

Jacek Friedrich

Gdańskie zabytki
architektury
do końca XVIII w.



Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

*Gdańskie zabytki
architektury*





Jacek Friedrich;

*Gdańskie zabytki
architektury*

50 końca XVIII w.



GDĄŃSK 997-1997[®]

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
Gdańsk 1997

Redaktor Wydawnictwa
Agnieszka Kubicka

Opracowanie graficzne
Jacek Friedrich

Na okładce zdjęcie N. Szredera z 1937 roku

ISBN 83-7017-606-2

© Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
Wydanie I - 1995, dodruk do wydania I - 1997
Druk: Drukarnia „Bernardinum” w Pelplinie

Rodzicom

Od autora

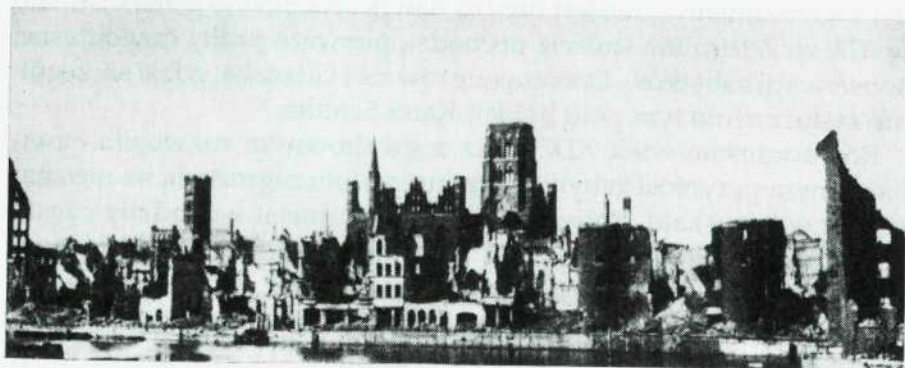
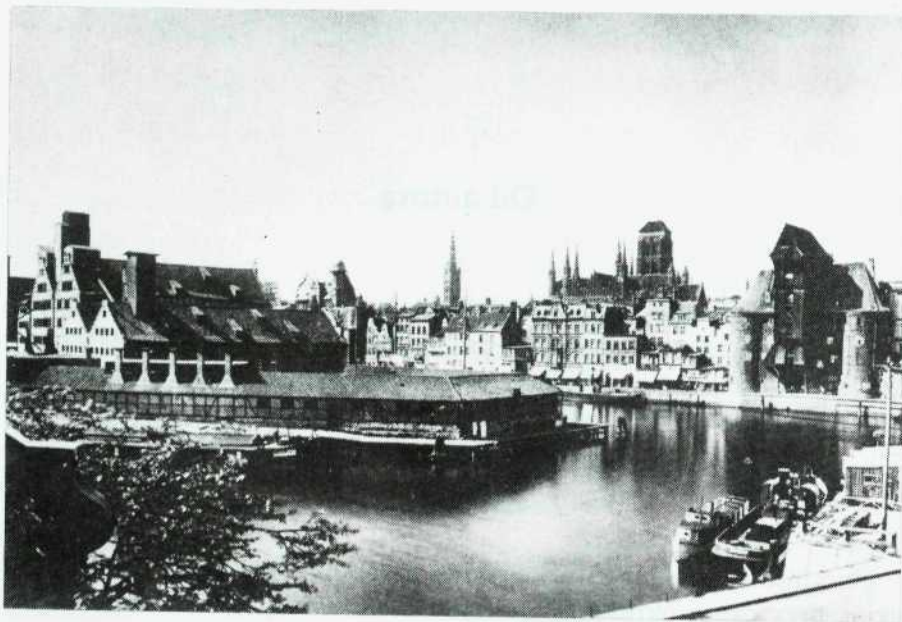
Zanim Czytelnik przystąpi do lektury, namawiam, aby zapoznał się z niniejszymi uwagami wstępnymi. Mam nadzieję, że ułatwią one korzystanie z książki i wyjaśnią przynajmniej część wątpliwości, jakie mogą się zrodzić podczas jej czytania.

Zakres rzeczowy

Zgodnie z tytułem książka mówi o zabytkach architektury gdańskiej, przy czym określenie „zabytki architektury” w odniesieniu do Gdańska wymaga pewnych objaśnień.

Raz wzniesiony budynek jest narażony na przebudowy, zmiany wystroju elewacji, a zwłaszcza wewnątrz, wreszcie na rozbiórkę - jest to proces naturalny i nieunikniony. Z czasem, jeśli udaje mu się trwać wystarczająco długo, staje się zabytkiem. Pojęcie to - tak jak my je dzisiaj rozumiemy - nie jest bardzo dawne. Na pewno jednak istniało w XIX w. Z tego też stulecia pochodzą pierwsze próby nowoczesnej konserwacji zabytków. Dotyczą one również Gdańska, gdzie szczególnie zasłużony na tym polu był Jan Karol Schultz.

Równocześnie wiek XIX, wraz z gwałtownym rozwojem cywilizacyjnym przyniósł zabytkowym budowlom zagrożenia na nie znaną uprzednio skalę. Potrzeby ówczesnych miast wchodziły często w kolizję z relikdami przeszłości. Odwołując się do gdańskich przykładów można wskazać na sformułowany przez policję budowlaną w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku nakaz rozbierania przedproży czy też przeprowadzoną na przełomie XIX i XX w. niwelację



znacznej części miejskich fortyfikacji. Ponadto niepostrzeżenie, lecz nieustannie trwał, często bardzo daleko idący, proces przekształcania poszczególnych kamienic.

Jednak dopiero 1945 r. przyniósł prawdziwą zagładę. Miasto legło w gruzach, wiele zabytków przestało istnieć, a te, które przetrwały, były w przeważającej mierze silnie okaleczone. Późniejsze lata przyniosły dalsze straty spowodowane brakiem zabezpieczenia wielu ocalałych budynków bądź ich fragmentów. Nie bacząc na to, już wkrótce po zakończeniu działań wojennych rozpoczęto prace nad przywróceniem miastu choćby części jego dawnego blasku. Poszukiwano ukrytych podczas wojny elementów wyposażenia wnętrz, zabezpieczano najcenniejsze budowle, rozważano możliwości odbudowy, a z czasem, i to jest dla nas szczególnie ważne, rozpoczęto rekonstrukcję - najpierw poszczególnych zabytków, a następnie całego Głównego Miasta.

W konsekwencji powstało wiele budynków, które tylko w części zachowały zabytkową materię - fragment fasady, przedproże, ułomek ściany. Niekiedy rekonstruowany budynek nie zawierał nawet tego. Czasem odtwarzano budowle rozebrane jeszcze w XIX w. Czy w takim wypadku możemy mówić o zabytku? Obiekty te istnieją w świadomości odwiedzających Gdańsk gości, a i samych gdańszczan, jako zabytki właśnie. Tymczasem w myśl słownikowej definicji można by je uznać chyba tylko za zabytki powojennej odbudowy Gdańska. Jednak intuicyjnie nie godzimy się na taką kwalifikację. Chcielibyśmy w nich widzieć zabytki dawnej architektury. I zapewne słusznie. Tu jednak dotykamy kwestii niezwykle ważnej a skomplikowanej.

Jeśli zabytek został zniszczony, ale znany jest ze starych rycin czy fotografii - można go odtworzyć. Oczywiście nie będzie on miał oryginalnej materii, tego co się nazywa substancją zabytkową, ale jeśli odbuduje się go zgodnie z dawnymi przekazami, będzie przynajmniej, nazwijmy to tak, zabytkowy co do formy. Dlatego ważną sprawą jest przypatrzenie się budynkowi pod kątem tego, na ile odtwarza on dawną formę, na ile zaś uległa ona deformacji podczas rekonstrukcji. Na szczęście rzadko mamy do czynienia z obiektami rekonstruowanymi całkowicie. Zwłaszcza budowle monumentalne: kościoły, ratusze,

bramy zachowały wiele zabytkowej substancji, o której była mowa przed chwilą. Poza tym - i o tym już wspominałem - nawet bardzo zniszczone budowle zachowywały jakąś część oryginalną. O ile możliwości starałem się rozróżnić to, co zabytkowe, i to, co nowe. Z tej racji kwestie konserwatorskie zajmują w książce sporo miejsca. Sądzę jednak, że jest sprawą ważną wiedzieć, czy widzi się dzieło szesnasto- bądź siedemnastowieczne czy też najlepszą choćby rekonstrukcję dokonaną w naszym stuleciu.

Wobec takiego podejścia do sprawy zdarza się czasem, że wypowiadam słowa krytyki, niekiedy gwałtownej. Chcę podkreślić, iż jestem świadom tego, że liczne błędy w odbudowie, wadliwe rekonstrukcje (na przykład powszechne wprowadzanie dwóch niskich kondygnacji w miejsce wysokiej sieni) itp., wynikały często ze względów niezależnych od projektantów, takich jak obowiązujące wówczas normy budowlane, przypisane odtwarzanym budynkom funkcje, brak pieniędzy bądź czasu - goniły przecież terminy, a odbudowę - zwłaszcza kamienic, traktowano podobnie jak budowę zwykłego osiedla. Czasami zdarzały się przejawy brutalnej ingerencji władz w kompetencje konserwatorskie: przykładem - decyzja o rozebraniu osiemnastowiecznej części kościoła św. Barbary podjęta i przeprowadzona wbrew woli służby ochrony zabytków.

Wszystko to prawda, ale pozostaje faktem, że zabytkowe budowle deformowano czy wręcz je unicestwiano. I nie chodzi o to, by szukać winnych takiego stanu rzeczy. Po prostu stawiałem sobie naiwne może pytanie: czy kamienica, brama, kościół wyglądają tak jak wtedy, gdy je budowano; czy jest tak, jak było kiedyś czy inaczej? Odpowiedź na takie pytania jest dla mnie ważna, a mam nadzieję, że jest ważna również dla Czytelnika tej książki.

Sądzę, że wyjaśnienia wymaga jeszcze jedna kwestia: w książce spotka Czytelnik budowle, których próżno szukać w dzisiejszym mieście. Kilkakrotnie zdecydowałem się bowiem przedstawić obiekty ciekawe, niekiedy wręcz unikatowe w Gdańsku (na przykład ławy mięsne, pałac Mniszchów czy dawny teatr na Targu Węglowym), a obecnie nie istniejące nawet w formie rekonstruowanej. W takich wypadkach kry-

terium decydującym o uwzględnieniu budowli było istnienie przekazów fotograficznych. Tu dygresja usprawiedliwiona, jak sądzę, stuleciem kina: kilka dni po pierwszych pokazach braci Lumière napisano „śmierć przestanie być absolutna”. To samo można chyba powiedzieć o fotografii - coś, co zostało utrwalone na kliszy, w jakiś sposób wciąż żyje. Stąd wielka waga, jaką przywiązuję do zawartego w książce materiału ilustracyjnego. Spośród niemal trzystu zdjęć towarzyszących tekstowi zaledwie kilka powstało po 1945 r., a i wówczas starałem się, aby były to zdjęcia możliwie dawne (dla ścisłości: podpisy pod zdjęciami wykonanymi po wojnie odnotowują ten fakt).

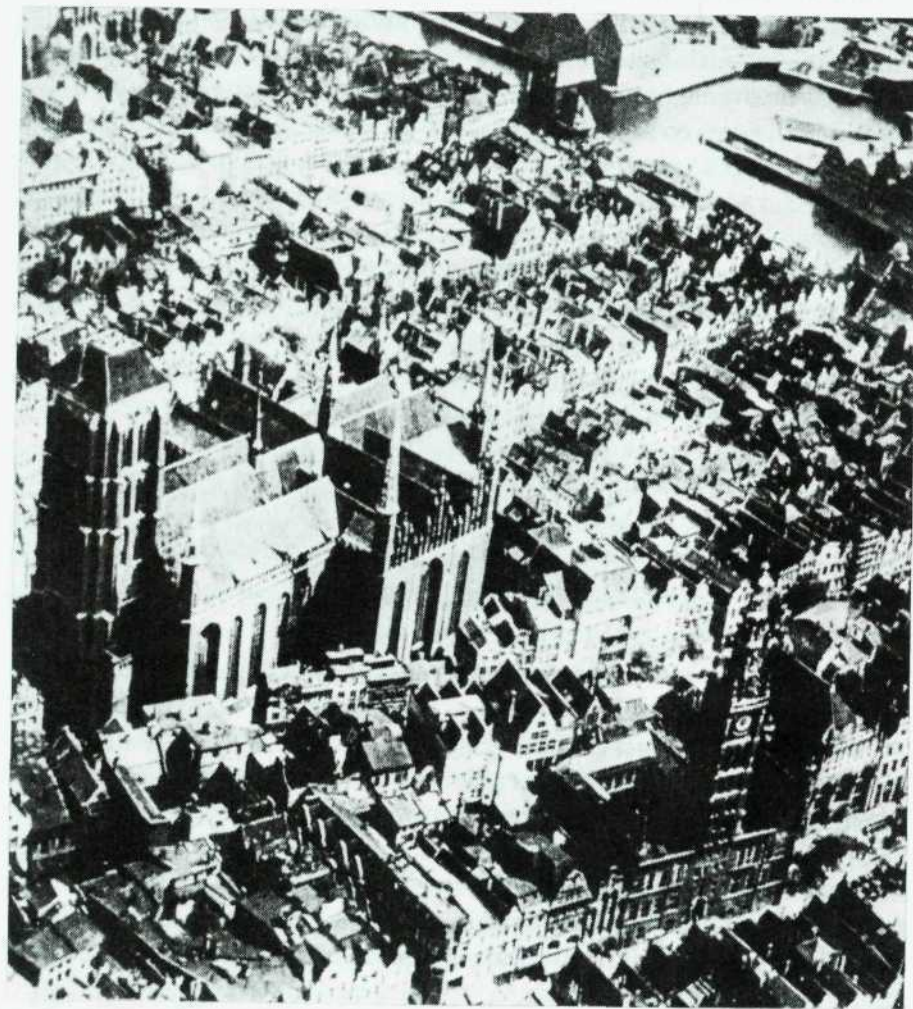
Tekst omawia niemal setkę obiektów, co rzecz jasna stanowi tylko część spuścizny architektonicznej dawnego Gdańska. Zwłaszcza wśród licznych kamienic trzeba było dokonać selekcji. Starałem się jednak, by nie zabrakło zabytków najważniejszych.

I jeszcze jedna uwaga: ostatnie hasło książki jest poświęcone zabytkowi architektury szeroko pojętej. Mowa o Wielkiej Alei, która od ponad dwóch stuleci stanowi ważny element urbanistycznego układu miasta, swego rodzaju „wstęp do Gdańska”.

Zakres chronologiczny

W książce mowa jest o budowlach, które wzniesiono przed końcem XVIII w. Granicę tę zdecydowałem się nieznacznie przekroczyć, by przedstawić osobliwy zabytek, jakim jest kościół mennonitów z początku XIX w. (stylistycznie należy on zresztą do skromnego gdańskiego klasycyzmu schyłku XVIII w.). Także hasła mówiące o większej liczbie obiektów, to jest: „Wyspa Spichrzów” i „Budynki o konstrukcji szkieletowej”, odwołują się sporadycznie do przykładów z początku zeszłego stulecia.

Dzieje poszczególnych zabytków nie kończą się rzecz jasna wraz ze schyłkiem XVIII w. i w miarę możliwości doprowadzone są do dziś.



Zakres topograficzny

Omawiając zabytki dawnego Gdańska ograniczyłem się do tych, które powstały na terenie dzielnic objętych nowożytnymi fortyfikacjami. Są to: Główne Miasto, Stare Miasto, Stare Przedmieście, Wyspa Spichrzów i Ołowianka oraz Dolne Miasto wraz z Długimi Ogrodami. Wyjątek uczyniłem dla budowli sakralnych (stąd obecność kościołów Zbawiciela na Zaroślaku, św. Ignacego na Starych Szkotach czy Bożego Ciała u stóp Grodziska) oraz dla Wielkiej Alei i Wisłoujścia będącego integralną częścią gdańskich fortyfikacji i z tej racji omówionego wraz z nimi.

Układ książki

Każdemu zabytkowi odpowiada hasło, którego objętość zależy od rangi omawianego obiektu waha się od kilku zdań do kilku stron. Prócz haseł poświęconych poszczególnym budowlom Czytelnik znajdzie także kilka haseł omawiających zagadnienia ogólniejsze; „Średniowieczne fortyfikacje miejskie”, „Bramy wodne”, „Fortyfikacje nowożytne”, „Wyspa Spichrzów”, „Kamienice i przedproża” oraz „Budynki o konstrukcji szkieletowej”.

Hasła uporządkowane są według następującego schematu:

- architektura militarna: mury obronne wraz z bramami i basztami, fortyfikacje nowożytne, zbrojownie itp.;
- architektura sakralna;
- architektura publiczna: ratusze, miejsca spotkań (np. Dwór Artusa), sierocińce, przytułki itp.;
- budowle służące gospodarce miasta: młyny, spichrze itp.;
- budowle mieszkalne, przede wszystkim kamienice.

W ramach każdego rozdziału hasła są uporządkowane w zasadzie w ten sposób, że najpierw omawiam obiekty z terenu Głównego Miasta, a następnie kolejno: Starego Miasta, Starego Przedmieścia, Wyspy Spichrzów, Dolnego Miasta z Długimi Ogrodami, na końcu zaś obiekty spoza linii dawnych fortyfikacji. Dla większej spójności

sąsiadujących haseł zrezygnowałem z rygorystycznego przestrzegania tej zasady w odniesieniu do zabytków związanych z nowożytnymi fortyfikacjami: najpierw omówiłem Służę Kamienną, następnie bramy, a na końcu zbrojownie niezależnie od tego, w jakiej dzielnicy obiekty te wzniesiono. Omawiając najliczniej występujące w tekście kamienice Głównego Miasta przypisałem je ulicom, przy których powstały, natomiast ulice uporządkowałem od południa ku północy, a więc od Długiej z Długim Targiem, poprzez Piwną i Chlebnicką, Mariacką, Św. Ducha, po Szeroką i Świętojańską.

Tak skomponowana książka przeznaczona jest do wykorzystywania we fragmentach, do zaglądania raczej niż do czytania „od deski do deski”. Z tego założenia wynika i to, że każde hasło stanowi w zasadzie zamkniętą całość i stąd pewne informacje mogą się pojawiać na kartach tej książki kilkakrotnie. Hasłowy układ książki sprawia ponadto, że nie będąc przewodnikiem sensu stricto może ona spełniać i taką funkcję dzięki zamieszczonym na okładkach planom, na których zaznaczono obiekty omawiane w tekście, opatrując je liczbami odpowiadającymi numeracji poszczególnych haseł.

Czuję się zobowiązany wyjaśnić jeszcze dwie sprawy. Po pierwsze pisownia imion: przyjąłem pisownię polską ze względu na to, że działający w Gdańsku twórcy wywodzili się z różnych krajów, a ich imiona w zapisach archiwalnych występują w różnych formach (to samo dotyczy zresztą i samych gdańszczan). Stosowanie pisowni polskiej wprowadza tu pewien ład. Oczywiście sędzę, że rekonstrukcja prawidłowo brzmiących, oryginalnych imion - jeżeli w ogóle możliwa, byłaby ze wszech miar pożądana, tyle że uważam to za pracę raczej dla filologa niż historyka sztuki. Ponadto polska pisownia imion w odniesieniu do dawnego Gdańska jest silnie zakorzeniona (wystarczy sięgnąć po wychodzącą od kilkunastu lat wielotomową historię miasta) i nie oznacza - przynajmniej w moim wypadku - chęci polonizowania Niemców, Holendrów, Flamandów czy Szkotów. Wyjątkiem od konsekwentnie przestrzeganej zasady jest oryginalna pisownia imion artystów o znaczeniu ogólnoeuropejskim, takich jak Hans Memling, Hans Yredeman de Vries czy Antoni van Obberghen (tak

się zresztą składa, że wszyscy oni noszą imiona w brzmieniu, które pokrywa się z polskim: formę Hans odmienną od Johann tradycyjnie utrzymuje się i w polszczyźnie - raz jeszcze powołałam się na *Historię Gdańska* pod redakcją Edmunda Cieślaka).

Druga rzecz to źródła zawartych w niniejszej książce informacji. Do pewnego stopnia oparłem się na własnych badaniach, jednak w przeważającej mierze korzystałem z prac poprzedników. Ze względu na popularny charakter mej książki nie przywoływałem ich w szczególnych przypisach, dług wdzięczności usiłuję natomiast spłacić zamieszczając spis tekstów służących pomocą w pracy nad książką, którą oddaję do rąk Czytelnika.

* * *

Pani prof. Teresa Grzybkowska, z której inicjatywy książka została napisana i pan dr Lech Krzyżanowski zechcą przyjąć serdeczne podziękowania za żmudną pracę recenzencką, dzięki której uniknąłem wielu błędów, potknięć i nieścisłości. Wdzięczność jestem też winien instytucjom, które użyczyły książce materiału ilustracyjnego. Są to: Archiwum Państwowe w Gdańsku, Muzeum Narodowe w-Gdańsku, Gdański Ośrodek Dokumentacji Zabytków oraz biblioteka Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku. Ponadto korzystałem ze zbiorów Bogusława Ptaka i Arka Staniszewskiego - obu kolegom serdecznie dziękuję, temu ostatniemu także za wzbogacenie książki wykonanymi przez Niego planami Gdańska. Reprodukcje dawnych fotografii wykonali panowie Witold Węgrzyn i Andrzej KołECKI, za co szczerze im dziękuję. Osobne podziękowania chciałbym złożyć panu Antoniemu Wiczkowskiemu i Zakładom Przemysłu Skórzanego „Renoma” z Elbląga, panu Romanowi Kindzie i firmie Navimor International oraz wszystkim, którzy przyczynili się do nadania książce materialnego kształtu.

J.F.

Gdańsk 13 lipca 1995



Średniowieczne fortyfikacje miejskie

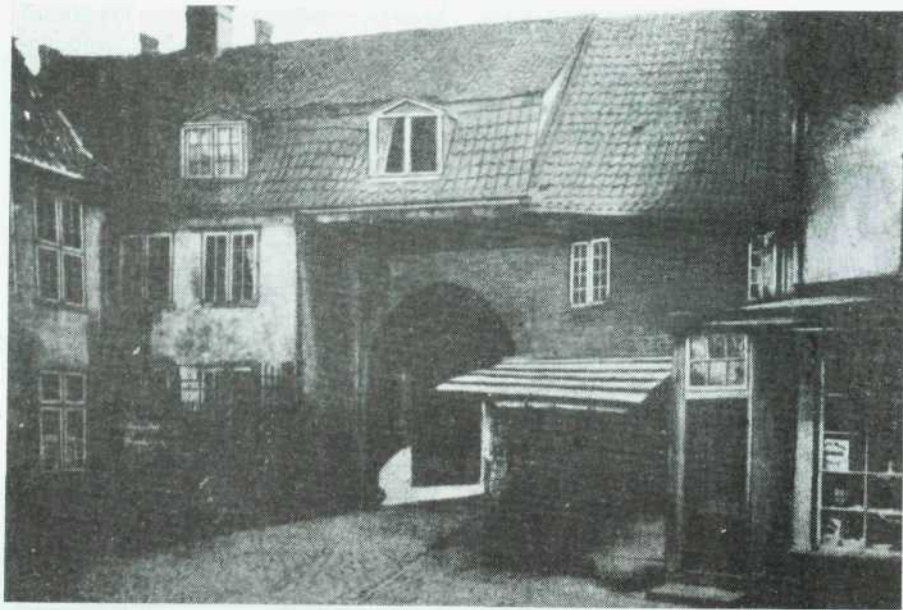
Do budowy muru obronnego, który miał otoczyć Główne Miasto, przystąpili gdańszczanie w 1343 r., a już w połowie stulecia mur ten obiegł północną, zachodnią i południową krawędź miasta, osłaniając je od strony lądu. Czwarta wschodnia krawędź była w naturalny sposób chroniona wodami Motławy, choć nie wyklucza się, że planowano wzniesienie muru obronnego i z tej strony. Prawdopodobnie nie dokonano tego jednak, ograniczając się do stopniowego wznoszenia bram wodnych.

Czternastowieczne zwieńczone krenelazem mury obronne nie były zbyt potężne, osiagając pięć metrów wysokości przy około półtorametrowej grubości. Wzmacniały je w wielu miejscach niewysokie, prostokątne baszty otwarte od strony miasta. Jeszcze przed końcem stulecia od południa i zachodu zaczęto wznosić mur niski poprzedzający pierwotny mur, zwany odtąd wysokim. Naprawdę wysoki stał się dopiero w XV w., gdy podwyższono go do około dziesięciu metrów. Nowy mur wysoki zwieńczono krenelazem o blankach przepartych strzelnicami. Równocześnie zaczęto podwyższać i przebudowywać baszty ścinając ich naroża lub nadając im formę ośmioboczną czy cylindryczną po to, by ułatwić ostrzał w wielu kierunkach. Przez cały ten czas starano się także zamykać główne ulice bramami, przy najważniejszych traktach poprzedzając je przedbramiami. Potężne przedbramie otrzymała Brama Długouliczna, a skromniejsze - między innymi Ludwisarska strzegąca ulicy Św. Ducha i Brama Szeroka. Odrębny typ bram stosowano dla zamknięcia głównych ulic od strony Motławy.

Stare Miasto i Stare Przedmieście doczekały się budowy murów obronnych dopiero w drugiej połowie XV w. Fortyfi-

kacje te, zwłaszcza na Starym Przedmieściu, były skromniejsze niż głównomiejskie, jednak i one obfitowały w bramy i baszty. Umocnienia tworzyły wspólny, choć niejednolity system obronny z wcześniejszymi obwarowaniami Głównego Miasta, a całości dopełniały, wypełnione wodą, fosy. W początku XVI w. ufortyfikowano następną z gdańskich dzielnic - spichrzową, zwaną później Wyspą Spichrzów. Wzniesiono wówczas Bramę Stągiewną będącą już zwiastunem nowożytnej sztuki wojennej.

Późniejsze losy średniowiecznych fortyfikacji gdańskich były rozmaite. Obwarowania Starego Miasta i Starego Przedmieścia uległy niemal całkowitej likwidacji już w XVI i XVII w., gdy wznoszono fortyfikacje nowożytne. Część baszt i bram ocalała tylko dzięki temu, że urządzono w nich prochownie. Z kolei umocnienia Głównego Miasta przetrwały niemal w całości do początku XIX w. Zdecydował o tym brak mieszkań skłaniający do adaptowania starych baszt i bram oraz oszczędność nakazująca dowiezywanie nowych budowli do istniejących solidnych murów gotyckich. Niestety, rozwój miasta w ubiegłym stuleciu doprowadził do rozbiórki licznych fragmentów średniowiecznych fortyfikacji głównomiejskich. Już w 1803 r. rozebrano Bramę Ludwisarską, potem część Bramy Żabiej, Bramę Kotwiczników, część Bramy Szerokiej, Bramę Na Zbyt-kach. W drugiej połowie XIX w. zlikwidowano wspinające przedbramie Bramy Szerokiej, równie świetną Bramę Zamkową, basztę w linii muru niskiego przed Bramą Narożną, Basztę Dominikańską i wiele fragmentów murów obronnych. Akcję tę prowadzono jeszcze ok. 1900 r. - rozebrano wówczas część Bramy Straganiarskiej i Basztę Kurkową sąsiadującą z Dworem Bractwa św. Jerzego.



D Pozostałość BramyZamkowejprzed rozbiora.

Nie lepiej potraktowano zachowane do XIX w. nieliczne fragmenty fortyfikacji Starego Miasta i Starego Przedmieścia. W końcu zeszłego stulecia zlikwidowano między innymi jedną z najwspanialszych gotyckich bram Gdańska - Bramę Karową wzniesioną w północno-zachodnim narożniku Starego Przedmieścia. Pomimo zniszczenia znacznej części średniowiecznych baszt i bram w XIX w., pogłębionego podczas drugiej wojny światowej, te które przetrwały, wciąż świadczą o militarnej potędze i architektonicznej różnorodności gdańskich fortyfikacji XIV i XV stulecia.

1

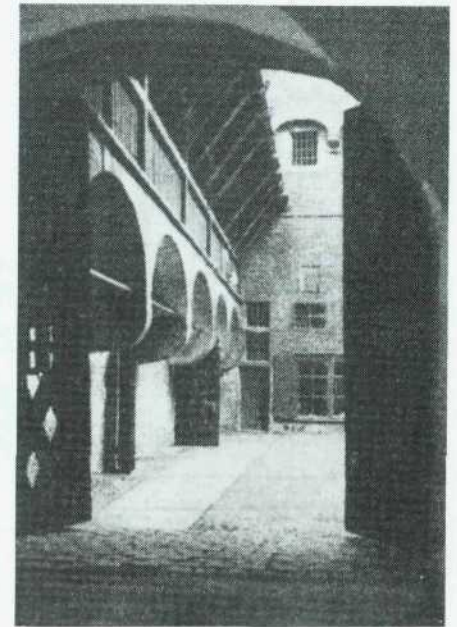
**Katownia i Wieża Więzienna
(przedbramie ulicy Długiej)**

W ostatniej ćwierci XIV w. najważniejsza lądowa brama Głównego Miasta - Brama Długoliczna została wzmocniona przedbraniem zbudowanym przed 1379 r., zapewne przez Henryka Ungeradina. Z tego czasu pochodzą dolne partie wieży, zwanej dziś Wieżą Więzienną, osiągające pięć metrów grubości. Tak potężne mury miały uchronić budowlę przed niszczącym działaniem broni palnej, którą właśnie zaczęto stosować na większą skalę. Poszerzenie fortyfikacji miejskich o drugą zewnętrzną fosę spowodowało rozbudowę przedbrania w latach 1379-1382. Wieżę, podwyższoną do obecnej

trzeciej kondygnacji, połączono z Bramą Długoliczną za pomocą warownego mostu przerzuconego ponad pierwszą fosą. Podobny most o nadbudowanych ścianach /wieńczonych krenelażem wzniesiono nad fosą zewnętrzną i zamknięto prostą ścianą z otworem wjazdowym, do którego wiódł zwodzony pomost. W toku prac z lat 1416-1418 tę prostą ścianę zastąpiono zespołem dwóch cylindrycznych wież obejmujących portal oraz podwyższono o dalsze dwie kondygnacje Wieżę Więzienną i zapewne dodano jej strzelnicze wykusze.

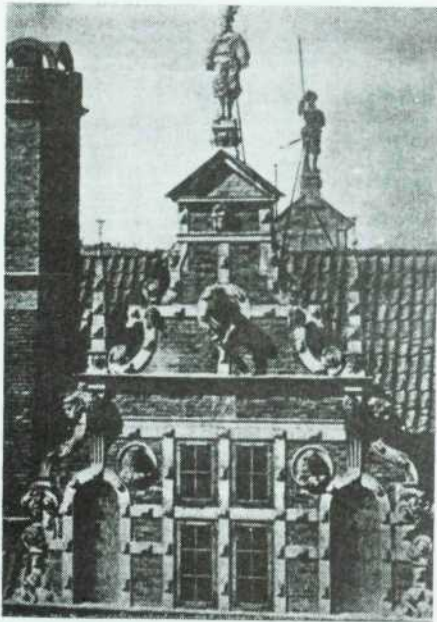
Po upływie niespełna stulecia, w latach 1506-1509, Henryk Hetzel, wsławiony budową sklepień Kościoła Mariackiego, dźwignął wieżę jeszcze wyżej, a nowo powstałe kondygnacje ozdobił dość nieregularnymi, profilowanymi blendami o zamknięciach w formie łuku kotarowego. W tym samym czasie Michał Enkinger zwieńczył wieżę stromym namiotowym dachem, z którego naroży wystrzeliwały cztery smukłe iglice. Taką właśnie, późnogotycką formę budowli uwiecznił w 1573 r. Franciszek Hogenberg na najstarszej rycinie przedstawiającej panoramę Gdańska.

Wkrótce potem, bo w 1586 r., postanowiono zamienić funkcję obronną, już nieaktualną wobec wzniesienia nowożytnych fortyfikacji, na więzienną. W przebudowanym przedbraniu urządzono katownię oraz salę sądową, wysoką wieżę przeznaczono zaś na więzienie, które powiększono o budynek dobudowany do południowego ramienia szyi łączącej Katownię z Wieżą Więzienną. Prace adaptacyjne trwały kilkanaście lat i zakończyły się dopiero w 1604 r. Przebudowa, prowadzona przez znakomitego architekta niderlandzkiego Antoniego van Obberghena, przy znacznym udziale Jana Strakowskiego, nadała średniowiecznemu zespołowi przedbrania odmienny, już nowożytny



• Dziedziniec Katowni.

charakter. Przede wszystkim w zwieńczeniu wieży strzeliste hełmy gotyckie zastąpiono jednym, osadzonym pośrodku dachu hełmem o złożonej, kilkukondygnacyjnej formie. Podporządkowano mu cztery zwieńczone sterczynami lukarny - po jednej w każdej połąci czterospadowego dachu kryjącego wieżę. W tej postaci Wieża Więzienna została zaprezentowana w widoku Gdańska Antoniego Móllera z początku lat dziewięćdziesiątych XVI w. Nieco później, bo około 1597 r., ukończono przebudowę przedbrania na Katownię, którą ozdobiono czterema pięknymi szczytami o manierystycznej okuciowej ornamentyce wzbogaconej płaskorzeźbami Wilhelma van der Meera. Każdy ze szczytów zwieńczono posągami wojownika.



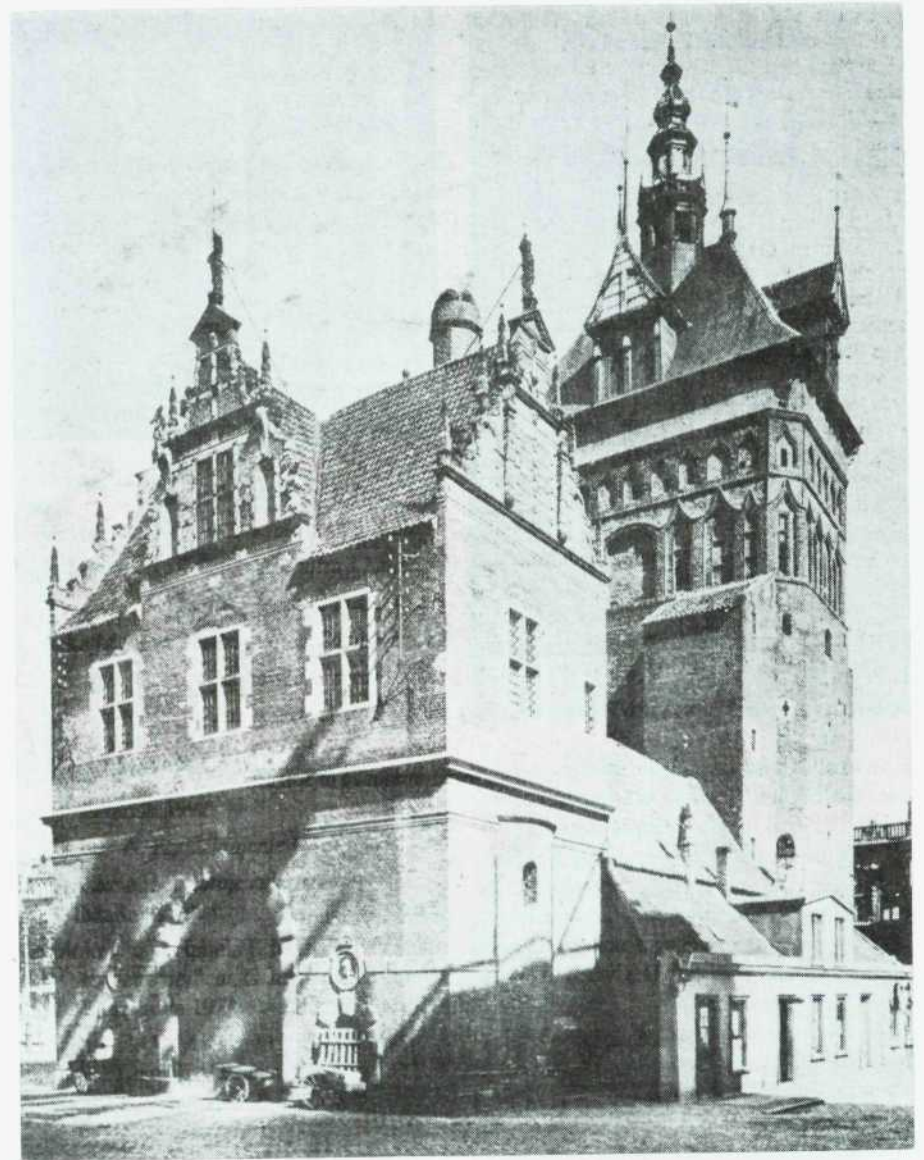
D *Szczyt Katowni.*

Widomym znakiem gotowości nowo powstałej Katowni i Wieży Więziennej do objęcia funkcji sądowniczej było przeniesienie tu w 1604 r. spod ratusza pręgierza miejskiego. Umieszczono go przy wschodniej ścianie wieży, a do dziś zachowanym jego śladem jest zwieńczona szyszką kamienna konsola, do której przywiązywano skazańców. Przez dwa i pół stulecia zespół dawnego przedbramia pełnił wciąż rolę więzienia. Na inne miejsce przeniesiono je dopiero w 1851 r. Następane dziesięciolecia, kiedy wnętrza budowli mieściły magazyny wojskowe, także nie sprzyjały zachowaniu cennego zabytku w dobrym stanie. Jego konserwację zalecał już Jan Karol Schultz - znany miłośnik dawnej sztuki gdańskiej. Jednak dopiero kilkanaście lat po jego

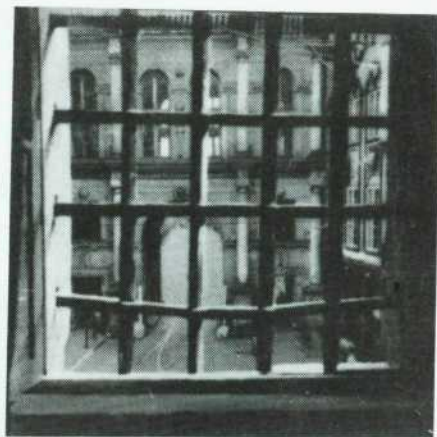
śmierci, gdy w 1887 r. wojsko opuściło Katownię i Wieżę Więzienną, można było poddać remontowi wnętrza, a także odnowić kamieniarkę, między innymi rekonstruuując figury wieńczące szczyty Katowni. Wcześniej zmieniono nieco jej wygląd - rozebranie łącznika wiążącego przedbramie ulicy Długiej z Bramą Wyżynną odsłoniło zachodnią elewację Katowni, którą w 1886 r. ozdobiło kamieniarką portali zlikwidowanej Bramy św. Jakuba.

Od około 1910 r. także na dziedzińcu eksponowano detale kamienne pochodzące z przebudowywanych lub rozbieranych budowli zabytkowych. W ten sposób zespół przedbramia zaczął pełnić nową, niejako muzealną rolę, spotęgowaną urządzeniem w jednej z cel izby dokumentującej kryminalistyczny aspekt dziejów miasta. Prócz tego do drugiej wojny światowej zabytkowa budowla gościła stowarzyszenia kulturalne i młodzieżowe, antykwariat, a nawet pogotowie ratunkowe. Na początku wojny mury więzienne znów stały się świadkami ludzkiego cierpienia, gdy hitlerowcy zorganizowali

D *lapidarium na dziedzińcu.*



U *Katownia i Wieża Więzienna*



A Widok z okna Wieży Więziennej.

<1 Wizerunek kalet na drzwiach ,
usходniejściany Wieży Więziennej/.

wali tu obóz przejściowy dla gdańskich i pomorskich Polek, a potem szpital wojskowy.

W 1945 roku cały kompleks został poważnie zniszczony. Runęły dachy Katowni wraz z pięknymi szczytami, przestał istnieć zdobiony lukarnami i hełmem van Obberghena dach Wieży Więziennej, uszkodzone zostały wnętrza Katowni i budynku więziennego przy południowym boku dziedzińca. Częściowo zniszczone, a następnie rozebrane zostały także siedemnasto- i osiemnastowieczne budynki, przylegające od północy i południa do zewnętrznych murów więziennego gmachu. Dzięki temu lepiej eksponowana została struktura dawnego przedbramia. Szkoda, że nie pokuszono się

o odstonięcie, zachowanych do dziś poniżej linii gruntu, prześię mostu biegnącego niegdyś nad zewnętrzną fosą.

Podjęte w 1951 r. prace nad odbudową przyniosły w efekcie także rekonstrukcję szczytów Katowni w początku lat siedemdziesiątych oraz w październiku 1991 r. odtworzenie hełmu wieńczącego Wieżę Więzienną, a następnie lukarn i sterczyn zdobiących dach wieży.

Mroczną tradycję owego *locus horribilis* kontynuuje miesząca się tu Pracownia Kryminalistyki Uniwersytetu Gdańskiego, a zwłaszcza będąca jej własnością ekspozycja przedstawiająca współczesny nam świat przestępczy.

Dwór Miejski

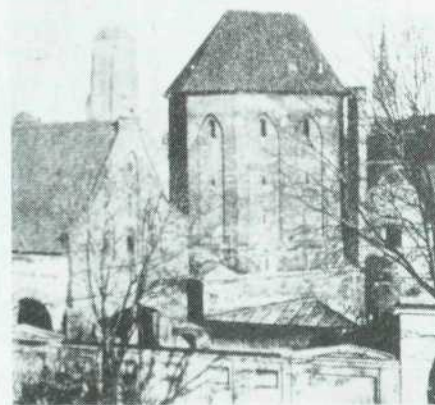
już w 1343 r. zaczęto wznosić Basztę Narożną, broniącą południowo-zachodniego styku murów miejskich. Baszta ta, ze względu na swe położenie, otrzymała nietypową formę prostokąta o ściętych narożnikach, które umożliwiały wielokierunkowe prowadzenie ognia. Prostokątna podstawa wieży pochodzi, być może, jeszcze z pierwszej połowy XIV w., lecz wyższe wieloboczne kondygnacje, ozdobione ostrołukowymi blendami i oryginalnymi tynkowymi tarczami, powstały w drugiej połowie tego stulecia. Zarówno Baszta Narożna, jak i pobliska, wybudowana także w XIV w. w południowym odcinku murów Baszta Browarna, były otwarte od strony miasta, co zgadzało się / ówczesnymi prądami w gdańskim budownictwie obronnym. Dopiero pod koniec następnego stulecia wymurowano ściany zamykające baszty. Dużo wcześniej, bo w ostatniej ćwierci XIV w., mur niski oraz druga, zewnętrzna fosa wzmocniły' całe założenie, a potęgi dodawały mu jeszcze dwie baszty - jedna między Narożną i Browarną, nazwana już w naszych czasach Basztą imienia Schultza, i druga - w zachodnim odcinku murów. Całości dopełniła po połowie XV w. wysunięta przed Basztę Narożną cylindryczna wieżyczka flankująca narożnik muru niskiego.

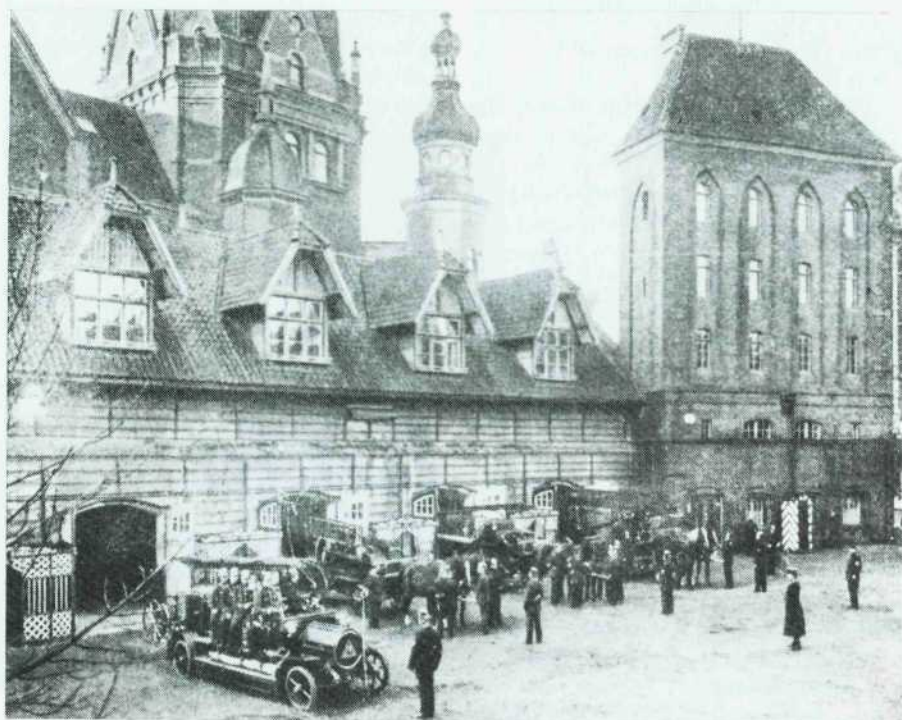
Od początku w pobliżu omawianego odcinka murów miejskich zaczęto sadowić zabudowania gospodarcze zwane Dworem Miejskim (Stadthof). Dokument z 1457 r. mówi o istniejących tam wówczas stajniach i wozowniach miejskich. Przełom XVI i XVII w., wraz z budową nowożytnych wałów ziemnych, przyniósł zmierzch obronnej funkcji średniowiecznych murów. Fosa za-

sypano, uzyskując miejsce na nowe budowle. Na placu, powstałym między dawnymi i nowymi fortyfikacjami, urządzono ujeżdżalnię, a około 1600 r. wzniesiono drewniany budynek szkoły fechtunku spełniający ponadto, i to aż do końca XVIII w., rolę teatru.

Zmiany nie ominęły i samych murów obronnych. W latach 1616-1619 Jan Strakowski wykorzystał je jako ściany budowanych właśnie nowych wozowni i stajen miejskich - wystarczyło podwyższyć średniowieczny mur niski, przebić otwory okienne i wybudować ściany szczytowe, a całość nakryć dachem. W ten sposób powstało nowe założenie, w którym niskie i podłużne budynki siedemnastowieczne tworzyły malowniczą całość z pnącymi się ku górze gotyckimi basztami; z nich Strakowski wyburzył tylko jedną - w zachod-

- Baszta Narożni.





• Dwór Miejski w czasie, gdy służył za siedzibę straży pożarnej; w głębi synagoga.

niem odcinku murów. Na tym miejscu powstała długa sklepiona krzyżowo stajnia, ostatnim z ośmiu przesł sięgająca aż do wieży Narożnej. W przyziemiu tego przesła, wzniesionego na wylocie ulicy Ogarnej, przepruto trzy spłaszczone arkady, tworząc podcieniowy przejazd. Nie wiemy jednak, czy nie uczyniono tego później. W połowie XVII w. zmieniono część szczytów stajni południowej, nadając im bardziej dekoracyjne formy, a w końcu stulecia dobudowano jeszcze jedną stajnię. W takim kształcie przetrwał cały kompleks aż do wojen napoleońskich, podczas których spłonęły da-

chy i uległy drobnym zniszczeniom gotyckie baszty. Jedną z nich rozebrano częściowo w 1846 r. pomimo protestów gdańskich miłośników zabytków. Równocześnie zlikwidowano piękne szczyty stajni południowej, a następnie zburzono okrągłą wieżyczkę w linii dawnego muru niskiego. Aby usprawnić komunikację, na początku naszego stulecia rozebrano część zachodniej stajni mieszczącej podcieniowy przejazd. W tym czasie Dwór Miejski stanowił siedzibę straży pożarnej.

Wielkie szkody przyniósł 1945 r., runęły wówczas dachy, szczyty i sklepienia stajni

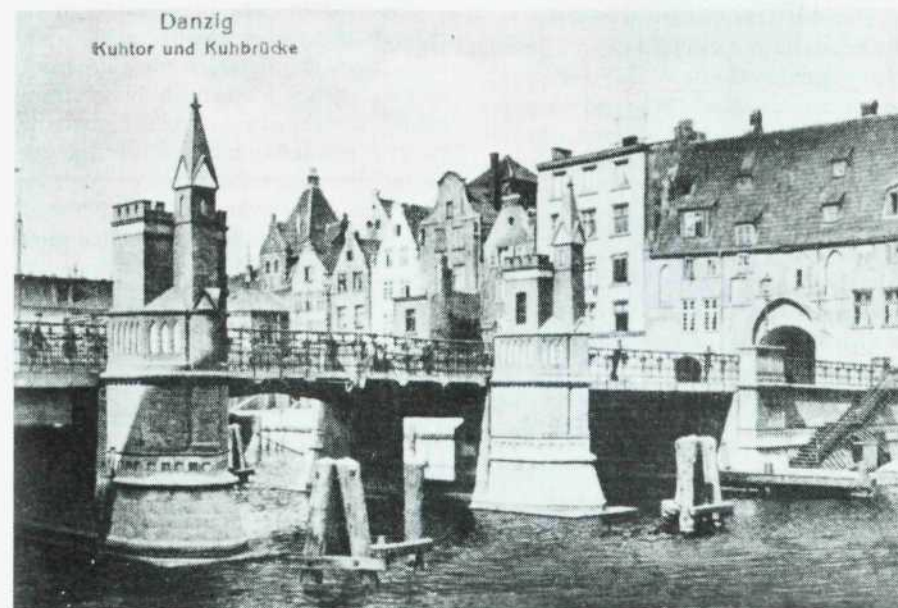
południowej, część Baszty Browarnej oraz pozostałe po rozbiórce fragmenty Baszty im. Schultza.

Szczęśliwym trafem niemal bez uszczerbku wyszła z wojny wspaniała Baszta Narożna. Już po 1945 r. zwalono zachowaną zachodnią ścianę Baszty Browarnej. Odbudowę podjęto w 1959 r. i prowadzono przez kilkanaście lat, podczas których zrekonstruowano - w ponad sto lat od likwidacji - Basztę im. Schultza, nazwaną tak na cześć jednego z dziewiętnastowiecznych obrońców tej budowli. Odtworzono również Basztę Browarną i stajnię południową, w kształcie sprzed rozbiórki części szczytów w połowie XIX w. Stajnia zachodnia, która dość dobrze przetrwała wojnę, została także poddana drobnym zabiegom rekonstrukcyj-

nym, nie zdecydowano się jednak na przywrócenie jej pełnej długości, a tym samym malowniczego podcieniowego przejazdu w wylocie ulicy Ogarnej. Jak na ironię, najgorzej na powojennych pracach wyszła najwspanialsza i najlepiej zachowana część architektonicznego zespołu tworzącego Dwór Miejski - Baszta Narożna. Od północy zamknięto ją pseudonowoczesną ścianą brutalnie kontrastującą z zabytkowymi murami.

Pomimo wymienionych mankamentów Dwór Miejski stanowi piękny, choć niestety tylko częściowo autentyczny, zabytek mówiący wiele zarówno o średniowiecznej sztuce fortyfikatorskiej, jak i codziennym życiu dawnego Gdańska.

• Baszta Kolwiczników (teglebi). na pierwszym planie Most Krowi.



Baszta Kotwiczników

W południowo-wschodnim narożniku fortyfikacji Głównego Miasta już w XIV w. umieszczono bramę strzegącą drogi na Lastadię - stocznię położoną na Starym Przedmieściu. Przy drodze tej mieszkali kotwicznicy - kowale wykuwający kotwice. Stąd wzięła się nazwa Bramy Kotwiczników, a nieco później baszty, którą wzniesiono przy niej zapewne już w końcu XIV w. Była to prosta, kwadratowa wieża o bardzo grubych murach dowodzących, że początkowo chciano wznieść znacznie wyższą basztę, co byłoby uzasadnione jej położeniem w całym punkcie obrony - u styku południowego ciągu murów obronnych z Motławą. Z nieznanых powodów zaniechano tego zamiaru i ograniczono się do wymurowania budowli o niepokażnej wysokości.

Obecną nowożytną formę nadał baszcie Paweł vdn den Dorne w 1576 r. Podwyższył on znacznie dach, w każdej z jego połaci umieścił lukarnę o skromnej kamiennej wieżyczce, a całość zwieńczył dekoracyjnym kominem. W tym czasie Baszta Kotwiczników, utraciłszy charakter obronny, zaczęła pełnić funkcję więzienia, a później - już w naszym stuleciu - między innymi schroniska dla dziewcząt. W czasie wojny znaczna część budynku uległa zniszczeniu; zachowały się jedynie mury obwodowe do wysokości gzymsu. Całość, zrekonstruowana w końcu lat sześćdziesiątych, stanowi dziś siedzibę służb konserwatorskich.

Bramy wodne

Osnową urbanistycznego układu Głównego Miasta są długie i jak na średniowieczne założenie, bardzo szerokie ulice prostopadłe do Motławy. Od strony rzeki zamykają je bramy wodne, nazywane tak w odróżnieniu od pozostałych bram miejskich, zwanych lądowymi. Bramy wodne uniknęły losu wielu bram lądowych, likwidowanych zwłaszcza w XIX w. w związku z urbanistycznymi przemianami miasta. Stało się tak dzięki naturalnej barierze komunikacyjnej, jaką są wody Motławy. Do dziś możemy więc podziwiać malowniczy i bardzo ciekawy, choć częściowo rekonstruowany, zespół przeważnie średniowiecznych budowli obronnych piętrzących się nad brzegiem rzeki.

Nie wiadomo, czy miasto od tej strony chroniły mury obronne. Być może w zamian stosowano zasadę, w myśl której dolne kondygnacje kamienic były od strony nabrzeża pozbawione wszelkich otworów, tworząc namiastkę muru obronnego (zapewne sprawę tę rozstrzygną prowadzone obecnie badania archeologiczne). Niezbędne jednak były bramy wiążące nabrzeża portowe z wnętrzem miasta i stanowiące przy tym ważną urbanistycznie oprawę wylotów ulic. Zaczęto je wznosić u schyłku XIV stulecia, najpierw w formie ustawionego w poprzek ulicy budynku kalenicowego o skromnej dekoracji blendowej i przejeździe w przyziemiu. W taki sposób ukształtowane zostały bramy: Krowia, Świętego Ducha, Świętojańska, a także Brama Kogi zastąpiona w XVI w. Bramą Zieloną oraz od dawna już nie istniejąca Brama Tobiasza.

Około połowy XV w. typ ten ustąpił miejsca nowemu, znacznie efektywniejsze-

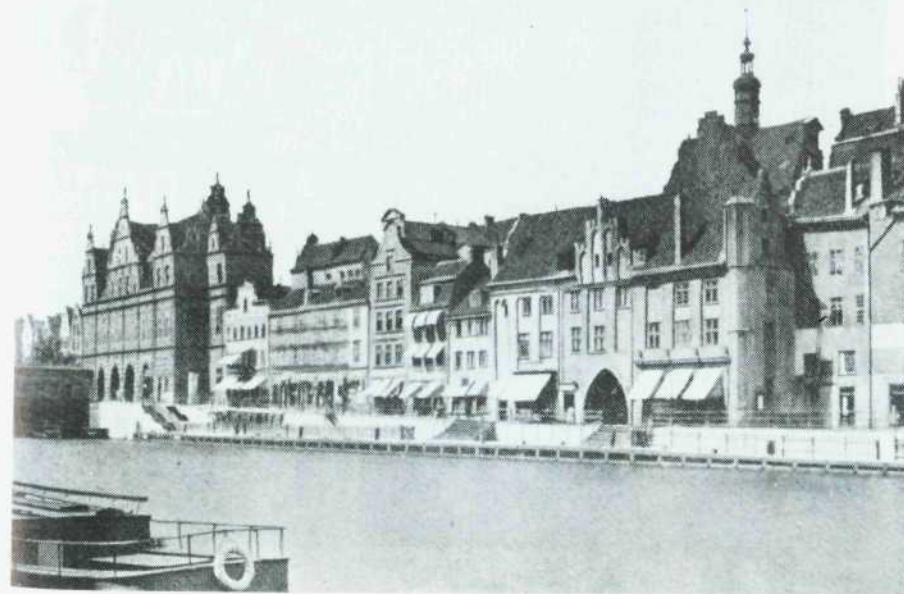
mu. Zachowując dawną strukturę, zwiększono rozmiar - bramy, a całość ujęto parą wielobocznych wieżyczek, zwieńczonych pierwotnie strzelistymi iglicami. Ponadto wprowadzono schodkowe szczyty zdobione krenelażem. Ten typ reprezentują bramy: Chlebnicka, Mariacka i Straganiarska.

Odrębny typ bramy o dwóch potężnych basztach flankujących przełot zastosowano przy budowie słynnego Żurawia, będącego wodną bramą ulicy Szerokiej. Niepowtarzalną bryłę budowla zawdzięcza jednak przede wszystkim drewnianej konstrukcji dźwigowej wciśniętej pomiędzy mury baszt.

Całkiem odmienną, w pełni nowożytną formę nadano najmłodszej z gdańskich bram wodnych - Bramie Zielonej, która w większym stopniu spełniała funkcje reprezentacyjne niż obronne, co jest charakterystyczne dla nowej epoki, osiagającej w Gdańsku pełnię rozkwitu właśnie w ostatnich latach XVI stulecia.

Zespół bram wodnych tworzą od południa bramy: Krowia, Zielona, Chlebnicka, Mariacka, Świętego Ducha, Żuraw, Świętojańska i Straganiarska. Przyjrzyjmy się im w takim właśnie, zgodnym z nurtem Motławy, porządku.

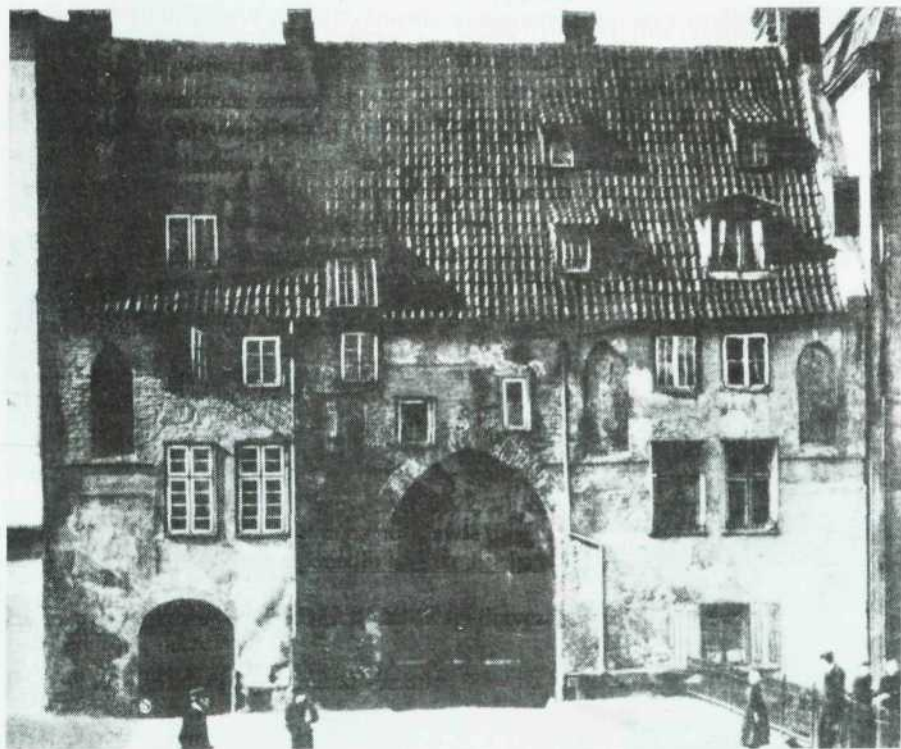
- Nabrzeże Motławy z dwiema bramami wodnymi - Zielona i Chlebnicka.



Brama Krowia

Brama Krowia, należąca do najstarszych nad Motławą, powstała w ostatniej ćwierci XIV w., jednak nie wcześniej niż w 1378 r. Bramę tę, zamykającą ulicę Ogarną, wzniesiono jako skromny dwukondygnacyjny budynek przykryty dwuspadowym dachem o kalenicy równoległej do linii nabrzeża. W osi przyziemia był jeden przełot, po którego bokach umieszczono dwie izby z wejściem od strony miasta, pełniące rolę war-

D Brama Krowia



towni i pomieszczenia celników. Górna kondygnacja, służąca zapewne za skład towarów, ozdobiona została skromnymi blendami ostrołukowymi. Później, gdy jak większość bezużytecznych baszt i bram, także Bramę Krowią zamieniono na dom mieszkalny, wykuto w obu elewacjach nowe otwory okienne, a także przeprowadzono dodatkowy przełot dla pieszych.

W początku XX w. gotycki budynek zastąpiono nowym o historyzującej formie i trzech półokrągłych przełotach, zapewniających sprawniejszą komunikację. Niestety,

w związku z tą przebudową rozebrano niemal wszystkie mury średniowieczne. Gdy w 1945 r. zniszczeniu uległy sąsiadujące z bramą budowle, została odsłonięta autentyczna gotycka elewacja południowa, która na skutek braku zabezpieczenia utraciła, już w późniejszych latach, szczyt. Brama Krowia w swej nowej formie wyszła z wojny /e stosunkowo małymi zniszczeniami, jednak zdecydowano się na jej wyburzenie i zbudowanie kopii budowli gotyckiej. Wykorzystano przy tym autentyczne średniowieczne fragmenty.

Warto na koniec wspomnieć o Moście Krowim, który obok Mostu Zielonego łączył przez stulecia Główne Miasto z Wyspą Spichrzów. Most ów, podobnie jak sama Brama Krowia, został gruntownie przebudowany w początku naszego stulecia, a jego neogotyckie formy są widoczne na licznych przedwojennych fotografiach.

D Brama Zielona widziana z mostu na Motłaiiic.



Brama Zielona

Jedną z najwcześniejszych bram strzegących Głównego Miasta od strony Motławy była Brama Kogi zamykająca od wschodu Długi Targ i wzmiankowaną w źródłach już w 1357 r. Od połowy XVI w., gdy zaczęto wznosić fortyfikacje nowożytnie, wiele średniowiecznych założeń obronnych stało się bezużytecznych. W miejscu tak ważnym dla miasta, jak Długi Targ skwapliwie skorzystano z możliwości zastąpienia starej, skromnej bramy budowlą nową, większą i świetniejszą, w pełni odpowiadającą ambicjom gdańszczan, przeżywających właśnie okres rozkwitu swego miasta.

W październiku 1563 r. rozpoczęto rozbiorę Bramy Kogi oraz, noszącego taką samą nazwę, mostu MT MoHnwie. Jeszcze

przed końcem roku podjęto budowę nowego mostu, wystawionego ponoć z kamienia o zielonym odcieniu - stąd wzięła się jego nazwa, przeniesiona później na bramę, którą zaczęto wznosić niewiele później, bo zapewne z początkiem 1564 r. Autora projektu Bramy Zielonej nie znamy. Niegdyś sądzono, że mógł nim być twórca Domu Anielskiego - saski budowniczy, Hans Kramer, jednak zarówno względy historyczne, jak i porównanie stylistyki obu budowli zdają się przeczyć tej hipotezie. Wyraźne piętno architektury niderlandzkiej mógł na projekcie budowli odcisnąć, pochodzący z Amsterdamu, mistrz Regnier, o którym wiemy, że był kierownikiem budowy, ale i jego można uznać za twórcę bramy jedynie hipotetycznie. Tak czy inaczej faktem jest, że forma, a nawet materiał użyty przy budowie - drobna cegła z Amsterdamu - są pochodzenia niderlandzkiego. Nowa, wspinała budowla już w 1568 r. cieszyła oczy gdańszczan i przybyszów.

Niejasna jest funkcja, jaką pierwotnie zamierzano nadać gmachowi, ale już w 1570 r., pod presją wysłanników Zygmunta Augusta, postanowiono oddać ją na rezydencję polskiemu monarchom przybywającym do Gdańska. Nigdy zresztą, z wyjątkiem Ludwiki Marii w 1646 r., z tej możliwości nie skorzystali. Ponadto w przyziemiu urządzono - w 1567 r. - wagę miejską, istniejącą w tym miejscu przez trzy dalsze stulecia.

Formę nadaną przez budowniczych w XVI w. budowla zachowała bez poważniejszych zmian do 1831 r., kiedy to zlikwidowano dach wraz ze wszystkimi szczytami, zastępując je klasycystyczną attyką zwieńczoną figurami na postumentach. W tym kształcie zabytek przetrwał do lat osiemdziesiątych XIX w. W roku 1883 przebito dodatkowy, czwarty przelot nadając mu formę znaną z trzech pierwotnych arkad

bramy i zdobiąc herbem Hohenzollernów. Trzy lata później postanowiono przywrócić budowli jej dawny wygląd. Uczyniono to niezbyt dokładnie, zniekształcając formę szczytów, a także wprowadzając dach łamany w miejsce pierwotnego prostego dachu dwuspadowego. Nieścisłości te usunięto podczas powojennej odbudowy mocno uszkodzonego zabytku. Obecnie, po dokonaniu w ostatnich latach rekonstrukcji wschodnich szczytów, Brama Zielona prezentuje się, z wyjątkiem pozostawionego dziewiętnastowiecznego przelotu, tak jak ją ukształtowano przed z górą czterema wiekami.

Budowlę postawiono na planie wydłużonego prostokąta. Wymurowany z cegły gmach przykryto dwuspadowym dachem zamkniętym z obu stron bogato ukształtowanymi szczytami. Równie dekoracyjne szczyty zasłaniają obszerne facjaty o dwóch lub nawet trzech kondygnacjach. Każdy ze szczytów zwieńczono posągami. Bogaty wystrój rzeźbiarski zdobi także niższe partie budowli, podzielone pilastrami o spiętrzonych porządkach na sześć równych pól. Pionowe pilastry i równoważące je poziome belkowania, wieńczące poszczególne kondygnacje, tworzą regularną siatkę wypełnioną przejazdowymi arkadami w czterech (pierwotnie w trzech) przęsłach przyziemia

• *Herb Polski nad przejazdem.*



D *Brama Zielona od strony Długoego Targu.*

oraz wielkimi oknami powyżej. Rustyka zdobiąca znaczne partie dolnej kondygnacji nadaje jej potężny wyraz przypominający o militarnych korzeniach tej architektury. Zupełnie inny charakter ma druga kondygnacja. Jej lekka, wręcz pogodna forma każe pamiętać, że tu właśnie w XVII i XVIII w. urządzano biesiady, mieszczkańskie uroczystości, festyny, loterie, a nawet przedstawie-

nia teatralne. W tym miejscu warto dodać, że od 1746 do 1829 r. Brama Zielona była siedzibą Towarzystwa Przyrodniczego i miejscem przechowywania jego bogatych zbiorów. Tradycję tę podjęło ulokowane tu w 1880 r. Muzeum Przyrodnicze istniejące aż do ostatniej wojny. Pił wojnie zaś odbudowany obiekt gościł przez kilka dziesięcioleci Pracownię Konserwacji Zabytków.

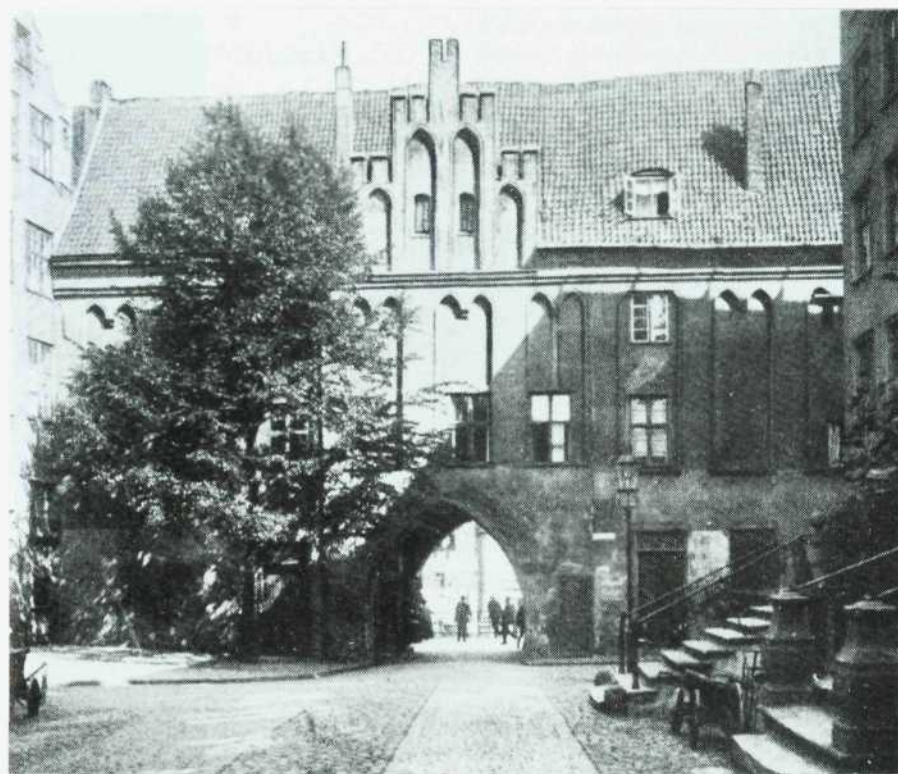
Wracając do opisu zabytku trzeba zwrócić uwagę na dwa aneksy przybudowane do prostokątnego korpusu budowli. Jednym z nich jest klatka schodowa przylegająca od północy, a drugim - dostawione od strony Długiego Targu skrzydło południowe. Oba dodatkowe człony stanowią integralną część Bramy Zielonej i powstały równocześnie z korpusem głównym, z którego podziałami pilastrowymi i okuciwą ornamentyką szczytów harmonijnie się łączą. Wyjątkowym elementem jest natomiast narożnik południowego skrzydła. Dzięki oryginalnemu opracowaniu kamieniarskiemu z wdziękiem przechodzi on od formy ukośnej w przyziemiu do prostokątnej w wyższych kondygnacjach.

Na koniec warto jeszcze wskazać na szczególny charakter omawianej budowli w układzie urbanistycznym miasta. Jej rozłożysta bryła, bogata kolorystycznie dzięki skontrastowaniu cegły z jasnym piaskowcem, stanowiła wschodnie zamknięcie Długiego Targu, a tym samym całego głównego ciągu komunikacyjnego Gdańska, zwanego Drogą Królewską, która przez kilka stuleci służyła uroczystym intradom królów polskich. Równocześnie administracyjne i reprezentacyjne serce miasta, jakim był Długi Targ wraz z przylegającymi budowlami, łączyło się dzięki wielkim prześwitom arkad bramy z portem gdańskim na Motławie, stanowiącym o potęgę miasta. Z kolei właśnie od strony portu miasto poznawała większość przybyszów, zarówno obcych kupców i marynarzy, jak i przybywających z głębi Polski sprzedawców zboża i flisaków, którzy dopływając do Zielonej Bramy i położonego przed nią zwodzonego mostu, mogli zakrzyknąć wraz z Sebastianem Fabianem Klonowicem: „Masz Zielony most, cel naszej roboty”.

Brama Chlebnicka

Brama zamykająca od strony Motławy ulicę Chlebnicka istniała już w drugiej połowie XIV w., jednak znana do dziś budowla powstała w następnym stuleciu - być może jeszcze w pierwszej jego połowie, co sugeruje zachowany na wschodniej elewacji herb Gdańska bez korony, a więc w postaci sprzed 1457 r. Możliwe jednak, że ów herb wraz z przejazdem są relikdami starszego założenia, a pozostałe części bramy wzniesiono później. Wskazuje na to jej wielkie podobieństwo do dwóch innych bram wodnych powstałych z pewnością w drugiej połowie stulecia - Mariackiej i Straganiarskiej.

Brama Chlebnicka jest wzniesiona na planie wydłużonego prostokąta ustawionego wzdłuż linii nabrzeża. W przyziemiu ceglanej budowli utworzono przejazd ujęty po obu stronach ostrołukowymi portalami o kamiennym obrzeżu. Nad wschodnim portalem umieszczono kamienną płytę ozdobioną wspomnianym herbem Gdańska, portal od strony ulicy wieńczy zaś podobna płyta z motywem lilii, zamiast herbu. Obie elewacje są asymetrycznie- rozczłonkowane wysokimi blendami, zamkniętymi u góry podwójnym ostrołukiem. W blendach pierwotnie mieściły się otwory strzelnicze, później - gdy średniowieczne bramy zaczęto adaptować na mieszkania - przerobione na okna. Ściany zwieńczone są profilowanym ceglany gzymsem, nad którym wznosi się dwuspadowy dach o kalenicy biegnącej równoległe do rzeki. Ponad gzymsami wybudowano ponadto dekoracyjne schodkowe szczyty, podzielone ostrołukowymi blendami i zwieńczone krenelażem. Od strony Motławy budowla była ujęta dwiema smuk-



li] *Brania Chlebnicka.*

łymi ośmiokątnymi wieżyczkami, na których pierwotnie wznosiły się zapewne strzeliste iglice hełmów, podobne do tych, jakie można oglądać na kościele Panny Marii. Z czasem hełmy te zostały zastąpione niskimi stożkowymi daszkami, a ponadto zniszczeniu uległa południowa wieżyczka.

W takim stanie zabytek przetrwał do ostatniej wojny, kiedy to Niemcy konserwa-

torzy poddali go pracom restauratorskim. Możliwe, że dzięki ówczesnemu wzmocnieniu murów brama przetrwała w stosunkowo dobrym stanie kataklizm 1945 r. Podczas odbudowy w latach 1959-1961 nie przywrócono południowej wieżyczki, dzięki czemu Brama Chlebnicka zachowała przedwojenny kształt uwieczniony na dawnych fotografiach.



D Brama Mariacka.

7

Brama Mariacka

Brama Mariacka powstała prawdopodobnie w ostatniej ćwierci XV w., a na pewno po 1457 r., o czym świadczy zdobiaczy ją - obok herbu Polski i Prus Królewskich - herb Gdańska, już uświetniony koroną. Budowlę wzniesiono w formach podobnych do Bramy Chlebnickiej, jednak z drobnymi różnicami. Po pierwsze asymetria jest jeszcze większa, gdyż po jednej stronie przejazdu każda z elewacji jest rozczłonkowana pięcioma, a po przeciwnej zaledwie trzema blendami. Po drugie flankujące wschodnią elewację ośmiokątne wieże o profilowanych krawędziach są znacznie masywniejsze niż w sąsiedniej bramie. Inny jest także szczyt wieńczący nadmotławską fasadę - jego forma to jednak tylko architektoniczna hipoteza wcielona w mury podczas powojennej rekonstrukcji; oryginalny szczyt przepadł dużo wcześniej. Na uwagę zasługuje trzymany przez parę lwów herb Gdańska, umieszczony nad portalem od strony ulicy Mariackiej. Jest to jedno z najwcześniejszych tego typu przedstawień.

Zabytek, który w 1945 r. poważnie ucierpiał, wkrótce potem został odbudowany przy użyciu gotyckiej cegły rozbiórkowej, przez co zatarto granicę między partiami autentycznymi a rekonstruowanymi.

8

Brama Świętego Ducha

Brama Świętego Ducha powstała w zasadzie w XV w., choć jej początki mogły sięgać ostatniej ćwierci poprzedniego stulecia. O jej pierwotnym kształcie nie wiemy wiele prócz tego, że reprezentowała ona najskromniejszy typ bramy-domu. Prawdopodob-

nie przypominała lepiej poznaną Bramę Krowią i spełniała podobne jak ona funkcje, najpierw obronno-gospodarcze, a potem, od początku XVII w. - mieszkalne. Od tego też momentu podlegała licznym adaptacjom i przebudowom, zwłaszcza w XIX w.

W czasie wojny budynek został niemal całkowicie zniszczony, a pozostawione na pastwę losu nieliczne autentyczne fragmenty w większości przepadły. Gdy podjęto odbudowę, średniowieczne relikty prawie już nie istniały. Przetwały tylko szczątki przejazdu oraz duży głaz wzmacniający północno-wschodni narożnik. Wobec braku odpowiedniej dokumentacji ikonograficznej forma odbudowanej bramy jest czymś w rodzaju architektoniczno-historycznej fantazji.

9

Żuraw

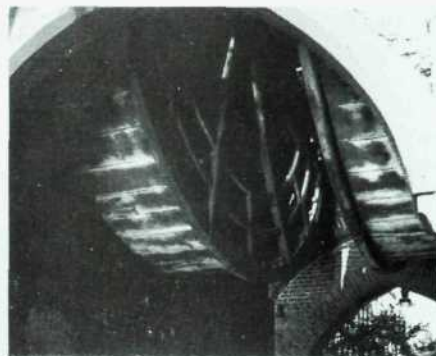
Jeden z najbardziej charakterystycznych gdańskich zabytków - Żuraw, spełniał od początku dwie funkcje - był bramą zamykającą ulicę Szeroką od strony Motławy, równocześnie służąc jako dźwиг, czemu zawdzięcza swą niezwykle oryginalną formę.

Już w XIV w. zbudowano pierwszą, znacznie mniejszą od obecnej, nadmotławską bramę ulicy Szerokiej, o drewnianej konstrukcji i właśnie ta budowla występuje w dokumencie z 1367 r. od razu pod nazwą „Żurawia” (*in platea lata apud caranum*). Od początku więc pełniła obie funkcje - bramy i dźwigu. Umieszczenie budowli u wylotu ulicy Szerokiej można tłumaczyć tym, że właśnie tutaj załamuje się linia Długiego Pobrzeża, którego obie strony - na północ i na południe od Żurawia - można było skutecznie kontrolować dzięki znacznemu wysunięciu baszt bramy ku Motławie. Nie bez znaczenia przy tym mogła być chęć wzmóc-

nienia przez gdańszczan północno-wschodniej części fortyfikacji miejskich w pobliżu zamku krzyżackiego.

Nie wiemy, jak wyglądała pierwotna budowla, możemy jedynie przypuszczać, że najpierw wybudowano jej część nadmotławską, a dopiero później zamknięto ją od strony miasta. Liczne pożary trapiące bramę skłoniły mieszczan, namówionych przez ówczesnego burmistrza Henryka Vorratha w 1442 r., do wystawienia budynku muranego. Podjęcie tego planu zaniepokoiło Krzyżaków, którzy próbowali powstrzymać realizację zamierzenia, obawiając się militarnego wzmocnienia miasta.

Krzyżacy pragnęli, aby Żuraw spełniał wyłącznie portowe funkcje - jednak mieszczanie skutecznie przeciwstawili się temu dążeniu. Już w 1444 r. Żuraw był gotowy. Prawdopodobnie był on o jedną kondygnację niższy niż obecnie. Nie wiadomo dokładnie, kiedy nastąpiło podwyższenie budowli. Najstarszy znany widok z około 1601 r. ukazuje budowlę już w takim kształcie, jaki przetrwał w zasadzie do 1945 r. Dwie masywne, cylindryczne wieże, nawiązujące swym układem do średniowiecznych bram niderlandzkich, ujmowały środkową, drewnianą część, wspartą na czterech słupach. W tej części, wysuwającej się schodkowymi uskokami ku Motławie, mieściły się urządzenia dźwigowe składające się z dwóch par bębnowych o średnicy sześciu i pół oraz sześciu metrów. Każdy z bębnowych wprawiało w ruch czterech drepczących wewnątrz robotników. Górne bębny umożliwiały wciągnięcie dwóch ton na wysokość dwudziestu siedmiu metrów, a wraz z dolnymi ciężar dwukrotnie większy na wysokość jedenastu metrów. Obok przeładunku towarów głównym zadaniem dźwigu było osadzanie masztów na statkach pełnomorskich i stat-

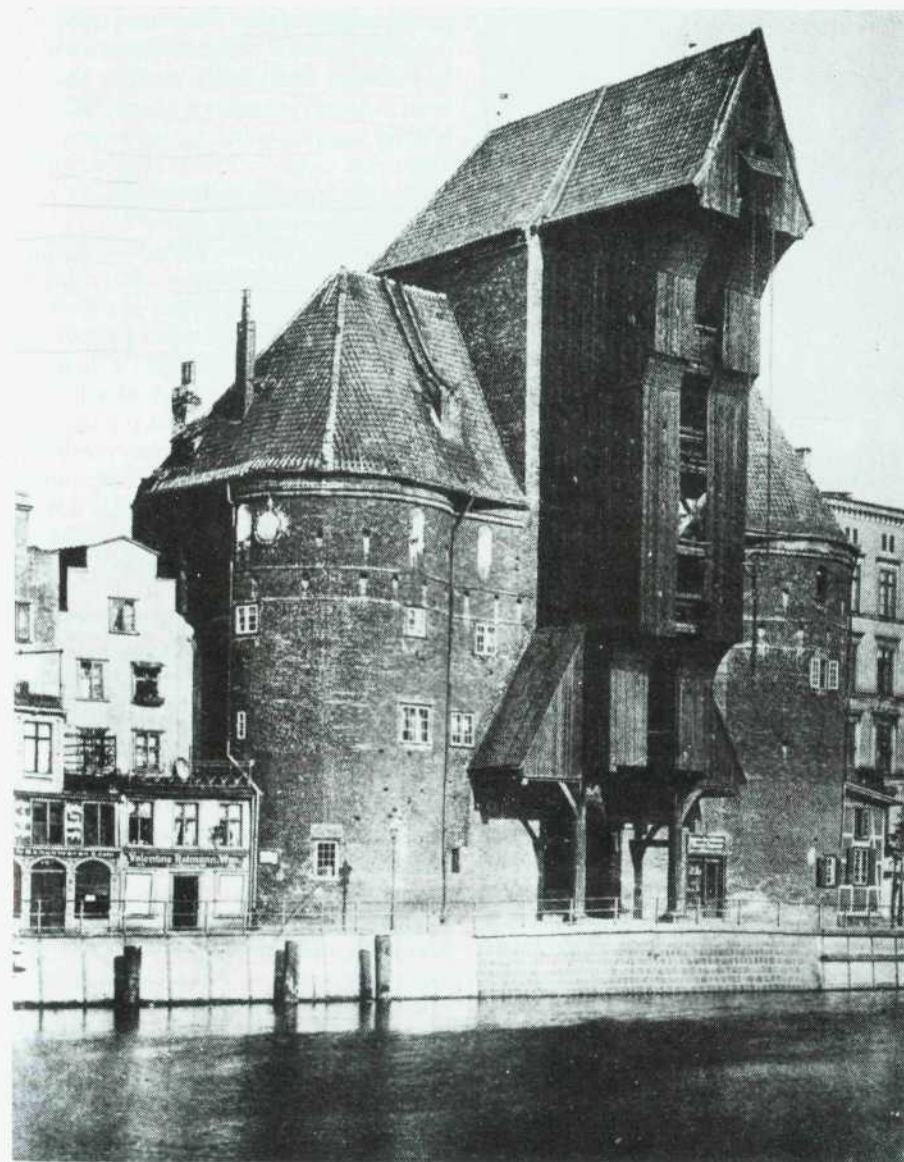


• *Bębny Żurawia.*

kach wiślanych, które korzystając z biegu rzeki w drodze do Gdańska, musiały jednak stawiać żagle przy powrocie. Obrazu budowli od strony Motławy dopełniał blaszany żuraw wskazujący kierunek wiatru.

Zupełnie inaczej wyglądała elewacja zachodnia, zamykająca bieg ulicy Szerokiej. Stanowiła ją prosta ściana o ostrołukowym przejeździe, ujętym blendą o dwóch ostrych lukach. Po bokach lico muru wzbogacały dalsze blendy, nad nimi biegł zaś ceglany fryz, oddzielony od dachu rzędem małych cjkienek. Pośrodku ściana wznosiła się ponad wysokość dachu, będąc wizualnym odpowiednikiem wyniosłej części dźwigowej po drugiej stronie. I ten fragment elewacji ozdobiła ostrołukowa blendą, z trzema okienkami oświetlającymi mroczne wnętrza.

Od początku XVII w. wraz z rozwojem nowożytnych fortyfikacji brama zaczęła tracić swe militarne znaczenie, pozostając głównym dźwigiem miasta. W związku z tym można było powiększyć otwory strzelnicze do rozmiaru okien i urządzić we wnętrzach mieszkania. Pierwszą wiadomość o lokatorach tych mieszkań przynoszą dokumenty z 1605 r. Niezbędne stało się też



D *Żuraw od Motławy*



• Żuraw od ulicy Szerokiej.

wzniesienie pieców, a co za tym idzie i wysokich kominów. W dużej mierze odebrało to budowli warowny charakter. W ciągu XVII i XVIII stulecia zmieniano kilkakrotnie kształt drewnianej części Żurawia, pozabawiając go, między innymi, charakterystycznego ścięcia szczytu, znanego z najwcześniejszych widoków Móllera i Dickmanna.

Mimo tych przeróbek Żuraw spełniał nadal swą funkcję, choć wraz ze schyłkiem gdańskiego handlu malało i jego znaczenie. W XIX wieku, gdy wprowadzono nowoczesne urządzenia portowe, jego rola ograniczała się wyłącznie do unoszenia małych stateczków parowych, tak by można było opatrzyć ich śruby. Trwało to aż do 1944 r. Rok później budynek został zniszczony, część drewniana spłonęła doszczętnie wraz z mechanizmem dźwigowym, a mury obwodowe przetrwały zaledwie w 60%. Wypalone ruiny stały nad Motławą do 1956 r., kiedy to przystąpiono do trwającej trzy lata odbudowy, prowadzonej według projektu Stanisława Bobińskiego. Używając rozbiórkowej cegły gotyckiej zrekonstruowano zni-

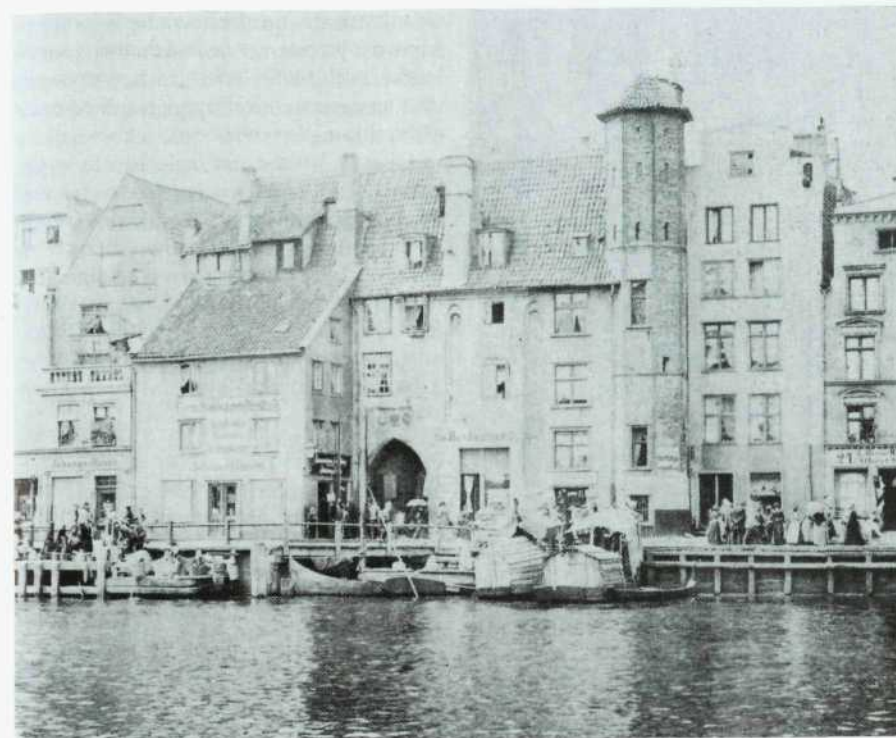
szczone części murów. Drewnianą część budowli odtworzono w formie znanej z widoku Móllera z około 1601 r., a więc z naczółkowym dachem ścinającym szczyt. Kilka lat później zamontowano też rekonstrukcję niezwykle ciekawych urządzeń dźwigowych. Od niedawna budowlę wieńczy zrekonstruowany blaszany żuraw.

Wspaniały zabytek, będący od 1962 r. siedzibą Muzeum Morskiego, otrzymuje od strony południowej zbliżone do dawnego sąsiedztwo - właśnie dobiega końca rekonstrukcja domów przy Długim Pobrzeżu. Niestety, po drugiej stronie budowli straszą niefortunne budynki z lat pięćdziesiątych, a zwłaszcza niski prowizoryczny barak. Być może w przyszłości wspaniały symbol potęgi Gdańska - największy dźwig średniowiecznej Europy - i po stronie północnej zyska godną siebie oprawę.

10

Brama Świętojańska

Brama zamykająca ulicę Świętojańską powstała w XV w. i przypominała bramy Krowią i Świętego Ducha. Także jej pierwotna funkcja musiała być podobna. W XIX wieku bramę poważnie przebudowano, zmieniając całkowicie jej północną część, a nad południową wznosząc od strony rzeki klasycystyczny, trójkątny fronton. W takim stanie budynek przetrwał do czasu silnego zniszczenia w 1945 r. Następne lata, podczas których ruiny stały nie zabezpieczone, przyniosły dalszą dewastację. Szczęśliwie zachowane relikty, w tym znaczna część przelotu bramnego, zostały włączone w zrekonstruowaną bryłę budowli, której nadano kształt z początku XIX w., a więc z klasycystycznym frontonem we wschodniej elewacji.



• Brama Straganiarska.

11

Brama Straganiarska

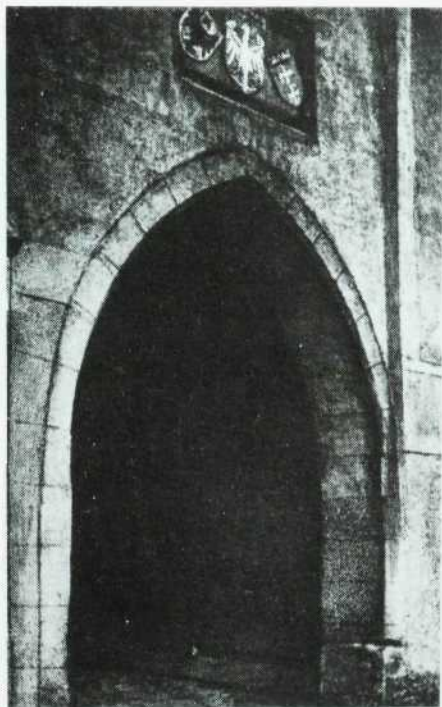
Brama Straganiarska powstała w latach 1481-1482 i w zasadzie przypomina dwie poprzednio omówione bramy wodne - Chlebnicką i Mariacką. Różnica tkwi przede wszystkim w tym, że blendy - i tu asymetryczne względem przejazdu, zamknięte są ostrołukiem pojedynczym, a nie podwójnym. Ponadto Brama Straganiarska otrzymała dodatkowe północne skrzydło boczne.

Zabytek, który już około 1900 r. częściowo rozebrano, został poważnie uszkodzony

w czasie wojny, a następnie odbudowany. Podczas rekonstrukcji zrezygnowano z odтворzenia szczytu, który zapewne istniał i na tej bramie. Jego formy jednak nie znamy, gdyż został usunięty jeszcze przed 1765 r., kiedy to Bramę Straganiarską - już bez szczytu właśnie - uwiecznił na jednym ze swych szytchów Mateusz Deisch.

Szczęśliwie przetrwał wojnę, umieszczony nad wschodnim portalem, cenny zespół trzech herbów - Prus Królewskich, Polski i Gdańska.

Swego czasu mieszkał tu Zbyszek Cybulski, co upamiętnia stosowna tablica.



D Portal Bramy Straganiarskiej.

12

Baszta Łabędź

W miejscu, gdzie dziś stoi baszta Łabędź, w początkach XV w. u/niesiono Basztę Rybacką, stanowiącą część umocnień zamku krzyżackiego. Po rozebraniu zamku przez mieszczan gdańskich w 1454 r. na miejscu poprzedniej baszty zbudowano nową, właśnie Łabędzia. Wykorzystano przy tym fundamenty budowli krzyżackiej, nawiązując do jej cylindrycznej formy. Podstawową różnicą było ustawienie warownej wieży w przeciwnym niż dotąd kierunku. Krzyżacy umieścili płaskie ścięcie cylindra baszty od strony zamku, gdańszczanie zaś od

strony miasta. Ze zbudowanej wówczas - zapewne jeszcze w czasie wojny trzynastoletniej (1454-1466) - wieży zachowały się do dziś trzy obronne kondygnacje, choć przypuszczalnie pierwotnie było ich więcej.

Obecny kształt uzyskała baszta w początku XVI w., kiedy na miejsce pierwotnej najwyższej kondygnacji (bądź kilku) wprowadzono nową, o stosunkowo dużych oknach, służących obserwacji ważnego strategicznie terenu portu na Motławie. Wtedy też zapewne baszta otrzymała dach w formie ściętego stożka. W XVII wieku, wraz / zasadniczą zmianą systemu fortyfikacji - ni Baszta Łabędź,



nego budowla utraciła militarne znaczenie i została obudowana domami. W takim stanie dotrwała do 1945 r.; uległa wówczas częściowemu zniszczeniu, pozostały jedynie mury. Po wojnie baszta została odsłonięta i przykryta dachem o formie znanej z dawnych widoków. Obecnie ma kształt taki, jaki nadano jej w początkach XVI w.

13

Fragment muru zamku krzyżackiego

Przy ulicy Wartkiej nad Motławą, przetrwały do dziś fragmenty krzyżackiego zamku, który został wzniesiony w ważnym strategicznie punkcie - przy zakolu Motławy, gdzie przedtem wznosił się warowny gród książąt pomorskich. Jak wyglądał zamek krzyżacki, dokładnie nie wiadomo, gdyż został rozebrany w drugiej połowie XV w. po ustąpieniu zakonu z Gdańska. Zniszczone w czasie wojny późnogotyckiej malowidło z Dworu Artusa *Nawa Kościoła* ukazywało warowne budowle, w których część badaczy domyśliła się wizerunku krzyżackiego zamku. Z całą pewnością można natomiast powiedzieć, że została po nim nazwa tej części miasta - Zamczysko, zapewne fundamenty (do dziś nie przebadane) i wspomniane na wstępie mury przy ulicy Wartkiej.

Zachowany czternastowieczny fragment muru z częścią baszty został otoczony wieloma późniejszymi budowlami. Gdy część z nich została zburzona w 1945 r., wyraźniejszy stał się zarys średniowiecznych fortyfikacji. W roku 1973 oczyszczono je z dobudówek, pozostawiając dwa osiemnastowieczne domy, opierające się częściowo o krzyżacki mur, który niestety od dłuższego już czasu ulega gwałtownej korozji niszczącej ten cenny zabytek.



• Fragment muru zamkowego zachowany jako ściana późniejszego budynku.

14

Baszta Jacek i Baszta Dominikańska

Stojąca w sąsiedztwie kościoła św. Miłkołaja baszta nazywa się dziś Jackiem, na pamiątkę świętego dominikanina polskiego, który przyczynił się do powstania w Gdańsku klasztoru „czarnych mnichów”. Przed wojną basztę tę zwano *Kiek in de Koek*, co znaczy „patrz do kuchni”. Nazwą tą obdarzono basztę wtórnie, gdyż początkowo określano tak nie istniejącą już Basztę Dominikańską, której niecodzienne miano wzięło się stąd, że stała ona w sąsiedztwie klasztornej kuchni.



• *Baszta Duminikaitiska i Kaszki Jacek (dr glebi).*

Powstała w drugiej połowie XV w. jako niska okrągła wieża, ścięta nieco od strony miasta. Trzy kondygnacje baszty miały otwory strzelnicze - największe umieszczono bezpośrednio pod dachem. Basztę Dominikańską zlikwidowano w końcu ubiegłego stulecia w związku z budową hali targowej.

Więcej szczęścia miała baszta Jacek, która w zasadzie przetrwała do dziś. Zaczęto ją

wznosić jeszcze w końcu XIV w., ale swą osłateczną formę uzyskała dopiero w następnym stuleciu. Podpiwniczona ośmiokątna budowla osiąga trzydzieści sześć metrów wysokości i obok Wieży Więziennej należy do najwyższych punktów średniowiecznych fortyfikacji Gdańska. Jej piętrzące się w kilku kondygnacjach mury osiągają w przyziemiu około dwóch i pół metra gru-

bości. Bezpośrednio pod wysokim dachem umieszczono machikuły, czyli obronne ganki, występujące przed lico murów i pozwalające razić z góry nieprzyjaciół oblegających miasto. Machikuły nie dotrwały, rzecz jasna, do naszego stulecia, ale w murach baszty pozostały otwory mieszczące niegdyś belki podtrzymujące ich pomosty. Przetrwały także ceglane arkady wsparte o kamienne konsole.

Podczas wojny zabytek utracił dach oraz fragmenty górnych kondygnacji. Ubytki te zrekonstruowano, dzięki czemu baszta prezentuje się dziś w całej okazałości.

15

Fragmenty zachodniego ciągu murów obronnych

Między zachodnim wylotem ulicy Świętego Ducha a basztą Jacek zachowały się częściowo średniowieczne mury obronne wraz z fragmentami trzech baszt. Jedną z nich jest pochodząca w swych dolnych partiach jeszcze z XIV w. Baszta Latarniana - prosta budowla wzniesiona na planie czworoboku i otwarta od strony miasta. Na jej zewnętrznym licu są widoczne fragmenty dekoracji z ciemnych główek cegieł tworzących romboidalny wzór.

Nieco na północ od Baszty Latarnianej wznosi się niewysoka prostokątna wieża będąca jedyną pozostałością Bramy Szerokiej, wzmiankowanej już w 1363 r., a rozebranej w 1831 r. Zachowana baszta przetrwała zapewne dzięki temu, że już w początku XVIII w. przerobiono ją na mieszkania. Dostęp do ulicy Szerokiej strzegła nie tylko brama, ale i rozbudowane w drugiej połowie XV w. przedbramie, którego kształt w postaci dwóch różnej wielkości cylindrycznych wież połączonych bramą przekazała

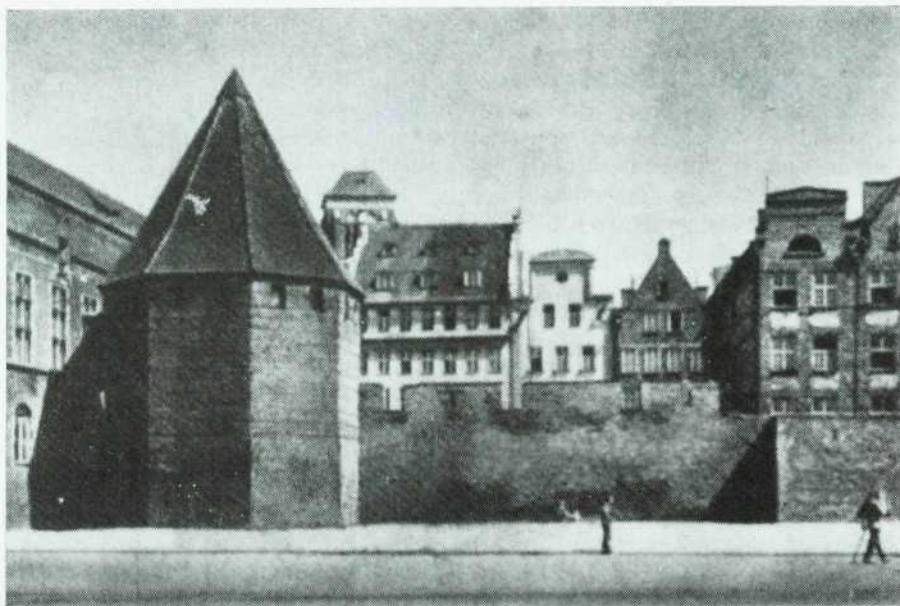


• *Fragmenty murów obronnych widoczne spod późniejszych nawarstwień.*

nam siedemnastowieczna rycina. Między wylotem Szerokiej a basztą Jacek istnieją dalsze, w znacznym stopniu odtworzone, fragmenty murów obronnych, a w ich linii na wpół zrekonstruowana Baszta Na Podmurzu, pochodząca jeszcze z czasów krzyżackich, a przebudowana w drugiej połowie XV w., kiedy to dodano jej czwartą murywaną ścianę od strony miasta.

Omówione fragmenty średniowiecznych fortyfikacji, pomimo tego, że nie są w pełni oryginalne, stanowią wraz z sąsiednią basztą Jacek ciekawy zespół zabytkowy. Szokujący jest wobec tego fakt nabudowania na murze łączącym Basztę Latarniana z Basztą Bramy Szerokiej wyjątkowo szpetnej budowli mieszczącej zakład gastronomiczny.

Na marginesie można dodać, że znaczne fragmenty murów obronnych, jednakże bez baszt i bram, zachowały się także po północnej stronie Głównego Miasta.



• *Baszta Słomiana i fragment murów obronnych (zdjęcie z 1958 r.).*

16

Baszta Słomiana

Baszta Słomiana leżąca w zachodnim ciągu średniowiecznych umocnień Gdańska powstała w XV w., choć jej początki mają sięgać końca XIV w. Prawdopodobnie jej znana do dziś forma odbiega od planowanej przez piętnastowiecznych budowniczych. O tym, że zamierzano wznieść dużo wyższą budowlę, świadczyć może potężna, dochodząca do czterech metrów, grubość murów w przyziemiu oraz brak jakichkolwiek otworów strzelniczych prócz umieszczonych bezpośrednio pod dachem. Ostatecznie wzniesiono przysadzistą ośmioboczną wieżę o potężnych murach, których lico dekorowane jest w przyziemiu rombowym ornamentem, utworzonym z główek ciem-

nych cegieł kontrastujących z pozostałymi. W wyższych partiach zdobi basztę oryginalny motyw „ciosów” ukształtowanych z poziomych i pionowych warstw cegieł, pogrążonych nieco w stosunku do lica murów.

W XVII stuleciu Basztę Słomianą połączono z wybudowaną w jej sąsiedztwie Wielką Zbrojownią i urządzono w niej prochownię. W następnych stuleciach średniowieczny zabytek został zasłonięty nowymi budowlami, które waląc się w 1945 r. odsłoniły nie tylko basztę, ale i spore fragmenty muru obronnego. Sama baszta dzięki masywności swych ścian wyszła z wojny bez większego uszczerbku, tracąc tylko dach. Obecnie jej górna kondygnacja stanowi jedną z sal gdańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych.

17

Brama Karowa

Brama Karowa - jedna z najwspanialszych bram średniowiecznych w Gdańsku została wzniesiona w 1462 r. u południowego wylotu Podwała Przedmiejskiego. Reprezentowała ona wywodzący się z Flandrii typ bramy dwuwieżowej. Gdy w latach siedemdziesiątych XVI w. Hans Kramer fortyfikował miasto od zachodu właśnie w tym miejscu ulokował pierwszy w Gdańsku regularny bastion nazwany - podobnie jak brama - Karowym. Średniowieczna budowla została wówczas zaszypana stając się magazynem prochowym.

Odsłonięto ją dopiero w końcu XIX w., gdy likwidowano nowożytne fortyfikacje. Niestety, wkrótce potem nieźle zachowane mury gotyckiej bramy rozebrano. Dobrze chociaż, że ich wygląd przekazały nam dawne fotografie.

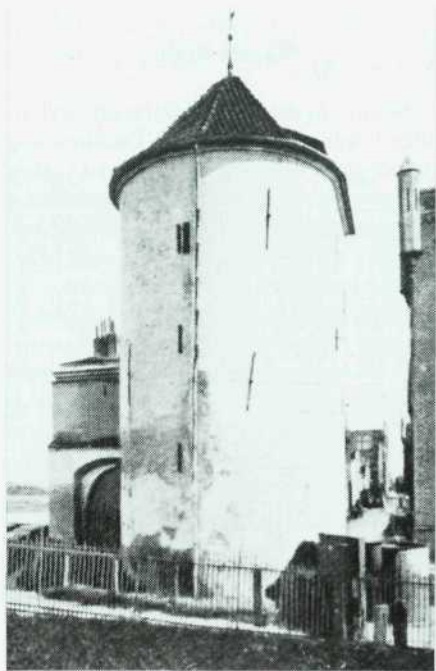
• *Brama Karowa podczas rozbiórki*



18

Baszta Biała

Stojąca do dziś u południowego wylotu ulicy Rzeźnickiej na Starym Przedmieściu cylindryczna Baszta Biała jest jedyną ocalałą częścią zespołu Bramy Nowej wzniesionej w latach 1460-1461. W XVII wieku gdy usypiano nowożytne fortyfikacje, baszta przestała spełniać funkcje obronne, wobec czego zamieniono ją na prochownię. W czasie ostatniej wojny budowla uległa częściowemu zniszczeniu, ale już w 1948 r. została odbudowana, a w latach osiemdziesiątych gruntownie wyremontowana. Odkryto wówczas nowożytne malowidła ścienne przedstawiające między innymi parę mieszczan w okiennych ościeżach.



19
Baszta Pod Zrębem

Basztę Pod Zrębem wzniesiono w końcu XV w. w formie ściętego walca zwieńczonego drewnianymi machikułami. W początku XVI w. przystosowano basztę do ciężkiej broni palnej, wbudowując w górną partię murów podsklepioną platformę. Nadwężło to jednak nieprzygotowane do nadmiernych obciążeń ściany wieży, ale mimo tego przetrwała dalsze stulecia, wychodząc obronną ręką nawet z ostatniej wojny. Jeszcze zdjęcia z lat sześćdziesiątych ukazują basztę w dobrym stanie. Niestety, wieloletnie zaniedbanie doprowadziło do tego, że cenny zabytek zawalił się, stanowiąc dziś smutną ruinę.



A *Baszta Pod Zrębem.*

< *Baszta Biała.*

20
Brama Stągiewna

Brama Stągiewna powstała w początkach XVI w. jako część fortyfikacji chroniących, przekształconą właśnie w sztuczną wyspę, dzielnicę spichrzową. Pierwotnie brama miała stanowić zespół trzech baszt flankujących dwa przejazdy: potężna baszta środkowa miała być symetrycznie ujęta dwiema mniejszymi. Ostatecznie zamierzenie to zrealizowano częściowo, gdyż zrezygnowano z budowy północnej baszty. Większa wieża, zwana Stagwią, była nie tyle basztą, co basztą przystosowaną do prowadzenia ostrzału armatniego z górnej odsłoniętej platformy. Stanowiła główny punkt obserwacyjny i obronny górujący nad płaskim otoczeniem.



□ *Stągwie Mleczne od strony Nowej Motławy.*



◁ *Stągwie Mleczne od strony Wyspy Spichrzów.*

Mniejsza baszta, zwana Stągiewką, uzupełniała założenie, flankując przejazd. Gładkie ceglane mury pozbawione były jakiegokolwiek dekoracji prócz umieszczonych w zamurowanej dziś wnęce, kamiennych tarcz z herbami Polski, Prus Królewskich i Gdańska. W XVII wieku bramę przebudowano, dodając nad jej przejazdem dużą nadbudowę dla odźwiernego, zwieńczoną od strony Nowej Motławy barokowym szczytem, od strony Wyspy Spichrzów zaś - attyką. Nadbudowa ta nie przetrwała wojen napoleońskich, które nadwerżyły także średnio-wieczne mury Stągwi i Stągiewki.

Całkowita zagłada zagroziła bramie już w naszym stuleciu, kiedy ze względów komunikacyjnych chciano ją rozebrać. Ostatecznie zdecydowano się tylko na przebicie w mniejszej z baszt przejścia dla pieszych. Z wojny wyszedł zabytek w stosunkowo dobrym stanie, niestety został zniekształcony późniejszą przebudową, która dodała nad przejazdem łącznik o formach nie znajdujących żadnego uzasadnienia w architektonicznej przeszłości Bramy Stągiewnej.

Fortyfikacje nowożytne

Rozwój sztuki wojennej w XVI w. spowodował, że średniowieczne fortyfikacje zaczęły tracić swą obronną wartość. Zwłaszcza ciągłe udoskonalanie broni palnej wymagało zmiany systemu obwarowań miast. Początkowo wznoszono fortyfikacje typu starowłoskiego, łączące wały ziemne z elementami murowanymi i zaopatrzone w bastiony, którymi wzmocniano najważniejsze punkty obrony. Bastiony były wysunięte przed linię wałów, co umożliwiało kontrolowanie zarówno przedpoła, jak i kurtyń, czyli odcinków wałów między bastionami. Bastiony starowłoskie występowały przed kurtynę stosunkowo płytko, dzięki czemu nowożytne fortyfikacje można było zakładać na linii zbliżonej do konturu średnio-wiecznych murów.

Właśnie tego typu umocnienia zastosowano w Gdańsku około połowy XVI w. Zaczęto w 1547 r. od usypania wzdłuż zachodnich krańców Starego Miasta wałów, które przy Bramie Bożego Ciała wzmocniono rondelem ukończonym w 1559 r.

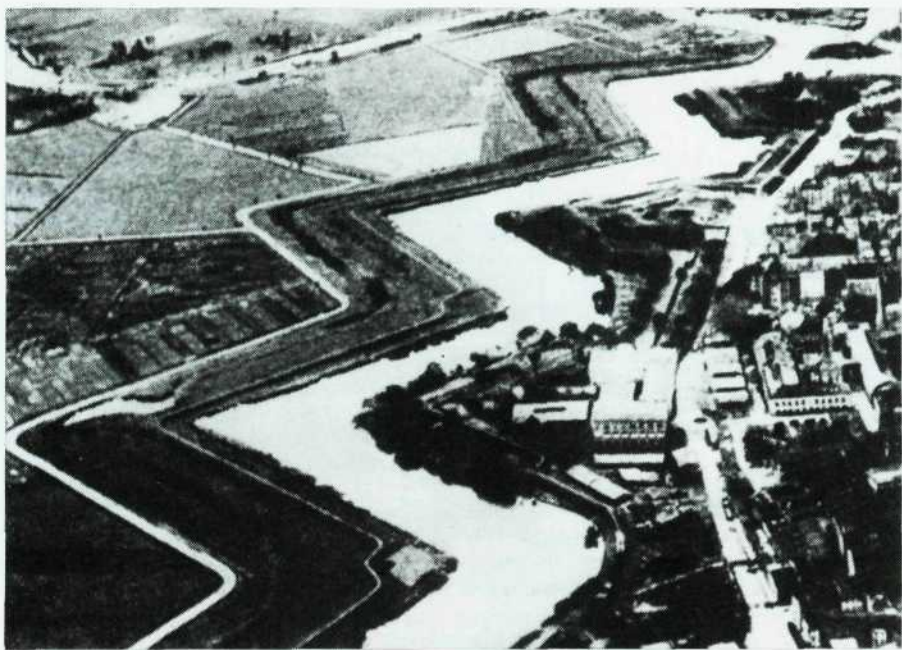


• *Wały przy Bramie Wyzynnej przed likwidacją.*

Następnie ufortyfikowano środkowy odcinek obrony zachodnich rubieży miasta, tworząc w 1563 r. Bastion św. Elżbiety i w latach 1571-1575 Bastion Karowy, które oflankowały kurtynę mieszczącą główny wjazd do miasta, uświetniony ukończoną w 1588 r. Bramą Wyzynną. Kilka lat później, zapewne w 1593 r., Antoni van Obberghen rozpoczął przebudowę zachodnich umocnień Starego Przedmieścia, wnosząc między innymi dwa starowłoskie bastiony, / których jeden nazwano Kotem, a drugi - już w następnym stuleciu - Bastionem Wijbego. Prócz tego van Obberghen wybudował nowowłoski, a więc mocniej wychodzący na przedpole Bastion św. Gertrudy. W ten sposób w wiek XVII Gdańsk wchodził całkowicie obwarowany od zachodu. Fortyfikowanie miasta nie przypadkiem

rozpoczęto od tej właśnie strony - była ona szczególnie narażona na nieprzyjacielski atak, gdyż pobliskie wzgórza umożliwiały skuteczny ostrzał artyleryjski.

Już wkrótce przystąpiono do realizacji zakrojonego na wielką skalę planu otoczenia całego miasta pierścieniem fortyfikacji ziemnych. W początku XVII stulecia prym w sztuce fortyfikatorskiej wiodła Holandia, nic więc dziwnego, że Rada Miejska skorzystała z usług pochodzącego stamtąd inżyniera, Korneliusza van den Boscha. Zaprojektował on czternaście ziemnych bastionów typu staroholenderskiego, połączonych krótkimi kurtykami i poprzedzonych podwójną fosą. Jeszcze przed zatwierdzeniem projektu rozpoczęto w 1619 r. budowę Śluzy Kamiennej, która miała zapewnić dopływ wody do fos. Wreszcie, pod kie-



• *Zarys południowego ciągu fortyfikacji.*

runkiem innego Holendra, Piotra Jansena, zaczęto usypywanie zaplanowanych przez van den Boscha wałów, obiegających północnym łukiem południowe, wschodnie i północne obrzeża miasta. Wraz z wcześniejszymi obwarowaniami ciągu zachodniego fortyfikacje te zamykały Stare Miasto, Główne Miasto, Stare Przedmieście, Wyspę Spichrzów i Długie Ogrody z przylegającymi od południa terenami, które staną się w przyszłości Dolnym Miastem. Nowe wały były przerwane tylko w pięciu miejscach, z których dwa zostały określone biegiem Motławy, trzy pozostałe umożliwiały zaś wjazd do miasta przez nowo wzniesione bramy: Nizinną od południa, Żuławską od wschodu i św. Jakuba od północy. Dostęp

od zachodu zapewniała wcześniejsza brama Wyżynna.

Całe przedsięwzięcie było niezwykle kosztowne i tylko miasto tak bogate jak Gdańsk mogło sobie na nie pozwolić. Zasobność miejskiej kasy umożliwiała w dalszych latach udoskonalanie systemu obronnego. Między innymi około połowy XVII w. za pomocą ziemnych nadszańców podwyższono część bastionów, a następnie wzmożono ich obronność, usypując przed każdym z nich ziemny przedwał. W tym samym czasie przeprowadzono prace nad umocnieniem wciąż groźnych w razie wrogiego ataku wzgórz położonych na zachód od miasta. Pewne kroki w tym kierunku poczyniono już wcześniej, wznosząc w latach

1620-1630 tak zwany Szwedzki Szaniec na Biskupiej Górze. Stopniowo fortyfikowano także brzegi Wisły między ujściem Motławy a Wisłoujściem. Twierdza morska istniała tu już w końcu XV w., a rozbudowana została w nowożytnej formie w drugiej połowie XVI i na początku XVII stulecia. W XVIII wieku prowadzono w Gdańsku tylko drobniejsze prace fortyfikatorskie i dopiero następane stulecie wraz z erą napoleońską przyniosło szereg większych przedsięwzięć w tej dziedzinie.

Od chwili, gdy miastu nadano status pruskiej twierdzy, dzieje gdańskich fortyfikacji przebiegały dwutorowo, z jednej strony utrzymywano dawne, a z drugiej wznoszono nowe umocnienia. Z czasem jednak obwarowania szesnasto- i siedemnastowieczne stały się nieprzydatne, a ponadto coraz dotkliwiej utrudniały przestrzenny rozwój modernizującego się miasta. Malownicze wały i fosy, uwiecznione w dawnych rycinach i obrazach, zostały skazane na zagładę.

Na pierwszy ogień poszły obwarowania ciągu zachodniego, z których - prócz Bramy Wyżynnej - przetrwały tylko fragmenty Bastionu św. Elżbiety, strzegącego od południa Starego Miasta, oraz Bastionu św. Gertrudy, leżącego na styku ciągu zachodniego z południowym. Równocześnie zniwelowano umocnienia ciągu północnego, aż po Motławę, likwidując przy tym pięć bastionów i bramę św. Jakuba. Rozpoczęta w końcu XIX w. akcja była kontynuowana w początkach naszego stulecia - zlikwidowano wówczas pięć bastionów położonych na wschód od Motławy. Pozostałe bastiony i leżące między nimi kurtyny oszczędzono, dzięki czemu możemy je podziwiać do dziś, choć stan niektórych z nich jest bardzo zły. Najlepiej zachowane są leżące w południowym ciągu fortyfikacji staroholenderskie

bastiony zwane Żubrem i Wilkiem należące do założenia zrealizowanego w pierwszej połowie XVII w. oraz wcześniejszy, jeszcze nowowłoski Bastion św. Gertrudy - dzieło Antoniego van Obberghena. Kurtyna między Bastionem św. Gertrudy a Żubrem mieści Bramę Nizinną, sąsiednia kurtyna łącząca Żubra z Wilkiem przerwana jest zaś założeniem Śluzy Kamiennej. Woda wypełniająca od trzech i pół stulecia fosy u stóp wałów dodaje wiele malowniczości całemu kompleksowi, który choć tylko małym fragmentem dawnych gdańskich fortyfikacji, daje świetne pojęcie o ich skali i urodzie.

21

Śluza Kamienna

Budowa w początkach XVII w. nowożytnych fortyfikacji strzegących Gdańska od strony Żuław pociągnęła za sobą konieczność stworzenia specjalnego systemu nawadniania fos. Temu celowi służyć miało wzniesienie śluzy na Motławie. Władze miasta przywiązywały do przedsięwzięcia tak wielką wagę, że sprowadziły fachowców aż z holenderskiego Alkmaaru. Byli to Wilhelm Jansen Benningen i Adrian Olbrantsen, którzy, przedstawivszy projekt, zostali zatrudnieni przez Radę Miejską 22 sierpnia 1619 r. Zawarty wówczas kontrakt uzupełniono specjalną instrukcją szczegółowo określającą wymagania miasta względem budowniczych. Kierownikiem budowy uczyniono Jana Strakowskiego, co miało mu osłodzić rozczarowanie spowodowane odrzuceniem przez Radę jego projektu, konkurencyjnego wobec planów Holendrów.

Rozpoczęte w 1619 r. prace trwały aż do sierpnia 1624 r., kiedy to nowo powstała konstrukcja zaczęła spełniać postawione jej zadania. Prócz wspomnianego już napeł-



• *Śluza Kamienna*

niania fos śluza, dzięki dwóm parom potężnych drewnianych wrót, umożliwiała regulację poziomu Motławy w porcie gdańskim, a także powstrzymywanie naporu słonych wód morskich, gnanych dotąd północnymi wiatrami w górę rzeki, co zagrażało rolnictwu Żuław. Ponadto wzniesienie przy śluzie młyna wodnego uniezależniało miasto od produkcji młynów na Raduni, które - zawiadnawszy śluzami w Pruszczu - łątwo mógł unieruchomić oblegający miasto nieprzyjaciel. W obliczu poważnego niebezpieczeństwa można było dzięki śluzie zalać Żuławy gdańskie, uniemożliwiając tym samym jakiegokolwiek ruchy wrogich wojsk od południa.

Śluza Kamienna doskonale spełniała rozliczne funkcje, a równocześnie stanowiła, a właściwie - mimo znacznego zniszczenia - stanowi do dziś bardzo malowniczy element w widoku miasta od południa. Wciśnięta między Żubra i Wilka - dwa spośród kilku zachowanych siedemnastowiecznych bastionów - urodę swą zawdzięcza przede wszystkim długim, kamiennym grodziom, których zadaniem było kierowanie wód Motławy bezpośrednio na śluzę. Obu grodzi strzegą po dwie kamienne, cylindryczne wieże, żartobliwie zwane „dziewicami”. Pierwotnie nakryto je stożkowatymi dachkami, zamienionymi w 1747 r. na urocze, zachowane do dziś kamienne kopułki zwień-

zione kulami. W drugiej połowie XIX w. unowocześniono nieco całe założenie, między innymi ocementowano koryto śluzy, a jej drewniane wrota zamieniono na żelazne.

Pomimo tych dziewiętnastowiecznych zmian Śluza Kamienna należy do unikatowych, bezcennych zabytków techniki XVII w. Wielką więc szkoda, że dopuszczono do niemal całkowitej zagłady grodzi wschodniej, tylko nieznacznie uszkodzonej w czasie wojny, lecz zupełnie zaniedbanej w następnych latach.

22

Brama Wyżynna

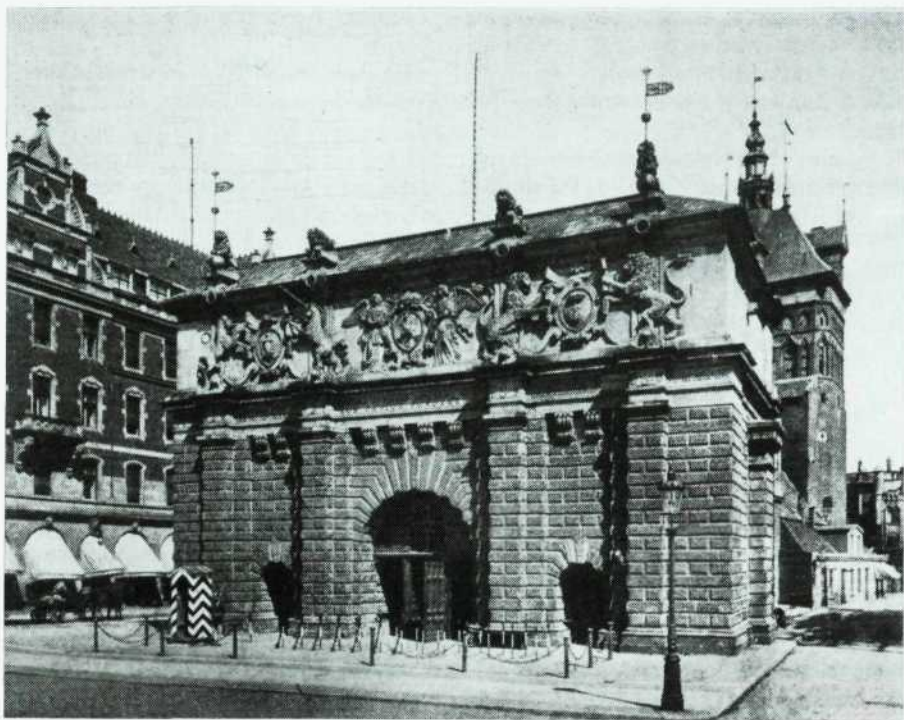
W 1571 roku po długich i gruntownych przygotowaniach Hans Kramer - Saksończyk pracujący wcześniej przy budowie drezdeńskiego zamku, a od 1565 r. zatrudniony w Gdańsku przez Radę Miejską, przystąpił do budowy umocnień wzdłuż zachodnich krańców miasta. Były to założenia bastionowe, zgodne z ówczesną sztuką fortyfikatorską. Prace trwały pięć lat, a w ich toku wybudowano między innymi nową bramę umieszczoną w kurtynie wałów na wysokości ulicy Długiej. Ostateczny kształt brama, nazwana Wyżynna, otrzymała w 1588 r., gdy Wilhelm van den Błock oblicował ceglana budowlę okładziną kamienną, a całość ozdobił bogatą dekoracją rzeźbiarską.

Forma bramy, zachowana w zasadzie do dziś, nawiązywała do wzorników Hansa Redemana de Vries, a także do bram miejskich Antwerpii, co nie dziwi wobec flamandzkiego pochodzenia mistrza Wilhelma. Jego dzieło otwiera tak zwaną Drogę Królewską, ciągnącą się przez ulicę Długą i Długi Targ aż do Zielonej Bramy nad Motławą, i stanowiącą trakt uroczystych wjazdów monarchów. Jako pierwszy etap tej dro-

gi Brama Wyżynna otrzymała wspaniałą oprawę.

Osadzona na profilowanym cokole kondygnacja dolna podzielona została czterema zdwojonymi pilastrami toskańskimi, pomiędzy którymi mieszczą się półkoliście zamknięte przełoty. Niższe otwory boczne służyły ruchowi pieszemu, a potężna arkada środkowa - kołowemu. Do każdego z portali wiodły niegdyś niezależne zwodzone pomosty. Przyziemie bramy łącznie z trzonami pilastrów zostało oblicowane rustyką, której masywny wyraz złagodzone nieco wyrzynając w kamiennych ciosach delikatną liściastą dekorację. Głowice pilastrów oraz konsole między nimi dźwigają gładkie, krępowane belkowanie, jego gzyms stanowi zaś podstawę dla trzech wspaniałych płaskorzeźbionych grup heraldycznych. Każda z nich składa się z herbu w bogatym kartuszu i dwóch podtrzymujących tarczę figur, tak zwanych trzymaczy. Pośrodku dwaj aniołowie prezentują herb Rzeczypospolitej, w którym orzeł nosi na piersi herb Ciołek - rodowy herb Stanisława Augusta dodany, rzecz jasna, dopiero za jego panowania. Po bokach umieszczono herb Prus Królewskich trzymany przez dwa jednoorożce i herb Gdańska ujęty łapami lwów. Przestrzeń fryzu heraldycznego podzielona jest ponadto płaskimi, nieklasycznymi pilastrami, które kontynuują rytm pionowych podziałów dolnej kondygnacji. Rytm ten znajduje kulminację w czterech posagach lwów ustawionych na postumentach ponad gzymsem koronującym. Całość przykryto płaskim czterospadowym dachem.

Wspaniale ukształtowana budowla nie była po prostu funkcjonalną bramą czy formalnym popisem architekta. Stanowiła ona ważny element ideowy, co podkreślono nie tylko herbami w charakterystycznym układzie, ale i łaćnińskimi sentencjami sławią-



D Brama Wyżynna.

cymi sprawiedliwość, pobożność, pokój, wolność oraz zgodę, a także głoszącymi pochwałę „republiki”, a więc Rzeczypospolitej, ale równocześnie i małej, lecz silnej „republiki” gdańskiej, strzegącej, jak oka w głowie, swej niezależności w ramach polskiego państwa. Przez kilka stuleci pełniła Brama Wyżynna funkcję głównego wjazdu do miasta, witając nie tylko, choć przede wszystkim, polskich monarchów. W roku 1807 przekroczył ją Napoleon Bonaparte wraz z trzydziestosześcioletnią armią. W tym czasie istniały jeszcze porośnięte trawą wały poprzedzone fosą, które nie tylko strzegły

miasta, ale i dodawały wiele uroku panoramie Gdańska widzianego z zachodu. Niestety, cały ciąg szesnastowiecznych fortyfikacji zniwelowano w końcu XIX w., a na ich miejsce w bezpośrednim sąsiedztwie bramy, wybudowano dwa gmachy o historycznej formie architektonicznej - jeden z nich zachował się do dziś.

Jeszcze przed całkowitą zmianą urbanistycznej sytuacji zabytku poważnie go przekształcono, oblicowując w 1884 r. wschodnią, przedtem ceglana, elewację ciosami kamiennymi, podobnymi do oryginalnych, i dodając herb Hohenzollernów. Podczas

> Herb Polski

na Bramie Wyżynnej.



dziewiętnastowiecznych prac restauratorskich wymieniono też znaczną część kamieniarki zachodniej elewacji. W takim stanie budowla przetrwała do dziś, gdyż wojna nie poczyniła tu większych zniszczeń. Niestety, wszystko wskazuje na to, że uda się to spalinom samochodowym i kwaśnym deszczom - wystarczy spojrzeć na wietrzejące reliefy fryzu heraldycznego, by nie mieć co do tego złudzeń.

23

Brama Nizinna

Przez wiele lat Jan Strakowski, świetnie wykształcony w Holandii budowniczy i fortyfikator, nie mógł doczekać się godnego siebie zadania. Było to powodem jego ciągłego rozżalenia, któremu dawał upust w pismach kierowanych do Rady Miejskiej, odpowiedzialnej za ten stan rzeczy. Wreszcie w 1626 r. powierzono mu budowę bramy mającej strzec Gdańska od strony nizinnych terenów rozciągających się na południe od miasta. Temu położeniu zawdzięcza

zresztą brama swą nazwę. Budowlę umieszczono w kurtynie, czyli prostym odcinku wałów, między bastionami: św. Gertrudy i Żubrem. Prace były prowadzone tak intensywnie, że jeszcze w tym samym 1626 r. można było fizycznie południowej fasady ozdobić tą właśnie datą.

Szczęśliwym trafem Brama Nizinna zachowała się do dziś w niemal nie zmienionej formie. Jest to potężny, zasklepiony tunel mieszczący przejazd - prócz tego brama ma dwa przejścia piesze, do których wiodą surowe portale boczne. Ponad tunelem wznosi się prostokątna wartownia, przykryta dwuspadowym dachem, wzbogaconym z obu stron lukarnami. Lukarna po zewnętrznej, południowej stronie umożliwia obserwację terenu. Pierwotnie przypominała ona lukarnę istniejącą do dziś od strony miasta - ozdobioną esowatymi kamiennymi ornamentami tworzącymi żywy wzór, obecnie zaś wieńczy ją prosty szczyt schodkowy, podobny do szczytów bocznych ścian wartowni. Pozostałe części elewacji wewnętrznej, a więc mniej narażonej na ogień nieprzyjacielski,



• *Brama Nizinna od południa . . .*

zostały rozwiązane lżej niż odpowiadające im elementy elewacji zewnętrznej. Podczas gdy prostokątne portale przejść pieszych po stronie zewnętrznej są jedynie otworami w masywnym murze, to przeciwległe otrzymały bogatą oprawę kamienną, zwieńczoną oryginalną parasolowatą formą. Podobnie ma się sprawa z portalami przejazdu - dekoracyjniej rozwiązano wewnętrzny, ozdobiony rautami. Jednak mimo braku ornamentów, siłą wyrazu, elewację północną przewyższa fasada południowa, zewnętrzna.

Jej masywne, rustykowane lico rozczłonkowane jest czterema potężnymi pilastrami

toskańskimi o trzonach także pokrytych rustyką. Pomiędzy pilastrami mieszczą się otwory wejściowe i portal wjazdowy, którego zwornik ozdobiono rzeźbionym herbem Gdańska. Ponad nim umieszczono nie istniejącego już polskiego orła (nastąpiło to zapewne dużo później, być może dopiero bezpośrednio przed drugim rozbiorem Polski, podczas którego miasto przeszło w pruskie ręce). Całości założenia dopełniają dwie symetryczne przybudówki po bokach wewnętrznej elewacji. Sklepione i nakryte pulpitowymi dachami budyneczki służyły jako i niwach i mieszkanie wartownika.



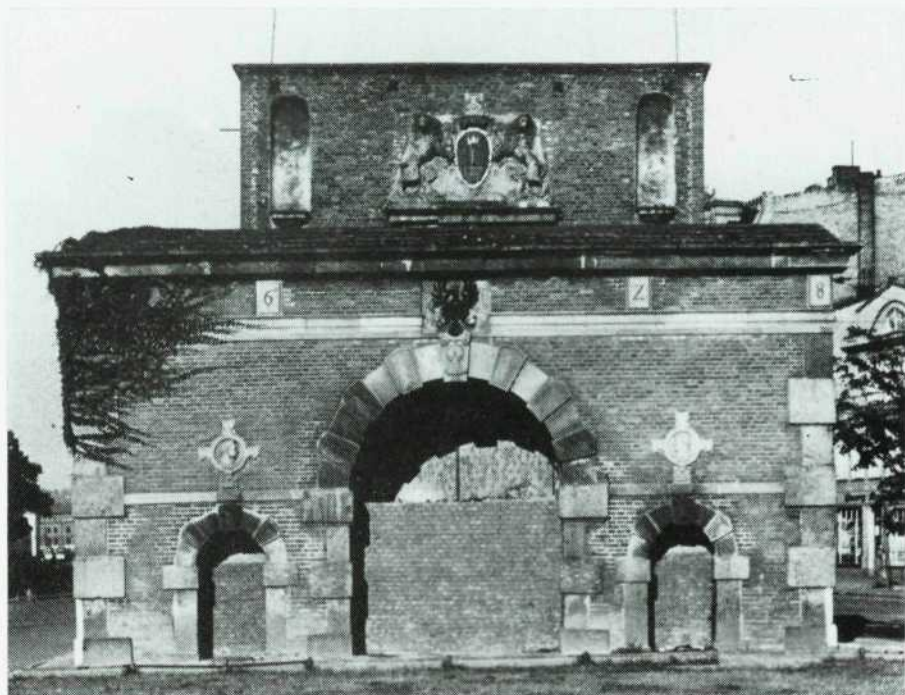
• *. . . i północy.*

Brama Nizinna - dzięki usytuowaniu wśród zieleni wałów, sąsiedztwu wody, położeniu z dala od gwaru miejskiego, a przede wszystkim dzięki autentyzmowi swej zabytkowej substancji, widocznemu choćby w zachowanych do dziś, oryginalnych odrzwiach nabijanych żelaznymi guzami i zaopatrzonych w masywne zamki - należy do najwspanialszych gdańskich zabytków. Szkoda tylko, że ta piękna brama wciąż musi znosić biegnący przez nią ruch kołowy, czego nie wytrzymują jej stare mury. Prowizoryczne stemplowanie sklepień tunelu nie rozwiąże problemu.

24 Brama Żuławska

Wkrótce po ukończeniu Bramy Nizinnej Jan Strakowski przystąpił do budowy następnej, tym razem strzegącej miasta od wschodu. Ponieważ zamykała Długie Ogrody, zwano ją niegdyś Bramą Długich Ogrodów, obecnie stosowaną nazwę zawdzięcza zaś temu, że prowadziła na Żuławy.

Brama Żuławska ogólną koncepcją przestrzenną, a także wystrojem elewacji wewnętrznej przypominała wcześniejsze dzieło Strakowskiego, z tą różnicą, że wartownia



nad tunelem zredukowana została do nakrytego pulpitowym dachem strychu z lukarną. Natomiast zupełnie inaczej niż w Bramie Nizinnej rozwiązał architekt elewację zewnętrzną - wschodnią. Przede wszystkim zrezygnował z kamiennego lica, wprowadzając lico ceglane, a bloków kamiennych używając jedynie do zaakcentowania naroży. Ponadto zastosował półokrągłe zamknięcia wszystkich, a nie tylko środkowych przelotów oraz odrzucił kształtowanie fasady za pomocą pilastrów, posługując się w zamian wyrazistym kontrastowaniem czerwieni cegły z jasnymi elementami kamiennymi.

Wystrój rzeźbiarski, na który składają się zachowane do dziś medaliony znad bocznych portali i świetna płycina ukazująca

gdańskie lwy dzierzące herb miasta, był niegdyś bogatszy o nie istniejące już niestety pełnoplastyczne posągi personifikujące Wojnę i Pokój, po których pozostały tylko puste nisze. Budowli nie uświetnia też od dawna polski orzeł-bliźniaczo podobny do tego z Bramy Nizinnej i zapewne współczesny mu.

Na przełomie XIX i XX w. rozebrano wschodnią część nowożytnych obwarowań, a wraz z nimi bastiony Lew i Wół oraz kurtynę między nimi mieszczącą Bramę Żuławską, a nawet zewnętrzne części samej bramy. W ten sposób zmieniono całkowicie proporcje budowli, co szczególnie razi w elewacji wschodniej. W takim stanie zabytek przetrwał do dziś.



<1 A Brama Żuławska.



A Brama św. Jakuba.

25 Brama św. Jakuba

Choć dokumenty nie wymieniają nazwiska autora Bramy św. Jakuba wybudowanej w 1635 r. w północnym odcinku fortyfikacji, nie ulega wątpliwości, że jej twórcą był Lin Strakowski. Wskazuje na to uderzające podobieństwo tego, niestety nie istniejącego już obiektu, do dwóch wcześniejszych bram będących niewątpliwymi dziełami Strakowskiego - Nizinnej i Żuławskiej - zwłaszcza do drugiej z nich. Zdecydowaną nowością było jedynie zwieńczenie Bramy św. Jakuba smukłym, cebulastym hełmem, który zresztą zachował się do dziś. W 1881 roku gdy potrzeby komunikacyjne wymusiły rozbiór-

kę bramy, przeniesiono go na wieżę pobliskiego kościoła św. Jakuba. Podobnie postąpiono z innymi częściami wystroju budowli - przed Dwór Artusa zawędrowały dwa kamienne lwy, oparte na tarczach z herbem Gdańska i Polski, niegdyś wieńczące boczne szczyty bramy (nawiasem mówiąc w latach dwudziestych tarcze z orłem zmieniono, wobec czego dziś oba lwy dzierżą herb miejski), a kamienniarka portali, między innymi dwa medaliony przedstawiające popiersia rzymskich wojowników, ozdobiła zachodnią elewację Katowni-. Dzięki temu zabytek, choć bezpowrotnie zniszczony ponad sto lat temu, rozsiał po całym Gdańsku materialne ślady swego istnienia.

Brama Złota

W miejscu, gdzie dziś wznosi się Brama Złota, wcześniej stała średniowieczna Brama Długouliczna uwieczniona w 1601 r. przez Antoniego Móllera w obrazie *Grosz Czynszowy*. W tym czasie reprezentacyjny wjazd do Gdańska wyznaczała już monumentalna Brama Wyżynna i średniowieczny, lecz przebudowany w nowożytnym duchu, zespół Katowni i Wieży Więziennej. Niepozorny budynek Bramy Długoulicznej nie zaspokajał ambicji gdańszczan, pragnących widzieć na początku głównej ulicy swego miasta dzieło znakomite, równocześnie hołdujące nowym prądom w sztuce oraz wielowiekowej tradycji. W ten sposób doszło do powstania nowej, wspaniałej budowli, najklasycystyczniejszego w formie dzieła architektury gdańskiej - Złotej Bramy.

Wzniesiona w latach 1612-1614 była dziełem Abrahama van den Błocka, którego ojciec Wilhelm ówierć wieku wcześniej nadał ostateczny kształt Bramie Wyżynnej. Jakże to jednak odmienne dzieła! Przysadzistość i masywność Bramy Wyżynnej ustępują miejsca lekkości i wyrafinowaniu Bramy Złotej. Starsza z bram licowana jest rustyką niedwuznacznie świadczącą o obronnym charakterze budynku, młodsza ma zaś lico gładkie, a po rustyce został jedynie ślad w postaci opaski obiegającej dolną kondygnację w połowie wysokości oraz pojedynczych ciosów ujmujących okna kondygnacji górnej.

Nie tylko dekoracja, ale i forma architektoniczna różnią obie budowle. Brama Wyżynna, jak zresztą wszystkie nowożytne bramy gdańskie, nawiązywała w pewnej mierze do formy rzymskiego łuku triumfalnego, ale to właśnie Brama Złota, jako jedyna, odwołuje się bezpośrednio do klasycy-



nego pierwowzoru. Zasadnicza różnica tkwi jedynie w opatrzeniu górnej kondygnacji dużymi, półkoliście zamkniętymi oknami, za którymi mieściła się obszerna sala, co jest, być może, echem podobnego rozwiązania zastosowanego pół wieku wcześniej w Zielonej Bramie.

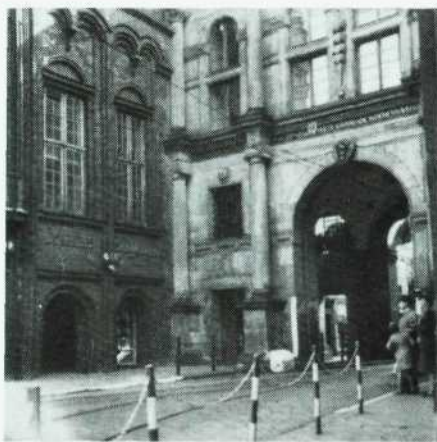
Wyjątkowo piękny i bogaty jest wystrój obu bliźniaczych elewacji budowli. Pionowo każdą z nich dzielą wolno stojące kolumny o spiętrzonych porządkach - na dole jońskim, powyżej kompozytowym. Dolne kolumny dźwigają belkowanie, którego fryz służy za tło napisom głoszącym po niemiecku biblijne życzenie: „Oby się dobrze wiodło tym, co cię miłują, oby pokój panował w twych murach i szczęście w pałacach” (po stronie zachodniej) oraz po łacinie sformułowaną sentencję Salustiusza: „Zgodą małe



państwa rosą, niezgodą - wielkie upadają” (na elewacji od strony ulicy). Występujące ponad kolumnami fragmenty belkowania ozdobiono maskaronami. Podobnie rozwiązano belkowanie górnej kondygnacji, zastępując sentencje dekoracyjnym reliefem. Całą budowlę zwieńczono wydatnym, krępowanym gzymsem koronującym, nad którym ustawiono balustradę tworzącą na osiach kolumn rodzaj postumentów pod wykonane w 1648 r. rzeźby Piotra Ringennga. Posągi widoczne od frontu uosabiały: Pokój, Wolność, Bogactwo i Sławę, do których

dążyć miał Gdańsk i jego obywatele. W dążeniu tym pomocne być powinny: Roztropność, Pobożność, Sprawiedliwość i Zgoda, których personifikacje stanęły po przeciwnych, zwróconych ku miastu, stronach budowli.

Ponadto obie elewacje ozdobiono kartuszami z herbem Gdańska, umieszczonymi nad portalami środkowego przelotu oraz widoczną powyżej dziwną, manierystyczną formą przypominającą ulistnioną szyszkę. Dekoracji dopełniają wyrzeźbione pękające jabłka granatu, które równie dobrze mogą stanowić symbol tak pożądanej obfitości



• Przelot Bramy Złotej od zachodu.

i płodności, jak i znak imperialnych ambicji Gdańska.

Prócz reprezentacyjnych, brama pełniła i funkcje obronne, z których pomimo lekkości i wytworności formy nie całkiem zrezygnowano. Świadczy o tym fakt, że jeszcze w drugiej połowie XVIII w. funkcjonowały tu potężne brony odcinające w razie potrzeby drogę na Głównie Miasto.

Od 1803 do 1872 r. Złota Brama mieściła Szkołę Sztuk Pięknych, kierowaną między innymi przez wielce dla gdańskich zabytków zasłużonego Jana Karola Schultza. W kilka lat po wyprowadzeniu się uczelni zdjęto wieńczące budowlę posagi, które nie zachowały się do naszych czasów. Wobec tego po wojnie, gdy uzupełniano wystrój zniszczonej częściowo bramy, trzeba było, rekonstruując figury, posłużyć się wzorami w postaci ceramicznych kopii z 1878 r. Niestety, obecny stan zabytku jest bardzo zły - zanieczyszczenie powietrza okazało się tu wyjątkowo dotkliwie.

Wielka Zbrojownia

W związku z budową w drugiej połowie XVI w. nowożytnych fortyfikacji miejskich dotychczasowy, średniowieczny jeszcze system obronny przestał spełniać swe funkcje. Anachronizmem stało się przechowywanie uzbrojenia i amunicji w małych, rozrzuconych po całym mieście składach, mieszczących się między innymi w niektórych basztach i bramach. Pod koniec stulecia niezbędne stało się wybudowanie arsenału z prawdziwego zdarzenia, mogącego zgromadzić w jednym miejscu znaczną ilość broni i amunicji, a ponadto dającego możliwość ich sprawnego transportu. Dogodnym miejscem okazał się teren między zachodnim krańcem ulicy Piwnej a Targiem Węglowym (ówczesnym Placem św. Dominika), usytuowany w pobliżu zachodniego ciągu nowo wzniesionych fortyfikacji ziemnych.

Najwcześniejsze wzmianki archiwalne dotyczące budowy Zbrojowni pochodzą z początku 1600 r., kiedy to rozpoczęto prace ziemne i wznoszenie fundamentów. Oczywiście wcześniej należało wytyczyć zarys murów przyszłej budowli. Z wielkim prawdopodobieństwem można przypuścić, że dokonał tego, pełniący od 1586 r. obowiązki budowniczego miejskiego, Flamand Antoni van Obberghen, będący także twórcą całego budynku. Dokumenty nie przekazały jego nazwiska w tej roli, ale wobec sprawowanej przez niego funkcji oraz dzięki stylistycznej analizie innych budowli tego znakomitego architekta, możemy być niemal pewni jego autorstwa. Prawdopodobnie przy bezpośrednim nadzorze budowlanym, zwłaszcza w czasie nieobecności van Obberghena w Gdańsku, zastępował go Jan Strakowski. Równocześnie z rozpoczęciem wykopów zaczęto gromadzić materiały bu-



• Wielka Zbrojownia od strony Targu Węglowego.

dowlane - małą cegłą holenderską będącą głównym tworzywem murów oraz gotlandzki piaskowiec służący do wykonania zamierzonego bogatego wystroju rzeźbiarskiego. Obowiązkiem sprowadzenia tego kamienia obarczyono rzeźbiarza Wilhelma Bartha, który został równocześnie jednym z głównych twórców rzeźbiarskiej dekoracji Zbrojowni.

Intensywne prace budowlane i ciesielskie trwały przez pięć lat - potężny budynek sięgający wschodnią elewacją pierzei ulic Tkackiej i Kołodziejskiej, a ścianą zachodnią opierający się aż na fundamentach średniowiecznego muru niskiego został w 1605 r. doprowadzony do stanu surowego. Po tej dacie trwały jeszcze prace nad detalem architektonicznym i prace rzeźbiar-

skie, w których uczestniczył Abraham van den Błock. Jednak i one zakończyły się wkrótce i w marcu 1609 r. budynek został ukończony. Nowy gmach spełniał znakomicie swe zadanie, gromadząc w kondygnacji przyziemia ciężkie działa i kule kamienne oraz inną ciężką broń, a na pierwszym piętrze i na poddaszu lekką broń palną, amunicję do niej, a także broń ręczną i uprząż. Swobodne wyprowadzanie dział umożliwiałały cztery bramy. Dwie w elewacji zachodniej prowadziły wprost na bardzo ważny strategicznie odcinek wałów zachodnich, bramy wschodnie natomiast pozwalały na wytoczenie dział w dowolnym kierunku wewnątrz miasta. Magazyn prochu mieścił się w sąsiedniej, piętnastowiecznej Baszcie Słomianej, połączonej z drugą kondygnacją

Zbrojowni krytym gankiem. Warto wspomnieć również o tym, że w XVII i XVIII w. gdańszczanie i przybysze mogli podziwiać składowane na piętrze kurioza, wśród których największe zdumienie budziły poruszane precyzyjnym mechanizmem figury przedstawiające walczących na kopie jeźdźców i piechurów strzelających z muszkietów. Wszystkiemu patronował Mars w asyście bijącego w werble dobosza. Jak widać, także ów swoisty mechaniczny teatr przypominał o podstawowych militarnych zadaniach arsenału.

Co prawda, wobec gwałtownego rozwoju gdańskich fortyfikacji w pierwszej połowie XVII w. Wielka Zbrojownia przestała zaspokajać potrzeby całego systemu obronnego, co zmusiło władze miasta do postawienia w latach 1643-1645 drugiego arsenału, tak zwanej Małej Zbrojowni, ale swą funkcję militarną zachowała aż do początków XIX w. Rozbudowa fortyfikacji miejskich, a także przemiany w uzbrojeniu i technice wojennej sprawiły, że od połowy XIX w. Zbrojownia zaczęła być raczej magazynem dawnej, bezużytecznej już broni, niż nowoczesnym arsenałem, choć budynek pozostawał w rękach władz wojskowych, jak się zdaje, aż do ostatniej wojny. Wcześniej władze miejskie bezskutecznie usiływały przejąć budynek na cele publiczne. W 1905 roku zamierzano zaadaptować go na salę widowiskową, na szczęście projekt ten, mocno zniekształcający oryginalną architekturę Zbrojowni, upadł. W tym samym czasie chciano urządzić w jej wnętrzach ekspozycję muzealną, jednak i z tego zamiaru zrezygnowano ze względu na niedostateczne oświetlenie. Wreszcie stanęło na tym, że w przyziemiu urządzono w początkach naszego stulecia pasaż łączący Targ Węglowy z ulicą Piwną, zabudowany następnie w 1923 r. sklepami.

Wielka Zbrojownia została zbudowana w krótkim czasie jako wynik jednolitej koncepcji artystycznej i szczęśliwie dotrwała w niemal nie zmienionym kształcie aż do naszego stulecia. Co prawda kilkakrotnie, i to już od końca XVII w., poddawano ją konserwacjom i restauracjom, ale nie naruszyły one w zasadniczy sposób ani struktury, ani dekoracji tej wspaniałej budowli. Pierwszy raz konserwowano Zbrojownię niecałe stulecie po jej wybudowaniu - w 1699 r., co uwieczniła data u podstawy niszy mieszczącej posąg Minerwy, drugi raz w 1768 r., co także upamiętniono wykuciem daty na elewacji wschodniej, następnie zaś w latach 1834, 1847, 1866. Prawdopodobnie podczas ostatniej z wymienionych renowacji usunięto atyki wieńczące boczne elewacje, znane jeszcze z ryciny Jana Karola Schultza z 1857 r. Starannie przygotowano się do restauracji w końcu lat osiemdziesiątych i początku dziewięćdziesiątych XIX w. Zachowały się do dziś wykonane na użytek tych robót szczegółowe rysunki fragmentów elewacji i kamieniarki obu fasad. Świadczą one o tym, jak szeroki był zakres prac, podczas których wymieniono zapewne część zniszczonego wystroju rzeźbiarskiego i dokonano rekonstrukcji ubytków.

Dopiero podczas restauracji z lat 1911-1913 usunięto większość oryginalnych rzeźb i elementów kamieniarki z mocno już wówczas zwiertzałego gotlandzkiego piaskowca, zastępując je wiernymi kopiami (oryginały wywieziono na zamek w Malborku, gdzie częściowo zachowały się do dziś). Zmiany te były zapewne konieczne z punktu widzenia ówczesnych konserwatorów, ale odebrały elewacjom część autentyzmu, zachowując jednakże wiernie dawną formę.

Prawdziwą katastrofę przyniosły działania wojenne, prowadzone wiosną 1945 r.



□ ...; od ulicy Piwnej.

Pożar strawił wtedy całe wnętrze budynku. Runęły dachy i sklepienia, a po odgruzowaniu zostały właściwie tylko mury obwodowe, szczęśliwie zachowane, chociaż mocno uszkodzone. W latach 1949-1952, z myślą o urządzeniu w Zbrojowni ekspozycji muzealnej, odbudowano sklepienia przyziemia, wnętrze piętra wraz ze stropami oraz dachy. Gospodarzem budynku została jednak w 1952 r. Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych, która odtąd, aż po 1967 r., dokonywała licznych adaptacji wewnątrz na swoje potrzeby. Ostatecznie Szkoła zajęła górną kondygnację i poddasze zmieniając całkowicie układ przestrzenny, w kondygnacji dolnej urządzono zaś, jak w okresie międzywojennym, pasaż handlowy, którego wystrój doszczętnie niweczy z trudem przywrócone piękno szeroko założonych sklepień krzyżowych, wspartych na masywnych filarach.

Jak widać, wnętrza Wielkiej Zbrojowni nie miały szczęścia i nie dają obecnie pojęcia o swej pierwotnej świetności. Inaczej ma się rzecz z kształtem zewnętrznym budynku, choć i tu można narzekać na skuteczne oszpecenie najbliższego otoczenia Zbrojowni trzema powojennymi budowlami - wielką, zajmującą całą wschodnią pierzeję ulicy Kołodziejskiej, socrealistyczną kamienicą, nowym gmachem PWSSP i przytłaczającym rozmiarami budynkiem teatralnym. Zapominając o niefortunnym sąsiedztwie, można jednak podziwiać Wielką Zbrojownię w kształcie niemal dokładnie takim, jaki nadano jej bez mała cztery wieki temu.

Jest to dzieło o wielkich walorach artystycznych - niewątpliwie najcenniejszy w Polsce, a jeden z najznakomitszych w Europie przykład architektury niderlandzkiego mameizmu, kierunku, który dominował na północy Europy od połowy XVI w. aż po pierwsze dziesięciolecie wieku XVII,

a występował w dwóch zasadniczych odmianach: pierwszej - klasycyzującej, stosującej antyczne porządku architektoniczne i drugiej - bezporządkowej, opartej na stosowaniu bogatej ornamentyki tak zwanej okuciowej i zawijanej oraz ich kombinacji, a także na wykorzystywaniu kolorystycznego kontrastu czerwonej cegły i jasnej kamiennej dekoracji. Właśnie w tym drugim nurcie mieści się gdański zabytek.

Wielką Zbrojownię zbudowano na planie prostokąta o wymiarach ok. 40 x 60 m, którego krótsze boki stanowią podstawy frontowych elewacji. Na nich właśnie skoncentrował się twórczy wysiłek budowniczych, elewacje boczne otrzymały bowiem bardzo skromny wystrój w postaci nieistniejących już grzebieni attykowych, uważanych hipotetycznie za wkład Strakowskiego.

Dwie główne elewacje kryją za swoimi szczytami cztery proste, dwuspadowe dachy, robią to jednak każda na swój sposób. Szczyty fasady zachodniej wyraźnie akcentują rytm dachów, przybierając formę czterech jednakowych segmentów, które ozdobiła bogatą okuciową ornamentyką, posągami i obeliskami ujmującymi górną kondygnację każdego ze szczytów. Wierzchołki szczytów zwieńczyły buchające blaszanymi płomieniami kule, mające przypominać o przeznaczeniu budowli. Segmentowy układ ma także, oddzielona od szczytów gzymsem, kondygnacja pierwszego piętra - i tutaj każda z części powtarza trójosiowy schemat, z jednym wszakże wielce charakterystycznym odchyleniem, a mianowicie okna dwóch segmentów po lewej stronie zbliżają się ku sobie i tak samo czynią okna segmentów po prawej, tworząc na środkowej osi fasady znacznie szerszy niż między pozostałymi oknami pas muru. Powoduje to nieznaczny, ale zdecydowany podział fasa-



• *Posąg wojownika na zachodniej elewacji.*

dy na dwie lustrzane części. Podział ten pogłębia symetryczne rozstawienie w przyziemiu dwóch zdobnych gdańskimi lwami portali, odsuniętych na boki z osi dwóch środkowych segmentów.

Zarzucenie klasycznego akcentowania osiowości jest znamienne dla manierystycznego pojmowania architektury. Metodę tę zobaczymy także na fasadzie wschodniej. Pozostając jeszcze chwilę przy elewacji od strony Targu Węglowego, warto wspomnieć, że fasadę tę, właśnie ze względu na wspomnianą segmentowość, porównywano do gdańskich kamienic, sugerując, że powtarza ona niejako „moduł” szczytowej ka-

mienicy mieszczańskiej. I choć celowe nieregularności elewacji pierwszego piętra, a zwłaszcza cała elewacja przyziemia oraz horizontalizm fasady, podkreślony ciągłymi, niczym nie przerwanymi gzymсами nad pierwszą i drugą kondygnacją, zdają się przeczyć takiej interpretacji zachodniej elewacji Zbrojowni, to jednak rzeczywiście ogólne wrażenie, wywołane zwłaszcza wyraźną odrębnością szczytów, usprawiedliwia skojarzenie z pierzeją uliczną zabudowaną szczytowymi kamienicami.

Inaczej wygląda fasada wschodnia, zamknięta z urbanistycznym mistrzostwem wylot ulicy Piwnej. Tutaj dwie dolne kondygnacje są w zasadzie identyczne z odpowiadającymi im kondygnacjami fasady zachodniej, różnią się jedynie bogatszym opracowaniem portali oraz umieszczeniem w szerokiej przerwie międzyokiennej na osi fasady pięknej ediculi ujętej przepasanymi pilastrami jońskimi, w której ustawiono posąg Minerwy.

To, co zdecydowanie różni obie fasady mieści się przed i ponad fasadą wschodnią. Przed jej lico wysuwają się bowiem wydatnie dwie symetryczne, ośmiokątne wieżyczki mieszczące kręcone schody łączące niegdyś poszczególne kondygnacje. Wieżyczki te, zwieńczone malowniczymi hełmami akcentują boki elewacji, podczas gdy jej oś zaznaczona została przez wolno stojącą studzienkę, przykrytą kopułką wspartą na czterech tokańskich kolumnach. Zarówno owa zaprojektowana przez Abrahama van den Błocka studzienka w formie antycznej świątynki, jak i wznosząca się nad nią edicula z Minerwą odbiegają zastosowaniem klasycznych kolumn i pilastrów od bezporządkowego wystroju reszty elewacji. Równocześnie niweczą, wspomnianą wcześniej, manierystyczną tendencję do rozdzielania kierunków architektonicznych na boki,



▷ Portal po zachodniej . . .

▷ . . . i studzienka po wschodniej stronie Wielkiej Zbrojowni,



przez co zbliżają się do klasycznych zasad, a podkreślając osiowość fasady, zwiastują barok.

Odmienne niż po przeciwnej stronie rozwiązano też problem szczytów. Podczas gdy tam każdy z nich stanowi odrębną całość, tu szczyty łączą się ze sobą, tworząc właściwie złudzenie bogato dekorowanej attyki, za którą układ dachów, tak wyeksponowany w elewacji zachodniej, staje się niemal nieczytelny - zdradzają go tylko otwory rynny. Efekt ten uzyskano dzięki połączeniu rzeczywistych szczytów kryjących dachy parawanowymi, niższymi ściankami zacierającymi odrębność poszczególnych segmentów. Ścianki te zwieńczono pięcioma posągami wojowników, a górne

części szczytów - podobnie jak po zachodniej stronie - ozdobiono obeliskami i „wybuchającymi” kulami. Na szczególną uwagę zasługują ponadto potężne portale opatrzone herbem miasta oraz panopliami, które - podobnie jak całość wystroju rzeźbiarskiego - stanowią wyraz wojennego ducha zgodnego z przeznaczeniem budowli. Kiedyś świetności fasady dopełniała kuta krata żelazna rozciągająca się między wieżami i studzienką. Dziś nie ma już tej kraty, a i stan zachowania kamiennych detali pozostawia wiele do życzenia, lecz nadal widok ulicy Piwnej (pomimo jej okropnej asfaltowej nawierzchni) zamkniętej wspaniałą fasadą Zbrojowni należy do najpiękniejszych w Gdańsku.



• Portal „Starej Apteki”.

28

„Stara Apteka”

W roku 1636 przystąpiono do budowy wytwórni amunicji, która przylegała do północnej ściany Wielkiej Zbrojowni i wydatnie wzbogaciła jej funkcjonalną wartość. Wytwórnię tę nazwano żartobliwie „Starą Apteką”, tu bowiem właśnie wyrabiano pigułki, czyli kule, do broni palnej. Budynek „Starej Apteki” zachował się częściowo do dziś, choć jest pozbawiony oryginalnego szczytu. Przetwał natomiast wspaniały portal ozdobiony herbem miejskim.

70

29

Mała Zbrojownia

Spowodowany szwedzkim zagrożeniem rozwój gdańskich fortyfikacji w pierwszej połowie XVII w. sprawił, że z początkiem lat czterdziestych tego stulecia niezbędne stało się wybudowanie nowego arsenału, który zaopatrywałby w broń i amunicję południowo-wschodnie odcinki obrony miasta. Zadanie to powierzono Jerzemu Strakowskiemu, który jako syn znakomitego gdańskiego budowniczego i fortyfikatora, Jana Strakowskiego, od najmłodszych lat przygotowywał się do podjęcia podobnych co ojciec zadań. Po kilkuletniej nauce w Holandii wrócił w 1641 r. do rodzinnego miasta i wkrótce zatrudnił się jako inżynier na usługach gdańskiej Rady. Jedno z pierwszych zleceń dotyczyło wzniesienia nowej zbrojowni, w odróżnieniu od wcześniejszej i potężniejszej Wielkiej Zbrojowni, zwanej Małą.

Prace rozpoczęto w 1643 r., a zakończono dwa lata później. Nowy arsenał wzniesiono na Starym Przedmieściu przy dzisiejszym placu Wałowym, na planie prostokąta mierzącego około 60 x 25 m. Budynek pokryty był dwoma długimi dachami dwuspadowymi, o kalenicach równoległych do pierzei placu, prócz tego założono dwa mniejsze poprzeczne daszki. W ten sposób budynek zyskał osiem szczytów. Pod sześcioma z nich - na obu elewacjach bocznych i fasadzie - umieszczono portale zamknięte półkolem, a ścianę zachodnią, przylegającą do wałów, pozostawiono bez wejść w dolnej kondygnacji.

Bliźniacze szczyty elewacji bocznych zwieńczono małymi trójkątnymi frontonikami, a na każdym z nich ustawiono eksplodujące kule armatnie, podobne do tych, które uświetniły szczyty Wielkiej Zbrojowni -



A Północna elewacja Malej Zbrojowni.

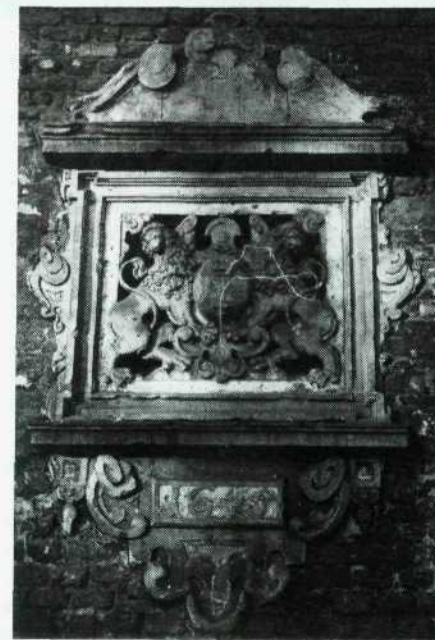
t> Herb Gdańska na wschodniej elewacji (zdjęciepowojenne).

i tutaj miały one przypominać o militarnym przeznaczeniu budowli. Równie skromny wystrój otrzymały szczyty fasady, choć tu zastosowano frontoniki półokrągłe, a ponadto umieszczono nad portalami półkolistie zamknięte otwory, którymi można było wprowadzać lżejszy oręż prosto na poddasze. Podobne otwory po przeciwnej stronie dzięki drewnianym pomostom łączyły się bezpośrednio z drogą wałową. Broń ciężka, zwłaszcza działa na lawetach oraz kule armatnie, przechowywano w obszernym, jednoprzestrzennym wnętrzu dolnej kondygnacji, gdzie sześć drewnianych słupów dźwigało podciąg, na którym opierały

się belki stropowe. Podciąg wykorzystywano do wieszania broni lekkiej, hełmów, pancerzy, które zapełniały także ściany.

Poddasze mieszczące lżejszą broń wykorzystywano i do innych celów - na przykład w końcu XVII w. przechowywano tu elementy dekoracji, którymi uświetniano uroczyste wjazdy do Gdańska polskich monarchów.

Wystrój wnętrza był surowy, podobnie jak szata zewnętrzna budowli. Jej największą ozdobą były boniowane portale o arkadach ozdobionych kutymi, dekoracyjnymi kratami, a także polichromowana kamienna tablica mieszcząca pięknie rzeźbiony herb Gdańska oraz datę ukończenia budowy - 1645.



71

Mała Zbrojownia przetrwała w takim kształcie do 1833 r., kiedy to znacznie podwyższono oba portale fasady i zlikwidowano szczyty elewacji frontowej i tylnej. W roku 1945 budynek został zniszczony, runęły dachy, a wraz z nimi cztery pozostałe szczyty - przetrwały jedynie ściany dolnej kondygnacji, a na nich szczęśliwie zachowane elementy kamiennego wystroju, w tym także cenna płyta z herbem Gdańska. Po wojnie Mała Zbrojownia została odbudowana - przywrócono pierwotną wysokość przejazdów i odtworzono szczyty, niestety pozostawiając je bez dekoracji. Być może, nowy gospodarz arsenału, którym została niedawno gdańska PWSSP, przywróci budowlę dawną świetność.

30

Wisłoujście

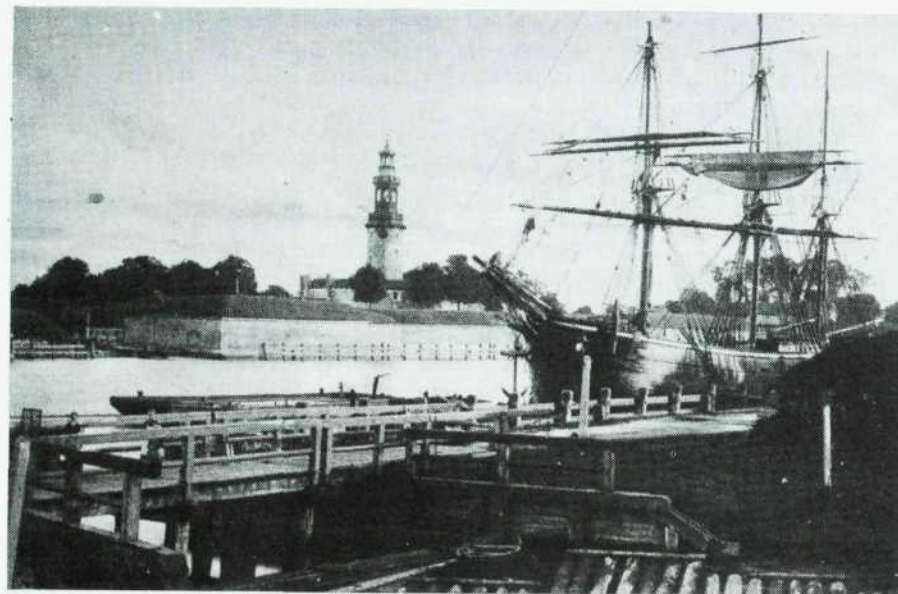
Możliwe, że już w XIII w. istniał u ujścia Wisły do Bałtyku punkt sygnalizacyjny, prowadzący statki ku Gdańskowi. Jednak pierwsza wzmianka na temat stojącej w tym miejscu budowli pochodzi dopiero z lat 1379-1382 i dotyczy, zapewne drewnianej, strażnicy zniszczonej potem przez husytów grasujących na Pomorzu w 1433 r. Strażnicę wkrótce odbudowano, a wzmożenie handlu po wojnie trzynastoletniej skłoniło gdańszczan do wzniesienia nowej, przynajmniej w części murowanej, twierdzy strzegącej kluczowego dla owego handlu miejsca.

W roku 1482 wybudowano murowaną okrągłą wieżę, której wysokość nie przekraczała dwudziestu metrów. Strzelnice wieży, zwanej Latarnią, przystosowane były już do broni palnej, a zwieńczenie, o którego wyglądzie nic nie wiemy, umożliwiało z całą pewnością ustawienie sygnalizacyjnej latarni.

Jeszcze przed końcem XV w. zbudowano pomost stanowiący równocześnie falochron osłaniający wejście do portu, jak i zapórę chroniącą ujście Wisły przed zamulaniem. Twierdzę wzmocniono w latach 1518-1521, a następnie w 1562 r., kiedy to zbudowano nowe, okrągłe założenie obronne, tak zwany Wieniec. Składał się on z trzech kondygnacji - dolną stanowił zagłębiony chodnik służący za magazyny prochu i żywności, środkową zajmowały kazamaty będące stanowiskami dla baterii co najmniej dwunastu dział, a górna kondygnacja mieściła osłonięty murem chodnik umożliwiający prowadzenie ognia z piętnastu dział.

Dalsze prace fortyfikacyjne przeprowadzono w związku z napięciem stosunków Gdańska z Polską w latach siedemdziesiątych XVI w., wnosząc wokół Wieńca cztery bastiony połączone wałem ziemnym oraz otaczając całe założenie od strony ładu fosa wzmocnioną palisadą. Prace te przyniosły zamierzony skutek, gdyż oddziałom polskim oblegającym w 1577 r. twierdzę nie udało się jej zdobyć, mimo poczynienia poważnych uszkodzeń zarówno Wieńca i Latarni, jak i umocnień ziemnych. Tych ostatnich postanowiono jednak nie odtwarzać, gdyż w czasie oblężenia okazały się niewystarczające. Zapewne w 1584 r. przystąpiono do naprawy górnej kondygnacji Wieńca, a kilka lat później nadbudowano zniszczoną Latarnię do wysokości siedemnastu metrów, wieńcząc ją przy tym wyniosłym hełmem z latarnią.

Także w połowie lat osiemdziesiątych XVI w. zaczęto tworzyć *fort carré*, który swą nazwę zawdzięcza zbliżonej do kwadratu formie. Autorem projektu nowych umocnień był dopiero co przybyły do Gdańska Antoni van Obberghen, który wcześniej wybudował podobne założenie obronne w duńskim Kronborgu. Zasadą nowych ob-

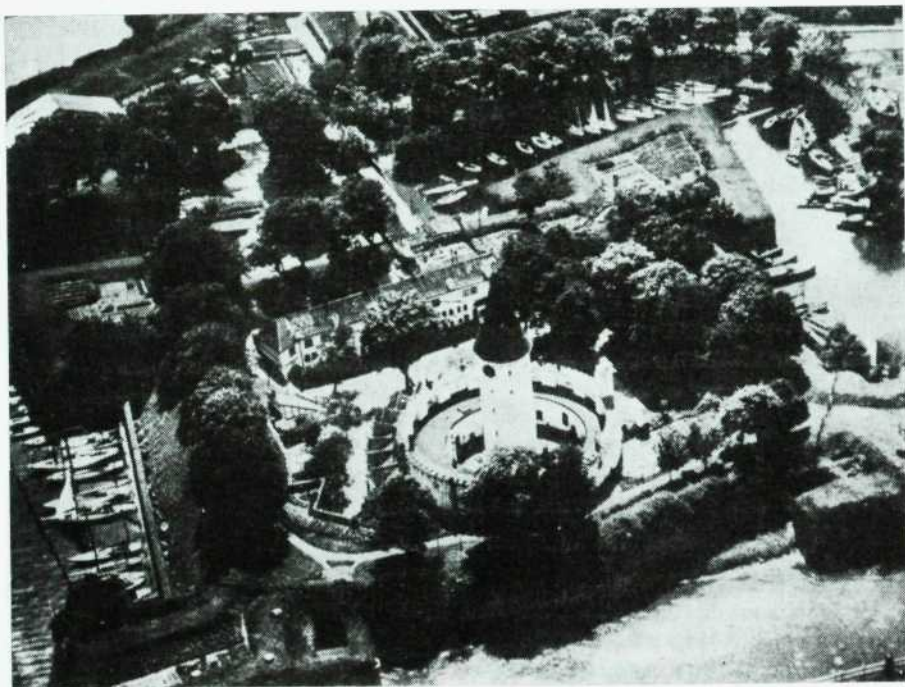


D Twierdza Wisłoujście (Latarnia ma jeszcze osiemnastowieczny hełm).

warowań Wisłoujścia było wzniesienie prostych, podmurowanych wałów ziemnych tworzących tak zwaną kurtynę, chronionych na narożach bastionami. Bastiony te otrzymały w późniejszym czasie własne nazwy - bastion północny nazwano Artyleryjskim, wschodni - Ostrorogiem, południowy - Południowo-Wschodnim, a zachodni - Furta Wodną. Od strony Wisły kurtynę nieznacznie wybrzuszone, a po przeciwnej stronie umieszczono wejście do twierdzy, ujmując je masywnym, granitową rustyką ozdobionym portalem z datą: 1602. W ten sposób ukształtowany *fort carré* otaczała z trzech stron fosa wypełniona wodą z Wisły, będącej naturalną osłoną północno-zachodniej strony twierdzy. W tym samym zapewne czasie przerobiono przestarzałe,

z militarnego punktu widzenia, zabudowania Wieńca na koszary.

Mimo dużego nakładu kosztów i starań nowe umocnienia Wisłoujścia już na początku XVII w. nie odpowiadały wymogom nowoczesnej sztuki fortyfikacyjnej, zwłaszcza wobec rysującego się wyraźnie zagrożenia szwedzkiego. W roku 1624 przystąpiono do wznoszenia nowych obwarowań wokół *fortu carré*. Przewidywanym kierownikiem tych prac został Piotr Jansen z Weert w Holandii, który wnosząc nowy szaniec o pięciu bastionach, zastosował typowy holenderski, nowoczesny wówczas system wałów i bastionów ziemnych. Ich wznoszenie zakończono już w 1626 r., a rok później umocniono przeciwny brzeg Wisły, tworząc Szaniec Zachodni. W roku 1629 twier-



• *Twierdza widziana z lotu ptaka.*

dzę wzmocniono od strony południowo-wschodniej rawelinem - małym trójkątnym szańcem, stanowiącym rodzaj wysepki oblanej wodami fosy.

Nowe fortyfikacje okazały się bardzo przydatne, gdyż w 1626 r. -jeszcze przed wzniesieniem Szańca Zachodniego i rawelinu - Szwedzi zamierzający zdobyć twierdzę odstąpili od tego zamiaru, zapoznawszy się z potencjalną siłą jej umocnień. Być może, już wtedy obudowano Wieniec pierścieniem piętnastu kamieniczek pełniących rolę koszar. Kamieniczki te miały wzniesione z drobnej cegły fasady o trójkątnych szczytach i osobne wejścia ujęte kamiennymi obramieniami, przy czym sześć kamieniczek po

stronie południowej, mieszczących Komen-danturę, miało tylko jedno wspólne wejście uświetnione za to portalem, zdobnym w rzeźbione lwy trzymające herb Gdańska. Mieszkania dla załogi twierdzy wzniesiono ponadto wzdłuż południowo-wschodniej krawędzi dziedzińca.

W następnych latach aż do połowy stulecia prowadzono dalsze, drobniejsze już prace - najpoważniejszą z nich było przedłużenie Szańca Wschodniego w kierunku południowo-zachodnim, tak aby mógł on skuteczniej współpracować z przesuniętym właśnie w tym kierunku Szańcem Zachodnim. Było to jednak rozwiązanie prowizoryczne, z którego zrezygnowano w 1654 r., bu-



• *Domek komendanta twierdzy.*

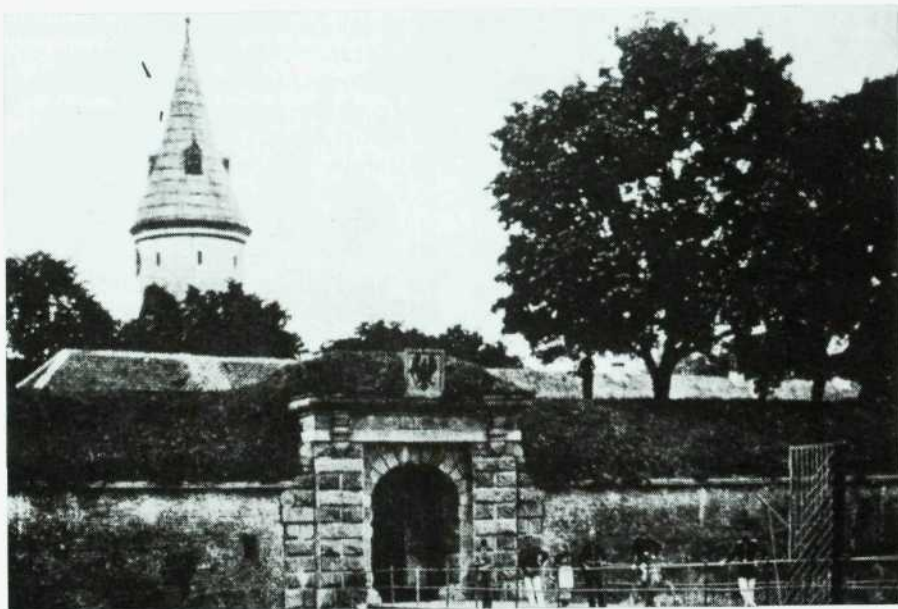
rzając dawny Szaniec Zachodni i zakładając w roku następnym nowy, tym razem dokładnie na osi przeciwnego Szańca Wschodniego. Zmiany te wprowadzono zgodnie z planami i pod kierunkiem Jerzego Strakowskiego, który będąc synem Jana, pracującego przy wznoszeniu *fortu carré*, kontynuował rodzinne tradycje w Wisłoujściu. W czasie potopu szwedzkiego wzmocniono obronę Wisły budując w 1658 r. na jej wschodnim brzegu dwie reduty: Małą i Wielką, które łącząc się bezpośrednio z umocnieniami właściwej twierdzy w Wisłoujściu, dowiązywały ją do systemu obronnego Gdańska.

Po pokoju oliwskim z 1660 r. należało przystąpić do naprawy mocno już nadwężonych wałów. Prace remontowe i dalsze uzupełnienia trwały aż do końca stulecia, kiedy pod wpływem słabnącej koniunktury Gdańsk został zmuszony do ograniczenia inwestycji. Zamiast budować nowe umocnienia, znoszono stare, gdyż brakowało pieniędzy na utrzymanie licznych załóg. Sytuacja taka trwała też przez cały wiek XVIII - zlikwidowano Małą i Wielką Redutę, zniwelowano wszystkie raweliny i bastiony Szańca Wschodniego. W roku 1709 pożar strawił wewnątrz Latarni oraz jej hełm, który

zastąpiono nowym o odmiennym kształcie. Jednak mimo pożaru Latarnia pełniła swą sygnalizacyjną funkcję aż do 1758 r., kiedy to zaczęto zapalać ogień w innym miejscu, bliżej wód Zatoki, które wskutek zamulenia oddaliły się tymczasem od twierdzy.

Podczas pierwszego rozbioru Polski w 1772 r. twierdza Wisłoujście straciła swe dotychczasowe znaczenie. Prusacy zajęli bowiem zarówno tworzący się właśnie Nowy Port, jak i Westerplatte - wyspę powstałą w XVII w. u ujścia Wisły. W ten sposób kontrolowali całkowicie wejście do portu gdańskiego. Gdy Prusacy w ramach drugiego rozbioru zajęli Gdańsk, przystąpili do ulepszenia fortyfikacji miasta i portu. Nasilenie tych prac przypadło na czas wojen napoleońskich, gdy obie strony konfliktu, obejmując panowanie nad fortyfikacjami, starały się o ich wzmocnienie. Po zwycięstwie Prus i ostatecznym zajęciu Gdańska, twierdzę zamieniono na więzienie, w którym trzymano politycznych wrogów państwa pruskiego, w tym wielu Polaków, między innymi internowanych oficerów - uczestników powstania listopadowego oraz publicystów wolnościowych z okresu powstania styczniowego.

W ostatnim ćwierćwieczu XIX w. podjęto modernizację części umocnień, równocześnie jednak inne ich fragmenty popadały w ruinę. Proces ten trwał i w XX w., zwłaszcza podczas demilitaryzacji Gdańska po I wojnie światowej. Szczęśliwym trafem przetrwał najcenniejszy kompleks Szańca Wschodniego i *fortu carré* wraz z Wieniec i Latarnią. Naturalnie podlegały one pewnym zmianom w XIX w. - między innymi oblicowano cegłą maszynową niemal całość skarp *fortu carré*, kazamaty bastionów dostosowano do potrzeb nowoczesnej broni, wyburzono część budynków powstałych wcześniej wewnątrz fortu,



• *Wejście do twierdzy.*

zmieniono hełm Latarni spalony w 1889 r. W sumie jednak twierdza zachowała pierwotny charakter.

Podczas ostatniej wojny *waty fortu carré* przeryto okopami, a w 1945 r. runęła część Latarni. Wtedy też zniszczone zostały zachodnie fragmenty Wieńca, a także część południowych kamieniczek, w tym piękny portal. Uszkodzone zostały także fragmenty umocnień *fortu carré*. Bodajże jeszcze większym zniszczeniom uległa twierdza już po wojnie. Nie zabezpieczona popadała w ruinę. Szabrownicy traktowali ją jako swoisty skład materiałów budowlanych, zdejmując dachówki, rozbierając belki więźby dachowej, pozbawiając kamienice okien, drzwi i podłóg. Między innymi rozbili zachowaną kamienną balustradę schodów wiodących do Komendantury, aby wydobyć z niej ołów -

był to zresztą nagminny proceder, w ten sposób zniszczono niezliczone kule i słupek przedproży w śródmieściu Gdańska. Osłabione dziką rozbiórką szczyty budynków padły w 1953 r. pod naporem huraganu, który ponadto zniszczył dalsze fragmenty Latarni. Poniewczasie w 1955 r. przekazano obiekt władzom konserwatorskim, które przystąpiły do zabezpieczenia tego, co pozostało, oraz rekonstrukcji najważniejszych części twierdzy.

Prace te do dziś nie zostały zakończone, a leżący na uboczu tras turystycznych niezwykle cenny i jedyny tego rodzaju w Polsce zabytek pozostaje wciąż mało znany, pomimo starań gospodarza obiektu - Muzeum Historii Miasta Gdańska, pragnącego ożywić to wyjątkowe miejsce.



D *Górująca nad miastem bryła kościoła Panny Marii.*

31 Kościół Panny Marii

Niejasno rysują się początki kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marii - dawna tradycja jako datę rozpoczęcia budowy świątyni przekazała 1243 r. Wiadomo, że obecny kościół zaczęto wznosić w 1343 r., możliwe więc, że w dawnych zapisach nastąpiła pomyłka co do drugiej cyfry. Niemniej jednak już źródło z 1271 r. potwierdza istnienie, oprócz kościołów św. Mikołaja i św. Katarzyny, trzeciej w Gdańsku świątyni, właśnie Panny Marii. Nie wiadomo jednak, czy wzmianka ta nie dotyczyła innego kościoła (na przykład na terenie grodu), który mógł nosić to wezwanie. Jakkolwiek się sprawy miały, jest faktem, że nie udało się dotąd natrafić na żaden

materialny ślad istnienia trzynastowiecznej budowli na miejscu obecnego kościoła.

Na mocy przywileju nadanego Głównemu Miastu w 1342 r. przez wielkiego mistrza krzyżackiego, Ludolfa Kóniga, przystąpiono między innymi do budowy kościoła parafialnego tej dzielnicy. Prace podjęto prawdopodobnie już w 1343 r., choć możliwe, że na dobre ruszyły one dopiero po kilkunastu latach. Wzniesiona wówczas budowla była niewątpliwie trójnawową bazyliką, nie jest jednak pewne, czy sześcioprzęsłową czy może dłuższą. Nawa główna wznosiła się na wysokość około dwudziestu siedmiu metrów. Prawdopodobnie żadna z naw nie została przeklepią, mimo iż pewne ślady świadczą o tym zamiarze. Od zachodu do korpusu nawowego dostawiono dwukondygnacyjną wieżę opiętą wyso-

kimi przyporami. Na przedłużeniu naw bocznych przylegały do niej dwie kaplice. Była ona stosunkowo niska, co wynikało z niechęci, jaką rezydujący w pobliskim zamku Krzyżacy okazywali stawianiu wysokich wież przez mieszczan – trzeba tu zaznaczyć, że powstający od XIV w. kościół Panny Marii był fundacją właśnie mieszczczańska, a w tym czasie ambicje obywateli bogatych hanzeatyckich miast sięgały tak daleko, że wznoszone przez nich wielkie kościoły określa się nawet niekiedy mianem „mieszczzańskich katedr”.

O ile obraz zachodniego korpusu czternastowiecznej bazyliki jest stosunkowo czytelny, zwłaszcza ze względu na zachowanie się licznych fragmentów ówczesnej budowli w murach dzisiejszej świątyni, o tyle pierwotne rozwiązanie części wschodniej nie jest jasne. Być może już w pierwszej fazie budowy zamierzano wnieść trójnawowe, prosto zamknięte prezbiterium oddzielone od korpusu nawowego transeptem także o trzech nawach. Niezależnie od tego, czy tak rozwinięte założenie leżało w zamyśle pierwszego pokolenia budowniczych kościoła czy też ograniczyli się oni do wybudowania skromnego prostokątnego prezbiterium, faktem jest, że pokolenie następne podjęło realizację wschodniego zakończenia świątyni w najbardziej ambitnym wydaniu, wprowadzając do pierwotnej koncepcji bardzo ważną zmianę. Zrezygnowano z bazylikowego układu transeptu i prezbiterium i zdecydowano się na rozwiązanie halowe, a więc takie, w którym wszystkie nawy mają tę samą wysokość. Budowę tak pomyślanej części wschodniej rozpoczęto w latach siedemdziesiątych XIV w.

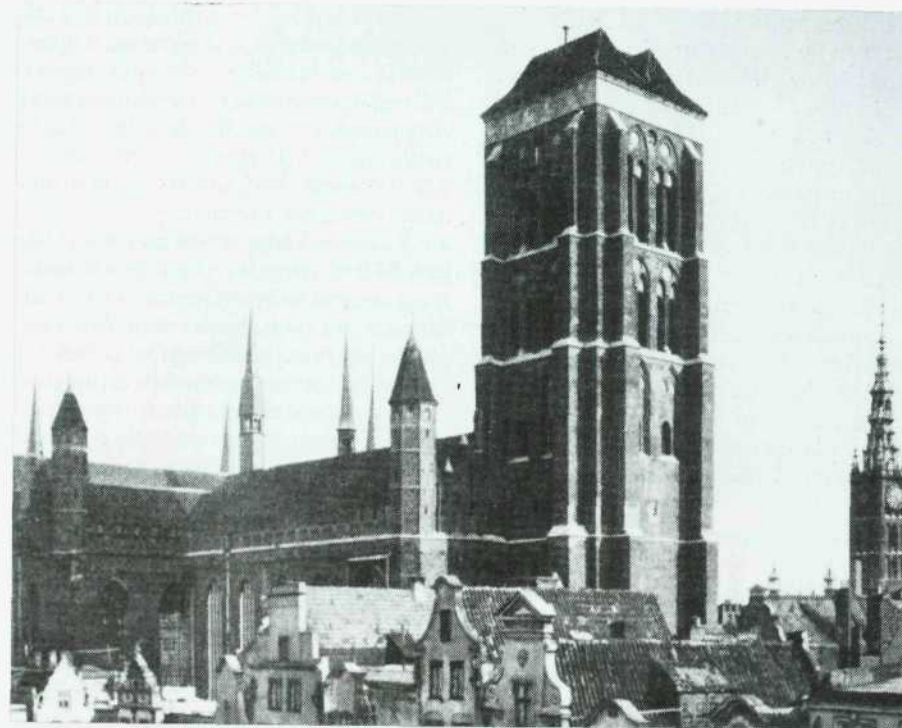
Od roku 1379 pracami kierował Henryk Ungeradin, znany też z równocześnie prowadzonych robót przy ratuszu głównomiejskim. Uważa się, że to właśnie jemu za-

wdzięcza gdański kościół Panny Marii wspaniałą koncepcję przestrzenną realizowaną w zasadzie bez zmian aż do początku XVI w. Decyzja o przekształceniu dość przeciętnej budowli, jaką była świątynia mariacka jeszcze w trzecim ćwierćwieczu XIV stulecia, w dzieło wyjątkowe zarówno co do formy, jak i rozmiarów wiązała się z tym, że właśnie w latach siedemdziesiątych XIV w. patronat nad budową przejęła Rada Miejska, w której rękach znalazły się organizacja i zarządzanie budową, a także piecza nad kasą kościoła. Odtąd kościół Panny Marii można określać wręcz jako kościół Rady Miejskiej.

Prace, które straciły rozmach w końcu XIV stulecia, podjęto około 1420 r., doprowadzając w ciągu kilkunastu lat do ukończenia wschodniej części, którą już w 1438 r. można było nakryć dachem. Trzeba było niespełna dziesięciu lat, by zamknąć ten etap budowy wzniesieniem dekoracyjnych szczytów ujętych ośmiokątnymi wieżyczkami. Wieńcząc je hełmami bądź daszkami i stawiając sygnaturkę nad skrzyżowaniem naw, nadano wschodniemu masywowi świątyni niemal ostateczną formę; brakowało już tylko sklepień, na których przyjęcie gotowe były potężne filary.

Była już mowa o tym, jak Krzyżacy unie możliwiali budowę wysokiej wieży przy głównym kościele parafialnym. Nic dziwnego, że gdańszczanie, wykorzystując osłabienie a potem upadek Zakonu, przystąpili w połowie lat pięćdziesiątych XV w. do podwyższenia wieży, którą w 1466 r. dźwignięto do dzisiejszego, osiemdziesięciometrowego poziomu.

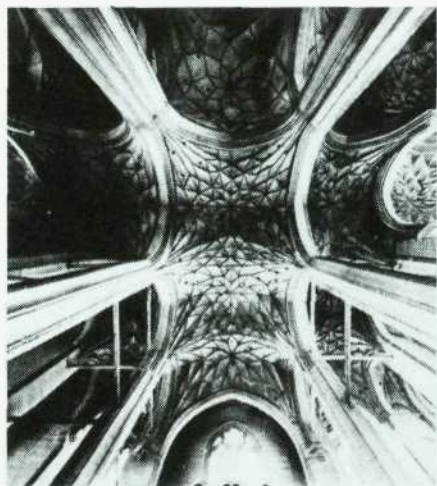
Następny, bardzo ważny etap budowy rozpoczął się w 1484 r., kiedy to podjęto prace mające na celu poszerzenie i częściowe podwyższenie korpusu zachodniego, któremu zgodnie z ogólną koncepcją nadano



formę halową, a więc taką, jaką od półwiecza miały transept i prezbiterium. Mury zewnętrzne nowego korpusu poprowadzono dość daleko poza linię naw bocznych wcześniejszego, bazylikowego kościoła, co jednak nie spowodowało znacznego poszerzenia tych naw, gdyż równocześnie zastosowano - wprowadzoną już przy budowie części wschodniej - zasadę wciągnięcia potężnych przypór do wnętrza budowli. Rozwiązanie to, typowe dla sakralnej architektury Gdańska, dawało możliwość urządzenia między wewnętrznymi przyporami licznych kaplic. Mury nawy północnej ukończono w 1488 r., a zadaszono ją cztery lata później. W roku 1493 przystąpiono do

wykuwania - w istniejących od przeszło stulecia murach głównej nawy pierwotnej bazyliki - prześwitów międzyfilarowych nowej, halowej świątyni. Mury nawy południowej wzniesiono w 1498 r. W ten sposób powstał korpus halowy.

Ostatnim, niełatwym zadaniem było założenie sklepień nad ogromną powierzchnią świątyni. Dokonał tego w latach 1498-1502 Henryk Hetzel, który nakrył środkową nawę korpusu sklepieniami gwiaździstymi o jednakowym rysunku żeber w każdym przęśle, a nawy boczne zasklepił kryształowo stosując i tu jednolitą formę sklepień w każdej z naw. Natomiast kaplice między przyporami otrzymały różnorodne sklepie-



A Sklepienia transeptu.

t> Wnętrze ku wschodowi.

nia, częściowo kryształowe. Z kolei ponad przeszłami części wschodniej rozpięto głównie sklepienia gwiaździste o rozmaitych formach. Wraz z założeniem sklepień gdański kościół Panny Marii zyskał ostateczny kształt architektoniczny.

Już w kilkanaście lat później wkracza do Gdańska reformacja. W Kościele Mariackim pierwsze protestanckie nabożeństwo odbyło się w 1529 r., jednakże główny ołtarz służył duchowieństwu katolickiemu aż do 1572 r., kiedy to i on został przejęty przez protestantów. Odtąd kościół stał się de facto świątynią protestancką, choć oficjalnie jeszcze bardzo długo godność proboszcza sprawowali wyznaczani przez królów polskich duchowni katolicy, rezydujący w pobliskiej plebanii mariackiej, a od końca XVII w. dysponujący Kaplicą Królewską. Aż do XIX w. nie zmieniał się w zasadzie zewnętrzny

kształt świątyni - do wyjątków można zaliczyć umieszczenie na jednym ze szczytów północnego ramienia transeptu zegara, zwanego Groblowym, którego tarczę zdobią złożone cyfry, gwiazdki i data: 1637 (warto tu wtrącić, że starszy o ponad stulecie, bo z 1533 r., zegar słoneczny uświetnia południową elewację świątyni).

W zeszłym wieku zmieniono nieco wyraz architektonicznego wystroju kościoła, wstawiając w okna neogotyckie maswerki - najpierw w 1843 r. opatrzone nimi okna transeptu i wschodniej elewacji, a po 1885 r. - także okna korpusu nawowego. Po upływie dalszych dziesięcioleci nadwierzona wpływem wieków świątynia została poddana zabiegom konserwatorskim. Ratunku wymagała zwłaszcza wieża, w której murach wystąpiły kilkudziesięciocentymetrowe szczeliny. Prace nad jej zabezpieczeniem rozpoczęto w 1928 r., a w późniejszych latach zajęto się także innymi częściami budowli: odnowiono krenelaż nad nawą północną, wieżyczki narożne i szczyty północne, ramię transeptu, wymieniono część ubiegłowiecznych maswerków, a także wyremontowano wnętrze dokonując, między innymi, jego pobielenia.

Przeprowadzone w okresie międzywojennym prace z całą pewnością przyczyniły się do tego, że wspaniały zabytek przetrwał, mimo wielkich strat, zniszczenia w 1945 r. Dotyczy to zwłaszcza wieży, która bez przedwojennych prac ratunkowych mogłaby nie wytrzymać wstrząsów i zaważyć się. Jeszcze przed 1945 r. niemieccy konserwatorzy ukryli poza Gdańskiem część wystroju wnętrza, a nie dające się zdemontować obiekty starano się zabezpieczyć na miejscu między innymi obmurowując je. Okazało się to dalekowzrocznym posunięciem, gdyż kościół spłonął w marcu 1945 r. Ogień strawił całkowicie dach świątyni oraz prawie



wszystkie hełmy narożnych wieżyczek. Ocalała tylko iglica na wieżyczce św. Jakuba - można ją bez trudu rozpoznać dzięki zielonkawej powłoce śniedzi. Pożar i bezpośredni ostrzał artyleryjski sprawiły, że poważnemu osłabieniu uległy liczne fragmenty murów, a część z nich zawaliła się - w największym stopniu dotknęło to krenelażu i szczytów pozbawionych oparcia dachów. Wielka część sklepień, zwłaszcza nad transeptem i prezbiterium, runęła rozbijając kamienne płyty nagrobne tworzące posadzkę.

Już w 1945 r. przystąpiono do pierwszych prac zabezpieczających zrujnowaną budowlę przed dalszą dewastacją. Do 1950 r. zrekonstruowano zniszczone sklepienia i dachy. Uzupełniono także mniej uszkodzone szczyty - najpoważniej naruszone szczyty południowego ramienia transeptu i szczyt nad przywieżową kaplicą Wszystkich Świętych do dziś nie doczekały się pełnej rekonstrukcji. W roku 1952 nakryto dachem wieżę kościoła. W ciągu następnych lat dokonywano dalszych prac, takich jak rekonstrukcja okien, portali wraz z drzwiami, posadzek. W latach siedemdziesiątych podjęto odbudowę hełmów narożnych wieżyczek i tak zwanej Wielkiej Sygnaturki nad skrzyżowaniem naw. W takim kształcie możemy podziwiać kościół obecnie.

Przyjrzyjmy się więc tej największej w Polsce świątyni. Przekraczająca sto metrów długości budowla wznosi się na planie nieregularnego nieco krzyża łacińskiego. Poprzedzony kaplicą pod wieżą i dwiema bocznymi kaplicami przywieżowymi rozciąga się sześcioprzęsłowy korpus zachodni o trzech równej wysokości nawach, z których boczne poszerzone są kaplicami wciśniętymi między wciągnięte do wnętrza potężne przypory. Równie potężne są osmiołkątne filary oddzielające nawę główną od

bocznych i podtrzymujące sklepienia. Bieg naw przerwany jest - wyjątkowym na gruncie gdańskim - trójnawowym transeptem. Transept, podobnie jak nawy korpusu zachodniego, powiększony jest międzyprzyporowymi kaplicami. Nieregularność północnego ramienia transeptu, zredukowanego do dwóch naw, wynika stąd, że budowniczy świątyni dostosowali jej zarys do istniejących wcześniej zabudowań plebanii. Udało im się jednak zmieścić w tym miejscu podłużne pomieszczenie zakrystii, jednym z boków przylegające do trójnawowego prezbiterium powiększonego, i tu jak gdzie indziej, o kaplice między przyporami. Miejsce przecięcia podłużnych naw korpusu i prezbiterium z nawami poprzecznymi zaakcentowano masywnymi filarami o przekroju zbliżonym do równoramiennego krzyża.

Pomimo pewnych przestrzennych niedoskonałości, takich jak wspomniana wyżej asymetria transeptu czy też niefortunny styk zewnętrznej ściany nawy południowej z transeptem, gdzie ściana trafia w środek jednego z okien (co mogło być konsekwencją zmiany koncepcji z bazylikowej na halową), wewnątrz świątyni musiało sprawić niepowtarzalne wrażenie rozmachu i przestronności, świetlistości uzyskanej dzięki wielkim oknom, które niemal zastępują ściany budowli, a przede wszystkim dzięki jednolitości przestrzennej charakterystycznej dla kościołów halowych w ogóle, ale tu narzuconej ze szczególną mocą.

Równie spoiisty kształt nadano zewnętrznej stronie kościoła. Surowa zwarta bryła o gładkim, niemal monotonnym ceglany licu rozczłonkowanym tylko ostrołukowymi oknami w profilowanych wnękach i licznymi portalami, ożywa nagle ponad gzymsem wieńczącym mury. Nad ścianami korpusu pojawia się dekoracyjny krenelaż



• Prezbiterium: w głębi ołtarz główny.

o blankach zdobionych wewnątrz, z narożników wyrastają smukłe ośmiokątne wieżyczki nakryte strzelistymi iglicami bądź też spiczastymi daszkami. Pomiedzy narożnymi wieżyczkami rozpięto ceglane szczyty, których główną ozdobą są profilowane sterczyny, zwieńczone baniastymi daszkami i ceglanyimi stożkami. Ukryte za dekoracyjnymi szczytami rozciągają się dachy świątyni.

Zastosowano tu typowe dla Gdańska rozwiązanie, w którym każda z naw kryje odrębny dach. Kalenicę środkowego dachu biegnącego nad nawą główną korpusu, transeptem i prezbiterium zdołały niegdyś dwie sygnaturki, z których po wojnie zrekonstruowano tylko jedną i to niestety, wadliwie. Sygnaturki o stromych hełmach wraz z iglicami narożnych wieżeczek tworzyły wspinały zespół pionowych akcentów, znajdujących kulminację w potężnej wieży o czterech wysokich kondygnacjach ujętych uskokowymi przyporami i opatrzonych oknami dwójakiego rodzaju - dolne pochodzące jeszcze z XIV w. mają dość skromne kształty, natomiast górne, już piętnastowieczne, ukształtowane są ozdobnie: para wysokich ostrołukowych okien we wnękach ujęta jest jeszcze jedną wnęką zamkniętą łukiem ostrym i ozdobioną okrągłą blendą. Górującą nad miastem wieżę kryją dwa, wielce charakterystyczne, czterospadowe dachy o załamanych połaciach. Wyjątkowa nad Bałtykiem forma wieży podpartej przyporami wywodzi się z architektury flamandzkiej.

Wspomniano już o powojennej odbudowie świątyni. Było to wielkie i jeszcze nie całkiem ukończone przedsięwzięcie pełne spektakularnych sukcesów - do których niewątpliwie należy odtworzenie zniszczonych wojną sklepień - ale i niepowodzeń, wśród których można wymienić: niezgodną

z historycznym pierwowzorem rekonstrukcją Wielkiej Sygnaturki; postawienie szpetnych betonowych schodów prowadzących do wielu kaplic bocznych; częste wprowadzanie do zabytkowego wnętrza „nowoczesnego” wystroju, całkiem mijającego się z historycznym charakterem świątyni. Przykładem, stosunkowo niegroźnym, bo odizolowanym od reszty wnętrza, jest tak zwana *" Kaplica Ludzi Morza, mieszcząca się w kaplicy pod wezwaniem Wszystkich Świętych. Prawdziwą klęską dla wyrazu wnętrza kościoła okazały się dwa „dzieła”: po pierwsze - wzniesiony w prezbiterium wysoki granitowy podest, którego rozmiary i masowość niweczą wypracowaną przez średniowiecznych budowniczych olśniewającą przetrzoną jednolitość halowej świątyni; po drugie - równie chybiony, witraż w oknie głównej nawy prezbiterium, który swą agresywnością skutecznie dławi dzieła minionych wieków, choćby ołtarz główny, czy wspinała grupę *Ukrzyżowania* na belce tęczowej.

Oba wspomniane wyżej średniowieczne dzieła są częścią niezwykle bogatego wystroju Kościoła Mariackiego. Brak miejsca pozwoli wskazać tylko niektóre z malowideł, rzeźb, ołtarzy, epitafiów, dzieł artystycznego rzemiosła i innych zabytków zdołałych w przeszłości, a w dużej mierze i dziś nawy i kaplice świątyni.

W średniowieczu wnętrze kościoła nie było tak jednolicie białe jak obecnie, lecz przeciwnie, grało wieloma barwami - filary i ściany dekorowano malowidłami geometrycznymi, a często i figuralnymi. Jeszcze po wojnie widoczne były fragmenty pierwotnego wystroju barwnego filarów prezbiterium, gdzie profilowane krawędzie podkreślano żywymi kolorami - zielenią, błękitem, czerwienią. Filary zdobiono ponadto tak zwanymi kwadratami, czyli malo-

wanymi wzorami naśladowującymi ciosy kamienne. Innego typu ornamentykę architektoniczną stanowiły malowane maswerki rozczłonkowane gładką ścianę; fragment tego typu dekoracji zachował się do dziś w południowym ramieniu transeptu. Szczególnie bogatym wystrojem malarskim obdarzono kaplice, w których często ukazywano całe cykle malowideł. Na przykład zniszczone w 1945 r. piętnastowieczne malowidła ściennie podwieżowej kaplicy św. Olafa przedstawiały sceny pasyjne na tle rozbudowanego widoku Jerozolimy. Ciekawy cykl pasyjny odkryto w początku lat osiemdziesiątych na ścianach kaplicy św. Jakuba, ozdobionej ponadto nadnaturalnej wielkości postacią patrona kaplicy oraz przedstawieniem Sądu Ostatecznego. Zarówno nie istniejące malowidła kaplicy św. Olafa, jak i polichromię kaplicy św. Jakuba wykonano zapewne w dwudziestych latach XV w.

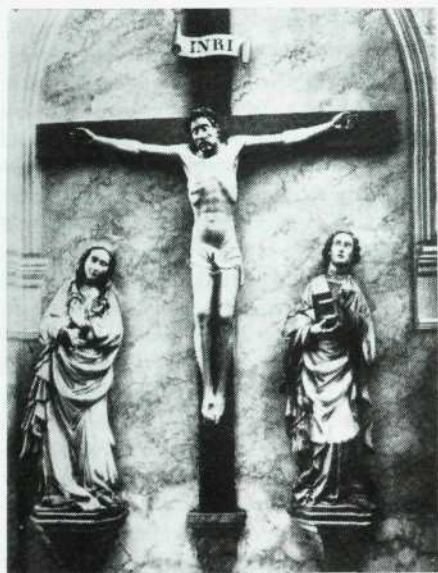
W tym samym mniej więcej czasie powstała niezwykle ciekawa kompozycja łącząca malowidło ściennie z umieszczoną na jego tle wyrzeźbioną w drewnie grupą figur przedstawiających św. Jerzego walczącego konno ze smokiem i klęczącą księżniczkę. Pierwotne malowidło zostało około 1500 r. zastąpione nowym ukazującym rozległy krajobraz ożywiony bogatą architekturą. Dopiero niedawno odkryto wcześniejszą kompozycję, a dzięki pracy konserwatorów możemy dziś podziwiać oba dzieła.

W wieku XV, prócz licznych malowideł ściennych, wnętrza świątyni zdołały ozdobić ołtarze o rzeźbionych i malowanych kwaterach. Do 1945 r. zachował się ich bogaty zespół, rozproszony później po muzeach Gdańska, Warszawy, Torunia, a nawet Hamburga. Stopniowo dzieła, które przetrwały wojnę, wracają na swe pierwotne miejsce, choć jeszcze wiele cennych zabytków pozostaje poza mariacką świątynią. Wśród ołtarzy

powstałych w drugiej połowie XV w., a więc w okresie największego rozkwitu malarstwa gdańskiego w średniowieczu, na szczególną uwagę zasługuje tak zwany *Duży Ołtarz Cerberów*, a ponadto przechowywane w Warszawie: *Mały Ołtarz Ferberów* i znakomity *Ołtarz Jerozolimski*. Świątynnym dziełem był także, zaginiony podczas wojny, a już wcześniej przeniesiony z kościoła do gdańskiego muzeum, tak zwany dyptyk Winterfeldów.

• *Dyptyk Winterfeldów.*





A Grupa Ukrzyżowania z około 1425 r.

<3 Piękna Madonna.

Wśród retabulów ołtarzowych, które wróciły już do kościoła Panny Marii znakomity poziom zarówno malarski, jak i rzeźbiarski prezentuje ołtarz św. Barbary. Wykonany w końcu XV w., zapewne w Gdańsku, przedstawia w części środkowej naturalnej wielkości figurę świętej koronowanej przez aniołów. Na skrzydłach bocznych mniejsze rzeźby wyobrażają świętych: Jana Chrzciciela, Jakuba, Jadwigę i Tomasza; po zamknięciu skrzydła ołtarza ukazują osiem świętych malowideł z życia św. Barbary. Jeszcze sprzed połowy XV w. pochodzą ołtarze św. Jakuba i św. Jadwigi, w których połączono elementy rzeźbione z malowanymi. W pierwszym ćwierćwieczu stulecia

powstały w angielskich warsztatach dwa oryginalne dzieła zdobione alabastrowymi rzeźbami - ołtarz św. Doroty i ołtarz z przedstawieniem Ścięcia św. Jana Chrzciciela. Także importowanym, lecz o stulecie młodszym dziełem jest antwerpski ołtarz św. Adriana z około 1520 r.

Prócz rzeźb związanych z ołtarzami tworzono także rzeźby wolno stojące. Wspomniano już o grupie św. Jerzego z początku XV w. Z tego samego czasu pochodzą dwa, bez porównania wybitniejsze, zabytki gotyckiej rzeźby - *Pięta* i tak zwana *Piękna Madonna*. Dzieła te przypisuje się jednemu twórcy, umownie nazwanemu Mistrzem Gdańskiej Pięknej Madonny, jednak już

sama tematyka narzuciła odmienny charakter obu rzeźbom. Figura Matki Boskiej trzymającej na ramieniu Dzieciątko emanuje słodyczą i łagodnością. *Pięta* ukazuje Marię cierpiącą nad ciałem swego syna, które przedstawiono drobiazgowo oddając kości, ścięgna i żyły widoczne pod napiętą skórą. Realizm ten został doprowadzony do skrajności w innym, nieco późniejszym, powstałym około 1425 i., dziele - w grupie *Ukrzyżowania* uważanej za późną pracę tego samego mistrza. Towarzyszące *Ukrzyżowaniu* figury Marii i św. Jana, potraktowane zostały tradycyjnie, natomiast rewelacyjny jest sam krucyfik. Martwe ciało Chrystusa przedstawione zostało tak naturalistycznie, że sądzi się, iż autor mógł studiować rzeczywiste trupy (choćby skazańców).

Jeszcze jedno *Ukrzyżowanie* ozdobiło kościoł w początkach następnego stulecia. W roku 1517 znakomity gdański rzeźbiarz, Mistrz Paweł, stworzył olbrzymie figury Matki Boskiej, św. Jana i Ukrzyżowanego, które stanęły na belce tęczowej - sama postać Chrystusa ma około czterech i pół metra wysokości. Z Mistrzem Pawłem lub jego warsztatem łączy się i inne rzeźby znajdujące się w świątyni - drewniany posąg Chrystusa w typie *Salvator Mundi* oraz kamienną płaskorzeźbę przedstawiającą Ogrójec, a mieszczącą się pod odwrociem ołtarza głównego. U schyłku gotyku powstała jeszcze jedna bardzo ciekawa rzeźba, a mianowicie, pochodząca prawdopodobnie z Niderlandów figura św. Anny Samotrzeć, którą po niedawnej konserwacji można oglądać w pełnej krasie.

Średniowiecze pozostawiło także pewną liczbę dzieł innego rodzaju niż ołtarze czy grupy rzeźbiarskie. Do nich należały epitafia, z których najstarszym, zachowanym do dziś, jest wykonane już około 1425 r. malowane epitafium żony gdańskiego burmis-



• *Salvator Mundi*; rzeźba Mistrza Pawła.

trza - Demoet von der Beke, klęczącej wraz z trzema córkami u stóp Matki Boskiej z Dzieciątkiem i towarzyszącej im św. Barbary. Innym obrazem o specyficznym przeznaczeniu jest słynna tablica *Dziesięciorga Przykazań*. Powstała ona w ostatnim dziesię-

cioleciu XV w., a jej zadaniem było ukazanie dobra i zła skonfrontowanych ze sobą w ramach jednego przedstawienia. Prostokątny, półkolisty zamknięty obraz ukazuje, zgodnie z liczbą przykazań, dziesięć takich scen namalowanych z wyrafinowaniem charakterystycznym dla „jesieni średniowiecza”. Aby się o tym przekonać, wystarczy spojrzeć na przedstawienie szóstego przykazania, na którym grzeszący przeciw niemu, ukazani są w konwencji, tak zwanego Ogrodu Rozkoszy. Równie wyjątkowym zabytkiem jest mieszczący się obecnie w prezbiterium piętnastowieczny sakramentarz w formie wysokiej, przekraczającej osiem metrów, drewnianej wieży naśladowującej formy późnogotyckiej architektury. Plastikny wyraz pinakli i ażurowych maswerków wzmocniony został bogatą polichromią.

Wspaniałym dziełem zarówno sztuki, jak i nauki był wielki, wysoki na czternaście metrów zegar astronomiczny, którego obudowa częściowo przetrwała wojnę i obecnie stanowi podstawę prowadzonej rekonstrukcji obiektu. Konstrukctorem zegara był pochodzący z Torunia Hans Diiringer, który w latach 1464-1470 stworzył niezwykle skomplikowany mechanizm ukazujący dni roku, daty świąt ruchomych, wschody Księżyca i Słońca, fazy Księżyca, dziesięcioletni cykl księżycowy i dwudziestoosmioletni cykl słoneczny. Ponadto środkowa kondygnacja zegara zawierała planetarium, na którym specjalne wskazówki ukazywały pozycję Słońca i poszczególne planety na firmamencie niebieskim - oczywiście zegar pokazywał także godziny. Prócz tego w górnej kondygnacji ruchome figurki „odgrywały” mechaniczny teatrzyk: wśród jego aktorów byli apostołowie, ewangeliczyści, Adam i Ewa, aniołowie, śmierć z kosą, Trzej Królowie. Zegar, należący do najstarszych tego typu urządzeń w Europie,



• Zegar astronomiczny.

nie działał już w XVII w., a ostatnia wojna przyniosła zagładę wielu jego elementom, zwłaszcza mechanicznym. Więcej szczęścia miała rzeźbiona obudowa zachowana w około siedemdziesięciu procentach, sama w sobie będąca ciekawym zabytkiem.

Oczywiście potężna świątynia nie mogła się obejść bez sprzętów użytkowych: ław, świeczników, skrzyń itp. Z okresu średniowiecza do naszych czasów przetrwało stosunkowo niewiele tego typu zabytków - zaginęły na przykład wspaniałe gotyckie świeczniki, ze względu na umieszczone w nich figury Matki Boskiej, zwane maryjnymi. Zachowała się natomiast szesnastowieczna okuta żelazem skarbona, stanowiąca bardzo ciekawy zabytek kultury materialnej. Osob-

ną kategorię tworzą sprzęty liturgiczne, których znakomitą zbiorą szczylił się kościół Panny Marii przed wojną. Obecnie, zdekompletowana wskutek wojny kolekcja, jest rozproszona - dużą jej część przechowuje gdańskie Muzeum Narodowe, a ponadto niemal sto paramentów ma Kościół Mariacki w Lubecie.

Jak widać z tego pobieżnego przecież przeglądu średniowiecznego wystroju świątyni, był on bardzo bogaty. Najwspanialszym jednak elementem, prawdziwą „perłą w koronie” był, nie wspomniany dotąd, obraz Hansa Memlinga *Sąd Ostateczny*. Tryptyk, który dostał się w ręce gdańszczan przypadkowo w 1473 r., stał się prędko przedmiotem ich chluby i pozostał takim przez długie stulecia; nie oddali go nawet wtedy, gdy zażądał go jako części kontrybucji wojennych car Piotr Wielki w 1717 r.; dopiero w latach wojen napoleońskich tryptyk opuścił Gdańsk i trafił do paryskiego Luwru, skąd jednakże powrócił na początku 1817 r.; wreszcie już w naszym stuleciu dzieło przebywało „na wygnaniu” przez z górą dziesięć powojennych lat, przetrzymywane w Związku Radzieckim. Obecnie obraz jest eksponowany w Muzeum Narodowym w Gdańsku. Być może kiedyś sławne dzieło zawiśnie znów, jak ponad pięć wieków temu, w kaplicy św. Jerzego. Innym cennym dziełem niderlandzkim znajdującym się obecnie poza kościołem Panny Marii, jest powstały około 1516 r. Ołtarz św. Rajnolda - dzieło Joosa van Cleve, przechowywane w Warszawie. Ołtarz zamówiony specjalnie dla Gdańska łączy elementy rzeźbione i malowane, w części malarskiej prezentując stylistykę charakterystyczną dla przełomu średniowiecza i epoki nowożytnej.

Podobne wahanie wykazują formy ołtarza głównego w prezbiterium świątyni. Twórcą dzieła wykonanego w latach 1510-



• „Sąd ostateczny” Memlinga przed wojną wisiał w kaplicy św. Rajnolda.

-1517 był Michał z Augsburga, który wraz ze swym warsztatem stworzył zarówno warstwę rzeźbiarską, jak i malarską ołtarza. Formy rzeźb przedstawiających koronowaną przez aniołów Matkę Boską w otoczeniu trzech osób Trójcy Świętej i w asyście apokaliptycznych starców należą jeszcze w pełni do późnego gotyku; podobnie jak bujna ornamentyka, otaczająca centralną scenę. Natomiast kwatery malowane, niestety częściowo zniszczone podczas wojny, wykazują już wyraźne wpływy nowożytnych tendencji. W ich przyjęciu przez Mistrza Michała niewątpliwie wielką rolę odegrał grafik Albrechta Diirera.

Nadejście nowych form artystycznych zbiegło się z rozwojem reformacji. Nic też

dziwnego, że w XVI w. zmienia się charakter wystroju kościoła. Najczęściej tworzonymi dziełami są odtąd epitafia, niekiedy o znakomitym poziomie artystycznym. Protestantckie epitafia często zdobiono obrazami o religijnej treści zazwyczaj wzorowanymi na współczesnych grafikach. Popularne było też dekorowanie ich rzezbami, niekiedy zaś stosowano równolegle oba sposoby zdobienia. Spośród zachowanych w kościele Panny Marii kilkudziesięciu epitafiów niektóre zasługują na szczególną uwagę.

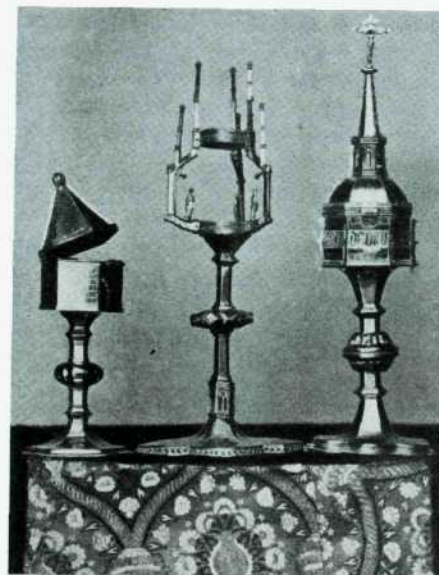
Imponującym dziełem jest epitafium Michała Loitza z lat 1561-1564. Otrzymało ono nietypową formę tryptyku. Ruchome skrzydła ozdobione są z zewnątrz bogatą manierystyczną dekoracją w wydaniu niderlandzkim (jest to jeden z najwcześniejszych w Gdańsku przykładów tego typu ornamentyki), a po otwarciu ukazują kłęczących członków rodziny Loitz. Środkowa część mieściła niegdyś trzy alabastrowe płaskorzeźby niderlandzkiego pochodzenia, z których zachowały się dwie przedstawiające *Ukrzyżowanie* i *Zmartwychwstanie*. Bardzo ciekawe jest pochodzące z trzeciego ćwierćwiecza XVI w. epitafium Anny Loitz-Konnertowej, w którym owalny obraz ukazujący Przemienienie Pańskie ujęto bogatym rzeźbionym obramowaniem będącym dziełem anonimowego twórcy, zwanego Mistrzem Kariatyd.

Kilka zabytków wiąże się z działalnością Wilhelma i Abrahama van den Blocków. Młodszy - Abraham, jest autorem, być może, aż czterech epitafiów: Schachmannów z 1607 r., Zierenbergów z 1616 r., rodziny Choene-Jaskich z 1628 r. oraz Jerzego Posse. Wilhelm jest twórcą tylko dwóch epitafiów, za to wielkiej urody. Z roku 1568 pochodzi epitafium Jana i Doroty Brandesów, w którym tablica inskrypcyjna otrzymała bogatą oprawę w postaci kamiennych kolumn

i kariatyd podtrzymujących belkowanie, gdzie pomiędzy dalszymi kariatydami ukazano popiersie zmarłych małżonków w modlitewnych pozach. Całość rzeźbiarz zwieńczył szkieletem dzierżącym klepsydrę i uskrzydloną czaszką. Nieco późniejszym dziełem artysty jest stworzone w 1591 r. epitafium Edwarda Blemkego, chyba najpiękniejsze wśród mariackich epitafiów. Bogata architektoniczna struktura ujmuje wspaniały kamienny relief ukazujący wizję Ezechiela - zmartwychwstające nagie ciała przedstawiono tu z wielką znajomością klasycznych wzorów.

Z końca XVI w. pochodzi także kilka interesujących epitafiów obrazowych, na przykład: Jakuba Schadiusa i Walentina von Kurnitza. Pierwsze z nich powstało w 1588 r. i łączy owalny obraz wizji Ezechiela z bogatą oprawą rzeźbiarską. Drugie z tego samego mniej więcej czasu ma bardzo prostą oprawę, za to zawiera aż dwa interesujące obrazy - większy przedstawiający *Oplakiwanie Abła* oparty jest na flamandzkim wzorcu graficznym, mniejszy ukazuje zaś portret zmarłego w perspektywie wykreślonej przestrzeni architektonicznej, nawiązującej do twórczości znanego i działającego w Gdańsku Hansa Vredemana de Vries. Ciekawe jest także nieco późniejsze epitafium rodziny Gronau z 1612 r., na którym malarz, Wywodzący się z warsztatu Antoniego Móllera, ukazał Sąd Ostateczny, wzorując się na obrazach swego mistrza na ten sam temat.

Wśród epitafiów siedemnastowiecznych uwagę zwracają także dwa dzieła pochodzące z połowy stulecia: epitafium Ferberów z 1646 r. i Guldensternów z 1651 r. Nieco wcześniejsze epitafium Ferberów tworzy owalna tablica inskrypcyjna ujęta niezwykle bogatym obramowaniem ozdobionym panopliami. Jednakże wśród bujnych baro-



A Cześć skarbcza Kościoła Mariackiego.

▷ Epitafium Joachima von Sydowa (po 1686 r).



kowych form odnaleźć można aluzje do upływu czasu i śmierci. Niedwuznacznie ten aspekt ludzkiego żywota ukazuje epitafium Guldensternów, w którym dominujące motywy stanowią kościotrupy. Natomiast występujące w epitafium Ferberów akcenty militarne odnajdujemy rozwinięte w pochodzącym z 1671 r. epitafium Walentego Wintera, gdzie prócz portretów nieboszczyka i jego dwóch żon ukazano panoplia i zaskakującą w tym miejscu, choć zrozumiałą wobec wojskowego fachu zmarłego scenę bitewną prezentowaną przez rzymskiego

wojownika unoszącego kotarę. Z tego samego okresu pochodzą trzy dzieła wybitnego gdańskiego rzeźbiarza Jana Kacpra Gockhella - epitafia Colmerów z 1668 r., Jana Botsaccusa z lat 1674-1677 i nie datowane epitafium Jana Schródera. Wszystkie mają przejrzystą, opartą na architektonicznych podziałach strukturę i wypełnione są inskrypcyjnymi tablicami, powyżej których ukazano portrety zmarłych.

Na tle licznych przyściennych epitafiów zupełnie wyjątkowy jest monumentalny nagrobek Szymona i Judyty Bahrów, wyko-



A Nagrobek Bahrów.

[> *Chrzcielnica i organy mariackie.*

nany przez Abrahama van den Błocka w drugim dziesięcioleciu XVII w. Wysoki cokół zwieńczony wydatnym gzymsem podtrzymywany przez kolumny dźwiga cztery obeliski, między którymi umieszczono klęczące postaci małżonków o zwartej, niemal kubicznej formie. Nietypowa, wręcz arystokratyczna koncepcja nagrobka wzbudziła opór gdańskiego mieszczaństwa - tylko uporowi fundatora, którym był Jan Speymann, zawdzięcza pomnik Bahrów swe powstanie.

Innym ciekawym dziełem powstałym w pierwszych latach XVII w. jest zachowana do dziś tak zwana *Tablica fahnużnicza* - dzieło znakomitego Antoniego Móllera. Wykonana w 1607 r. tablica umieszczona była pierwotnie nad skarboną, do której zapełniania nakłaniać miała treść dzieła. Zabytek składa się z kilku elementów - z dolnej tablicy inskrypcyjnej, dwóch obrazów i ujmującej całość ramy o bogatej snycerce.

Najważniejszą część stanowi duży prostokątny obraz przedstawiający *Siedem Uczynków Miłosierdzia*, ukazanych wraz z alegorycznymi postaciami Wiary i Miłosierdzia. Godny uwagi jest także drugi, znacznie mniejszy obraz, na którym namalowano *Sąd Ostateczny*.

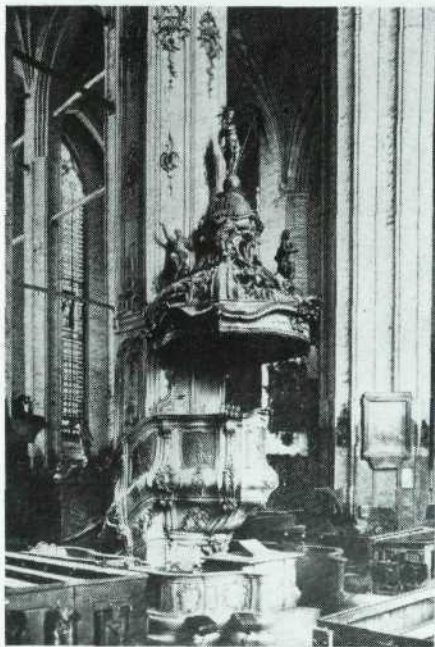
W przeciwieństwie do świetnie zachowanej *Tablicy Jahnużniczej* szesnastowieczna chrzcielnica przetrwała wojnę tylko w fragmentach - zaginęła misa chrzcielna i ogrodzenie. Do dziś natomiast można podziwiać kamienny, ośmioboczny cokół baptysterium, który ozdobiono siedmioma płaskorzeźbami o biblijnych i teologicznych treściach związanych z sakramentem chrztu. Zachowała się także część brązowych figur zdobiących pierwotnie chrzcielnicę. Wiadoczną dziś misa chrzcielna stała pierwotnie w kościele św. Jana, skąd pochodzi wiele innych elementów obecnego wystroju kościoła Panny Marii - z najcenniejszych: prospekt organowy, którym zastąpiono osiemnastowieczny prospekt oryginalnego mariackiego instrumentu; ambona, która stanęła na miejscu zniszczonej podczas wojny rokokowej kazalnicy wybitnego rzeźbiarza gdańskiego Jana Henryka Meissnera; ponadto gotyckie stalle, siedemnastowieczna ława starszyny kościelnej, a także krata z świętojańskiej chrzcielnicy, wtórnie zamknięta jedną z kaplic południowego ramienia transeptu Kościoła Mariackiego (szerzej o zabytkach z kościoła św. Jana - s. 108-110)."

Jak widać, obecny wystrój świątyni daleki jest od tego, jaki zachował się do czasu ostatniej wojny - brakuje wielu elementów zniszczonych i zaginionych lub przechowywanych poza kościołem Panny Marii. W zamian można w nim oglądać dzieła przeznaczone pierwotnie dla innych sakralnych wnętrz. Być może, wraz ze zwrotem zabyt-



ków pozostających poza świątynią jej wnętrze zbliży się do dawnego kształtu. Wydaje się jednak, że niekorzystne zmiany przestrzenne, wprowadzone w latach wojennych, są, niestety, nieodwracalne.

D *Rokokowa ambona
Kościoła Mariackiego.*



Brama cmentarna przy kościele Panny Marii

Na styku ulic Piwnej i Chlebnickiej, zachowała się brama prowadząca niegdyś na cmentarz przy kościele Panny Marii. Później włączono ją w ciąg domów istniejących jeszcze do 1945 r. po południowej stronie świątyni.

Brama zwana Portalem Rady powstała około 1550 r. i stanowi jeden z najstarszych zachowanych przykładów nowożytnej dekoracji architektonicznej. Sam przelot bramy ma jeszcze gotycką, ostrołukową formę i zapewne stanowi pozostałość wcześniejszej budowli. Ceglany łuk ujęto dwiema parami kamiennych półkolumn - po jednej parze na zewnętrznym i wewnętrznym licu muru. Półkolumny te przewiązano w połowie wysokości kamiennymi opaskami o bogatej roślinnej ornamentyce. Podobną ornamentykę wzbogaconą motywem ludzkiej twarzy zastosowano na trzonach powyżej i poniżej opasek, a także na głowicach półkolumn. Bramę wieńczy, oddzielona gzymsem, attyka w formie ażurowej balustrady o kształcie lekko zaostrego łuku, czym nawiązuje do podobnego konturu ceglano-żelaznego przelotu. Nowożytną, choć jeszcze bardzo toporną, formę nadano słupkom attyki, które umieszczono na bazach i zakończono grubo ciosanymi głowicami, a ponadto ozdobiono rowkami kanelury. Tak ukształtowana brama jest prawdopodobnie dziełem lokalnego warsztatu, dopiero uczącego się nowych form. W czasie wojny zabytek uległ częściowemu zniszczeniu, które objęło fragmenty zwieńczenia - zrekonstruowano je w 1971 r., używając przy tym elementów autentycznej kamieniarki, a równocześnie przeprowadzono konserwację pozostałej części budowli.



• *Brama cmentarna przy kościele Panny Marii.*

Kościół św. Mikołaja

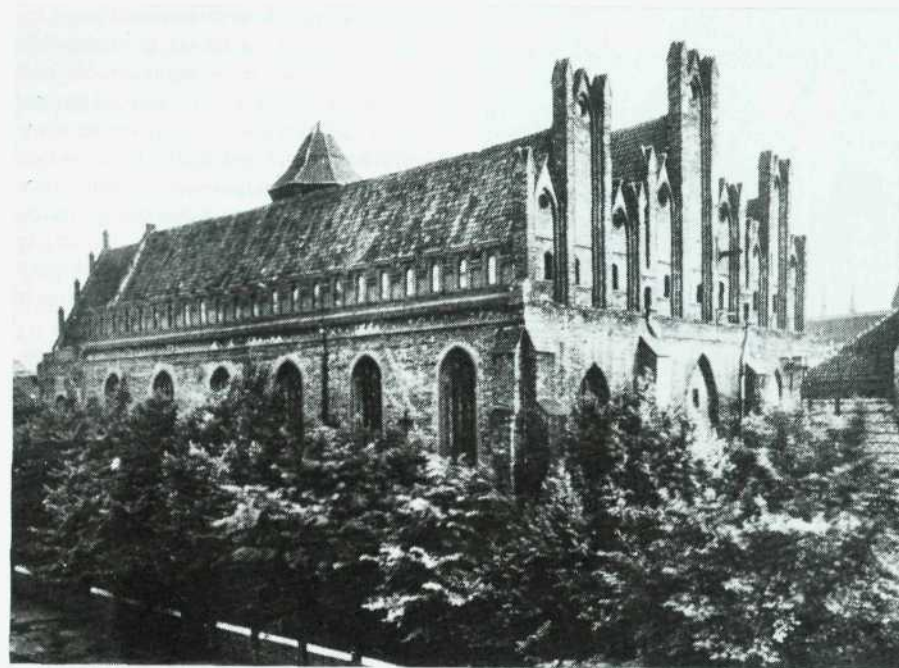
Leżący przy północnym krańcu Głównego Miasta kościół św. Mikołaja jest obok św. Katarzyny najstarszy w Gdańsku. Co prawda zapewne już w końcu X w. wzniesiono w grodzie pierwszą świątynię - przypuszczalnie niewielką drewnianą kaplicę, którą przekształcono w murowaną budowlę w 1124 r., ale z owego kościoła nie został żaden ślad, z wyjątkiem, być może, kilku baz granitowych użytych wtórnie w różnych budowlach miasta. W każdym razie kościół ten przestał istnieć już przed wieloma stuleciami. Inaczej z kościołem św. Mikołaja, istniejącym do dziś.

Pierwszą świątynię pod wezwaniem patrona kupców i morskich wędrowców wzniesiono już w końcu XII w. Fundację tę przypisuje się gdańskiemu księciu Samborowi, a niekiedy nawet jego ojcu - Subisławowi, zmarłemu około 1180 r. Drewnianą budowlę ulokowano w pobliżu głównego placu targowego miasta leżącego przy skrzyżowaniu dróg handlowych.

W roku 1227 - zaledwie w jedenaście lat po zatwierdzeniu nowej reguły zakonnej - w Gdańsku pojawili się dominikanie, a wśród nich św. Jacek Odrowąż, który zakonny habit otrzymał od samego św. Dominika. Na prośbę biskupa włocławskiego, Michała, księżę pomorski Świętopełk osadził przybyłych z Krakowa zakonników przy istniejącym już kościele - właśnie św. Mikołaja. Biskup Michał przekazał gdańskim dominikanom szerokie uprawnienia duszpasterskie, tym zaś, którzy pomogą w dziele budowy klasztoru, udzielił specjalnego odpustu. Prace istotnie podjęto natychmiast i już po dziesięciu latach powstał klasztor i skromny kościół murowany - prawdopodobnie pierwsza w Gdańsku budowla ceg-

lana. Zachowane do dziś fragmenty fundamentów tego założenia, odkryte w 1955 r., mówią nam o jego kształcie i wymiarach: był to niewielki kościół salowy założony na planie prostokąta o wymiarach 9 x 26 m. Usadowiwszy się w mieście na dobre, dominikanie - zakon kaznodziejski, mogli przystąpić do pracy misyjnej, którą ułatwiało położenie konwentu bezpośrednio przy pełnym ludzi głównym targowisku miasta. Po roku 1260, w którym papież Aleksander IV nadał kościołowi św. Mikołaja odpust na dzień św. Dominika, rzesze potencjalnych słuchaczy dominikańskich kazań przybywały w początku sierpnia na doroczny wielki jarmark.

W roku 1308, gdy Krzyżacy zajmowali Gdańsk, zniszczeniu uległo otoczenie kościoła, a może i on sam. W każdym razie po 1348 r. przystąpiono do znacznej rozbudowy kościoła i zabudowań klasztornych. W jej wyniku na początku XV w. ukształtował się zrab zachowanej do dziś budowli. Powstała świątynia halowa o korpusie podzielonym masywnymi ośmiokątnymi filarami na trzy sześcioprzęstowe nawy, jak w wielu gdańskich kościołach, zastosowano tu przypory wciągnięte do wnętrza świątyni i tworzące w nim płytkie kaplice boczne. Nawę główną przedłużono po stronie wschodniej prostokątnym prezbiterium, do którego dobudowano od południa zakrystię z wieżą. Nieregularna forma zakrystii, o zewnętrznej ścianie ustawionej skośnie w stosunku do reszty południowej elewacji świątyni, spowodowana została wybudowaniem jej, częściowo, na fundamentach kościoła z pierwszej połowy XIII w. Zewnątrz zakrystia - znacznie niższa od pozostałych części dominikańskiego kościoła - otrzymała surowy wystrój w postaci masywnego ceglanego lica, wzbogaconego jedynie niewielkimi ostrołukowymi oknami w przywie-

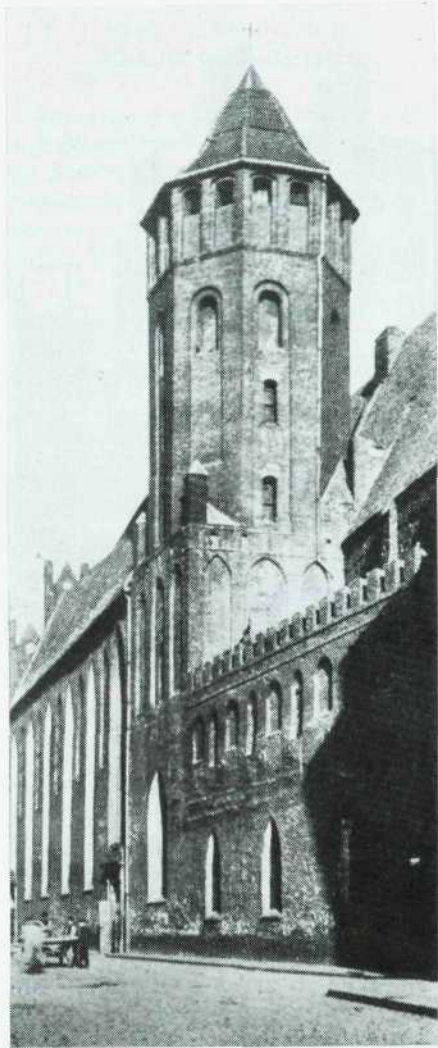


mi Kościół św. Mikołaja.

miu i blendami w górnej części muru zwieńczonego krenelażem.

Wstawiona między zakrystię a nawę południową wieża w swej dolnej części pochodzi z czternastowiecznej fazy budowy. W części tej ma ona przekrój kwadratowy, a niemal pozbawione okien mury ożywione są zamkniętymi ostrołukowo blendami. Górna ośmiokątna część wieży jest rozczłonkowana półkoliście zamkniętymi wnękami; pochodzi ona zapewne z drugiej połowy XV w. Bezpośrednio pod spiczastym dachem wieży biegnie wieńczący ją fryz, utworzony z uskokowych wnęk zamkniętych odcinkowymi łukami i oddzielony od reszty wieży profilowanym gzymsem.

Wciągnięcie przypór do środka spowodowało, że także boczne elewacje korpusu mają surowy charakter złagodzony jedynie wysokimi ostrołukowymi oknami i umieszczonymi między nimi blendami rozpoczynającymi się na wysokości połowy okien. Nieco ozdobniejszy charakter ma zachodnia elewacja zwieńczona trójdzielnym sterczynowo-wnętkowym szczytem przepartym okrągłymi przezroczami. Jak się zdaje, pochodzi on jeszcze z pierwszej połowy XV w., o czym świadczyć mogą proste formy nie dorównujące stopniem komplikacji szczytom z drugiej połowy stulecia, takim jak wschodnie szczyty kościoła św. Katarzyny czy zachodnie kościoła św. Trójcy. Jednak



D Wieża kościoła św. Mikołaja.

prostota formy nie wystarcza do tego, by z całą pewnością datować poszczególne elementy architektury kościoła św. Mikołaja. Świadczy o tym kształt sklepień gwiaździstych nakrywających korpus nawowy i prezbiterium. Ich oszczędna forma wskazywałaby na stosunkowo wczesny czas powstania, tymczasem wiadomo, że ukończono je dopiero około 1487 r. Być może dominikanie - bądź co bądź zakon żebraczy świadomie ograniczyli się przy budowie świątyni do form prostych i skromnych.

Z nadejściem reformacji większość kościołów przeszła w ręce protestantów, którzy pozostawili katolikom jedynie świątynie klasztorne (z wyjątkiem franciszkańskiego kościoła św. Trójcy), a więc i dominikański kościół św. Mikołaja. Nie obyło się jednak bez mniej lub bardziej nieprzyjemnych incydentów. Najgroźniejsze w skutkach były rozruchy 1523 i 1524 r., podczas których zniszczono między innymi bibliotekę dominikanów.

W następnym stuleciu zakończono kształtowanie architektoniczne świątyni, tworząc po północnej stronie prezbiterium kaplicę św. Jacka zamkniętą od wschodu półokrągłą ścianą, a od zachodu łączącą się z północną nawą korpusu. W takim stanie kościół przetrwał do dziś, szczęśliwie oszczędzony przez los podczas ostatniej wojny - uszkodzony został tylko dach.

Mniej szczęścia miały zabudowania klasztorne. W trakcie wojen napoleońskich zmieniono je na szpital, a w 1813 r. ostrzelano powodując pożar, który tak poważnie zniszczył klasztorne budynki, że w 1840 r. postanowiono je rozebrać. Uzyskany w ten sposób teren przeznaczono na plac ćwiczeń wojskowych, zamieniony później w targowisko. Jeszcze przed ostateczną likwidacją klasztoru dominikanów, a w konsekwencji ich wyjazdem z Gdańska, kościół stał się - w 1838 r. - katolicką świątynią parafialną.

Kościół szczyli się nie tylko w pełni zachowaną formą architektoniczną, ale i bogatym, w większości pierwotnym, wystrojem wnętrza. Już w początku XV w. powstała mała rzeźbiona *Pięta*, a około 1430-1440 r. ozdobiono bogatą polichromią prezbiterium. Malowidła, w pełni udostępnione dopiero po wojnie, przedstawiają sceny pasyjne na tle krajobrazu i widoków architektonicznych. Średniowieczna polichromia przetrwała również w kaplicy podwieżowej. Niegdyś także filary korpusu nawowego zdobione były malowidłami w formie rdzawoczerwonych, geometrycznych kwadr naśladujących kształt kamiennych ciosów. Ciekawym zabytkiem malarstwa tablicowego jest pochodzący z połowy XV stulecia obraz przedstawiający *Matkę Boską z Dzieciątkiem*, namalowany prawdopodobnie w Niderlandach, o czym mogą świadczyć herby Amsterdamu oraz Holandii i, zapewne, Zelandii. Umieszczony powyżej herb Gdańska został domalowany, jak można przypuszczać, po przybyciu obrazu do nadmotławskiego grodu - poważne przemalowania, jakim uległo dzieło w XIX w., utrudniają bardziej stanowcze stwierdzenia.

Z dzieł pozostawionych przez średniowiecze warta uwagi jest grupa *Ukrzyżowania* na belce tęczowej, wiązana z warsztatem wybitnego gdańskiego rzeźbiarza późnego gotyku - Mistrza Pawia, a ponadto stalle w prezbiterium, których wykonane z czarnego dębu późnogotyckie ławy z pierwszej połowy XVI stulecia uzupełniono około 1730 r. nowymi zapieckami, ukazując na nich dwadzieścia cztery sceny z życia Chrystusa. Polichromowane płaskorzeźby należą do ciekawszych osiągnięć rzeźby gdańskiej swego czasu. Plastyczny wyraz stall wzbogaciły rzeźbione wazy o rokokowych formach.



• *Święty Jacek przedstawiony na stallach w prezbiterium.*

To właśnie XVII i XVIII stulecie zadecydowały o nietypowym na terenie Gdańska klimacie panującym w świątyni. Odmienność ta nie dziwi, gdy się pamięta o katolickim charakterze kościoła i polskim pochodzeniu znacznej części gdańskich dominikanów. Barokowe i rokokowe ołtarze przy filarach i w prezbiterium, oryginalne ławy i konfesjonały, osiemnastowieczny prospekt organowy, ambona, chrzcielnica, liczne obrazy, rzeźby i epitafia składają się na świetność wnętrza. Przyjrzyjmy się niektórym z tych dzieł.

Główny ołtarz świątyni wzniesiony około 1643 r. mieści się przy wschodniej ścianie długiego prezbiterium. Jego drewniana nastawa jest wysoka, kilkukondygnacyjną konstrukcją, w której kolumny dźwigają bujnie ukształtowane belkowania. Między kolumnami i po bokach ołtarza ustawiono liczne figury, wśród których główne miejsce przyznano świętym: Mikołajowi, Jackowi, Kazimierzowi i Wacławowi. Centralną część retabulum zajmuje duże płótno przedstawiające koronację św. Mikołaja, patrona świątyni. Obraz ten wiąże się z kręgiem uczniów lub naśladowców Hermana Hann - znakomitego malarza pomorskiego początku XVII stulecia.

Z ołtarzy bocznych na szczególną uwagę zasługują ustawione przy jednym z filarów południowych kamienne retabulum z 1671 r. - dzieło gdańskiego rzeźbiarza Jana Kacpra Cockhellera, ozdobione dwoma malowanymi na blasze obrazami ukazującymi św. Różę z Limy. Autorem owych malowideł jest wybitny malarz gdański Andrzej Stech. Wśród siedemnastowiecznych obrazów zdobiących świątynię szczególnie ciekawy jest wiszący na ścianie nawy północnej obraz przedstawiający *Ukrzyżowanie św. Piotra*, stworzony w kręgu niderlandzkich naśladowców Caravaggia.

Spośród epitafiów wyróżniają się dwa: jedno, powstałe około 1600 r. i przedstawiające klęczącą anonimową parę małżonków z córką, oraz drugie - datowane na 1624 r. ukazujące także klęczącego, Feliksa Dąbrowskiego z Wojanowa. Godne uwagi jest jeszcze epitafium Jana Konopackiego z 1594 r. Z innych dzieł warto zauważyć wyrzeźbione około 1670 r. *Ukrzyżowanie* w kaplicy św. Krzyża oraz szczególnie ciekawe *Opłakiwanie* - wielopostadową scenę stworzoną w 1662 r. dla ołtarza fundowanego przez Mariana Kulmińskiego.

Stulecie osiemnaste - prócz dalszych ołtarzy bocznych, ciekawych dębowych konfesjonałów, chrzcielnicy z 1732 r. wraz z bogatą snycerską obudową oraz wspomnianych wcześniej zapiecków stall - przyniosło budowę nowych organów. Wiadomo, że kościół św. Mikołaja był wyposażony w organy już w połowie XV w. Nie wiemy, jak wyglądał ten pierwotny instrument lub jego następca zachowany do połowy XVIII stulecia, jednakże przypuszcza się, że mógł on mieć formę dwuwieżyczkową, gdyż taką właśnie, nietypową dla gdańskich organów nowożytnych, nadano prospektowi powstałym w 1755 r. nowych organów dominikańskich - byłby to więc przykład swoistej kontynuacji tradycyjnych form. Zarówno twórcy instrumentu, jak i zdobiącego go prospektu nie są znani. Być może bogato zdobiony prospekt o dekoracji zogniskowanej wokół centralnej figury Niepokalanej Dziewicy adorowanej przez aniołów, był dziełem dominikanów skupionych w przyklasztornym warsztacie snycerskim.

Już po wojnie, gdy po z górą stuletniej przerwie dominikanie powrócili do swej świątyni, zawisła w murach kościoła wspinała średniowieczna ikona Matki Boskiej przywieziona do Gdańska z lwowskiego kościoła dominikańskiego pod wezwaniem Bożego Ciała, gdzie przechowywano cenny obraz od początku istnienia świątyni, to jest od połowy XVIII w., i dokąd, miejmy nadzieję, powróci, choć gdańszczanie z żalem pożegnają ten w ich mieście niezwykle zabytek, będący równocześnie przedmiotem kultu.



• Prezbiterium kościoła św. Mikołaja,

Kościół św. Jana

Kościół św. Jana noszący zapewne już u zarania swego istnienia podwójne wezwanie obu świętych Janów - Chrzyciela i Ewangelisty, jest najmłodszą świątynią głównomiejską. Powstał w drugiej połowie XIV stulecia w tej części Głównego Miasta, którą nazwano później „dzielnicą świętojańską”, a która pierwotnie była prawie niezamieszkałą, bagnistą łąką. Dopiero zakrojone na dużą skalę prace melioracyjne pozwoliły na zasiedlenie tego obszaru - nastąpiło to w latach pięćdziesiątych XIV w. i pociągnęło za sobą konieczność wzniesienia wpieryw kaplicy, a potem dużego, muranego kościoła.

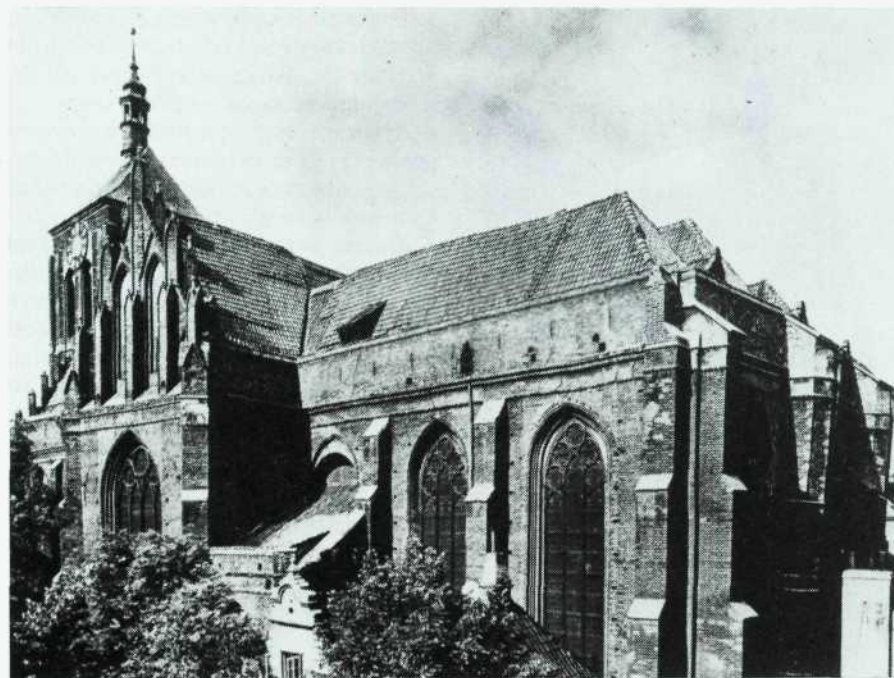
Pierwsza prowizoryczna budowla niewielkich rozmiarów powstała w latach 1357-1358 i mieściła się zapewne tam, gdzie dziś wznosi się wieża. Już w kilkanaście lat później kaplica ta nie zaspokajała potrzeb mieszkańców nowej dzielnicy, wobec czego przed 1377 r. zaczęto wznosić od wschodu nową, wielką budowlę. Najpierw powstało jednonawowe prezbiterium, przypuszczalnie z transeptem, a dopiero później wybudowano korpus nawowy, ukończony u zarania XV w. Prawdopodobnie od początku planowano budowę wieży, lecz do realizacji tego zamiaru doszło kilkadziesiąt lat później. Tymczasem całkowicie przebudowano prezbiterium i transept nadając im jednolitą, halową formę, a następnie podwyższono korpus nawowy zmieniając pierwotną zapewne koncepcję bazylikową na „modniejszą” w XV w. - halową. Prace nad powiększeniem i przestrzennym ujednoczeniem świątyni uwieńczone zostały przeklepieniem jej w latach 1463-1465. Równocześnie ukończono wieżę, co stało się możliwe dopiero po upadku Krzyżaków,

hamujących uprzednio wszelkie inicjatywy zagrażające ich obronności, a i prestiżowi - wznoszenie wysokich wież było przez nich traktowane szczególnie podejrzliwie.

W 1456 roku nastąpiło bardzo ważne wydarzenie - kościół św. Jana będący dotąd jedynie filią św. Katarzyny, a następnie Panny Marii, stał się kościołem parafialnym, obejmującym swym zasięgiem całą północną część Głównego Miasta - tę funkcję zachował i w dobie reformacji, będąc od 1559 r. parafialnym kościołem ewangelickim. Druga połowa XV stulecia przyniosła więc świątyni samodzielność administracyjną i nadała jej niemal ostateczną formę architektoniczną.

Późniejsze zmiany nie decydowały już o ogólnym obrazie świętojańskiej fary - w 1543 r. na wieży założono zegar zastąpiony w 1739 r. nowym, a w 1568 r. zmieniono jej zwieńczenie, które z kolei w 1737 r. ustąpiło miejsca następnemu, znanemu do dziś. Ponadto w latach 1680-1690 przy północnej nawie prezbiterium wybudowano tak zwaną Bibliotekę Zappio mieszczącą odtąd przykościelny księgozbiór. Równolegle wzbogacono wystrój wnętrza oraz troszczono się o nadwątlone upływem czasu mury budowli - już w XVI w. notowane są przypadki pęknięcia sklepień, a w 1679 r. stwierdzono odchylenie wschodniej ściany kościoła o około 1 m od pionu. Proces ten, spowodowany wadliwością fundamentów nie dostosowanych do podmokłego terenu, trwa właściwie do dziś, a liczne w ciągu wieków prace zabezpieczające rozwiązywały ów skomplikowany problem prowizorycznie.

Do dalszego osłabienia budowli przyczyniły się zniszczenia wojenne, które szczęśliwie oszczędziły dużą część zabezpieczonego uprzednio wyposażenia świątyni. Wojnę przetrwał, choć nie bez poważnych uszczerb-



D Kościół św. Jana

ków, między innymi wspaniały ołtarz główny. Do dziś wnętrze świątyni mieści lapidarium gromadzące, zresztą dość chaotycznie, zachowane z pożogi szczątki gdańskich portali, przedproży i innych kamiennych elementów wystroju kamienic. Lapidarium to przez długie powojenne lata było jedynym przeznaczeniem wnętrza. Jaką funkcję spełniać będzie świątynia po ukończeniu odbudowy, której końca nie widać, wciąż nie wiadomo.

Odbudowany kościół, mimo burzliwych losów przedstawia w zasadzie obraz, jaki nadano mu przebudowując dach wieży w pierwszej połowie wieku XVIII. Ominęły go bowiem konserwatorskie eksperymenty

XIX stulecia (choć nie obyło się bez pewnych ingerencji - na przykład wymiany oryginalnych laskowań maswerków na nowe, ceramiczne). Przetrwiała także część zabudowy wokół kościoła, tworząca naturalne urbanistyczne tło dla średniowiecznej świątyni. Co prawda, kiedyś było ono jeszcze bardziej malownicze - z dawnych rycin i fotografii znamy uroczy budynek bramny zwieńczony figurą św. Jana Chrzyciela oraz dwa bliźniacze domki z połowy XVII w., przeznaczone niegdyś na mieszkania dla kościelnego i sióstr gminnych. Ślady istnienia owych domków są jeszcze dziś czytelne na zewnętrznych murach prezbiterium od ulicy Świętojańskiej.



A Widok na kościół z ulicy Świętojańskiej.

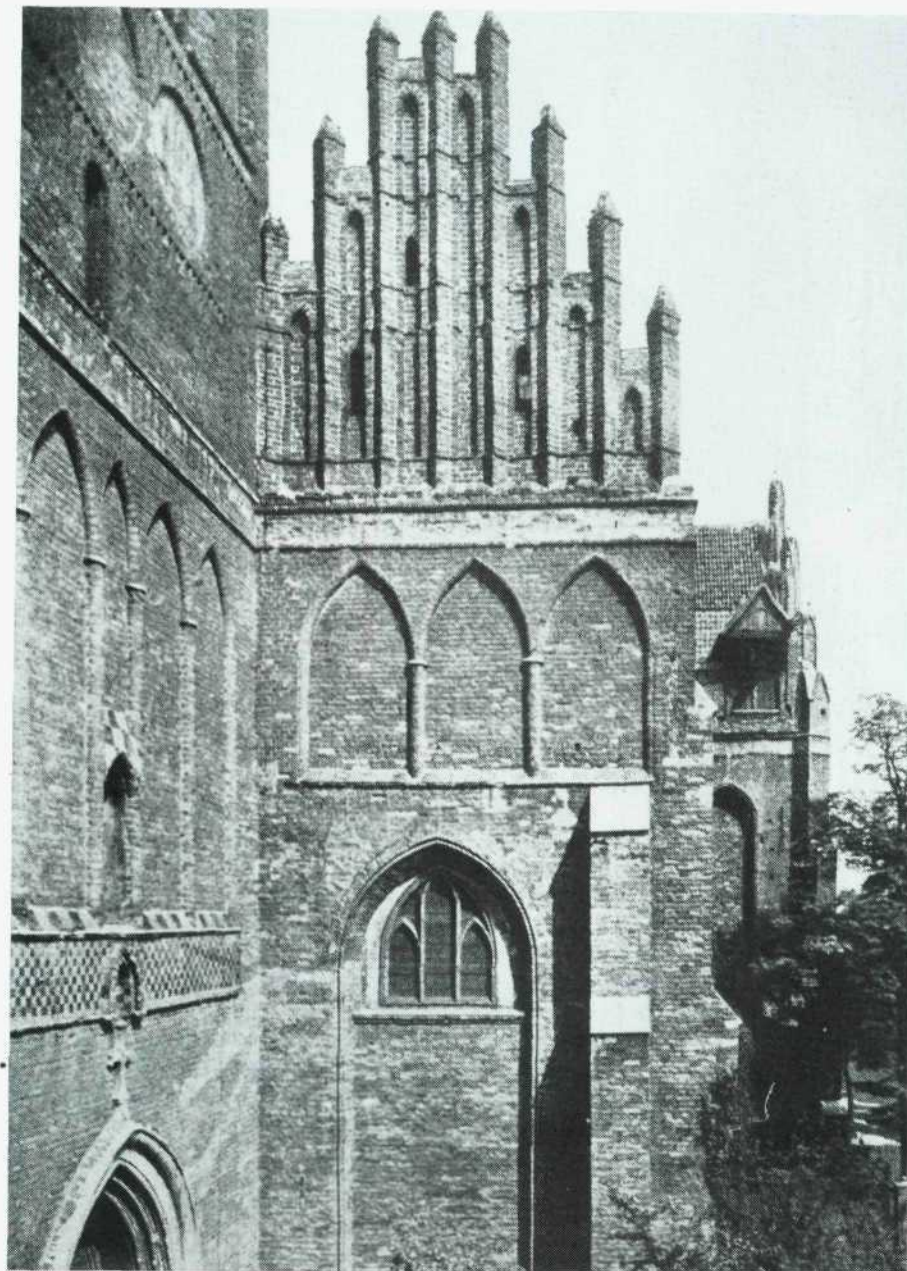
t> Ściana szczytowa nawy południowej.

Część prezbiterialna nakryta jest trzema dachami dwuspadowymi, których nie zasłaniają od wschodu szczyty. Jest to osobliwość kościoła św. Jana, jednakże nie przewidziana przez jego budowniczych - szczyty te zostały usunięte w końcu XVII w. po wspomnianym już wychyleniu się ściany wschodniej. Niestety, żadna rycina nie przekazała ich wyglądu. Zakończenie prezbiterium znamy więc jedynie w takim stanie, w jakim przetrwało do dziś, bez szczytów i mocno przechylone - jest to jeden z najbardziej zadziwiających widoków w Gdańsku.

Podobnie jak prezbiterium, nawy korpusu przykryte są także trzema osobnymi dachami - środkowy ginie w wieży, a boczne zamknięte są od zachodu ceglanyymi szczytami o bogatych formach. Równie piękne są oba szczyty transeptu - ich sterczyzny zwieńczono oryginalnymi, ceramicznymi ozdobami w formie kręgli.

Transept wzbogacający wydatnie układ przestrzenny kościoła jest cechą, która wyróżnia budowlę świętojańską wśród innych gdańskich kościołów, będących z wyjątkiem kościoła Panny Marii założeniami beztranseptowymi. Skrzyżowanie transeptu z nawą środkową było niegdyś podkreślone smukłą sygnaturką krytą miedzią, jednak już dawno pozbawiono bryłę świątyni tego, drugiego obok wieży, pionowego akcentu. Sama wieża jest wysoka, czworoboczną budowlą trzema ścianami zdecydowanie występującą poza bryłę kościoła. Jest ona bogato zdobiona - ponad portalami obiega ją fryz z ułożonych w szachownicę płytek ceramicznych o żółto-zielonej glazurze. Ponad nim wznosi się kondygnacja ślepych, płytych wnęk ostrołukowych, a dalej - wnęk okrągłych. Powyżej występują podwójne, ujęte wspólną ostrołukową wnęką okna - po dwie pary na każdej ścianie. Nad nimi mieściły się niegdyś tarcze zegara. Mury wieży zwieńczone są fryzem z ukośnie ułożonych cegieł, a całości dopełnia zrekonstruowany w latach siedemdziesiątych łamany czterospadowy dach z sygnaturką.

Prócz wieży i świetnych szczytów w elewacjach zewnętrznych zwracają uwagę bogato profilowane ościeża okienne i wyjątkowo liczne, uskokowe przypory. Do środka prowadziło kilka profilowanych portali. Dziś część z nich jest zamurowana, a i wewnątrz, przed wojną należące do najwspanialszych w Gdańsku jest trudno dostępne. W przeciwieństwie do murów zew-





1> Wnętrze kościoła z amboną.

<1 Wieża widziana z ulicy Tandeta.

nętrznych, pierwotnie w całości malowanych na czerwono, wewnątrz kościoła pozostawiono początkowo surową fakturę cegieł, polichromując jednak niektóre partie murów - zwłaszcza ośmiokątne filary i sklepienia o gwiaździstym rysunku ząb-
biającym się w poszczególnych przęsłach tak, że sprawia wrażenie niemal jednolitej struktury.

Pięknie ukształtowane wnętrze wypełniały równie znakomite dzieła sztuki: ołtarze, epitafia, obrazy, stalle, świeczniki. Dziś na miejscu przetrwało świetne epitafium Natamiela Schrödera, ozdobione figurą lwa

z obeliskiem na grzbiecie oraz jeden z najwspanialszych zabytków gdańskiej rzeźby nowożytnej - ołtarz główny. Dzieło to, pomimo bardzo złego stanu zachowania, imponuje monumentalną formą i rozmachem programu ikonograficznego. Wykonane w latach 1599-1612 przez Abrahama van den Błocka z jasnego piaskowca skonstruowanego z ciemnym marmurem zawiera skomplikowany wykład teologiczny, wyrażający stanowisko luteran w sporze z kalwinami. Tej „dyskusji” posłużyły sceny z życia jednego z patronów świątyni - św. Jana Chrzciela, w tym *Chrzest w Jor-*





A *Loża Friedricha Wilhelma Hagdorna (1731 r.).*

dam'e, stanowiący część centralną ołtarza. Wśród innych motywów odnajdujemy *Ostatnią Wieczerzę* unaoczniającą sakrament komunii oraz postać drugiego patrona kościoła - św. Jana Ewangelisty, co miało przypominać grzesznikom o karach zapowiedzianych przez niego w Apokalipsie. Całość wieńczy figura pelikana, będąca aluzją do ofiary Chrystusa. Pozostałe części bogatego wyposażenia uległy podczas wojny rozproszeniu lub, co gorsza, zniszczeniu.

Niektóre zachowane elementy wystroju można podziwiać w kościele Panny Marii, gdzie znalazły - miejmy nadzieję, że tylko tymczasowe - schronienie. Wspaniały prospekt organowy wykonany dla świętojańskich organów Marcina Friese z lat 1625-1627 został przystosowany do nowego in-



A *"Chrzest w Jordanie" z ołtarza głównego.*

strumentu i miejsca i od 1985 r. zdobi wnętrze mariackiej świątyni. W podobny sposób zniszczoną ambonę kościoła Panny Marii zastąpiono amboną od św. Jana, powstałą w latach 1616-1617. Jest to dzieło wysokiej klasy o bogatym wystroju snycerskim i malarskim. Zdobiące ambonę obrazy przypisywane są wybitnemu twórcy gdańskiemu Izaakowi van den Blockowi, a ich skomplikowana treść zawiera aluzje do ówczesnych sporów religijnych. Baldachim, ozdobiony personifikacjami Mądrości, Radości, Miłości, Pokoju i Pobożności, zwieńczony jest figurą powstającego z płomieni Feniksa symbolizującego zmartwychwstanie Chrystusa. Dziełem późniejszym, z 1672 r., jest ława starszyny kościelnej, ustawiona obecnie w prezbiterium Kościoła Mariackiego. Po-



• *Widok transeptu; w głębi organy.*



△ △ Średniowieczne stalle świętojańskie.

dobnie jak ambona łączy ona elementy snycerki z obrazami. Przedstawiono na nich postaci ze Starego Testamentu. Z kolei czasę i tron chrzcielnicy świętojańskiej z 1669 r. połączono z zachowanymi częściami wcześniejszego o ponad sto lat baptysterium mariackiego, a jej kratą zamknięto kaplicę św. Antoniego, w której znajduje się jeszcze jedno dzieło pochodzące z kościoła św. Jana - gotyckie stalle z końca XV w. o ściankach bocznych dekorowanych motywami z dzieł św. Jana Chrzyciela. Wspomnijmy także wspaniałe epitafium Adelgundy Zappio, które obok kilku innych epitafiów z kościoła św. Jana zawisło w murach kościoła Panny Marii.



Wśród świętojańskich zabytków, znajdujących się poza mariacką świątynią, na szczególną uwagę zasługuje krucyfiks zdobiący kościół św. Trójcy oraz przechowywany w gdańskim Muzeum Narodowym obraz z około 1618 r. przedstawiający *Uczętę Bałazara*. Dzieło to, oparte na holenderskiej rycinie Jana Mullera o manierystycznej formie i protestanckiej, moralizatorskiej treści, jest przykładem nieczęstego w malarstwie gdańskim luminizmu. Miejmy nadzieję, że przynajmniej część wymienionych wyżej dzieł powróci na pierwotne miejsce.

Szpital i kościół św. Ducha

Pierwszy gdański szpital powstał prawdopodobnie już w połowie XIII w., a najdawniejsza wzmianka na jego temat pochodzi z 1333 r. Początkowo mieścił się zapewne między ulicami Św. Ducha a Szeroką, ale już w 1357 r. został przeniesiony na nowe miejsce między uliczką U Furty, ulicą Tobiasza (wtedy zwana jeszcze „nową św. Ducha”) i murami obronnymi. Wybudowano wówczas budynek szpitalny i łączącą się z nim, wzniesioną z cegły, kaplicę. Była ona niewielka, bo zaledwie dwuprzęsłowa, ale odznaczała się dojrzałą formą i starannym wykonaniem. Narożniki wielobocznego zamknięcia kaplicy podkreślono przyporami, a wewnątrz przykryto dekoracyjnym sklepieniem gwiaździstym opartym na wspornikach ze sztucznego kamienia. Przestrzeń kaplicy wzbogacono emporą o dwóch wysokich arkadach, a dekoracji zewnętrznej dopełniał ceglany fryz wieńczący elewację.

Zapewne w pierwszym ćwierćwieczu XV w. stary budynek szpitalny zastąpiono nowym. Przylegał on do wybudowanej równocześnie nawy kościelnej, którą dołączono do wcześniejszej kaplicy, zmieniając ją w prezbiterium nowego kościoła - św. Ducha. Nawa była nieco szersza, oddzielono ją więc od prezbiterium wewnętrznym szczytem działowym. Zachodnią ścianę zwieńczono trójkątnym szczytem o pięciu maswerkowych niszach. Stromy dach nowo wybudowanej nawy wzbogacono ośmioboczną sygnaturką o wysokim, spiczastym hełmie. Główne wejście do kościoła umieszczono niesymetrycznie, po prawej stronie zachodniej fasady.

Nawa została wybudowana na planie nieregularnego prostokąta. Jej prosta ściana południowa mieściła ostrołukowe okna,



• Wnętrze kościoła św. Ducha widziane ku zachodowi.

a po przeciwnej stronie pięć szerokich profilowanych arkad otwierało wnętrze kościoła bezpośrednio na przyległą od północy główną salę szpitalną, dzięki czemu obłożnie chorzy mogli brać udział w nabożeństwach. Pozostałe, mniejsze budynki szpitalne umieszczono wzdłuż uliczki biegnącej przy murze miejskim.

W początkach XVII w. budynek szpitala popadł w ruinę i w latach czterdziestych tego stulecia został rozebrany i zastąpiony nowym w 1647 r. Przesunięto go nieco ku murom obronnym, wobec czego kościół św. Ducha stał się budowlą wolno stojącą. Trzeba było zamurować arkady łączące po-



• Portal szpitala św. Ducha

przednio nawę kościelną z dawną salą szpitalną, a także przebić okna w ścianie północnej. Kościół, pełniący nadal funkcje przy szpitalne, podlegał dalszym zamierzonym i niezamierzonym zmianom. Na przykład w 1807 r. spłonęła sygnaturka, znana nam jedynie z siedemnastowiecznych rycin.

W roku 1945 spaliła się więźba dachowa, strop i cały wystrój wnętrza kościoła. Runęła ściana między nawą a prezbiterium oraz górna część szczytu zachodniego. Pozostałe mury, a także piękne sklepienie prezbiterium zachowały się w stosunkowo dobrym stanie. Niestety, kościół miał wyjątkowego pecha po wojnie. Najpierw stał całkowicie nie zabezpieczony przez kilkanaście lat, po czym postanowiono połączyć jego bryłę z nowo powstającą szkołą. Nawę główną zaadaptowano na szatnie i salę gimnastyczną, burząc przy okazji obie boczne ściany nawy, gdyż ich otwory okienne nie odpowiadały nowej „koncepcji”. Ściany te wybudowano na nowo w zupełnie innej formie, między innymi podwyższając je. Chcąc „nawiązać” do nowej wysokości nawy, podwyższono i prezbiterium, niszcząc sklepienie już wcześniej nadwątlone brakiem zabezpieczenia. Odtworzono je następnie z nowej cegły, usuwając równocześnie wszystkie oryginalne, o różnorodnych formach wsporniki i zastępując nowymi odkutymi według jednego schematu. Odbudowując górną część szczytu frontowego zrezygnowano z odtworzenia pierwotnej dekoracji maswerkowej.

Jak więc widać, „odbudowa” kościoła św. Ducha stała się jednym z najpoważniejszych niepowodzeń w dziejach rekonstrukcji zabytkowego Gdańska.

Kaplica Królewska

Jednym z najoryginalniejszych gdańskich zabytków jest Kaplica Królewska, wznosząca się przy ulicy Św. Ducha. Zarówno jej forma, jak i historia są nietypowe.

W XVI stuleciu gdańscy protestanci zajęli Kościół Mariacki. Choć oficjalnie proboszczami głównej świątyni miasta nadal byli proponowani przez polskich monarchów i mianowani przez biskupów wrocławskich duchowni katolicy, to w praktyce nie mieli oni prawa odprawiania nabożeństw w kościele. W tym celu korzystając musieli z nrywatnej kaplicy. Sytuacja taka nie mogła zadowolić strony katolickiej. Już Zygmunt III w 1593 r. stanowczo domagał się zwrotu świątyni katolikom, jednak bez skutku.

Konflikt pozostawał nierozwiązany aż do czasu panowania Jana III Sobieskiego, który podczas swego długiego - trwającego od sierpnia 1677 r. do lutego następnego roku - pobytu w Gdańsku ponownie podjął tę kwestię. Gdy Rada Miejska odmówiła zwrotu kościoła katolikom, król zażądał od niej wyznaczenia placu pod budowę kaplicy wraz z plebanią i szkołą przykościelną oraz opłacenia tego przedsięwzięcia. Nowa budowla miała być jedynie tymczasową świątynią katolicką - nie rezygnowano bowiem z praw do kościoła Panny Marii.

Opór Rady wobec królewskich żądań nie wróżył rychłego rozwiązania sprawy, tymczasem przyniosła je niespodziewanie śmierć prymasa Andrzeja Olszowskiego, który zapisał na rzecz budowy kaplicy osiemdziesiąt tysięcy złotych. Sobieski, uzupełniwszy prymasowską darowiznę o dwadzieścia tysięcy złotych, wyznaczył pod budowę północną część terenu należącego do katolickiej plebanii, uznając ją, zapewne z racji sąsiedz-



• Ulica Św. Ducha z Kaplicą Królewską.

stwa z Kościołem Mariackim, za odpowiednie miejsce. Wkład monarchy w powstanie nowej świątyni docenili już współcześni, nazywając ją Kaplicą Królewską pomimo oficjalnego wezwania św. Ducha, uzupełnionego imionami świętych patronów obu fundatorów - Andrzeja i Jana Chrzciciela.

I tak 19 lutego 1678 r. - nazajutrz po wyjeździe króla z Gdańska - wyznaczono kierownika budowy w osobie ówczesnego budowniczego miejskiego, Bartłomieja Ranischa. Już w kwietniu, po uprzedniej rozbiorce stojących tu kamienic, zaczęto zakładanie fundamentów, a po trzech latach, w maju 1681 r., zakończono budowę Kaplicy. Ze względu na przeciągające się wyposażanie wnętrza, poświęcono ją dopiero w styczniu 1683 r.



A Portal Kaplicy Królewskiej. . .

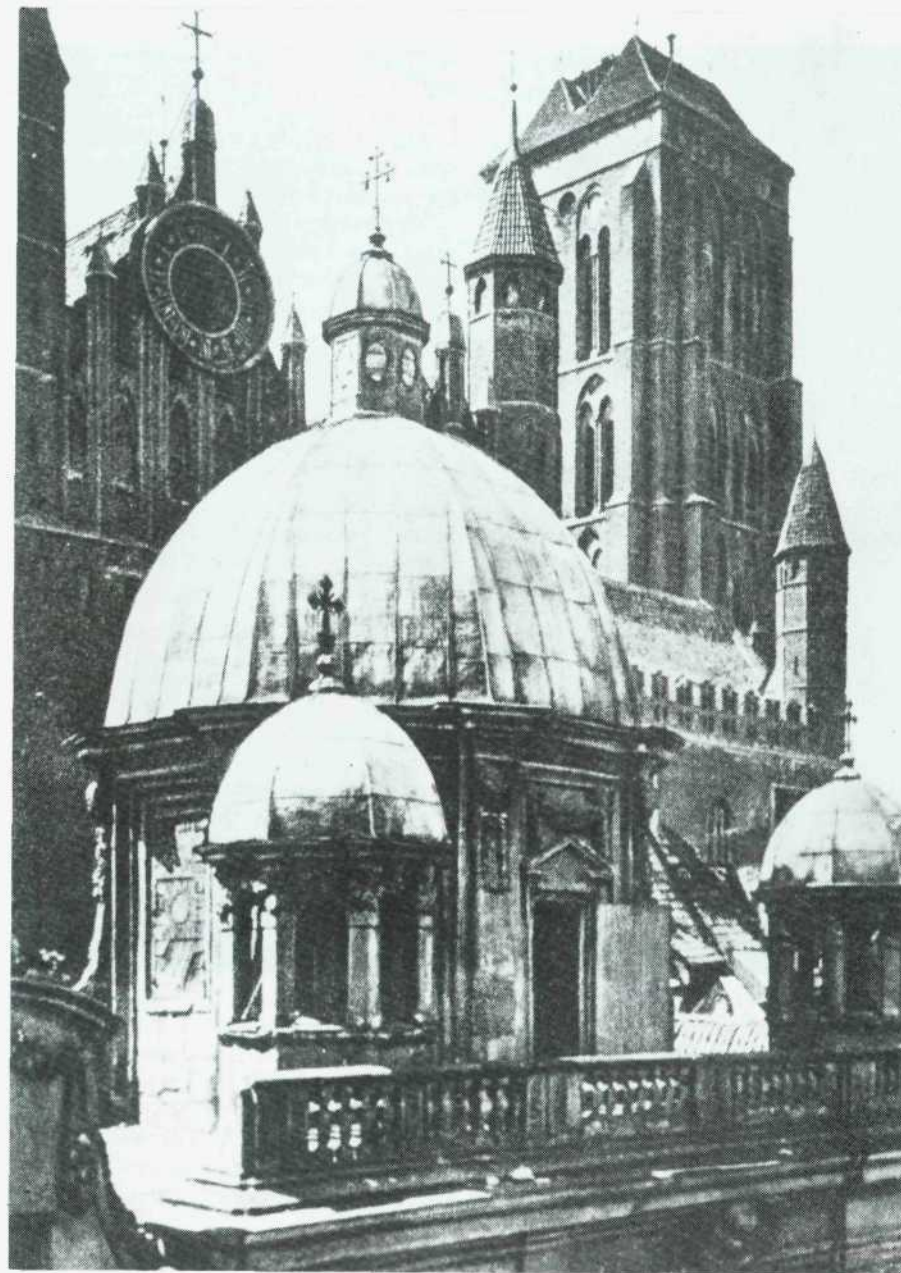
[> . . . / jej kopuły na tle kościoła Panny Marii.

Kierujący pracami budowlanymi Bartłomiej Ranisch nie był zapewne autorem projektu stworzonego - jak się uważa - przez Tylmana van Gameren, najwybitniejszego ówczesnie architekta Rzeczypospolitej. Równie znakomitym artystą był domniemany - i jego nazwiska nie wymieniają mówiące o Kaplicy źródła pisane - twórca bogatego wystroju rzeźbiarskiego, Andrzej Schliiter młodszy, który zasłynął później w Wilanowie i Warszawie, a zwłaszcza w Berlinie.

Forma Kaplicy Królewskiej jest wyjątkowa na gruncie gdańskim, gdzie zdecydowana większość świątyń powstała w średniowieczu, te zaś, które wznoszono w XVII

czy XVIII w., otrzymywały bardzo skromną oprawę architektoniczną. Kaplica została zaprojektowana i wybudowana z wielkim przepychem. Można przypuszczać, że Sobieski, fundując w protestanckim mieście nową świątynię katolicką, pragnął nadać jej jak najatrakcyjniejszą postać.

Wzniesiona na planie prostokąta, otrzymała niemal pałacową fasadę o bogatym wystroju architektonicznym i rzeźbiarskim oraz wieńczącą całość kopułę, która w szczególny sposób wyróżnia Kaplicę Królewską wśród pozostałych budowli gdańskich. Elewacja frontowa podzielona jest czterema kolosalnymi pilastrami na trzy części, z których najszersza jest środkowa, cofnięta nieco w stosunku do bocznych. Wkłęśłość tę uzyskano dzięki uskakującemu w głąb zdwojeniu krawędzi wewnętrznych pilastrów. Oś fasady podkreślona jest bogato ukształtowanym portalem środkowym ujętym dwiema kompozytowymi kolumnami, dźwigającymi belkowanie z przerwaniem przyczółkiem. Powyżej umieszczono okno w obramieniu z uszakami akcentującymi naroża, a zwieńczone odcinkowym przyczółkiem, nad którym zwiesza się trzymany przez dwoje aniołków kartusz z herbami Rzeczypospolitej i osobistym herbem króla - Janina. Akcentujący osiowość elewacji kartusz, ujęty jest po bokach bujnymi festonami. Podobne umieszczono także powyżej i poniżej bocznych okien zwieńczonych, dla odmiany, przyczółkami trójkątnymi, a także poniżej okna środkowego. Rozczłonkujące elewację pilastry na wysokich postumentach i o kompozytowych głowicach ozdobionych orłami, dźwigają krępowane belkowanie i gzyms, nad którym ustawiono wieńczącą całość balustradę, pełniącą rolę attyki. Trójpodział fasady nawiązująca do trójpodziału głównych kaplic grobowych polskich monarchów, znajduje powyżej





A Kościół św. Katarzyny od północy. . .

[> . . . i od wschodu.

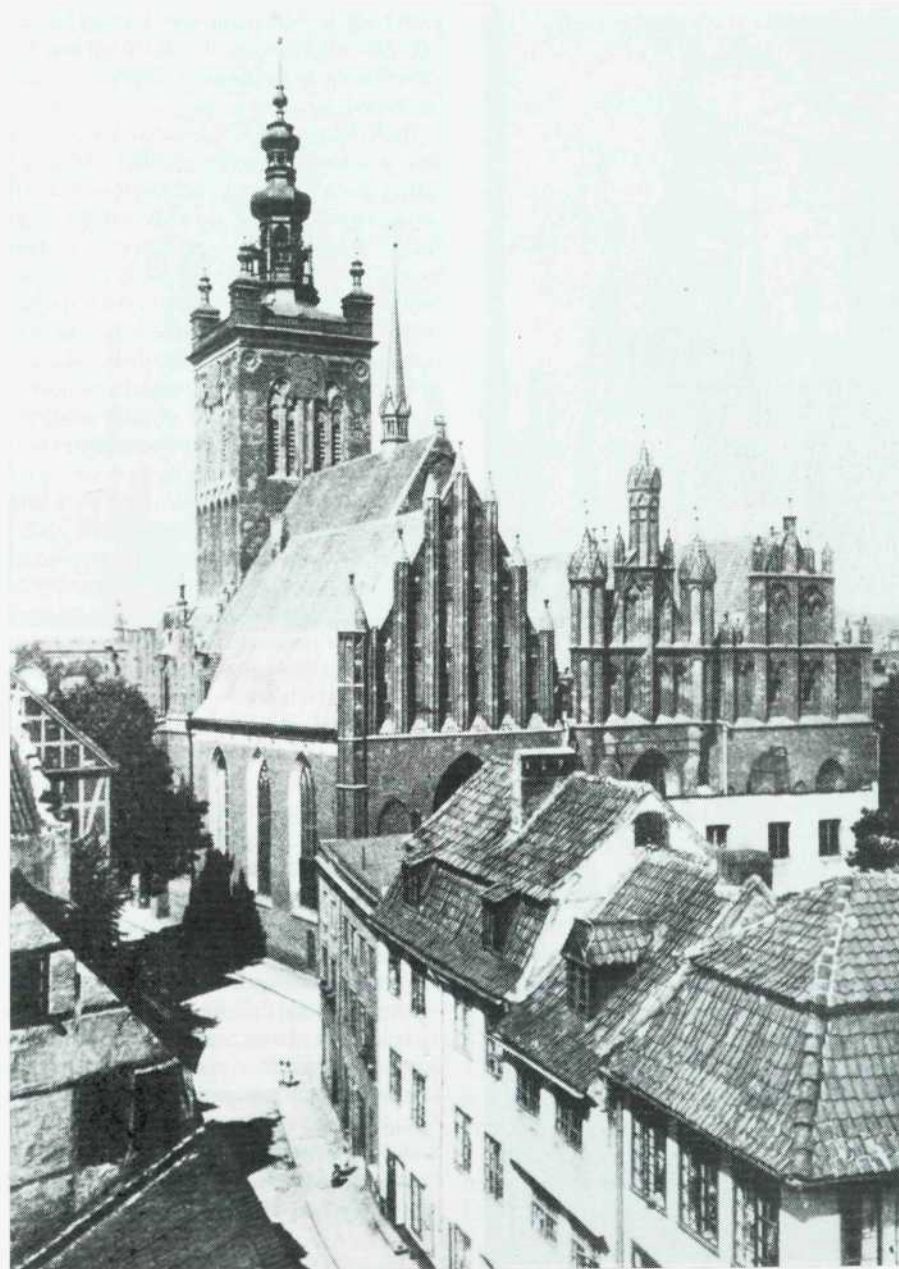
37

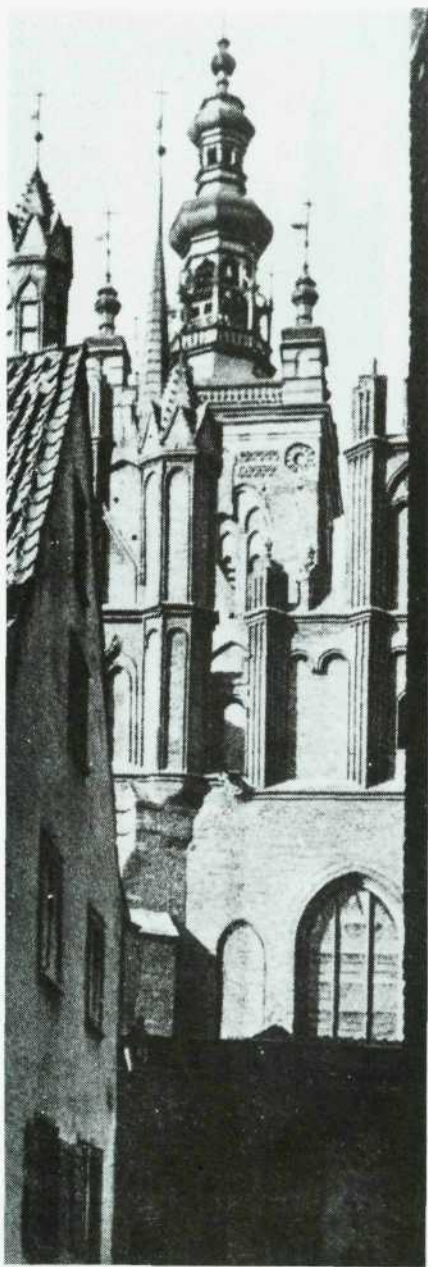
Kościół św. Katarzyny

Kościół św. Katarzyny jest, obok kościoła św. Mikołaja, najstarszą świątynią gdańską, a przy tym jako najważniejsza budowla sakralna Starego Miasta cieszył się zawsze przychylnością mieszczan tej części Gdańska, konkurujących ze świetnym mecenatem głównomiejskich patrycjuszów. Stąd znaczna skala świątyni i jej znakomita forma architektoniczna oraz bogaty wystrój wnętrza. Rzecz jasna nie sposób było dorównać rozmachowi Kościoła Mariackiego, niemniej jednak „Katarzynka” należy do najpiękniejszych świątyń gdańskich.

Możliwe, że pierwszy kościół stanął na miejscu obecnego już na przełomie XII i XIII w., a w każdym razie jego istnienie w 1227 r. potwierdzają, choć nie bezpośrednio, dokumenty. Pierwotny kościół musiał być niewielkich rozmiarów, gdyż przystępując około połowy XIV stulecia do budowy nowej, większej budowli, jej mury wznoszono najprawdopodobniej wokół istniejącego już budynku. Właśnie w tym czasie rozpoczęto wielowiekowe prace nad nadaniem świątyni kształtu znanego do dziś. W pierwszych dziesięcioleciach, a więc do początku XV w., wzniesiono kwadratowy korpus o trzech niskich, równej wysokości nawach oraz okazałe, jednoprzestrzenne prezbiterium na przedłużeniu nawy głównej. Prezbiterium to zamknięte było wielobocznie, o czym świadczą, zachowane w elewacji wschodniej do dziś, dwie ukośne przypory. Zapewne dopiero około połowy XV w. powiększono część wschodnią o dwie nawy boczne oraz rozpoczęto wzniesienie potężnej wieży po zachodniej stronie kościoła. Jej budowę zakończono w 1486 r. Z drugiej połowy XV stulecia pochodzą też szczyty wschodnie, a jeszcze późniejsze, bo z początków XVI w., są sklepienia części nawowej.

Następne zmiany dotyczyły kościelnej wieży, którą w latach 1574-1575 zaopatrzono w zegar i mały kurant dzwonowy, o którym nic bliższego nie wiemy, poza tym, że zdjęto go w 1634 r. Wiązało się to ze wznoszeniem nowego, wspaniałego hełmu, który zastąpił dotychczasowe, znane nam z rycin, zwieńczenie wieży w postaci podwójnego dachu z latarnią. Siedemnastowieczny hełm spłonął w 1905 r., a wraz z nim ogień strawił pochodzący z 1738 r. carillon, złożony z trzydziestu pięciu dzwonów. Nie była to jedyna klęska w dziejach świątyni. Jeszcze w początkach XIX w. sta-



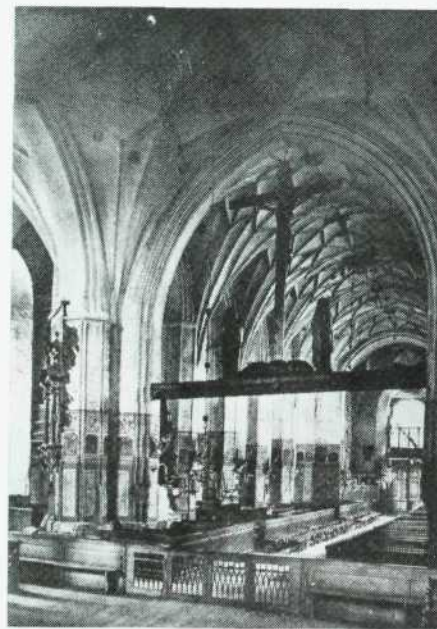


cjonujące w Gdańsku wojska napoleońskie urządziły w jej wnętrzu wozownię i warsztaty kołodziejskie, niszcząc część wystroju.

Największych spustoszeń dokonały jednak działania wojenne z 1945 r. Runęły wówczas sklepienia, ponownie spłonął odtworzony w 1908 r. hełm. Zrekonstruowany w tymże 1908 r. carillon wywieziono w 1942 r. w głąb Niemiec, gdzie po wojnie odnaleziono jego fragmenty - dziś uświetniają one południową wieżę Kościoła Mariackiego w Lubecie. Przed nadejściem ofensywy radzieckiej zdołano też zdemontować i ukryć poza Gdańskiem wystrój wnętrza, którego poszczególne części wracają stopniowo na swe miejsce.

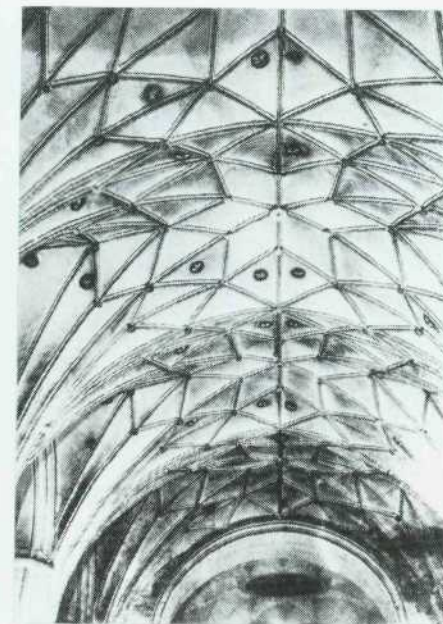
Już po wojnie - w 1953 r., wskutek braku odpowiedniego zabezpieczenia, zmieciony sztormem, runął południowy szczyt prezbiterium. Dopiero wtedy podjęto prace zabezpieczające budowlę, a nieco później rozpoczęto rekonstrukcję, której szczytowym momentem stało się w końcu lat siedemdziesiątych ponowne zwieńczenie wieży wspianą hełmem. Mniej widowiskowe prace, zwłaszcza we wnętrzu, trwają do dziś, ale w zasadzie przywrócono kościołowi jego dawny kształt.

Jest to niska budowla halowa, w nawie głównej nakryta sklepieniem gwiaździstym, a w dwóch nawach bocznych - kryształowym. Sklepienia kryształowe założono ponadto nad kruchtą podwieżową oraz nad dwoma kaplicami. Sklepienia korpusu nawowego opierają się na ośmiokątnych filarach, których naroża zaakcentowano półwałkami. Podobne, choć niższe filary wspierają sklepienia także trójnawowego prezbiterium. Łączy się ono z nawami poprzez trzy łuki, z których największy jest tak zwany łuk tęczowy, wiążący nawę główną ze środkową nawą części wschodniej.



A *Nawa główna . . .*

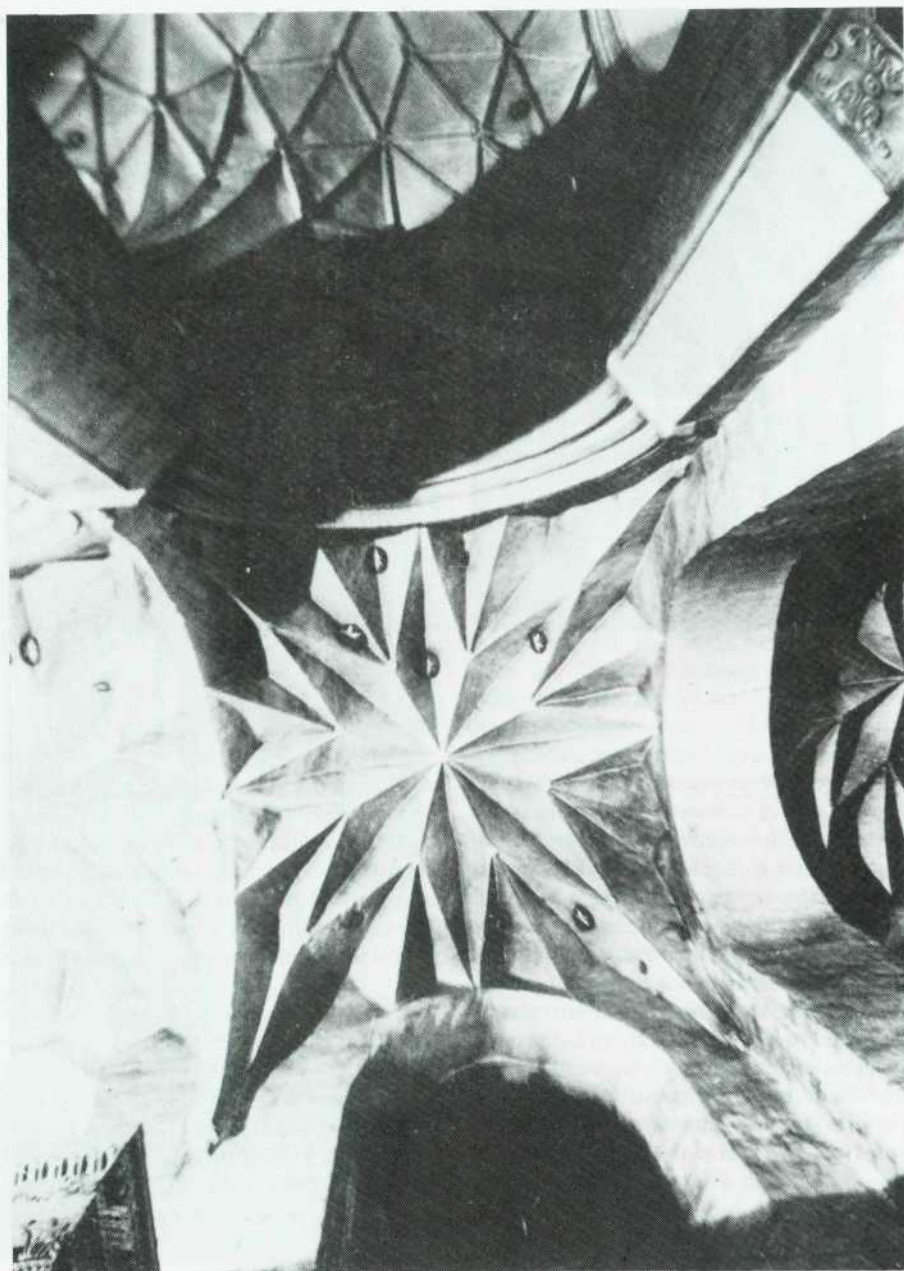
Właśnie prezbiterium - znacznie szersze niż korpus nawowy - jest wielką osobliwością kościoła św. Katarzyny. Innym, nietypowym w Gdańsku rozwiązaniem jest przykrycie wszystkich trzech naw korpusu, wspólnym bardzo wysokim dachem dwuspadowym, który został zakryty prostym, trójkątnym szczytem o skromnej wnękowej dekoracji. Szczyt ten oddziela korpus nawowy od prezbiterium. Każda z jego trzech naw ma osobny dach, co tworzy kontrast z wielkim dachem korpusu. Wszystkie dachy prezbiterium zamknięte są od wschodu wspianymi późnogotyckimi szczytami. Każdemu z nich nadano odmienną formę, tworząc w ten sposób niezwykle oryginalną



Δ . . . i jej sklepienia.

całość. Podobnymi, choć bez porównania skromniejszymi szczytami zwieńczono rząd kaplic, przylegających do nawy południowej korpusu kościoła, oraz dwie kaplice umieszczone po bokach potężnej wieży. Dominuje ona nie tylko nad bryłą kościoła św. Katarzyny, ale nad całym Starym Miastem.

Wzniesiona została na planie kwadratu i bogato zdobiona. Sześć smukłych profilowanych wnek ostrolukowych wraz z umieszczonymi powyżej małymi, wklęsłymi medalionami zdobi wszystkie ściany z wyjątkiem wschodniej, do której przylega na tej właśnie wysokości dach. Powyżej każda ze ścian posiada dwie pary okien, uję-



<| Kryształowe sklepienia nawy północnej.

I> Widok z wieży kościoła św. Katarzyny.

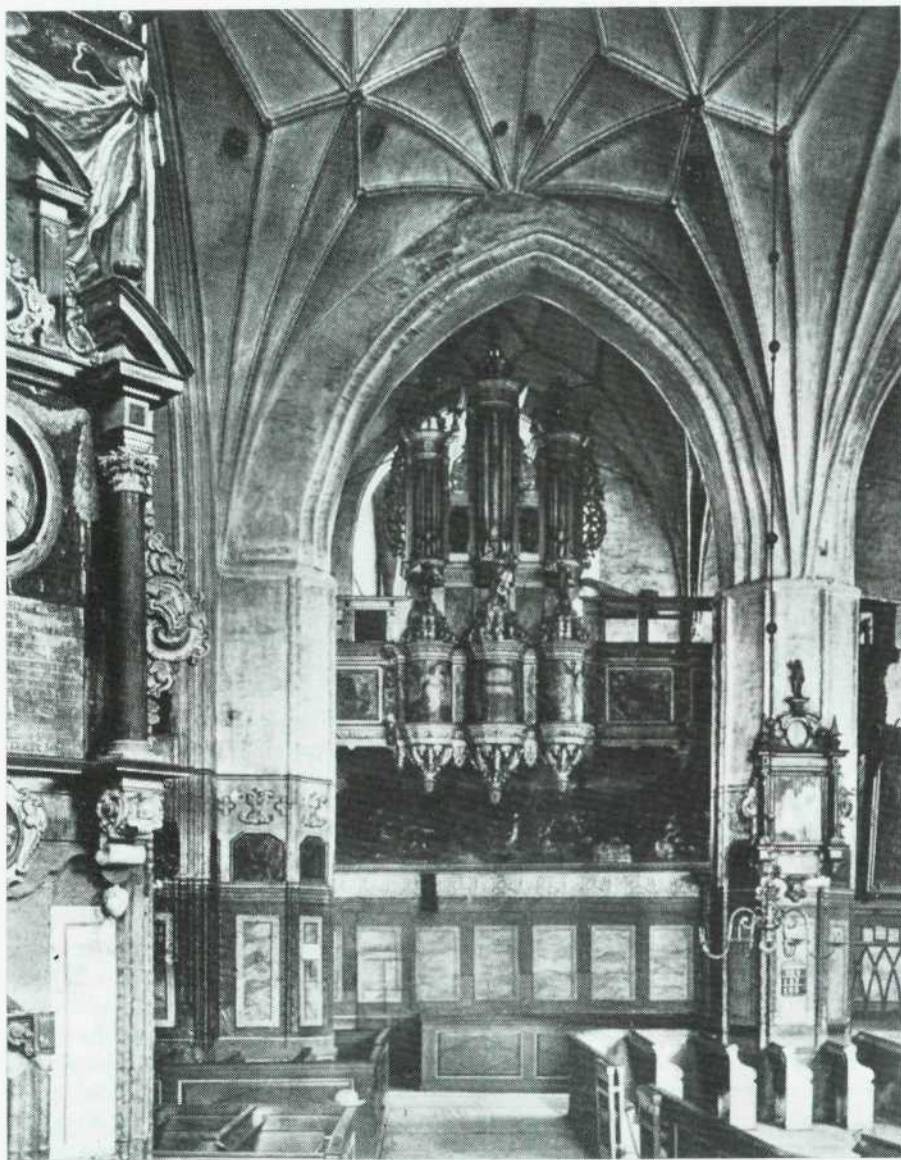


tych maswerkową niszą oraz ceramicznym fryzem. Najwspanialszą ozdobę wieży stanowi jednak hełm o złożonej formie. Cztery mniejsze hełmy, połączone balustradą, akcentują naroża wieży, a równocześnie stanowią oparcie dla zasadniczej części hełmu wznoszącej się w pierw łagodnie, a potem gwałtownie ku górze i hamowanej w tym pędzie wżwyż trzema, coraz mniejszymi, cebulastymi wydęciami. Wertykalizmowi wieży wtórowała niegdyś strzelista gotycka sygnaturka nad dachem korpusu nawowego, niestety do dziś nie zrekonstruowana.

Wnętrze kryje liczne dzieła sztuki. Jeden z filarów ozdobiono w pierwszej ćwierci XV w. przedstawieniem patronki kościoła. Pół wieku później powstało malowidło ukazujące *Męczeństwo św. Stanisława*. Tu

i ówdzie widać ślady innych ściennych malowideł, jednak słabo czytelne. Niezłe za to zachowały się fragmenty polichromii geometrycznej - w formie czerwonych linii naśladowujących ciosy kamienne. Dekoracje tego typu uwidocznione zostały podczas prac konserwatorskich na kilku filarach. Z dzieł pozostawionych przez średniowiecze uwagę zwraca późnogotycki ołtarz *Koronacji Panny Marii* ufundowany przez cech rzeźników w początku XVI w. pochodząca z tego samego czasu rzeźbiona grupa *Ukrzyżowania*, stojąca pierwotnie w tęczy kościoła.

Sto lat później - w 161 Or. - w świątyni zawisło jeszcze jedno *Ukrzyżowanie*, tym razem malowane. Twórcą obrazu stanowiącego część zniszczonego w warstwie snycerskiej głównego ołtarza jest Antoni Moller, który



• *Wnętrze kościoła z małymi organami.*



A *Epitafium Jerzego von Möllera (po 1698 r).*

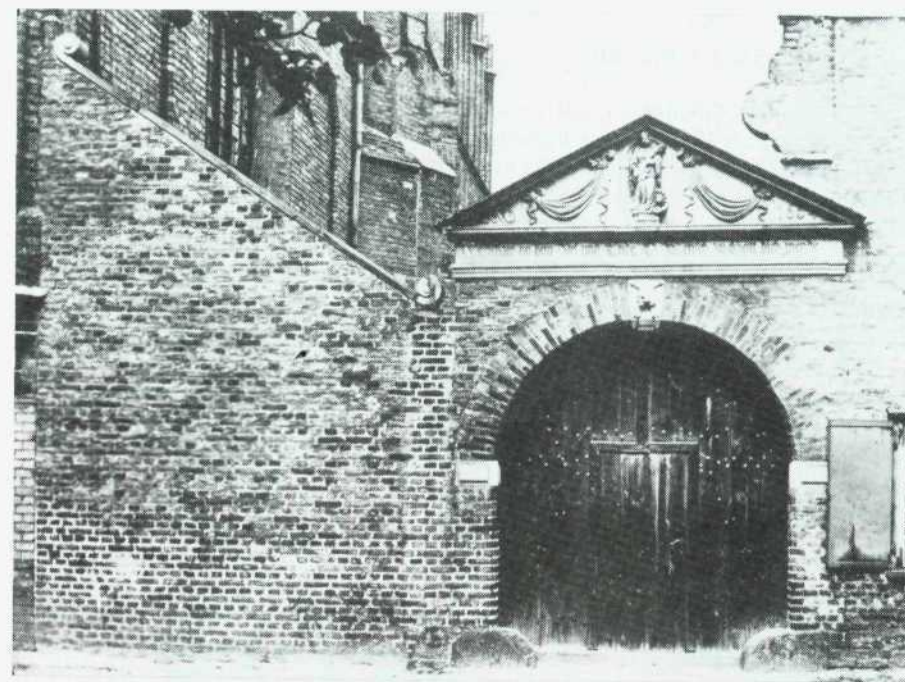
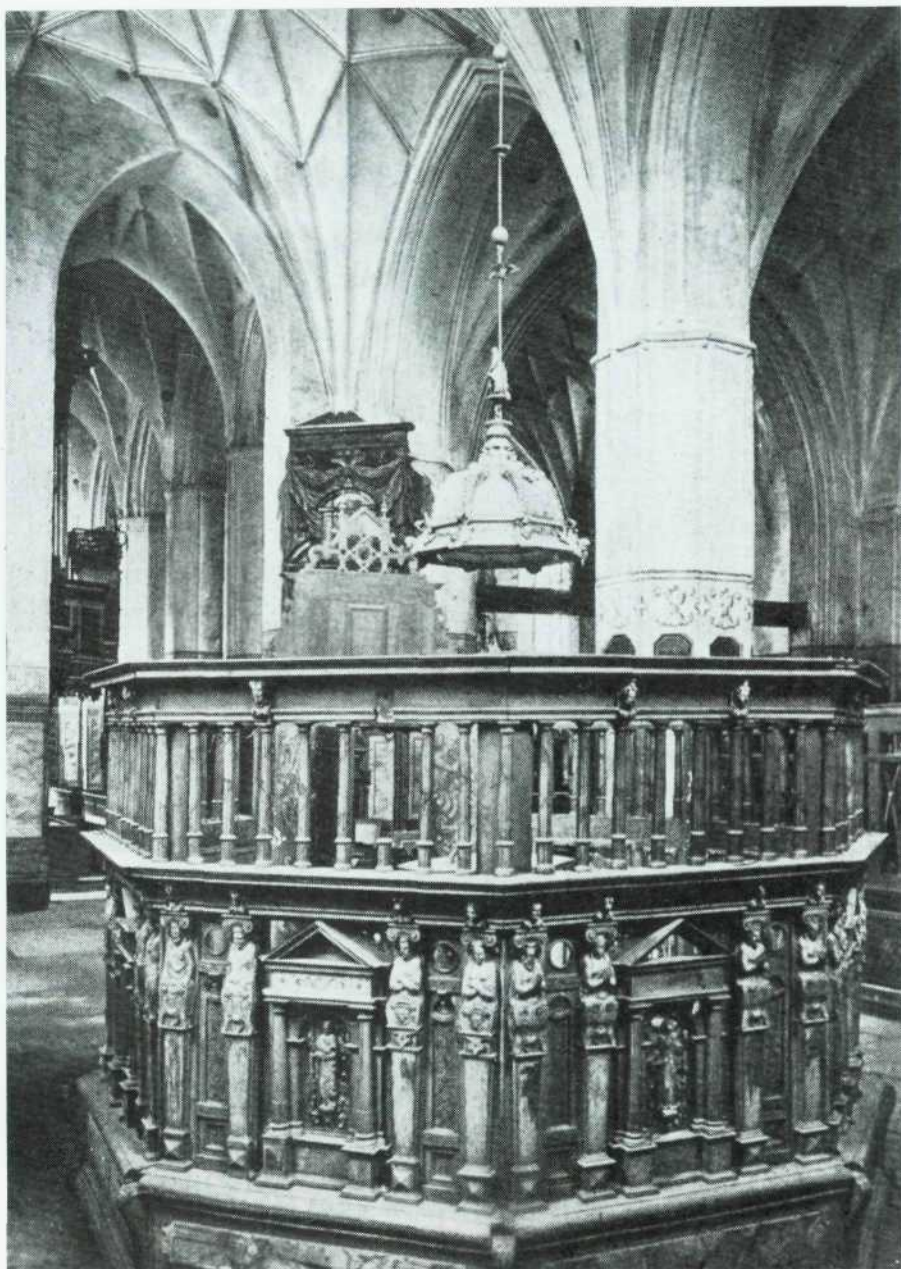
<] *Ołtarz Koronacji Marii Panny.*



umieścił w tle biblijnej sceny rozległą panoramę Gdańska, odgrywającego niejako rolę świętego miasta -Jerozolimy. Bogate architektoniczne tło przedstawiono także w innym siedemnastowiecznym obrazie, ukazującym *Wjazd Chn/stusn do Jerozolimy*. Dużych rozmiarów płótno jest dziełem Bartłomieja Milwitza i powstało w 1654 r. jako dekoracja prospektu małych organów kościoła.

Świątynia mieściła niegdyś liczne epitafia, z których wiele zaginęło bądź uległo zniszczeniu w czasie wojny. Wśród ocalałych ciekawe, ze względu na upamiętnioną nim osobę, jest epitafium Jana Heweliusza, ufun-

dowane w XVIII w. przez prawnuka wielkiego astronoma, którego szczątki spoczęły właśnie w kościele św. Katarzyny. Świetnym zabytkiem jest również siedemnastowieczne epitafium rodziny Henningów, ozdobione obecnie kopiami obrazów, których oryginały znajdują się w gdańskim Muzeum Narodowym. Wśród zachowanych dzieł snycerskich wyróżnia się ambona z 1638 r. i manierystyczna chrzcielnica z 1585 r., którą jej twórca - Mateusz Gletger, ozdobił piękną intarsją. Nie jest to zresztą jedyna chrzcielnica „Katarzynki” - istnieje i druga o ponad sto lat późniejsza, bo z 1691 r.



A *Brama przy południowo-wschodnim narożniku kościoła św. Katarzyny.*

<] *Szesnastowieczna chrzcielnica.*

Pomimo przywrócenia zniszczonych wojną sklepień i wyposażenia w ocalałe fragmenty wystroju, wnętrze najwspanialszej świątyni Starego Miasta dalekie jest od swego dawnego piękna, a urody nie dodają mu, niestety, dzieła współczesne, obficie zapełniające stare mury- Natomiast godnym podziwu osiągnięciem ostatnich lat jest

przywrócenie wspólnym niemiecko-polskim wysiłkiem carillonu wieżowego. Niedawno zrekonstruowano też przylegającą do południowo-wschodniego narożnika kościoła bramę, nie odtwarzając niestety jej ciekawej kamieniarki, której głównym akcentem było przedstawienie patronki staromiejskiej fary.

Kościół św. Brygidy

Na wschód od kościoła św. Katarzyny stała studnia, przy której, wedle legendy, ukazała się Najświętsza Panna. Było to powodem, dla którego właśnie tutaj wybudowano około połowy XIV w. kaplicę pod wezwaniem Marii Magdaleny, będąca, ośrodkiem nieformalnego stowarzyszenia pokutnic. Gromadziło ono ubogie i upadłe kobiety, które przybywszy z okolicznych wsi, nie miały dużych szans na godziwe życie w dużym mieście - w Gdańsku nie istniał jeszcze żaden klasztor żeński. W roku 1374 niepozorna kaplica na Starym Mieście stała się miejscem niezwyklego wydarzenia - kondukt, wiozący zwłoki św. Brygidy z Rzymu do Szwecji, zatrzymał się w Gdańsku, a ciało świętej, wystawione wprawdzie w kościele Panny Marii, później trafiło na kilka dni właśnie do kaplicy pokutnic. Od tego czasu kontakty Gdańska z Vadstena - macierzystym klasztorem zakonu brygidek - zacieśniały się, a ich uwiecznieniem stało się powstanie w 1386 r. gdańskiej filii tego zgromadzenia, najstarszej obok florenckiej.

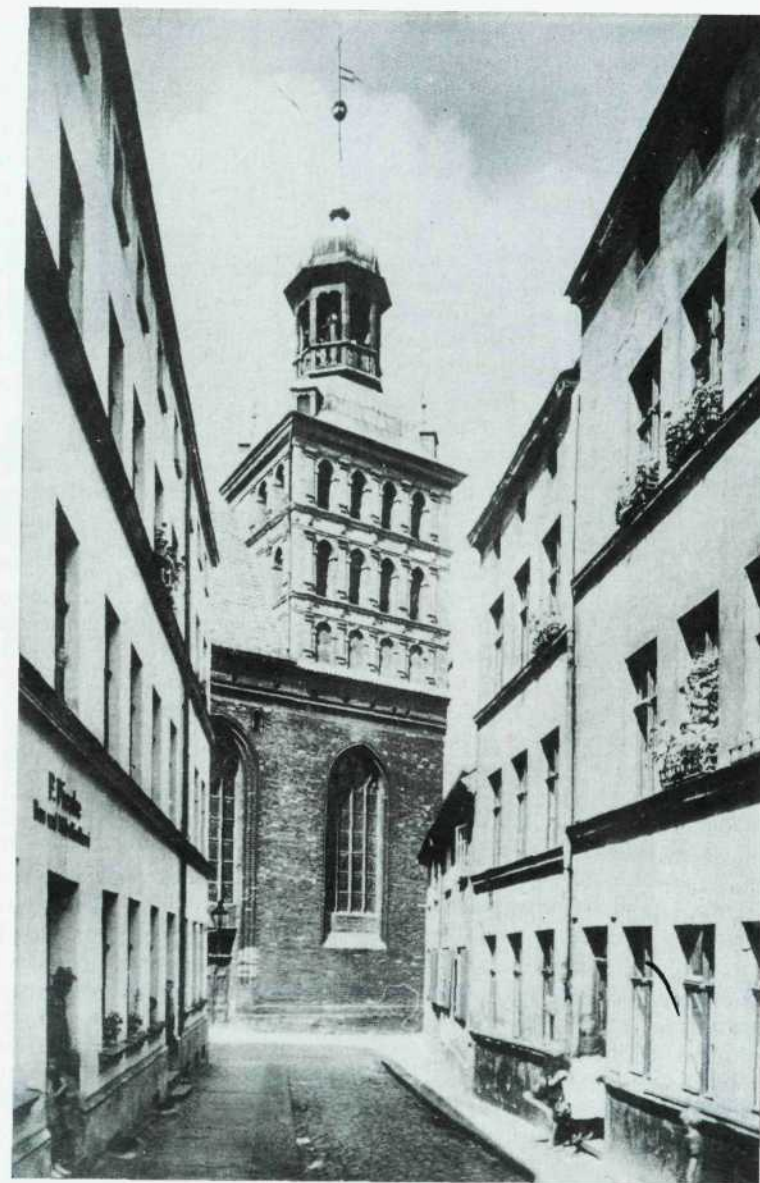
Nowo powstały klasztor wraz z kościołem usytuowano na wschód od kościoła św. Katarzyny - w miejscu uprzedniej działalności pokutnic. Dawniej sądzono, że ich kaplica stała się załącznikiem nowej świątyni i utożsamiano ją z istniejącą do dziś kaplicą pod wezwaniem Marii Magdaleny przylegającą od wschodu do kościoła św. Brygidy. Być może jednak pierwotna kaplica stała gdzieś indziej - zniszczenia wojenne odsłoniły bowiem kilkadziesiąt metrów na wschód od kościoła resztki budowli, z częścią okna o profilowanych ościeżach, które być może stanowiły relikwiarz właściwej kaplicy pokutnic, rozebranej przez brygidki

w 1638 r. Niestety, cenne fragmenty unicestwiono w 1955 r., tym samym uniemożliwiając weryfikację nowej hipotezy.

Powróćmy jednak do kościoła św. Brygidy. Historia jego budowy rysuje się niejasno. Zwykle uważa się, że prace rozpoczęto wkrótce po założeniu klasztoru, a więc w końcu XIV w., i kontynuowano w pierwszej połowie XV w. wznosząc dwie nawy oraz prezbiterium i wschodnią kaplicę, a następnie, już w początkach XVI w., dobudowując nawę południową. Istnieje jednakże i inna wersja, w myśl której wymienione wyżej części świątyni powstały w wyniku jednorodnej i stosunkowo krótkotrwałej kampanii budowlanej zakończonej około 1514 r.

Tak czy inaczej powstał kościół o wyjątkowych na gruncie gdańskim cechach: przede wszystkim prezbiterium usytuowano nietypowo po zachodniej stronie świątyni, co było zgodne z architektonicznymi wskazaniami św. Brygidy, podobnie jak umieszczenie w północnej ścianie specjalnego portalu zwanego „furta chwały i łaski”, przez który po przyjęciu święceń zakonnice wkroczyły rytualnie do klasztoru. Ponadto we wciągniętych do wnętrza przyporach utworzono otwory, które zapewniały ciągłość komunikacji nie istniejącym już w XVII w. galeryjkom biegnącym wzdłuż bocznych ścian kościoła. Nie istnieje także drewniana empora dla zakonnice rozpostarta ponad trzema wschodnimi przęsłami świątyni oraz nad wschodnią kaplicą. Empora ta łączyła się z górną kondygnacją klasztoru w ten sposób, by mniszki, uczestnicząc w nabożeństwach, nie kontaktowały się z duchownymi i wiernymi zgromadzonymi w kościele.

Tak ukształtowaną budowlę nakryto sklepieniami. Jednak i tutaj napotykały trudności w ustaleniu chronologii. Naj-



• Wieża kościoła św. Brygidy.



<1 Wnętrze kościoła ku wschodowi.

D> Ambona.

prawdopodobniej kryształowe sklepienia nad prezbiterium i kaplicą wschodnią powstały w pierwszych latach XVI w. Nie jest jednak wykluczone, że sklepienia nad kaplicą wymurowano dopiero po pożarze, który strawił w 1587 r. kościół i przylegający do niego klasztor. Jeśli tak byki w istocie, to mielibyśmy do czynienia z tradycjonalizmem podobnym do tego, który zdecydował o nadaniu około 1600 r. gotyckich form wieży kościoła św. Bartłomieja. Zresztą przywiązanie do wypróbowanych gotyckich rozwiązań widać choćby w zastosowaniu podczas odbudowy z pierwszych lat XVII w. żebrowych sklepień gwiaździstych nad wszystkimi nawami czy też w ogólnym zarysie szczytów, którymi wówczas ozdobiono wschodnią i zachodnią elewację świątyni. Co prawda, zarówno miękkość w rysunku sklepień, zwłaszcza środkowej nawy, jak i półokrągły zarys arkadek zdobiących szczyty świadczą o pewnym wpływie form

nowożytnych, jednak zależność od tak zdawałoby się, odległej stylistyki gotyckiej jest uderzająca.

Natomiast w pełni nowożytne formy nosi wieża wzniesiona zapewne u zarania XVII w. nad południowo-wschodnim narożnikiem kościoła. W roku 1673 ówczesny architekt miejski, Piotr Willer, zwieńczył ją charakterystycznym hełmem. Budowa wieży spowodowała nadwątlenie sklepień nawy południowej, zabezpieczonych w 1690 r. przez innego wybitnego gdańskiego budowniczego Bartłomieja Ranischa. Ostateczny kształt nadano świątyni w pierwszej połowie XVIII w., przebudowując zakrystię i wznosząc nad prezbiterium sygnaturkę o smukłym hełmie.

W 1817 r. władze pruskie skasowały zakon - zabudowania klasztorne przeznaczono na szkołę, a następnie w latach czterdziestych XIX w. rozebrano. Sam kościół, przemianowany na parafialny, odnowiono





• Ołtarz główny kościoła św. Brygidy.

w duchu dziewiętnastowiecznym, niemal całkowicie go przelicowując nową cegłą maszynową, a także wymieniając autentyczne laskowania maswerków.

Wojna zniszczyła dużą część budowli. W następnych latach pozostawiono zabytek bez jakiegokolwiek zabezpieczenia, co doprowadziło do tego, że runęły oryginalne sklepienia nawy głównej i południowej, a w 1957 r. spłonęła zachowana więźba dachowa wraz z zachodnim szczytem nawy południowej. Zniszczeniu uległy też stosunkowo licznie zachowane elementy wystroju wnętrza, między innymi ołtarz główny i jedna z najpiękniejszych gdańskich ambon. Kościół pozostawał w ruinie aż do 1970 r., kiedy to podjęto jego odbudowę według projektu Kazimierza Macura. Obecnie przywrócono mu dawną formę architektoniczną oraz część zabytkowego wystroju.

Wśród dzieł współczesnych zdobiących wnętrze świątyni błyskają gdziennegdzie i dawne - nieliczne epitafia, osiemnastowieczna grupa *Ukrzyżowania* i najwspanialszy element wyposażenia - pochodzący z ołtarza głównego, obraz Hermana Hana - *Alegoria Triumfującego Kościoła*.

39

Kościół i szpital św. Elżbiety

W XIV w. przy obecnej ulicy Elżbietańskiej istniało pod wezwaniem św. Jerzego leprozorium - przytułek dla trędowatych. Jako uzupełnienie tej fundacji wzniesiono dom przyjmujący chorych i ubogich. W roku 1394 nowa instytucja została podniesiona do rangi szpitala, co pozwoliło na wzniesienie kaplicy. Prawdopodobnie początkowo ograniczono się do wyposażenia w ołtarz sali szpitalnej. Jej ślady zachowały się do dziś w postaci piwnic pod obecnym prezbiterium. Wkrótce zaczęto wznosić właściwy kościół, którego wschodnia część łączyła się bezpośrednio z zabudowaniami szpitalnymi tak, że chorzy mogli, nie ruszając się z łóżek, uczestniczyć w nabożeństwach. W 1417 r. budowa była w zasadzie zakończona.

W XV w. kościół św. Elżbiety - z wyjątkiem hełmu i prezbiterium, wyglądał podobnie jak dziś. Nieduża, jednonawowa, budowla nakryta czterema przęsłami gwiaździstych sklepień, od zachodu otrzymała smukłą, ośmiokątną wieżę wspierającą się na dwóch kamiennych konsolach. Taka nadwieszona wieżyczka, spotykana w budowlach świeckich, jak ratusz Głównego Miasta czy Dwór Bractwa św. Jerzego, jest czymś wyjątkowym w architekturze sakralnej Gdańska. Pierwotnie wieża zwieńczona była smukłą iglicą, którą w początku siedemnastego wieku zmieniono na nowy



• Kościół i szpital św. Elżbiety.

hełm z latarnią, zachowany do 1945 r. (po wojnie wieżę niefortunnie nakryto stożkiem).

Początek XVII stulecia przyniósł nie tylko zmianę hełmu z gotyckiego na nowożytny, ale i zastąpienie zrujnowanych średniowiecznych zabudowań szpitalnych nowymi, które wzniesiono w 1618 r. na planie prostokątnej podkowy, zwróconej ramionami ku zachodowi. Gmach szpitalny, przebudowany raz jeszcze w XVIII stuleciu przez Krzysztofa Strzyckiego, spełniał swą funkcję aż do likwidacji w 1846 r. W tym samym czasie podjęto prace konserwatorskie, oczywiście w ówczesnym rozumieniu tego słowa. Barokowe prezbiterium przebudowano, a właściwie całkowicie zastąpiono nowym, stanowiącym ciekawy przykład architektury neogotyckiej. Restauracji poddano kruchą podwieżową, a także odsłonięto portal główny, zamurowany na przełomie XVI i XVII w. po tym, jak wznoszone wówczas fortyfikacje uniemożliwiły dojście do kościoła od zachodu. Regotycażacji oparło się zwieńczenie wieży - pozostawiono tak charakterystyczny hełm nowożytny.

W tej postaci kościół dotrwał do 1945 r., kiedy to zarówno sama świątynia, jak i przylegające budynki byłego szpitala uległy poważnemu zniszczeniu. Pożar strawił między innymi wnętrze kościoła, niszcząc część sklepień, a ze szpitala pozostało tylko pozbawione dachu skrzydło południowe i dolna kondygnacja korpusu.

Po wojnie zarówno kościół, jak i szpital odbudowano, a użytkownikami całego kompleksu uczyniono pallotynów.

Kościół św. Józefa

W końcu XIV w. karmelici wzniesli na Młodym Mieście swój klasztor wraz z kościołem pod wezwaniem Panny Marii. Klasztor ten po raz pierwszy został wymieniony w dokumencie z 1400 r. Wraz ze zniszczeniem Młodego Miasta przestały istnieć i zabudowania karmelitów, którym zaoferowano nowe miejsce, tym razem na Starym Mieście - tam gdzie dotychczas stał szpital św. Jerzego.

Najpierw, już w 1464 r., zakonnicy zaczęli wznosić klasztor, a nieco później, bo w 1482 r., kościół, którego patronami zostali święci Eliasz i Elizeusz oraz Najświętsza Panna Maria. Pierwotny zamysł przewidywał wybudowanie dużej, trójnawowej świątyni, sięgającej aż do ulicy Elżbietańskiej, jednak brak pieniędzy zmusił zakonników do poprzestania na prezbiterium, wybudowanym jeszcze przed końcem stulecia oraz na północnej nawie korpusu. Prezbiterium otrzymało piękny wschodni szczyt, ujęty dwiema wieżyczkami mieszczącymi klatki schodowe. Wieżyczki zwieńczone były wysokimi hełmami, co nadawało całości charakter podobny do wschodniego zamknięcia kościoła św. Trójcy. W drugiej połowie XVIII w. strzeliste hełmy gotyckie zastąpiono niższymi. Wcześniej, bo w latach dwudziestych XVII stulecia, wymurowano prosty ceglany szczyt zachodni prezbiterium oraz wzniesiono przylegającą do niego od zachodu przybudówkę, zamkniętą szczytem sterczynowo-wnętkowym. Obok tej prowizorycznej nawy głównej stały wciąż mury północnej nawy zamierzonego korpusu. Wzniesienie całości utrudniały zarówno zbyt skromne finanse klasztorne, jak i liczne zniszczenia, powodowane ciągłymi nawrotami konfliktów religijnych.



• Kościół św. Józefa: na pierwszym planie fragment szpitala św. Elżbiety.



> Ołtarz główny (ok. 1740 r.) ...

<1 . . . i wschodni szczyt kościoła św. Józefa.

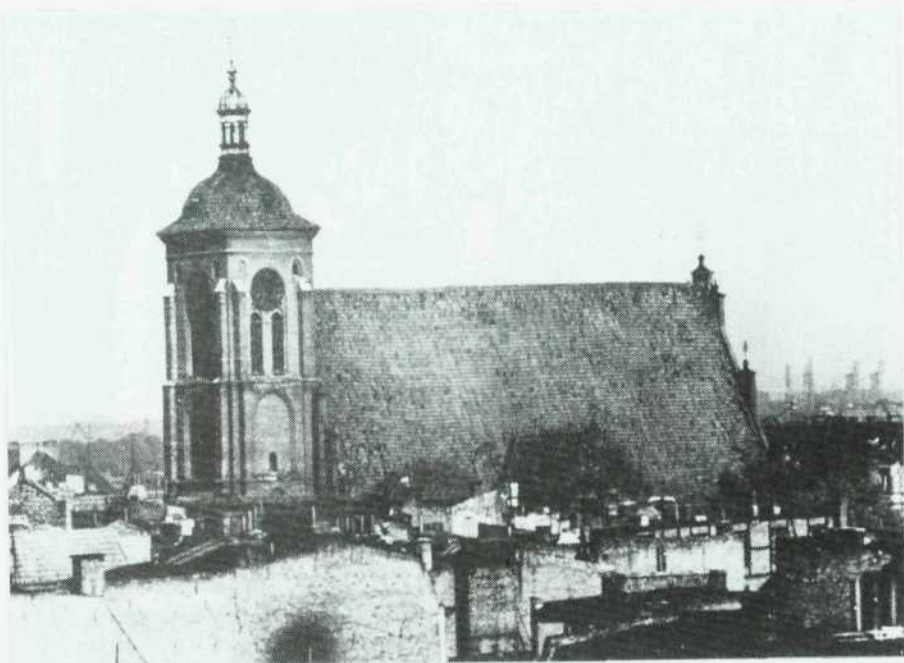
Ostatecznie marzenia o ukończeniu korpusu rozwiązy się, gdy w 1688 r. pożar strawił nawę północną. W tym czasie kościół nosił już od siedmiu lat wezwanie św. Józefa, nadane po remoncie, który karmelici, wciąż cierpiący na brak funduszków, zawdzięczali królowi Janowi III Sobieskiemu. Pod koniec XVII w. rozbudowano także klasztor, którego gotyckie fragmenty, w tym krużganek, od dwóch stuleci czekały na konieczne uzupełnienia; pracami kierował budowniczy miejski Bartłomiej Ranisch. Pozostawił on ponadto wykonany w 1695 r. dokładny widok i plan zespołu karmelickiego.

Następne stulecia, prócz zastąpienia gotyckiego hełmu sygnaturki nowożytnym oraz wspomnianej już wymiany zwieńczeń wschodnich wieżyczek, nie przyniosły większych zmian w zewnętrznym kształcie kościoła, pomimo prac konserwatorskich na przełomie XIX i XX w. Inaczej się miała rzecz z klasztorem, który ponownie rozbudowano w XVIII stuleciu, a po kasacie w początku XIX w. zamieniono na budynek wojskowy.

Podczas ostatniej wojny cały kompleks pokarmelicki doznał wielkich strat. Pożar strawił dachy i stropy, nie oparły mu się i sklepienia, z wyjątkiem szczęśliwie zachowanego sieciowego sklepienia kaplicy po północnej stronie prezbiterium. Zniszczony został także wystrój wnętrz, z którego do dziś zachowały się nieliczne zabytki, między innymi barokowa chrzcielnica, ołtarz św. Józefa, epitafium Jana Jakuba Potulickiego oraz rokokowy konfesjonał. Odbudowa podjęta już w lutym 1947 r. przyniosła uzupełnienia zachowanych partii murów oraz powrót sklepień, przy których odtworzeniu zastosowano konstrukcję żelbetową. Rekonstrukcję kościoła ukończono już w 1953 r. Odbudowa klasztoru trwała dłużej - do początku lat siedemdziesiątych.

Odtworzenie cennego architektonicznie zespołu zawdzięczamy zakonowi oblatów, którzy od lat czterdziestych są gospodarzami zarówno klasztoru, jak i kościoła. Brak jeszcze tylko sygnaturki, która nadałaby bryle lekkości, będąc równocześnie ważnym akcentem panoramy Starego Miasta.





41

Kościół św. Bartłomieja

Kościół pod wezwaniem św. Bartłomieja będący filią kościoła św. Katarzyny, powstał na przełomie XIV i XV w. na Młodym Mieście - części Gdańska założonej przez Krzyżaków w 1380 r. Dzielnicę tę gdańszczanie zburzyli w 1455 r., a jej ludność prawdopodobnie przeniosła się na rzadziej zaludnione, północne tereny Starego Miasta.

Zapewne już w 1456 r. zaczęto wznosić nowy kościół pod dawnym wezwaniem, ale na nowym, obecnym miejscu. Równocześnie zmienił się jego status - z kościoła filialnego przemienił się w parafialny. W latach osiemdziesiątych XV w. nowa budowla by-

ła ukończona, ale już kilkanaście lat później, w grudniu 1499 r., ogień strawił ją doszczętnie. Nie wiemy, jak wyglądał kościół przed spaleniem, a i jego późniejszy kształt znamy tylko w przybliżeniu. Wiemy, że odbudowę ze zgliszczy podjęto już w rok po pożarze, a także to, że w 1540 r. dach kościoła zwieńczyła sygnaturka.

Widoki Gdańska z drugiej połowy XVI stulecia przekazały nam obraz skromnego, bezwizowego budynku nakrytego dwuspadowym dachem ze wspomnianą sygnaturką. Z pewnością w tym czasie istniała już ustawiona przy północnej ścianie zakrycia, nakryta sklepieniem kryształowym charakterystycznym dla gdańskiej architektury przełomu XV i XVI w. Nie wiadomo



A Kościół św. Bartłomieja widziany od wschodu . . .

◁ . . . i od południa.

natomiast, czy kościół był już wtedy murowany czy też wzniesiono go w konstrukcji szkieletowej. Tę drugą możliwość zasugerował Teodor Benjamin Meissner, autor osiemnastowiecznego opisu gdańskich kościołów. Być może potwierdza ją najwcześniejszy znany widok Gdańska z 1573 r., ale rycina jest na tyle niedokładna, że nie może stanowić ostatecznego dowodu. Z kolei technika murarska i użyty materiał określać mogą czas powstania kościoła murowanego na początek XVI w. Jednak podobną technikę i materiał zastosowano przy budowie wieży, o której wiemy ponad wszelką wątpliwość, że powstała dopiero na przełomie XVI i XVII w. Jak widać, rozstrzygnięcie dylematu, czy kościół św. Bartłomieja otrzy-

mał szatę w pełni murowaną już na początku czy też dopiero w końcu XVI w., jest bardzo trudne.

Co do wieży, jest rzeczą niezwykle ciekawą, że zachowuje ona całkowicie gotyckie formy pomimo tego, iż wznoszono ją w czasie, gdy istniały już Bramy Zielona i Wyżyna, hełm ratusza głównomiejskiego, ratusz Starego Miasta, Dom Anielski i wiele, wiele innych w pełni nowożytnych dzieł, gdy powstawał najwspanialszy monument gdańskiego manieryzmu - Wielka Zbrojownia. W ogólnym kształcie przypomina o półtora stulecia wcześniejszą wieżę kościoła Panny Marii, a dekoracja drugiej kondygnacji powtarza, niemal dosłownie, motyw z wieży kościoła św. Jana. Tak długie życie gotyku jest zjawiskiem intrygującym, a na taką skalę - wyjątkowym w architekturze gdańskiej. Warto dodać, że w czasie, gdy stawiano jego wieżę, kościół był już od dawna, bo od 1523 r., świątynią protestancką, jedną z pierwszych w Gdańsku. Wiemy też, że głoszone w nim kazania po polsku.

Ostatecznie bryła kościoła została uformowana około połowy XVII w., gdy od północy dobudowano kaplicę spowiednią, ozdobioną szczytami, po stronie południowej postawiono zaś kruchtę, a raczej gruntownie przekształcono wcześniej istniejącą. Zewnętrzny kształt budowli nie zmienił się aż do 1945 r., pomijając utratę sygnaturki gdzieś w końcu XVIII w. bądź w pierwszej połowie wieku następnego.

Wojna przyniosła ogromne zniszczenia. Runął dach, a wraz z nim strop kryjący wnętrze. Zawalił się chór muzyczny, a także większa część wschodniego szczytu. Wieża została pozbawiona hełmu i zaczęła się chylić ku wnętrzu. Stan zabytku był tak zły, że rozważano nawet możliwość rozbiórki. Na szczęście w 1946 r. obiekt znalazł gospodarza, którym stali się jezuici. Od tego czasu



trwała wieloletnia odbudowa kościoła. Wnętrze nakryto żelbetowym stropem, uzupełniono ubytki murów, wzmocniono zachodnią ścianę, zagrożoną naporem chylącej się wieży, a ponadto całość wzmocniono wieńcem żelbetowym. Następnie zrekonstruowano dach przywracając mu sygnaturkę, niestety zbyt małą w stosunku do oryginalnej. Ostatnim akordem odbudowy było zwieńczenie wieży zrekonstruowanym hełmem o nowożytniej formie. Tak więc obecnie architektoniczna szata budowli odpo-

wiada w przybliżeniu znanej z przekazów ikonograficznych.

Jest to świątynia jednonawowa, o przyporach wciągniętych do wewnątrz, dzięki czemu elewacje zewnętrzne są płaskie, a w środku tworzy się szereg wnęk - jakby płytkich kaplic, nakrytych sklepieniami kryształowymi. Dominującym akcentem od zachodu jest smukła wieża, o której była już mowa, od wschodu zaś - monumentalny szczyt o prostej, trójkątnej formie rozczłonkowanej pionowo dzięki sześciu ni to lize-

< > Wnętrze kościoła
św. Bartłomieja.



nom, ni to płaskim sterczynom „naklejonym” na lico muru. Zwieńczenie szczytu stanowi, wsparta na półokrągłym łuku, płaska sterczyna ozdobiona kamienną kulą, dźwigającą krzyż o złożonej formie. Szczyt wschodni był, co prawda, przemurowany w 1926 r. przez konserwatorów niemieckich, ale można sądzić, że zgodnie ze stanem pierwotnym. Tę samą formę przyjęto dla rekonstrukcji powojennej. Rekonstrukcję stanowi także schodkowy szczyt kruchty południowej. Natomiast zachowany w niej

siedemnastowieczny portal kamienny o bogatym wystroju rzeźbiarskim jest autentyczny. Niestety, choć wyszedł z wojny bez szwanku, został zdezastrowany później i obecnie jest w bardzo słabej kondycji. Bogaty niegdyś wystrój wnętrza w większości przypadków.

Przy kościele przetrwało kilka innych związanych z nim budowli. Przede wszystkim budynek szkolny z 1617 r. i o kilkanaście lat młodsza plebania przy Zaułku św. Bartłomieja oraz fragmenty murów dawnego



A Portal kościoła św. Bartłomieja.

t> Kościół św. Jakuba.

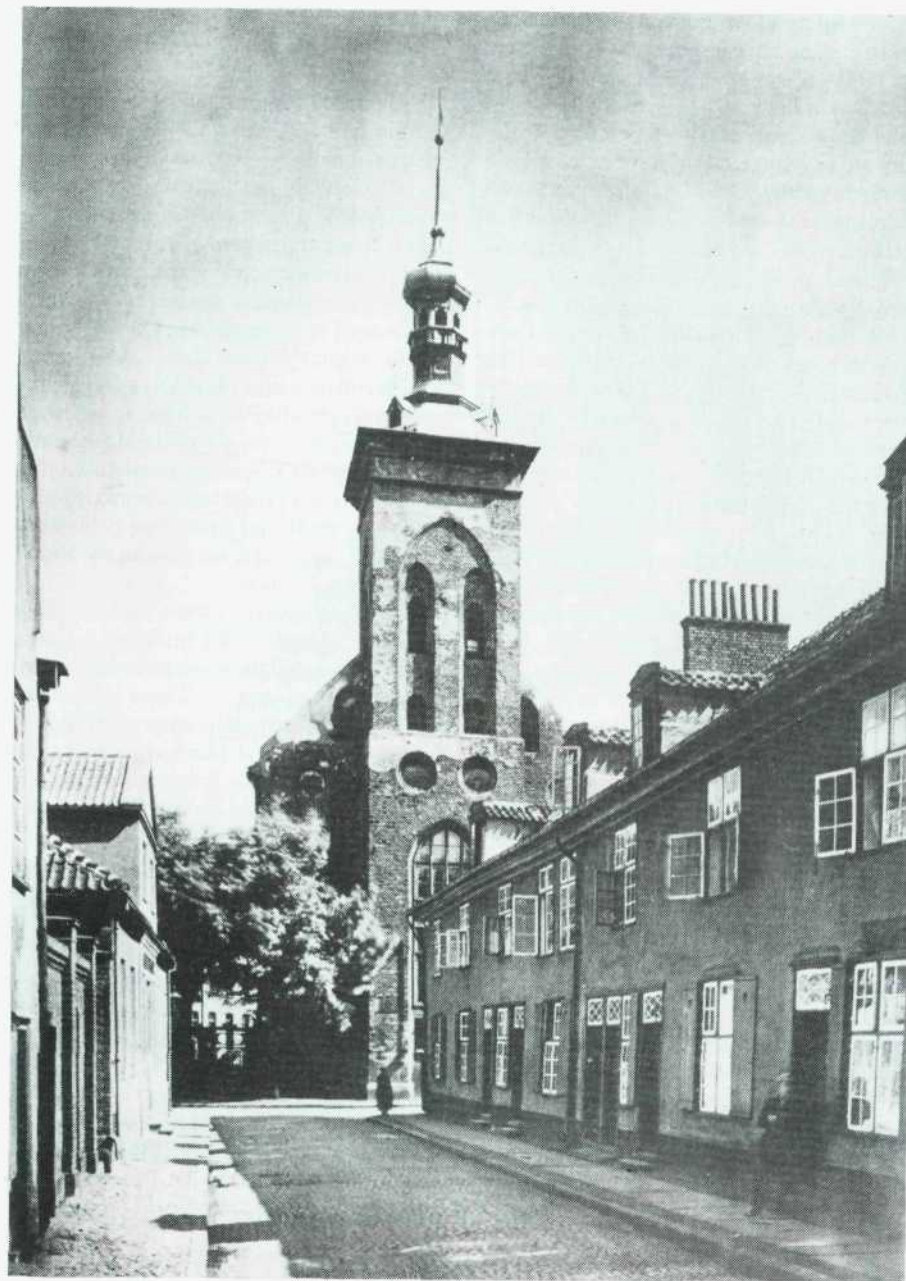
cmentarza, istniejącego tu do 1821 r. Na cmentarz wiodła siedemnastowieczna brama, zniszczona podczas burzy w 1892 r., a znana z ryciny Jana Karola Schultza. Cały teren wokół kościoła, już w XVII w. obsadzony drzewami, stanowił kiedyś zakątek o wyjątkowym uroku - do pewnego stopnia zachowanym do dziś, choć brzydki „góralski” budynek przy północnym odcinku ogrodzenia, a zwłaszcza sąsiadujący bezpośrednio z kościołem wieżowiec, odbierają miejscu wiele urody.

Kościół św. Jakuba

W miejscu, gdzie dziś stoi kościół św. Jakuba, pierwotnie istniała niewielka kaplica, poświęcona w 1415 r. Wznosił się przy niej szpital wybudowany przez bractwo żeglarzy dla niedołączonych członków żeglarskiej braci. To właśnie ich potrzeby duchowe miała zaspokajać kaplica, o której formie nie wiemy, gdyż już w 1433 r. została zniszczona przez oddziały polsko-husyckie oblegające Gdańsk. Bardzo szybko przystąpiono do odbudowy zakończonej w 1437 r. Wówczas to powstało obecne prezbiterium o prostokątnym zamknięciu. Trudno powiedzieć, czy równie prędko powstał korpus nawowy. W każdym razie najstarszy widok Gdańska z 1573 r. ukazuje budowlę nakrytą dwuspadowym dachem o szczytach ozdobionych sterczynami i zwieńczoną iglicą sygnaturki.

Równocześnie po stronie północnej powstał okazały dwukondygnacyjny budynek szpitalny, znany nam z ryciny opublikowanej w 1687 r. Rycina ta przedstawia ponadto wysoki hełm na kościelnej wieży. Zmiany te nastąpiły dopiero podczas odbudowy po pożarze z 1636 r. Wtedy też powiększono zabudowania szpitalne o kilka kamienic przy ulicy Łagiewniki, które także widnieją na wspomnianej rycinie, a w nieco zmienionym stanie dotrwały aż do początków naszego stulecia.

Podczas wojen napoleońskich kościół wraz ze szpitalem spotkał los wielu gdańskich budowli - został zajęty przez wojska francuskie, które urządziły tu obóz jeniecki. Wybuch pobliskiej prochowni w 1815 r. poczynił dalsze zniszczenia. Zabudowania przykościelne w większości przestały istnieć, co spowodowało ostateczne zerwanie z dotychczasowym szpitalnym charakterem



całego kompleksu. Pociągnęło to za sobą także zmianę funkcji samego kościoła, który na kilka lat stał się siedzibą Szkoły Nawigacyjnej, a później, aż do ostatniej wojny, wielokrotnie zmieniał użytkowników. Mieściły się tu magazyny biblioteczne, galeria obrazów, a nawet warsztaty rzemieślnicze. Rzecz jasna, każda z owych funkcji wymagała przeróbek wnętrza budowli, co fatalnie odbiło się na jej zabytkowej substancji - już w XIX w. kościół wymagał konserwacji.

W roku 1881 dokonano ciekawego i oryginalnego eksperymentu konserwatorskiego: wieżę, pozbawioną od 1815 r. zwieńczenia, nakryto hełmem z rozbieranej właśnie, pobliskiej Bramy św. Jakuba. W ten sposób, zachowując przynajmniej część zniszczonego zabytku, uzupełniono brakujący element kościoła św. Jakuba. Trzeba przyznać, że w całym przedsięwzięciu pomocne było podobieństwo rozmiarów i form obu hełmów.

Zewnętrzny kształt nadany świątyni ponad sto lat temu przetrwał do dziś, gdyż zniszczenia wojenne szczęśliwie ją ominęły. Co więcej, oddanie budowli kapucynom umożliwiło przywrócenie pierwotnej, sakralnej funkcji, a tym samym likwidację narastających przez ponad stulecie wtórnych podziałów wnętrza. Przy okazji odsłonięto oryginalny strop drewniany. Niestety dawny wystrój przepadł już w początkach XIX w. Nie istnieją także malownicze kamieniczki od południa sąsiadujące niegdyś z kościołem. Przetrwały tylko fragmenty ich kamieniarki.

Na koniec warto zwrócić uwagę na rzadki, a w Gdańsku wyjątkowy, element architektoniczny w postaci pojedynczego, dużego łuku odporowego wzmacniającego południową elewację świątyni.

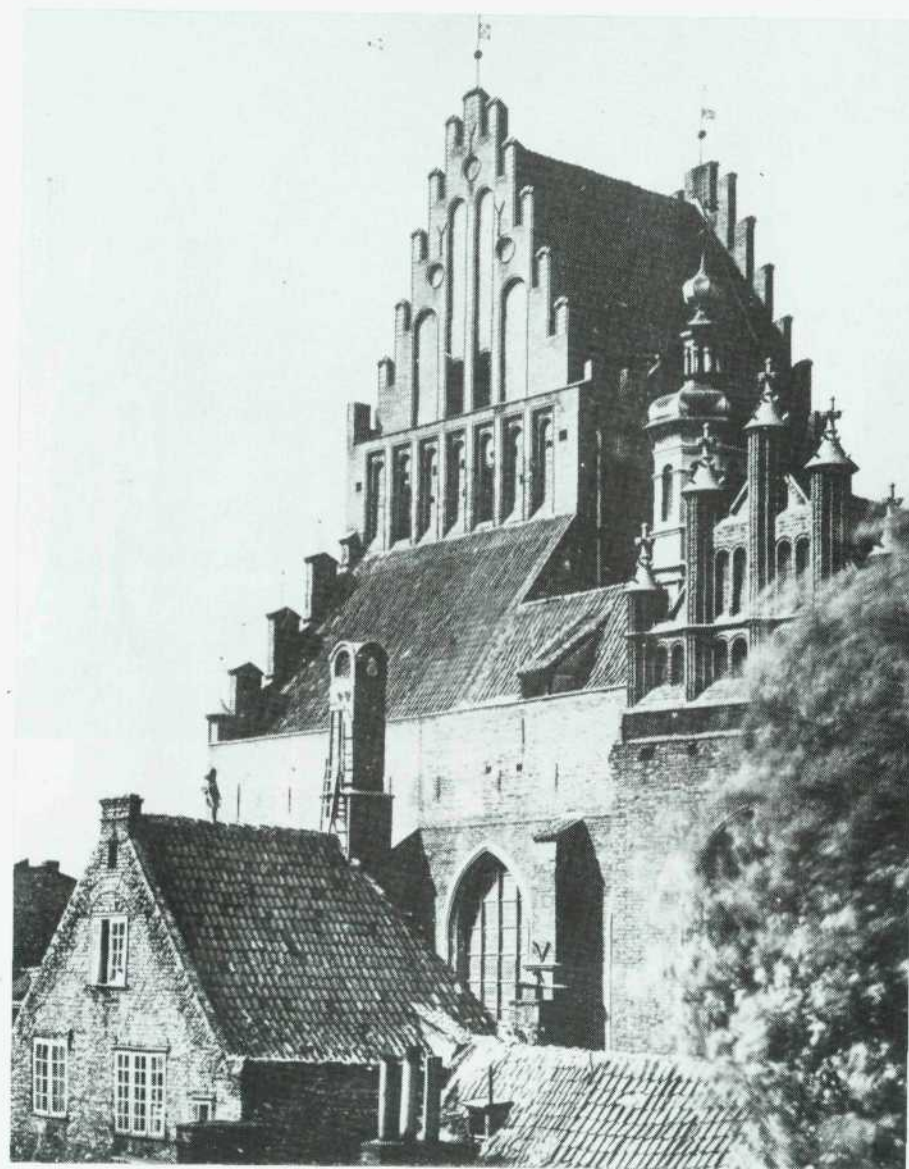
Kościół św. św. Piotra i Pawia

Około 1360 r. zaczął się rozwój położonej na południe od murów Głównego Miasta części Gdańska -- Starego Przedmieścia, gdzie lokowały się ogrody mieszczan z Głównego Miasta, ale i domy mieszkalnych tu na stałe rzemieślników budujących i konserwujących statki. Zrodziło to potrzebę powstania w tej dzielnicy świątyni. Zaczęto ją wznosić zapewne w końcu XIV w. między ulicami Żabi Kruk i Lastadia. Początkowo nowy kościół podlegał proboszczowi parafii Panny Marii, stanowiąc filię głównej świątyni gdańskiej, a następnie w 1454 r. stał się kościołem parafialnym dla całego Starego Przedmieścia. Funkcję parafialną utrzymał i po przełomie protestanckim, a w 1622 r. stał się główną świątynią gdańskich kalwinów.

W najwcześniejszej fazie budowy kościoła wzniesiono niską budowlę halową o trzech pięcioprzęsłowych nawach i jednonawowym prezbiterium. Z tego też zapewne okresu pochodzi sklepiona zakrystia.

W 1424 r. niemal ukończoną budowlę strawił pożar. Prędko przystąpiono do odbudowy, jednak ambitne plany powiększenia świątyni przekraczały finansowe możliwości niezbyt bogatej gminy. Dopiero na przełomie XV i XVI w. udało się podwyższyć korpus nawowy. Wówczas też powiększono zakrystię i przebudowano wschodni szczyt prezbiterium, a przede wszystkim wzniesiono masywną wieżę, zamykając kościół od zachodu. W latach 1514-1516 zakończono prace nad przykryciem świątyni opatrując ją sklepieniami gwiaździstymi w nawie głównej i kryształowymi w nawach bocznych.

Podczas restauracji z lat 1890-1900 kościół poddano dość daleko idącym zmia-



• Kościół św. św. Piotra i Pawia od południa.



□ ... i od wschodu.

nom. Wymieniono wówczas część oryginalnych szczytów, a fragmenty starego lica zastąpiono nowym, wykonanym niefortunnie z cegły klinkierowej. W czasie wojny budynek został poważnie okaleczony - runęła część dachów i szczytów, a także górna część wieży. Obecnie, po wieloletniej odbudowie, przywrócono zewnętrzną formę kościoła, jednak jego wnętrze jest nadal - z wyjątkiem nawy północnej i dawnej zakrystii (obecnie mieszczącej kaplicę ormiańską) - niedostępne.

Świątynia została ukształtowana w charakterystyczny dla Gdańska sposób - trzy

nawy korpusu głównego są równej wysokości, tworząc jednolitą, halową przestrzeń podzieloną jedynie masywnymi ośmiokątnymi filarami, na których oparte są wspinające sklepienia - gwiaździste w nawie głównej, a kryształowe w nawach bocznych. Skromne prostokątne prezbiterium, nakryte sklepieniem gwiaździstym, łączyło się z nawą główną niskim otworem tęczowym. Kontrast między wysokim, przestronnym korpusem nawowym a niewielkim i niskim prezbiterium stał się jeszcze wyraźniejszy w czasach kalwińskich, gdy wschodnią część wydzielono jako tak zwany „kościół



• Wnętrze ku zachodowi.



A Fragment nagrobka Piotra Uphagena

t> *Portal przykościelnej szkoły*



komunijny", a w części nawowej stworzono tak zwany „wielki kościół” z centralnie umieszczonym ołtarzem. Obie partie świątyni dzieliła wbudowana w otwór tęczowy empora, mieszcząca organy, wspólne dla „wielkiego kościoła” i „kościółka komunijnego”.

Z korpusem nawowym łączą się kryształowo przesklepione kaplice po obu stronach wieży. W jednej z nich do dziś ostały się szczątki nagrobka Piotra Uphagena. To piękne klasycystyczne dzieło, ozdobione medallionem przedstawiającym zmarłego, przetrwało wojnę, lecz wskutek braku zabezpieczenia zostało zdewastowane w póź-

niejszych latach. Po części zachowało się epitafium Jerzego Moira umieszczone w prezbiterium, a także uroczy rokokowy kominiek na dawnej emporze organowej. Poza tym ocalało sporo płyt nagrobnych i dwie średniowieczne kamienne chrzcielnice oraz nieliczne fragmenty prospektu organowego. Wojnę przetrwały także siedemnastowieczne świeczniki mieszczące się obecnie w transepcie kościoła Panny Marii i w Muzeum Narodowym w Warszawie. Pozostałe elementy skromnego, jak zwykle u kalwinów, wystroju wnętrza przepadły. W całej krasie można natomiast oglądać bryłę kościoła o wspaniałej wieży stanowią-



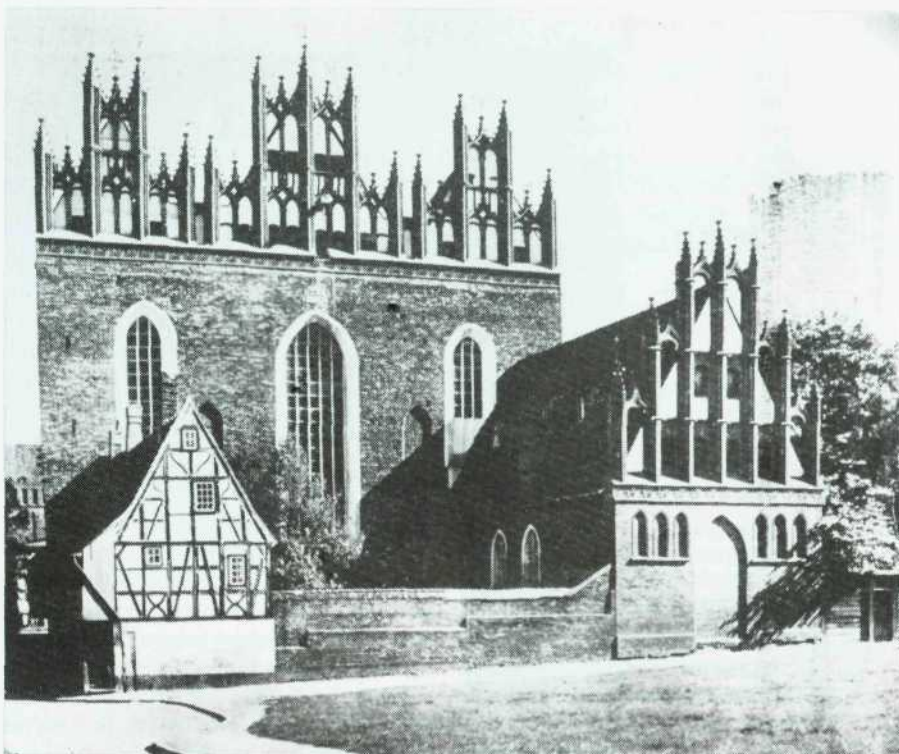
• *Brama po północnej stronie kościoła.*

cej najsilniejszy akcent w panoramie Starego Przedmieścia. Wieża ta umieszczona, jak w wielu innych gdańskich kościołach od zachodu, pod względem formy różni się całkowicie od pozostałych. Nakryta została bowiem prostym dwuspadowym dachem, o, kalenicy poprzecznej w stosunku do kalenicy dachów kryjących korpus nawowy. Dach wieży zasłaniają dwa schodkowe szczyty, ozdobione blendami i prostymi ceglanyymi sterczynami, które nadają całości specyficzny kształt porównywany do architektury zamków krzyżackich, choćby do wieży danskera na zamku kwidzyńskim.

Malowniczo ukształtowaną południową elewację kościoła - wzniesiono tu kruchtę, do której dobudowano smukłą wieżyczkę mieszczącą klatkę schodową. Wieżyczkę tę nakryto później nowożytnym hełmem, ale wcześniej ozdobiono kruchtę późnogotyckim szczytem o bogato profilowanych

sterczynach zwieńczonych przysadzistymi pinaklami. Podobny szczyt zamyka od wschodu nawę południową. Szczyty i wieża wznosiły się ponad sąsiadującymi z kościołem budynkami. Niestety, do dziś nic nie przetrwało z kamieniczek otaczających niegdyś świątynię. Jedyną pozostałością pierwotnej linii zabudowy ulicy Żabi Kruk są dwie siedemnastowieczne bramy po bokach zachodniej fasady kościoła. Ozdobione są dużej urody kamieniarką, jednak, pozbawione przylegających do nich domów, utraciły swą funkcję, stając się już tylko reliktem przeszłości.

Na koniec warto wspomnieć i o tym, że od XV w. przy kościele mieściła się jedna z najlepszych w Gdańsku szkół trwająca w zmieniającym się kształcie aż do naszego stulecia. Siedemnastowieczny portal tej szkoły, wmurowany wtórnie w późniejszą budowlę, jest znany ze starych fotografii, a zdobiące go figury zachowały się do dziś.



• Zachodnie szczyty kościoła św. Trójcy i kaplicy św. Anny.

44

Kościół św. Trójcy i dawny klasztor franciszkański

Franciszkanie pojawili się w Gdańsku stosunkowo późno. Dopiero w 1419 r. mieszczanie Głównego Miasta popierani przez Krzyżaków ufundowali, za zgodą papieża Marcina V, klasztor i kościół braci mniejszych. Przydzielono im teren w zachodniej części nie ufortyfikowanego jeszcze wówczas Starego Przedmieścia przy ulicy Rzeźnickiej.

Już w początku lat dwudziestych XV w. zakonnicy przystąpili do budowy jednawowej murowanej świątyni, a równocześnie zaczęli wznosić zabudowania klasztorne, które były równie niepozorne - przypuszcza się nawet, że mogły być wzniesione w konstrukcji szkieletowej. W trakcie budowy okazało się, że przydzielony franciszkanom teren nie zaspokaja ich potrzeb, wobec czego w 1431 r. został poszerzony, sięgając po ulicę Kładki.

W ciągu XV w. skromne założenie stopniowo się rozrastało, a szczególnie od chwili

rozpoczęcia budowy korpusu nawowego po zachodniej stronie pierwotnej świątyni, przekształconej w pięcioprzęstowe prezbiterium. Wznosząc korpus franciszkanie wzorowali się na kościele Panny Marii, wobec czego powstała trójnawowa, sześcioprzęstowa hala o wciągniętych do wnętrza przyporach. Układ skomponowanego w taki sposób wnętrza charakteryzował się tym, że obszerne prezbiterium - przeznaczone wyłącznie dla zakonników, oddzielone było od reszty kościoła tak zwanym lektorium w postaci niskiej murowanej ścianki z otworem umożliwiającym przejście do korpusu nawowego, dostępnego dla ogółu wiernych.

Przed końcem XV stulecia udało się zakończyć przebudowę prezbiterium, którego plan powtarzał zapewne układ pierwotnej świątyni - był to nieregularny wydłużony prostokąt o skośnym boku wschodnim zdradzającym, że już przed rozpoczęciem budowy kościoła wyznaczona była linia ulicy Rzeźnickiej, do której należało dostosować wschodnią ścianę. Ściana ta, opatrzona tylko jednym wielkim oknem ostrołukowym, otrzymała zwieńczenie w postaci szczytu sterczynowo-wnękowego, wzbogaconego o dwie flankujące ośmiokątne wieżyczki po bokach i jedną pośrodku. Szczyt ten stanowi niewątpliwą reminiscencję toruńskiego kościoła franciszkanów. Plastyczności wschodniej części świątyni dodały ponadto sygnaturka na dachu prezbiterium oraz ośmioboczna wieżyczka przy jego południowo-wschodnim narożniku. Prezbiterium nakryto w 1495 r. czterema przęsłami gwiazdzistych sklepień o bogatym rysunku żeber, kończąc tym samym budowę wschodniej części kościoła. Dłużej trwały prace przy korpusie zachodnim, zakończone dopiero w drugim dziesięcioleciu XVI w. Na to opóźnienie wpłynęła bez wątpienia katastrofa budowlana 1503 r., podczas której za-

waliło się pięć ukończonych już filarów. Ostatecznie do przekrycia tej części świątyni przystąpiono dopiero w 1514 r., tworząc między innymi wsporniki sklepienia nad główną nawą.

W tym czasie ukończone już były zabudowania klasztorne, rozbudowywane równoległe ze świątynią. Klasztor, przylegający do kościoła od strony południowej, miał w średniowieczu tylko dwa skrzydła mieszkalne - po wschodniej i południowej stronie czworobocznych kruzganków obiegających wirydarz, czyli klasztorny ogród. Skrzydło południowe mieściło kuchnię i wielki refektarz, skrzydło wschodnie - mały refektarz i pomieszczenia franciszkańskiej biblioteki, jednej z najznakomitszych w Gdańsku. W południowo-wschodnim narożniku klasztoru wzniesiono kapitułarz nakryty pięknym sklepieniem. Dopiero w drugiej połowie XVI w., gdy zabudowania klasztorne zmieniły swą funkcję, wzniesiono skrzydło zachodnie.

Osobne zagadnienie stanowi - dostawiona do południowo-zachodniego narożnika korpusu kościoła - kaplica św. Anny. Wedle tradycji jej budowę miał zlecić jeszcze Kazimierz Jagiellończyk z przeznaczeniem na polskie nabożeństwa. Obecnie przypuszcza się, że wzniesiono ją później - być może w pierwszych latach XVI w., a więc za panowania Aleksandra Jagiellończyka, który mógł mieć znaczny udział w powstaniu kaplicy. Kto wie, czy monarcha nie zrealizował tym samym wcześniejszego zamysłu swego ojca.

Kaplica św. Anny, choć nieduża, należy jednak do najwspanialszych zabytków polskiej architektury późnego gotyku. Urodę swą zawdzięcza szczególnie dwóm elementom: wyjątkowym na gruncie gdańskim sklepieniom gwiazdzisto-sieczowym o przerwanym rysunku żeber oraz wspornikom szczytowi zachodniemu, w którym bogato



A Zespół pokłcsztoruy po neogotyckiej restauracji.

◁ Widok na prezbiterium kościoła św. Trójcy.

profilowane sterczyzny połączone są ażurowymi lukami kształtowanymi w tak zwany ośli grzbiet.

Ze szczytem kaplicy św. Anny współgra równie koronkowe zwieńczenie gładkiej ściany zachodniej kościoła św. Trójcy. Tworzą je pochodzące z początku XVI w. trzy szczyty, zakrywające równoległe dachy biegnące ponad nawami korpusu. Każdy ze szczytów zwieńczony jest kutym krzyżem żelaznym. Zachowane do dziś krzyże są wspaniałymi zabytkami średniowiecznego kowalstwa.

Gdy po niemal stuletniej budowie franciszkanie ukończyli wreszcie swój klasztor i kościół, do Gdańska zawitała reformacja. Jej czołową postacią stał się jeden z francisz-

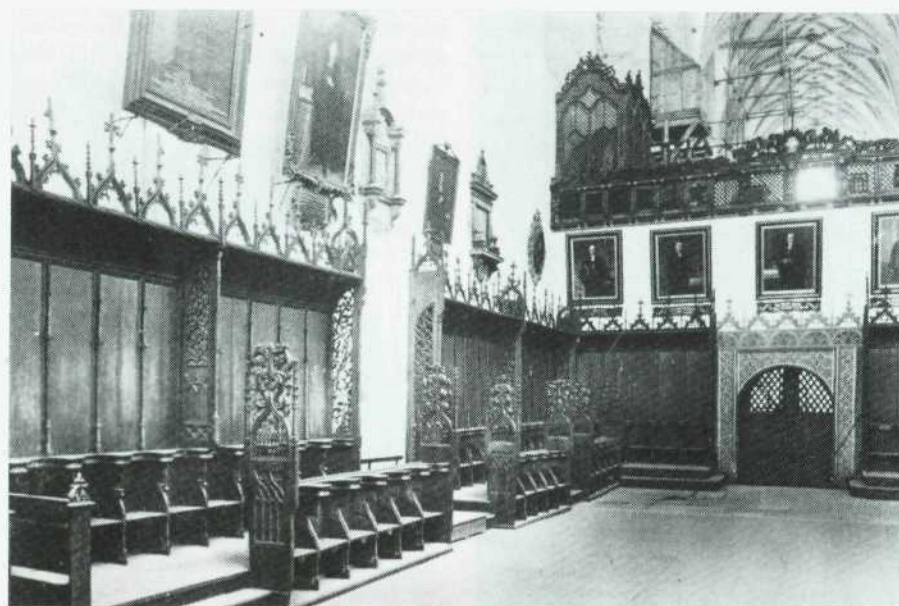
kanów - Aleksander Svenichen. Ćwierćwiecza starczyło, by klasztor całkowicie podupadł. W latach pięćdziesiątych doszło do tego, że zgromadzenie liczyło tylko trzech członków, wobec czego gdańscy franciszkanie, w osobie Jana Rollawa, postanowili przekazać miastu klasztor. Postawili jednak warunek, by darowane zabudowania przeznaczyć na łacińską szkołę teologiczną. Rada Miejska warunek ów wypełniła, otwierając już w 1558 r. gimnazjum, które z czasem miało się stać sławnym Gimnazjum Akademickim. Sam kościół przeszedł także w ręce protestantów, zresztą jako jedyna świątynia zakonna w Gdańsku. W roku 1596 dawny klasztor stał się pierwszą siedzibą Biblioteki Rady Miejskiej Gdańskiej.



A Ekspozycja muzealna w dawnym kapitularku klasztornym

Dalsze losy zespołu pofranciszkańskiego przebiegały dość spokojnie. Budynki klasztorne służyły nadal - aż do początku XIX w., jako siedziba znakomitej uczelni, której rektor - najczęściej profesor teologii, pełnił równocześnie obowiązki kaznodziei w sąsiednim kościele św. Trójcy. Później w klasztorze urządzono lazaret wojskowy i magazyny, a następnie budynek opuszczono, pozostawiając go własnemu losowi. Zabytkowe mury popadały w ruinę; zostałyby prawdopodobnie rozebrane, gdyby nie zapisał rzeźbiarza, Rudolfa Freitag, który w pofranciszkańskich pomieszczeniach zaczął gromadzić zabytki gdańskiej sztuki, kładąc podwaliny pod późniejsze Muzeum Miejskie, istniejące do dziś pod nazwą Muzeum Narodowego.

W latach sześćdziesiątych XIX w. budynki klasztorne znacznie przekształcono, zachowując, w zasadzie, układ przyziemia, jednak całkowicie zmieniając drugą kondygnację. Cały kompleks poddano daleko idącej regotycyzacji, rekonstruując część sklepień, dodając nowe maswerki okienne, a także niemal całkowicie zmieniając lico zewnętrznych murów, bezdusznie okładając je cegłą maszynową. Najpoważniejszą zmianę w zewnętrzny kształt budowli wprowadziły neogotyckie szczyty, nie tyle naśladujące, co wręcz kopiujące zachodnie szczyty kościoła św. Trójcy. W efekcie zakończonej w 1872 r. przebudowy pofranciszkański klasztor stał się, w pewnym sensie, zupełnie nowym gmachem, i dziś jest raczej zabytkiem architektonicznego neogotyku niż



◁ △ Stalle w prezbiterium

średniowiecza. Z tego punktu rozpatrywany budynek Muzeum stanowi bardzo ciekawy obiekt, zwłaszcza że poza pożarem dachów nie odniósł poważniejszych strat podczas ostatniej wojny.

Niestety nie da się tego powiedzieć o samym kościele, którego prezbiterium zostało w 1945 r. silnie zniszczone - spłonął wówczas cały dach i runęły sklepienia. Więcej szczęścia miały pozostałe części świątyni, w tym kaplica św. Anny, które poza drobnymi uszkodzeniami dachów wyszły z działań wojennych niemal nietknięte. Dzięki temu wciąż można oglądać niezwykle ciekawą średniowieczną więźbę dachową nad murami korpusu i nad kaplicą. Przechadzka po dwukondygnacyjnych strychach kościoła daje rzadką w Gdańsku możliwość przyj-

zenia się z bliska mistrzostwu cieśli, którzy przed setkami lat stworzyli do dziś zachowaną konstrukcję dachu. Przetrwały także kołowroty pozwalające obniżać świeczniki wewnątrz świątyni oraz dźwig, którym można było wciągać ziarno i inne towary bezpośrednio z dziedzińca przy zachodniej ścianie na strych, pełniący czasem funkcję spichlerza.

Wojna oszczędziła także znaczną część wystroju wnętrza świątyni. Pośród dzieł średniowiecznych na szczególną uwagę zasługują zespół stall gotyckich z początku XVI w. stojących niegdyś w prezbiterium. Są to ławy dębowe o bogato zdobionych ściankach działowych i baldachimach. Późnogotyckie formy nadano drewnianym zwornikom sklepień południowej nawy, na których przed-



• Drewniane zworniki z herbami Polski, Litwy, Prus Królewskich i Gdańska.



stawiono herby Prus Królewskich, Gdańska oraz Polski i Litwy. Na pograniczu form średniowiecznych i nowożytnych stoją dwa tryptyki stworzone w warsztacie Michała z Augsburga około 1520-1530 r.: jeden z nich przedstawia *Stygmaty/zację św. Franciszka*, drugi *Świćta Trójcę*. Różnorodne formy stylowe współistnieją także w ambonie zbudowanej w 1541 r. jeszcze w gotyckim kształcie, a uzupełnionej w następnym stuleciu o manierystyczny baldachim z 1617 r. i późniejszą, już barokową dekorację pod korpusem. Ponadto na przełomie XVI i XVII w. filar, przy którym wznosi się ambona, ozdobiono manierystyczną polichromią, stanowiącą rzadkość na tle ówczesnej sztuki gdańskiej.

Wśród epitafiów uwagę zwraca zarówno formą, jak i ze względu na upamiętnioną nim osobę, pomnik Jana Bernarda Bonifacego markiza Orii, włoskiego humanisty, który dziwną koleją losu pod koniec życia trafił do Gdańska, wraz ze swym wspaniałym księgozbiorem, stanowiącym zaczątek istniejącej do dziś znakomitej Biblioteki Gdańskiej. Fundator zmarł w 1597 r. i w tym czasie powstało jego kamienne manierystyczne epitafium związane z warsztatem Abrahama van den Błocka, a ufundowane przez wybitnego gdańszczyzanina - burmistrza i bibliofila Bartłomieja Schachmanna. Zwłoki zmarłego spoczęły, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, pod posadzką, którą tworzą, częściowo do dziś zachowane, płyty nagrobne.

Prócz tego do dziś przetrwało kilka epitafiów obrazowych. Jednym z najwcześniejszych w Gdańsku jest powstałe po 1520 r. epitafium Marcina Ravenwalta przedstawiające zmarłego z rodziną na tle sceny *Cierniem koronowania*. O około półwiecze późniejsze są dwa dalsze epitafia: Henryka Móllera i Michała Harnischa. Po 1665 r. po-



• Ambona

stało epitafium Wawrzyńca Gablera, którego portret osadzono w architektonicznej oprawie o barokowych formach. Znakomity poziom artystyczny prezentuje wykonane po 1715 r. epitafium Samuela Schelwiga, które -- niestety pozbawione popiersia zmarłego - podziwiać można w prezbiterium.

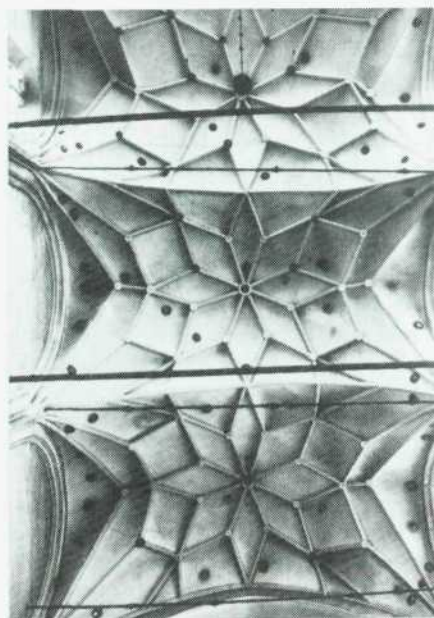
Wśród zabytków innego typu warte odnotowania jest gotyckie *Ukrzyżowanie* nie będące jednak pierwotnym elementem wystroju świątyni - pochodzi ono bowiem z kościoła św. Jana, prócz tego wielce dekoracyjne nowożytne świeczniki, a także ciekawy, stworzony na przełomie XVII i XVIII stulecia prospekt organowy, ustawiony przy wschodniej ścianie nawy południowej.



A *Boczne organy.*

Zdobi go bogata dekoracja snycerska, w formie bujnego akantu, z którego wyłaniają się muzykujący aniołowie. Wojnę przetrwała też w zasadzie obudowa siedemnastowiecznych organów głównych, czekających wciąż na rekonstrukcję.

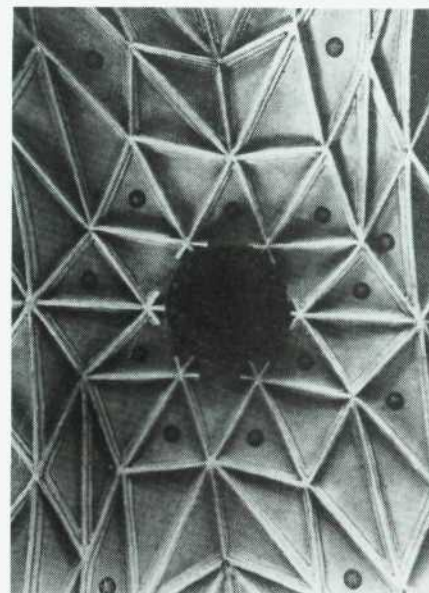
Ciekawe organy mieszczą się także w kaplicy św. Anny. Instrument zbudowany w 1710 r. przez Andrzeja Hildebrandta, ozdobiony został prospektem, na którym umieszczono obraz przedstawiający Dawida grającego na harfie - architektoniczne tło, ukazane w odważnej perspektywie, nawiązuje do twórczości działającego w Gdańsku wybitnego twórcy niderlandzkiego Hansa Yredemana de Yries. Organy te osadzono na



A *Sklepienia prezbiterium.*

chórze muzycznym, wzniesionym w latach 1635-1645 i ozdobionym licznymi obrazami, z których szczególnie ciekawy jest *Miłosierni/Saman/lanin* wzorowany na rycinie Rembrandta, a w tle ukazujący widok Gdańska.

Wśród pozostałych elementów zabytkowego wystroju kaplicy należy odnotować pochodzący z połowy XVII w. obraz *Powrót Syna Marnotrawnego*, będący niegdyś ozdobą ołtarza głównego (zachowany do dziś ołtarz mieści obecnie obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej) oraz ambonę z 1721 r., na której widnieją polskojęzyczne wersety biblijne, odsłonięte niedawno spod dziewiętnastowiecznych przemalowań.



A . . . i kaplicy św. Anny.

Na zakończenie trzeba jeszcze powiedzieć o tym, że mimo dokonanej po wojnie odbudowy dachu i rekonstrukcji sklepień prezbiterium, nie zostało ono zintegrowane z korpusem świątyni. Od nawy głównej oddziela je prowizoryczna ściana, która niweczy pierwotny wyraz przestrzenny wnętrza świątyni, tak wyjątkowy dzięki zachowanemu do dziś lektorium.

Pozostaje mieć nadzieję, że z czasem obie części kościoła zostaną ponownie połączone, oraz że zewnętrzna bryła wspianego zabytku odzyska dawny kształt dzięki rekonstrukcji sygnaturki nad prezbiterium i hełmu na dzwonnicy.

Początki kościoła przy Długich Ogrodach sięgają XIV w., kiedy na nowo zasiedlonym Dolnym Mieście powstał szpital wraz z niewielką, być może drewnianą, kaplicą, istniejącą już w 1387 r. i określaną jako *Biirbarn Capella*. Około 1430 r. wzniesiono nową, tym razem znacznie większą budowlę¹, która w 1456 r. stała się kościołem parafialnym.

Nie jest całkiem jasne, czy przekazana nam przez źródła data 1485 r. dotyczy przebudowy pierwotnego kościoła czy jedynie jego rozbudowy, przykrycia dachem i, być może, wzniesienia wieży. W końcu XV w. kilkakrotne pożary strawiły równocześnie szpital jak i samą świątynię, osłabiając jej mury. Chęć ich wzmocnienia, a być może i przesklepienia całości, skłoniła budowniczych do wzniesienia przypór. Prawdopodobnie uczyniono to jednak dopiero w trakcie następnej odbudowy po pożarze z 1545 r. - wskazuje na to użycie małej cegły charakterystycznej dla budownictwa nowożytnego. Zapewne w końcu XVI w. odbudowano wieżę, na której w 1619 r. zamontowano zegar. W tym samym roku wieżę zwińczone hełmem. W takim stanie kościół przetrwał dalszych sto lat aż do podjęcia przebudowy, która zasadniczo zmieniła przestrzenny charakter świątyni.

Nie wiemy, czy piętnastowieczni budowniczowie chcieli wnieść kościół jednonawowy, czy też dwu-, a może i trzynawowy, o czym może świadczyć asymetryczne ustawienie wieży względem korpusu. Tak czy inaczej, ostatecznie wybudowano świątynię o jednej nawie, i to bez wydzielonego prezbiterium. Tymczasem prace z lat 1726 - 1728 dodały do istniejącej budowli gotyckiej nową, węższą i niższą nawę przylegającą od



D Dłubie Ogrody z kościołem *sic.* Barbary.

południa - w ten sposób powstało wnętrze d wunawowe. Dach południowej nawy zamknięto skromnymi, barokowymi szczytami. Równocześnie podobną formę nadano wschodniemu szczytowi gotyckiej budowli, przedtem ozdobionemu sterczynami, które znamy dzięki siedemnastowiecznej rycinie. Przedstawia ona kościół przed dobudową południowej nawy, ukazując także mur i bramę z 1616 r. oraz zabudowania plebanii i szkoły przykościelnej, istniejące jeszcze w drugiej połowie XIX w.

Sam kościół przetrwał w niezmiennym od XVIII w. stanie aż do 1945 r., kiedy zawaliły się ściany szczytowe, górna kondygnacja wieży oraz dachy, a wraz z nimi większość sklepień w północnych kaplicach oraz w arkadach oddzielających nawy. Brak od-

powiedniego zabezpieczenia pogorszył stan murów, ale w 1956 r., kiedy podjęto wreszcie prace budowlane, był on jeszcze dość dobry. Tymczasem w 1966 r. podjęto decyzję o rozebraniu południowej nawy. Już wcześniej nietypowe, wystające poza linię zabudowy ulicy, położenie obiektu następczo projektantom „nowego” Gdańska poważnych kłopotów, przeszkadzało bowiem rzekomo, w ruchu ulicznym. Proponowano rozwiązanie tego problemu przez utworzenie w tej części świątyni pasażu, lub przeprocie do ziemi okien i utworzenie otwartych arkad. Ostatecznie zdecydowano się na rozwiązanie najbardziej prymitywne, a z punktu widzenia zasad ochrony zabytków wręcz przestępcze. Z pełną świadomością i wbrew opinii służb konserwatorskich zniszczono

Kościół i szpital Bożego Ciała

Kościół Bożego Ciała powstał jako kaplica jednego z kilku szpitali średniowiecznego Gdańska. Zabudowania szpitala Bożego Ciała, przeznaczonego dla zakaźnie chorych, umieszczono - co zrozumiałe - poza murami miejskimi, u podnóża Grodziska.

Pierwsza wzmianka dotycząca szpitala pochodzi z 1380 r., a sam kościół wymieniony jest w późniejszym o piętnaście lat dokumencie. Z końca XIV w. pochodzi także architektoniczny zrab świątyni, wielokrotnie przebudowywanej w następnych stuleciach. Wieloboczny zarys wschodniej części, spotykany również w innych gdańskich kaplicach szpitalnych, został zachowany podczas odbudowy prowadzonej po zniszczeniach, spowodowanych oblężeniem miasta przez wojska Stefana Batorego w 1577 r.

Trwająca kilkanaście lat odbudowa, przy której wykorzystano zachowane fragmenty średniowiecznych murów, zmieniła znacznie charakter świątyni, zwłaszcza przez uświetnienie zachodniej elewacji niewysoką wieżą, wzniesioną w 1592 r. Jej kształt uległ zmianie podczas następnej, prowadzonej sto lat później, przebudowy. Kierujący nią Bartłomiej Ranisch dobudował nowe, północne skrzydło świątyni zamknięte ciekawie ukształtowaną ścianą szczytową, w której formy wywodzące się jeszcze z architektury gotyckiej, takie jak ostrołukowe blendy i okno, współgrają z nowożytnymi oculusami, gzymsem i frontonem oraz portalem, opatrzonym datą 1688. Nowe skrzydło powstało na miejscu dawnych zabudowań szpitalnych.

Wkrótce po zakończeniu tych prac powstała zewnętrzna ambona przy południowej ścianie kościoła, służąca kazaniom na wolnym powietrzu. Ozdobiono ją figurami dwu-



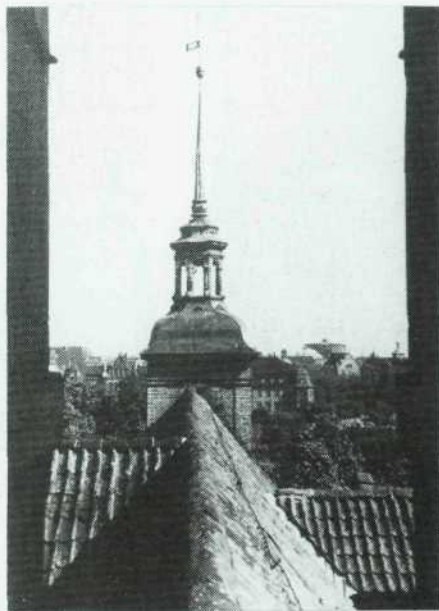
• Wieża kościoła św. Barbary.

jeden z niewielu gdańskich zabytków nowożytnej architektury sakralnej. Jedyną pocięchą stanowi to, że uzyskana w ten sposób nowa ściana została ozdobiona znakomitymi witrażami Barbary Massalskiej.

Równoległe z burzeniem nawy południowej prowadzono prace nad rekonstrukcją wieży. Przywrócono jej górną kondygnację oraz zwieńczono hełmem, który, jak kiedyś, góruje nad Długimi Ogrodami.



A *Siedemnastowieczne skrzydło północne. . .*



A . . . wschodnia wieża . . .

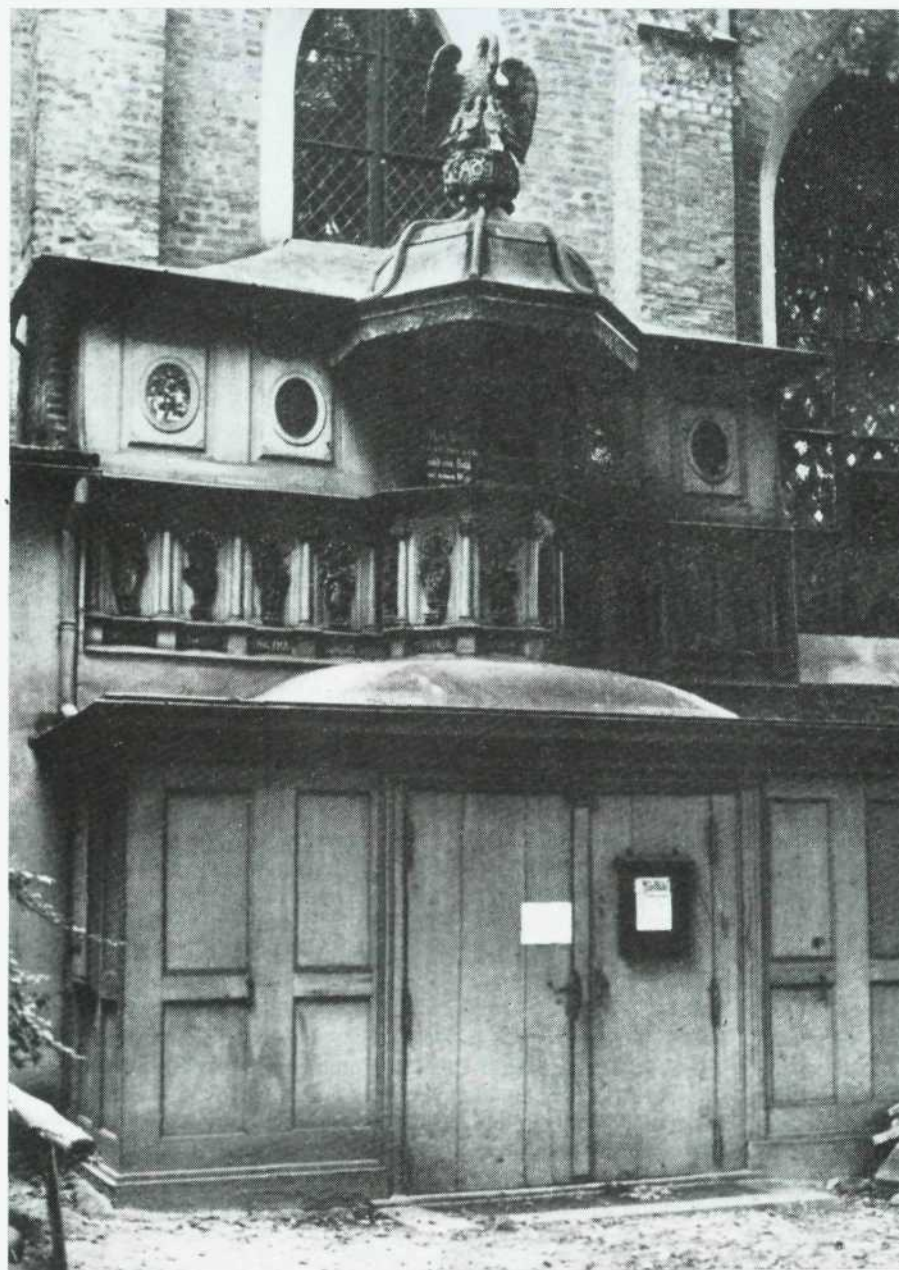
[>...i zewnętrzna ambona kościoła Bożego Ciała.

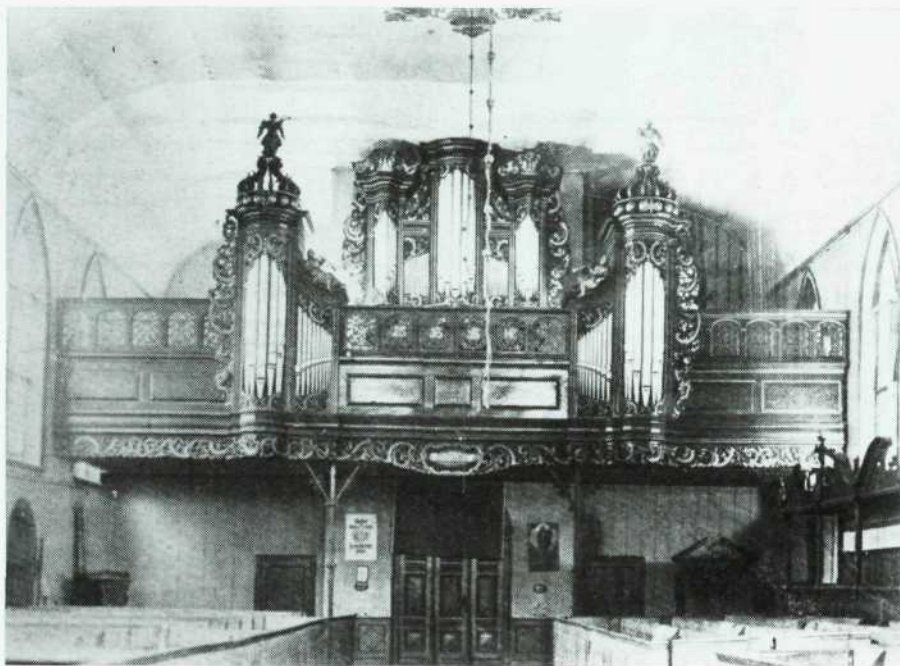
nastu apostołów i zwieńczono drewnianą rzeźbą, przedstawiającą pelikana karmiącego własną krwią swe dzieci - symbol ofiary Chrystusa. Jeszcze później, bo w latach 1750-1765, ustawiono wieżę nad wschodnim zamknięciem świątyni, a równocześnie po strome południowej wybudowano plebanię.

Pod koniec XVIII w. i w stuleciu następnym ograniczono się do przebudowy zabudowań szpitalnych, wznosząc kilka domów w skromnej konstrukcji szkieletowej. Prócz tego zastąpiono przybudówkami wielobocz-

ną wschodnią elewację kościoła. W takim stanie kościół i przylegająca zabudowa, mieszcząca zresztą od końca XVIII w. nie szpital, ale dom starców, przetrwały wojnę. Dopiero w latach siedemdziesiątych, wobec konieczności poszerzenia jezdni, usunięto część dziewiętnastowiecznych budowli.

Szczęśliwie uniknęła zniszczenia większość wyposażenia świątyni, między innymi ambona, chrzcielnica, osiemnastowieczny prospekt organowy, pozbawiony niestety instrumentu i namalowana w 1709 r. przez Krystiana Fryderyka Falkenberga de-





• Wnętrze kościoła Zbawiciela.

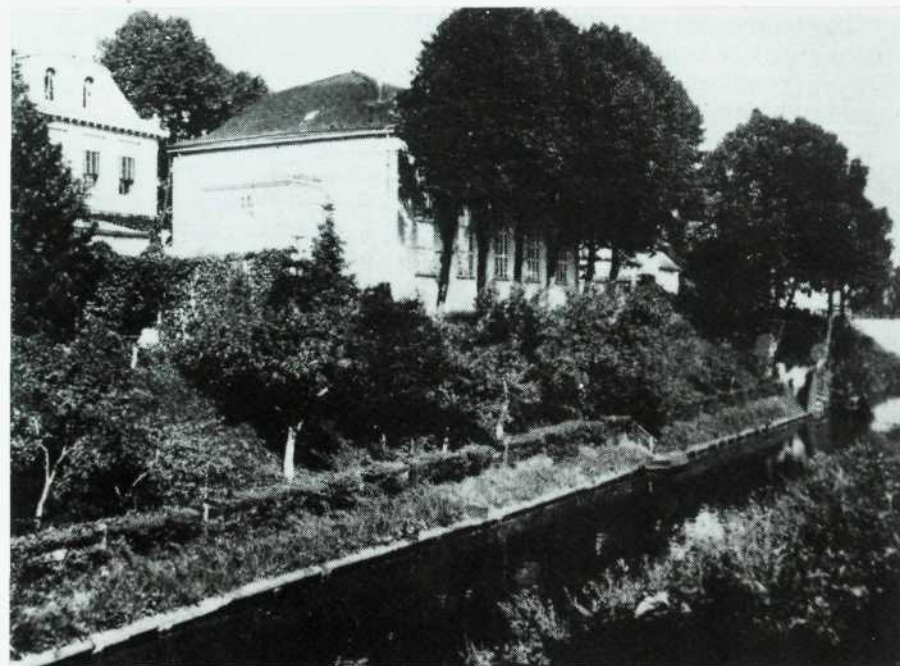
48

Kościół mennonitów

Prowadzone w XVI w. w Niderlandach wojny i prześladowania religijne wyгнаły z ojczyzny liczną rzeszę uciekinierów, z których wielu znalazło schronienie w Gdańsku. Wśród nich większość stanowili mennonicy - wyznawcy surowego odłamu protestantyzmu. Przybywając nad Motławę osiedlali się, już od lat sześćdziesiątych XVI w., głównie na Starych Szkotach i na Nowych Ogrodach. Początkowo nie wolno im było budować własnych zborów, a spotkania modlitwne odbywali potajemnie w prywatnych domach. Dwie odrębne grupy - fla-

mandzka i fryzyjska - uzyskały w końcu zgodę na budowę skromnych świątyń, które pod względem architektonicznym niewiele różniły się od zwykłych domów. Uboga forma tych budowli narzucona przez władze miejskie, zgodna była z mennonicką prostotą i unikaniem przepychu. Później, bo już w XVIII w., także w okolicy Gdańska powstało kilka kościołów mennonickich - w Stalewie, Stogach, Lubieszewie i Poradowie.

W 1808 r. nastąpiło wydarzenie bardzo ważne w dziejach gdańskich mennonitów - odrębne przez dwa i pół stulecia grupy: flamandzka i fryzyjska zjednoczyły się, tworząc wspólną gminę. Dziesięć lat później przystąpiono do budowy nowej świątyni,



• Kościół mennonitów.

która miała zastąpić stare zbory, zburzone podczas wojen napoleońskich. Budowa kościoła została zakończona w 1819 r. Odtąd przez ponad stulecie służył on gdańskim mennonitom, których społeczność należała przed 1945 r. do najliczniejszych w Europie. Jeszcze przed przystąpieniem do budowy zboru, bo w 1817 r., wzniesiono szpital, który zgodnie ze zwyczajem mennonitów miał dawać schronienie ubogim i starym członkom wspólnoty. Po kilkudziesięciu latach wybudowano nowy szpital i plebanie, co zakończyło budowlany wysiłek gminy.

Sam kościół - niewątpliwie najciekawsza część całego zespołu, jest zabytkiem wyjątkowym na gruncie gdańskim. Wzniesiony

został jako budowla jednoprzestrzenna, o oryginalnym układzie wnętrza. Os architektoniczna przebiega wyraźnie wzdłuż stanowiącego rzut prostokąta, co z zewnątrz podkreślają dwie przybudowane na krótszych ścianach klatki schodowe prowadzące na emporę wewnątrz świątyni. Przeciwstawia się temu kierunkowi oś „funkcjonalna” wiodąca od wejścia ku ołtarzowi na wschodniej ścianie, a więc w poprzek wydłużonego prostokąta całego wnętrza. Dopelnieniem wyrazu przestrzennego świątyni są dwie wsparte na słupach empory umieszczone przy północnej i południowej ścianie. Empora południowa mieściła niegdyś organy.

Na uwagę zasługuje także ciekawa konstrukcja kościoła, w której funkcję nośną pełnią wewnętrzne filary, a ściany zewnętrzne stanowią jedynie niezbędną obudowę wnętrza. Ta nietypowa konstrukcja sprawiła, że ściany można było wznieść w lekkiej konstrukcji szkieletowej i opatrzyć dużymi oknami o półokrągłym zamknięciu.

Forma okien i nałożonych na ściany pilastrów decyduje o stylowym wyrazie budowli. Jest ona jedyną w Gdańsku świątynią klasycystyczną. Klasycyzujący charakter został spotęgowany w 1883 r., kiedy to widoczną dotąd konstrukcję szkieletową ścian zakryto warstwą tynku, co ujednoliciło zewnętrzną formę.

Obecnie, po usunięciu szkód wyrządzonych przez wojnę, kościół nadal służy celom sakralnym, z tym że mennonitów, którzy po niemal czterech wiekach obecności bezpowrotnie opuścili Gdańsk, zastąpili członkowie Kościoła Zielonoświątkowego.

49

Kościół św. Ignacego

Pierwsi jezuici pojawili się w Gdańsku w 1585 r. za panowania Stefana Batorego, który nawet pragnął założyć w mieście jezuickie kolegium. Zakon jezuitów - czołowa siła potrydenckiego katolicyzmu - nie mógł z oczywistych względów cieszyć się przychylnością protestanckich gdańszczan, którzy od początku utrudniali trwałe osadzenie zakonników w nadmotławskim grodzie. W roku 1589 jezuici znaleźli chwilową siedzibę w mariackiej plebanii, równocześnie głosząc w kościele św. Mikołaja kontrreformacyjne kazania. Głównym protektorem zakonu Ignacego Loyoli był biskup włocławski Hieronim Rozrażewski pragnący za wszelką cenę rekatolicyzować leżący na terenie jego diecezji Gdańsk. Początkowo bis-



A Fasada . . .

> . . . i wnętrze kościoła św. Ignacego.

kup zamierzał ulokować jezuitów w klasztorze brygidek, jednak uniemożliwił to zdecydowany opór Rady Miejskiej, widzącej w obecności zakonników w samym mieście wielkie niebezpieczeństwo dla protestantyzmu. Ostatecznie jezuici osiedlili się w podmiejskiej enklawie biskupiej Stare Szkoty, gdzie już w styczniu 1592 r., równoległe ze staraniami o przejęcie klasztoru brygidek biskup Rozrażewski założył jezuickie kolegium.

Pierwszy kościół był podłużną, zapewne jednonawową budowlą z transeptem i wielobocznie zamkniętym prezbiterium. Budowla ta została zniszczona podczas szwedzkiego potopu w 1656 r., a nową wzniesiono od podstaw na innym miejscu. Zbudowany wówczas kościół także został zniszczony i zastąpiony nową, trzecią już z kolei świątynią, która w 1734 r. padła ofiarą woj-



ny sukcesyjnej. Następny kościół, który w zmienionej formie przetrwał już do naszych czasów, wzniesiono w latach 1747-1755. Powstała wówczas trójnawowa budowla halowa o prezbiterium umieszczonym po stronie zachodniej i zakończonym półokrągłą apsydą. Fasada flankowana była masywnymi, czworobocznymi wieżami, które, wraz z częścią szczytu, uległy zniszczeniu podczas kampanii napoleońskiej w 1807 r. W roku 1815, gdy odbudowywano fasadę, nie przywrócono wież, tworząc elewację podzieloną krępowanym gzymsem na dwie wysokie kondygnacje rozczłonkowane jońskimi pilastrami na postumentach. Do wnętrza prowadzą trzy późnobarokowe portale, nad którymi wznoszą się półkoliście zamknięte okna. Podobne okna przebito w bocznych ścianach, wpuszczając do wnętrza dużo światła.

Wnętrze to o późnobarokowym i rokokowym wystroju przetrwało w niezmiennym niemal stanie dwa ostatnie stulecia. Można więc podziwiać zarówno barokowe filary wzbogacone pilastrami o dekorowanych trzonach, jak i rokokowe sztukaterie okien, a także ołtarz główny, który w początkach naszego stulecia pomieścił pochodzący z kolońskiego kościoła jezuitów wielki obraz stanowiący apoteozę założyciela zakonu i równocześnie patrona świątyni na Starych Szkotach. Bardzo ciekawe są też rokokowe boazerie zakrystii ozdobione herbami dobroczyńców gdańskiego kolegium jezuitów.

W kolegium o świetnych tradycjach nauki pobierała młodzież wywodząca się z polskiej szlachty pomorskiej - wśród innych także Józef Wybicki.

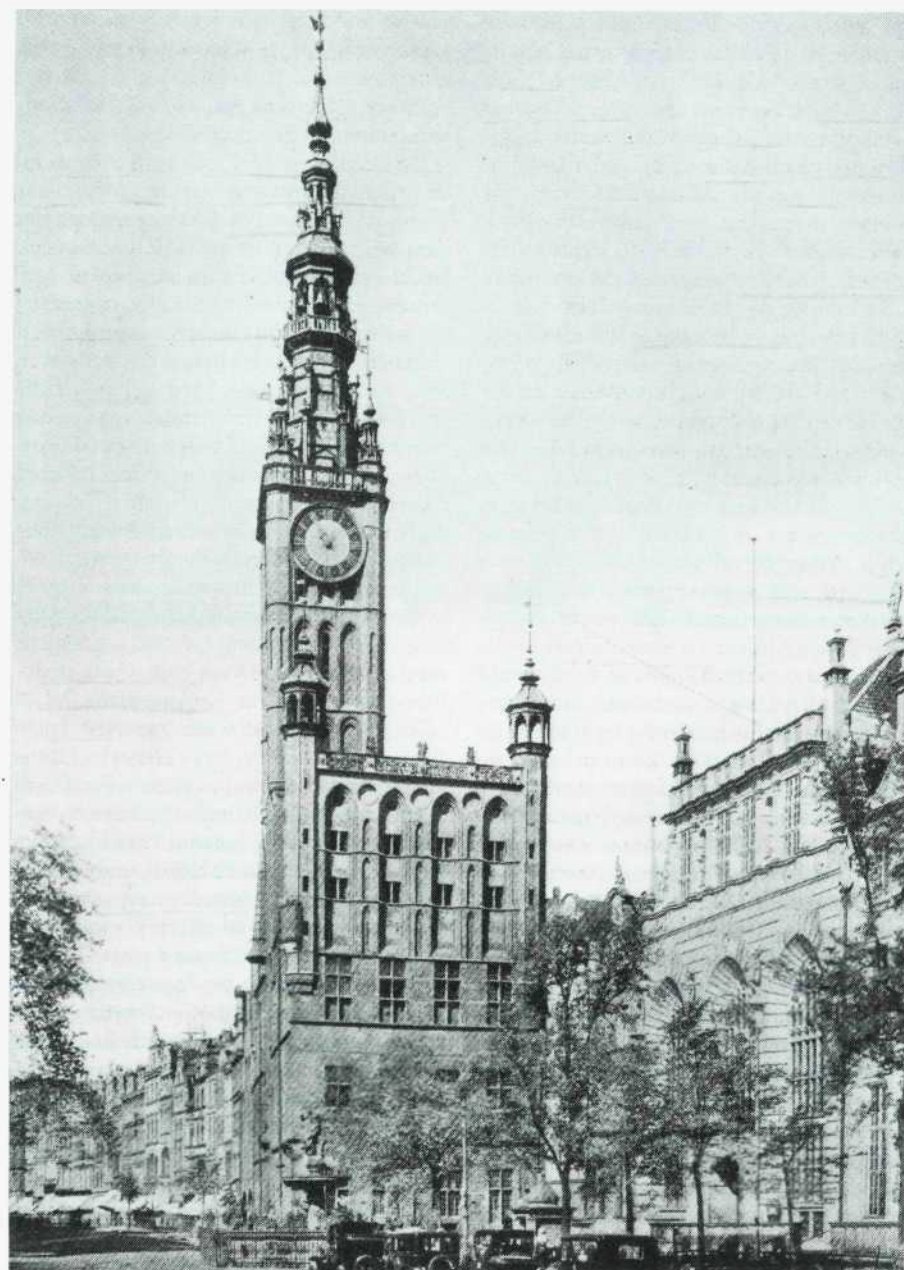
I> *Ratusz Głównego Miasta.*

Ratusz Głównego Miasta

W roku 1298 Władysław Łokietek wystawił przywilej zezwalający na postawienie w Gdańsku pallatium, służącego kupcom lubeckim zarówno w sprawach handlowych, jak i sądowych. Możliwe, że pallatium to powstało już wcześniej, a dokument polskiego króla jedynie sankcjonował stan istniejący. Budynek, o którego wyglądzie wiemy niewiele (był zapewne wzniesiony w konstrukcji szkieletowej), przetrwał wydarzenia 1308 r. i stał co najmniej do 1327 r., kiedy to na jego miejscu rozpoczęto wzniesienie nowej budowli. Powstanie tego obiektu łączy się z przemianami prawnymi oraz z kształtowaniem się nowego przestrzennego obrazu miasta, który zasadniczo przetrwał do ostatniej wojny.

Pierwszy ratuszowy budynek ukończono w 1336 r., a jego fragmenty istnieją do dziś, mimo licznych przebudów. Najwcześniejsza z nich nastąpiła już w połowie XIV w., a wiązała się z koniecznością przekształcenia budynku wraz z nadaniem miastu ograniczonego prawa chełmińskiego w 1346 r. Wobec rozkwitu miasta i ratusz musiał nabrać bardziej okazałego charakteru. Do pewnego stopnia zapewniła to już rozbudowa z lat 1379-1382, gdy budowniczy miejski, Henryk Ungeradin, zaopatrzył budowlę w nową, zachodnią część oraz w wieżę, co prawda jeszcze nie murowaną, bo wzniesioną w konstrukcji szkieletowej, niemniej spełniającą swą rolę - na wieży można było umieścić zegar, a także strażnika alarmującego mieszkańców miasta w razie pożaru.

W ciągu XV w. Gdańsk wyrastał na jedno z największych i najbogatszych miast północnej Europy. Wielką w tym rolę odegrały rozległe przywileje nadane przez Kazimie-



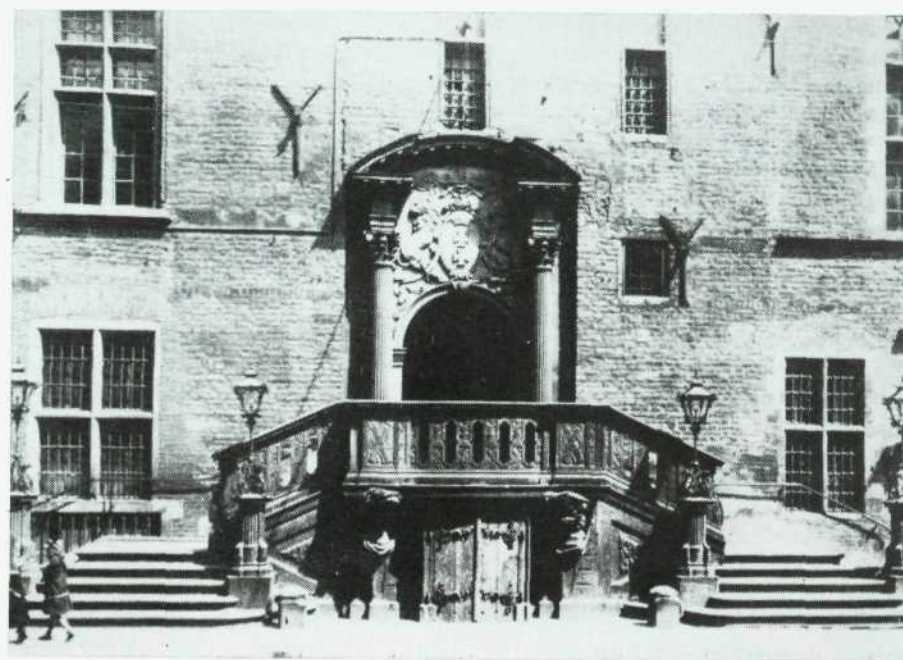
rza Jagiellończyka. Także budowla ratuszowa musiała dostosować się do aspiracji miasta: w latach 1454-1457 - prawdopodobnie pod kierunkiem Hansa Kreczmera - ratusz podwyższono i ozdobiono wspianym szczytem wschodnim zachowanym do dziś, w zmienionej nieco formie. Wówczas też podwyższono wieżę, która choć nadal nie murowana, otrzymała hełm. Na w pełni murowaną wieżę ratuszową czekać musiał Gdańsk jeszcze ponad trzydzieści lat - w latach 1486-1492 wznosił ją budowniczy miejski, Henryk Hetzel, a strzelistym hełmem przyozdobił miejski cieśla, Michał Enkinger. Kilka lat później w 1499 r. wieżę wzbogacono nowym zegarem. W tej jeszcze całkowicie średniowiecznej formie przetrwała budowla niemal półwiecze, bo aż do przebudowy z lat 1537-1552, która powiększyła ciasny dotąd budynek o trzy nowe skrzydła wokół dziedzińca. Skrzydła te, choć utrzymane w nowożytnym stylu, nie decydowały jeszcze o wyrazie całego budynku, gdyż skrzydło główne, usytuowane wzdłuż ulicy Długiej, zachowało archaiczny charakter. Na dłuższą metę było to nie do utrzymania w mieście, które przeżywało właśnie apogeum swego powodzenia.

Planowana już wcześniej przebudowa stała się konieczna po pożarze, który wybuchł w październiku 1556 r. Ogień strawił w największym stopniu wieżę wraz z zegarem, co skłoniło władze miejskie do odbudowy tej części ratusza przed pozostałymi. Jeszcze w tym samym roku usunięto szkody, a trzy lata później przystąpiono do prac nad nowym hełmem. To wspiane dzieło, wykonane pod kierunkiem przybyłego z Niderlandów Dirka Danielsa, zostało zwieńczone naturalnej wielkości pozłacaną figurą króla - zapewne Zygmunta Augusta, spoglądającego na Gdańsk z wysokości osiemdziesięciu jeden metrów. Hełm ratu-

sza po zniszczeniach wojennych wiernie zrekonstruowany, jest niewątpliwie jednym z najpiękniejszych hełmów nowożytnych w Polsce, a przy tym nieodłącznym elementem panoramy dawnego Gdańska.

W latach 1559-1562 prócz nowego zwieńczenia wieży ratusz otrzymał zegar i carillon, czyli kurant, złożony z czternastu dzwonów odlanych w 's-Hertogenbosch przez znanego ludwisarza Jana Moera. Największy z dzwonów ważył 25 kg, najcięższy zaś pół tony. Carillon ten, pierwszy w Gdańsku, mógł wygrywać wiele melodii, których repertuar zmieniano co tydzień, a w razie specjalnych okazji codziennie. Na przykład przy wjazdach i wyjazdach polskich monarchów ratuszowy carillon wygrywał *Te Deum Laudamus*. Niestety ten wspiane instrument uległ zniszczeniu w czasie wojny. Dziś możemy słuchać zupełnie innego, już dwudziestowiecznego carillonu.

Inną ważną zmianą wprowadzoną w tym czasie było zwieńczenie w 1562 r. gotyckiej attyki piękną kamienną balustradą ozdobioną herbami Prus Królewskich, Polski i Gdańska. Balustrada owa, zapewne dzieło flamandzkich kamieniarzy Henryka Linthe i Korneliusza Bruna, zyskała sąsiedztwo dwóch ażurowych hełmów zdobiących wieżyczki wschodniej fasady. Przed końcem XVI w., zapewne około 1585 r., podwyższono jeszcze o jedną kondygnację skrzydła wokół dziedzińca, co odciążało nieco istniejące już pomieszczenia i pozwoliło na rozpoczęcie w 1593 r. prac zmierzających do zasadniczej zmiany wystrój wnętrza, w tym najważniejszych: Wielkiej Sali Rady, Sali Zimowej, Kamlarii. Także na zewnątrz dokonano pewnych przeróbek, a mianowicie w miejsce małych okien gotyckich wykuto duże, prostokątne, ujęte w kamienne obramowania, a poszczególne piętra rozdzielono gzymsami - również z kamienia. Ślady



• Portal główny

przeróbek ukryto pod czerwonym tynkiem, ozdobionym wzorem naśladowującym wąż ceglany. Całość prac nadzorował Antoni van Obberghen - flamandzki architekt od 1586 r. przebywający w Gdańsku. Za koniec manierystycznej przebudowy ratusza uznać można ozdobienie go w 1611 r. nowym, antykiemującym portalem.

Następne lata XVII wieku i wiek XVIII przyniosą już niewielkie przekształcenia zewnętrznej formy budowli. Najważniejsze dotyczyły zmiany głównego wejścia - najpierw w 1645 r. Wilhelm Richter stworzył barokowy portal uformowany z trójbarwnych marmurów, a następnie w latach 1766-1768 wspianały, zachowany do dziś, kla-

sycujący portal wraz z zewnętrznymi schodami głównymi wznosił Daniel Eggert. W ciągu tych dwóch stuleci przemianom podlegały także wnętrza ratuszowe, zwłaszcza Wielka Sień. Najpierw z okazji przyjazdu do Gdańska Ludwika Mani Gonzagi - żony Władysława IV - sieni wzbogacono galerijką dla muzyków i pięknymi kręconymi schodami, a czterdzieści lat później, w 1685 r., strop Sieni ozdobiło malowidło Jakuba Lis-korneta Młodsze przedstawiające *Alegorię Zgody*.

W wieku XIX przekształcenia administracyjne pociągnęły za sobą zmiany w użytkowaniu poszczególnych wnętrz, a niekiedy i w ich wystroju. Do tego doszły, tak liczne

w ubiegłym stuleciu, przeróbki w duchu historyzmu - np. Wielką Salę Ławy nakryto neogotyckim sklepieniem wspartym na filarze. Prócz tego w czasach monarchii pruskiej usunięto z ratuszowych wnętrz liczne zabytki świadczące o związkach Gdańska z Rzeczpospolitą, między innymi siedemnastowieczny obraz przedstawiający bitwę pod Grunwaldem oraz galerię portretów królów polskich od Władysława Jagiełły przez Kazimierza Jagiellończyka, Zygmunta Starego, Stefana Batorego, Zygmunta III Wazę, Władysława IV, Jana Kazimierza, Michała Korybuta Wiśniowieckiego, aż po Jana III Sobieskiego oraz Augusta III - ten ostatni był dziełem znakomitego gdańskiego portrecisty Jakuba Wessla.

Minione stulecie niewycyżło stopniowo dawny wystrój, a wraz z nim charakter wielu wnętrz ratuszowych, prawdziwą jednak klęskę przyniósł rok 1945, kiedy to wspaśniały budynek wraz z wielką częścią wyposażenia wnętrz legł w gruzach. Stan wypalonych murów był tak zły, że wydano nawet polecenie rozebrania budowli w obawie o bezpieczeństwo przechodniów. Szczęśliwie do wykonania tego nakazu nie doszło. Przeciwnie - już w 1946 r., jeszcze przed decyzją o odbudowie całego Głównego Miasta, rozpoczęto rekonstrukcję najważniejszej świeckiej budowli Gdańska. W roku 1950 ukończono odbudowę wieży wieńczącą ją zaprojektowaną przez Kazimierza Macura rekonstrukcją szesnastowiecznego hełmu. W 1970 roku udostępniono zwiedzającym ratuszowe wnętrza.

Wnętrza owe, o których wspomniano przelotnie kreśląc w skrócie dzieje budowy i ozdabiania ratusza, stanowią zagadnienie samo w sobie. Jest ich wiele, niektóre zachowały swe historyczne nazwy, lecz niestety, z jednym, choć znakomitym wyjątkiem Wielkiej Sali Rady, utraciły przebogate wy-

posażenie i pierwotny charakter. Jednak i pozostałe wnętrza zasługują na, choćby pobieżne, omówienie.

Sień Główna postradała w czasie wojny niemal cały wystrój, ale wiernie zrekonstruowana galeria muzyczna i kręcone schody unaoczniają pierwotny układ przestrzenny tego wnętrza. Zniszczony w 1945 r. siedemnastowieczny strop z przedstawieniem Zgody zastąpiono w 1970 r. nowym, z modrzewiowych desek, ozdobionym malowidłem Józefy Wnukowej *Wjazd Jana III Sobieskiego*.

Z sienią sąsiaduje Wielka Sala Ławy zwana Salą Białą, która swe imponujące rozmiary uzyskała już w XIV w., służąc odąd aż do połowy XVI w. jako miejsce posiedzeń Rady, a podczas wizyt królów polskich stając się salą tronową. Z tą funkcją łączył się pierwotny wystrój Sali. To tu właśnie wisiały wspomniane wcześniej portrety królów polskich, wielki obraz z przedstawieniem bitwy grunwaldzkiej namalowany około 1630 r. przez Krzysztofa Boguszeńskiego (w gdańskim ratuszu zapewne od 1669 r.) oraz zachowany do drugiej wojny światowej znakomity obraz Bartłomieja Milwitza z 1650 r., przedstawiający bitwę pod Oliwą. Współczesna, niezbyt zresztą szczęśliwa, polichromia zdobiąca Salę Białą - dzieło Jacka i Hanny Żuławskich, pod względem ikonografii nawiązuje do pierwotnego wystroju znanego z opisów.

Drugą z sal dostępnych bezpośrednio z Sieni Główniej jest najwspanialsza ze wszystkich Wielka Sala Rady, zwana ze względu na barwę tkanin kryjących jej ściany Salą Czerwoną. Jest to jedno z najpiękniejszych nowożytnych wnętrz ratuszowych w Europie. Ze względu na swą wspaniałość artystyczną, jak i bogactwo treści od dawna wzbudzała zachwyt i podziw, które pozwoliły jej uniknąć losu wielu innych,



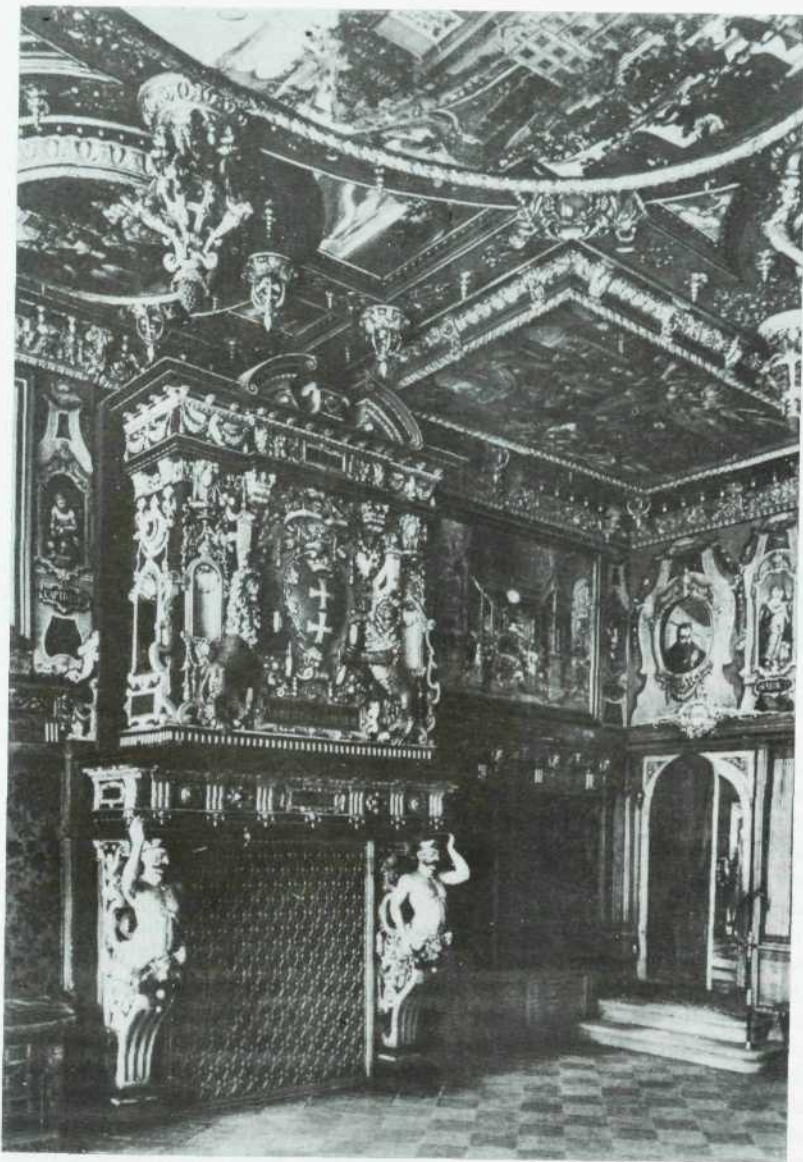
• Główna sień ratusza.

zdeprawowanych w XIX w. sal ratuszowych. Jej wartość zadecydowała też o tym, że w czasie wojny niemieckie władze konserwatorskie w obawie przed nadchodzącym frontem zdemontowały i ukryły poszczególne elementy wyposażenia wnętrza. Dzięki temu oraz dzięki żmudnej pracy polskich konserwatorów Salę Czerwoną można od 1970 r. podziwiać w całej okazałości.

Z Główniej Sieni do Wielkiej Sali Rady przechodzi się przez drewniany barokowy portal pochodzący z tego samego czasu co dawny plafon Sieni z alegorią Zgody, a więc z około 1685 r., gdy miasto odwiedził Jan III - stąd herb Janina na piersi orła. Napis na gzymsie głoszący *Militemus Pro Lege, Pro Grege* (Walczymy za prawo i lud) towa-

rzyszył członkom władz miejskich udającym się na obrady. Portal ten jest jednak niemal o stulecie późniejszy niż wystrój wnętrza Sali Czerwonej. Wystrój ten powstał bowiem w latach 1593-1608.

Już w 1593 r. stanął wspaniały manierystyczny kominek - prawdopodobnie dzieło flamandzkiego rzeźbiarza Wilhelma van der Meera z Gandawy. Głównym elementem kamiennej obudowy kominka jest wyobrażenie lwów trzymających herb Gdańska w bogatym kartuszu - jest to jedno z najpiękniejszych tego typu przedstawień. Rok później do pracy nad przeobrażeniem wnętrza przystąpił znakomity artysta i teoretyk niderlandzki, sławny wówczas Hans Vredeman de Vries. Jego głównym zadaniem by-



• Sala Czerwona.

ło przekształcenie belkowego stropu gotyckiego w nowożytny, o centralnej kompozycji. Ponadto wraz ze swym synem Paulem namalował kilkanaście obrazów zdobiących ściany Sali Czerwonej. Obrazy te tworzą cykl, w którym przez ukazanie cnót i przeciwstawnych im występków zawarto wezw. mie do etycznego życia.

Cnotami przedstawionymi na poszczególnych obrazach są: *Sprawiedliwość, Rada, Pobożność, Zgoda, Wolność i Stałość*, a cały cykl zamyka się przedstawieniem *Sadu Ostatecznego*. Poza swą warstwą znaczeniową dzieła te przyciągają formą, której najjasniejszą cechą jest typowo manierystyczne eksponowanie długich, uciekających w głąb przestrzeni architektonicznych oraz widocznych w prześwitach arkad okazałych, fantastycznych budowli o klasycyzujących formach.

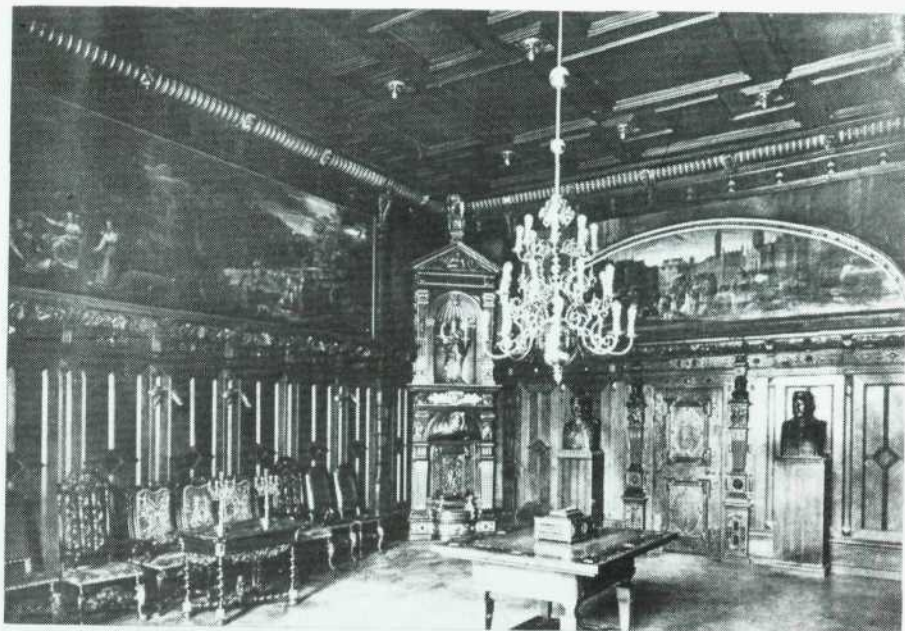
Ściany ozdobiono ponadto znakomitymi dziełami snycerza gdańskiego Szymona Hoerle. Portal, intarsjowane ławy i gzymsy stanowią dopełnienie dekoracji malarskiej, z którą tworzą swego rodzaju symboliczny i syntetyczny model wszechświata: od dolnych ław zdobionych geometrycznymi ornamentami, symbolizującymi *mundus uiincialis* - świat mineralny, poprzez przedstawienia roślinne i zwierzęce wyższej strefy intarsji symbolizujące świat zwierzęcy - *inunius animalis*, w którym ważną rolę odgrywa też człowiek jako „władca stworzenia”, aż po *mundiis moralis* - świat moralny, zobrazowany malarskim cyklem *Cnót i występków*, i świat sił natury pod postacią bóstw planetarnych fryzu sąsiadującego ze stropem, na którym zobrazowano niebo - sferą boską.

Strop, o którym mowa, zastąpił wspomnianą już pracę Hansa Yredemana de Vries. Zapewne dokonana przez niego przeróbka gotyckiego jeszcze stropu nie zaspokoiła am-

bicji Rady, wobec czego malarzowi Izaakowi van den Blockowi i znanemu nam snycerzowi Szymonowi Hoerle zlecono wykonanie nowego dzieła. Ukończone w 1608 r., w warstwie treściowej wiele zawdzięcza atmosferze intelektualnej ówczesnego Gdańska, bogatego w światłe umysły. W tym kontekście wymienia się hipotetycznie, jako twórcę programu ikonograficznego, burmistrza Jana Speymanna.

Kompozycja stropu porównywana jest z ówczesnymi założeniami ogrodowymi, co nasuwa skojarzenie z ogrodem rajskim - sferą niebiańską. Skojarzenie to pogłębia fakt, że główną figurą, jakiej można się dopatrzeć w dekoracji, jest krzyż - wyraźny, mimo natłoku różnorodnych form, natłoku przejawiającego wręcz cechy *horror imcui* - obawy przed próżnią. Takie skłębienie ornamentów, figur, złocień, wieszarów i bogatych obramowań obrazów nie zaciera jednak kompozycyjnej klarowności i widocznego dążenia do ześrodkowania całości dekoracji stropu w głównym, owalnym obrazie przedstawiającym *Apoteozę Gdańską*.

Charakter boski, niebiański, przejawia się w akcentowaniu roli wiary i opatrności - w obrazach stropu kilkakrotnie pojawia się ręka Opatrzności, a teologiczna treść całości wywod/i się z tradycji kalwińskiej, jednak z treściami nadziemskimi mieszają się aluzje doczesne, dotyczące potęgi miasta i postulowanej cnotliwości jego obywateli. Najdobitniej widać tę dwoistość w centralnym, najważniejszym obrazie. Gdańsk ukazany jest tu realistycznie, jako miasto leżące vi ujścia Wisły do Bałtyku, lecz również jako *Cirtas Dei* - miasto Boże, miasto idealne. Prócz rodzajowych scen z życia gdańskich mieszczan, obcych kupców, polskiej szlachty i flisaków ukazano także dłoń Bożą obejmującą opiekuńczo wieżę gdańskiego ratusza, co symbolizuje obecność



• Kamlaria - Sala KASY Miejskiej.

Boga wśród swego ludu. Innymi znakami łączności tego, co boskie, z tym, co ziemskie, są: tęcza - znak przymierza Boga z ludzkością oraz łuk triumfalny rozumiany jako budowla „spinająca wszystkie siły nieba ze wszystkimi siłami ziemi, na gruncie praw boskich i ludzkich”. Oczywiście, nie sposób, choćby w największym przybliżeniu, omówić całej, niezwykle złożonej pod względem treści i formy dekoracji stropu najwspanialszej ratuszowej sali, ale nawet skrótowne omówienie daje pojęcie o jego oryginalności i wyjątkowości.

Pozostałe wnętrza ratusza nigdy nie osiągnęły takiej doskonałości jak Sala Czerwona, tym bardziej ubogo prezentują się po wojennych zniszczeniach - wśród godnych uwagi znajdują się: Sala Zimowa,

zdobna pięknym barokowym kominkiem z 1645 r. opatrzonym herbem Gdańska oraz mieszcząca się na drugim piętrze tak zwana Kamlaria - Sala Kasy Miejskiej, z której świetnego dawniej wystroju przetrwało niewiele. Dziś zdobi ją kilka obrazów z biblijnego cyklu Izaaka van den Błocka oraz znajdujące się niegdyś w Komorze Palowej świetne malowidło Antoniego Möllera *Grosz czynszowy*. Obraz przedstawia scenę, której treść wiąże się z mającym miejsce w Komorze Palowej pobieraniem podatków. Nowotestamentowa historia ukazana jest w scenerii gdańskiego Długiego Targu i ulicy Długiej. Wśród budowli widocznych na tym obrazie jest także gdański ratusz, taki jakim był u zarania XVII w.

51 Dwór Artusa

Dwory Artusa powstawały w Europie średniowiecznej jako miejsca spotkań bogatego mieszczaństwa. Powołanie się przez mieszczan na legendarnego króla Artura (Artusa) i jego rycerzy było przejawem swobodnego snobizmu, potrzeby dorównania obyczajowości rycerskiej. Dwory tego typu powstawały także w portach bałtyckich - Rydze, Królewcu, Elblągu, znana jest toruńska budowla o takim przeznaczeniu.

Dwór Artusa dość wcześnie, bo już w połowie XIV w., zafundowali sobie mieszczanie Gdańska. Pierwotną, niewielką budowlę, zastąpiono w latach siedemdziesiątych tego samego stulecia większą i okazałą. Początkowo Dwór był własnością najstarszego i najznamienitszego wśród gdańskich bractw - Bractwa św. Jerzego. Jednak gdy po pożarach w 1476 i 1477 r. Dwór odbudowano na koszt Rady Miejskiej, co osłabiło znacznie pozycję Bractwa, przeniosło się ono do nowej, zachowanej do dziś, siedziby przy ówczesnej Bramie Długoulicznej (na miejscu obecnej Bramy Złotej).

Odbudowa zakończona w 1481 r. ustaliła rozmiary budynku, jego kształt wewnętrzny oraz formę elewacji północnej. Od tamtego czasu zasadniczym zmianom podlegała jedynie fasada oraz wzbogacany w ciągu wieków wystrój wnętrza.

Późnogotycka ceglana elewacja północna o trzech wielkich oknach i bogato zdobionym szczycie uległa drobnym przeróbkom w trakcie renowacji prowadzonej w połowie XIX w. - zmiany te zostały jednak w znacznym stopniu usunięte podczas odbudowy powojennej. Niestety od niedawna ta piękna elewacja jest zeszpecona przesłaniającą ją częściowo budynekczkiem gospodarczym mieszczącej się w piwnicach restauracji.

Fasada - ważniejsza ze względu na położenie przy Długim Targu - głównym miejscu handlowym miasta, miała znacznie bogatsze losy. Pierwotna fasada gotycka z okazji wizyty Zygmunta Augusta została w 1552 r. zastąpiona nową, o renesansowych kształtach, nadanych przez włoskich budowniczych. Zachowując ostrołukowy wykrój trzech wielkich okien gotyckich, otrzymała dwukondygnacyjny szczyt o wolutowych spływach, a jej ceglane lico zastąpiono kamiennym bądź tynkowanym. Ozdobiono ją herbami Polski, Prus, Litwy i Gdańska. Jej wygląd oddają dwa świetne dzieła gdańskiego malarstwa początku XVII stulecia - *Grosz Czynszowy* Antoniego Möllera z 1601 r. i *Apoteoza Gdańska* Izaaka van den Błocka z 1608 r. Obraz van den Błocka, choć piękniejsza zapewne nieco wygląd fasady południowej, jest niezwykle cenny z tego także powodu, że w sugestywny sposób przekazuje obraz codziennego życia portowego i handlowego miasta, w którym Dwór Artusa pełnił ważną rolę. To przed jego fasadą tradycyjnie prowadzono handlowe pertraktacje i dobijano targu, niekiedy przenosząc się do wnętrza Dworu, który stawał się niejako giełdą. Stan ten, uświęcony tradycją, prawnie usankcjonowano w 1742 r., tworząc we wnętrzu Dworu oficjalną giełdę zbożową.

Znacznie wcześniej, bo w latach 1616-1617, fasadę południową ponownie przebudowano. Prace budowlane, podjęte z inicjatywy burmistrza Jana Speymanna, prowadził Abraham van den Błock, co tłumaczy obdarzenie nowo powstającej fasady formami manieryzmu niderlandzkiego. Szczyt z połowy XVI w. ustąpił miejsca wysokiej attyce ozdobionej pilastrami i zwieńczonej balustradą o kamiennych tralkach. Attykę ujęto z obu stron spływami ozdobionymi pięknym ornamentem okuciowym oraz



• *Gotycka elewacja północna Dworu Artusa.*

obeliskami na postumentach. Ponadto w niszach pomiędzy pilastrami umieszczono dwie figury alegoryczne - Siłę i Sprawiedliwość, a całą budowlę zwieńczył posąg Fortuny.

Dolna część także zmieniła swój charakter pomimo pozostawienia ostrolukowego wykroju okien. Przede wszystkim uległ zmianie późnomanierystyczny portal ozdobiony świetnymi, umieszczonymi w medalionach portretami Zygmunta III i jego syna - późniejszego króla Władysława IV. Ponadto całą fasadę pokryto boniowaniem, a jej płaskie lico wzbogacono ustawionymi po bokach okien figurami na konsolach przedstawiającymi bohaterów przeszłości - Scypiona Afrykańskiego, Temistoklesa, Kamillusa i Judę Machabeusza. Postacie te wpisują się w ideową wymowę całej fasady, którą można odczytać jako dążenie do zapewnienia sobie przychylności Fortuny na drodze sprawiedliwych i silnych rządów, mających na względzie ideały cnót obywatelskich i cieszących się opieką polskich monarchów.

W połowie XVII w. założono przed fasadą nowe, szerokie schody i przebudowano wejście do piwnic, gdzie urządzono winiarnię. W ten sposób został ukształtowany obraz Dworu od strony Długiego Lirgu. Dopiero w latach osiemdziesiątych XIX w. obraz ten wzbogacono przenosząc z ulicy Korzennej 43 świetne płyty przedprożowe dłuta znakomitego osiemnastowiecznego rzeźbiarza gdańskiego lana Henryka Meissnera. Także wtedy po bokach schodów wiodących na przedproże Dworu ustawiono figury lwów z rozebranej bramy św. Jakuba.

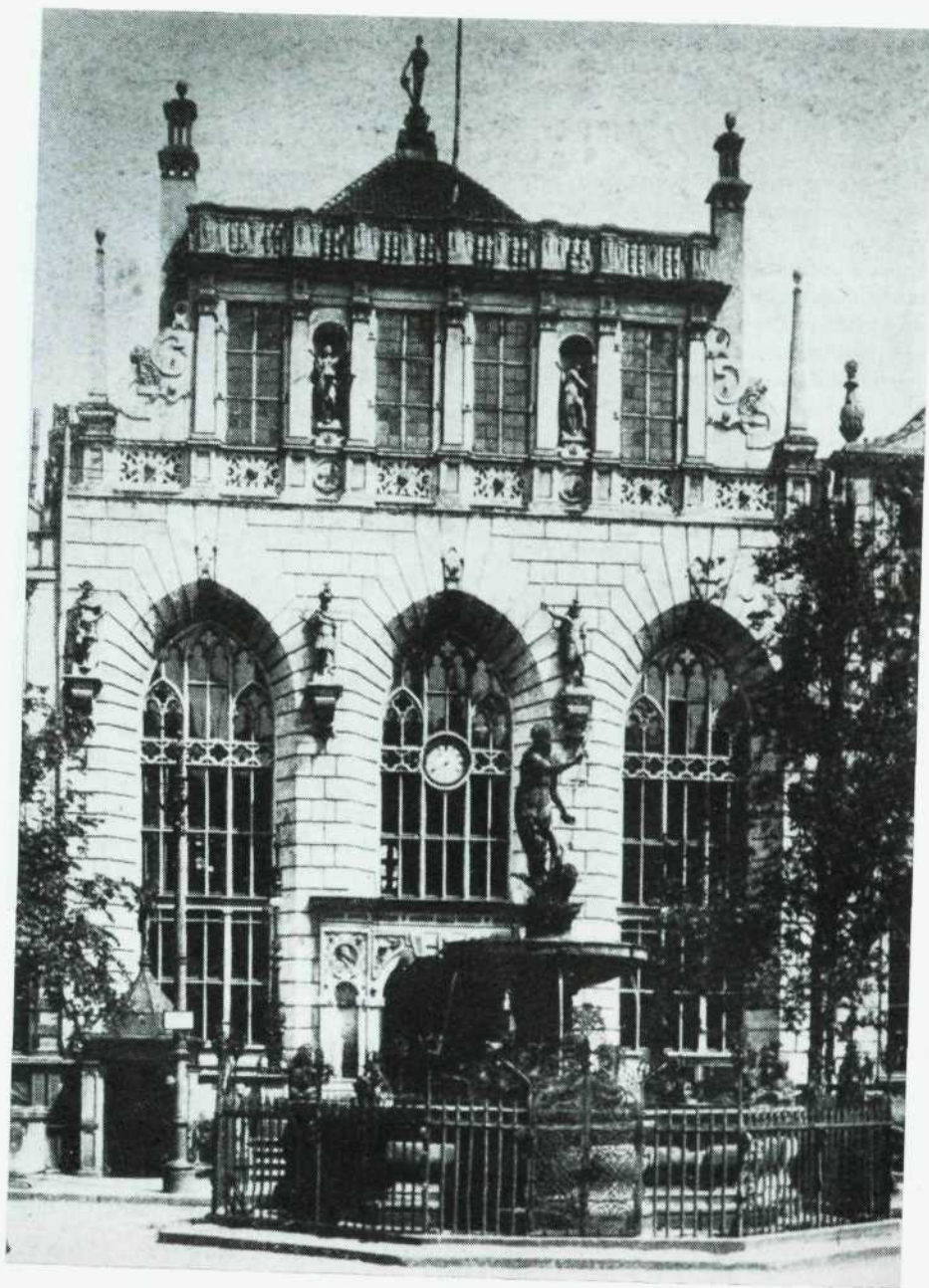
W roku 1945 Dwór Artusa uległ poważnym zniszczeniom. Zawaliła się większość sklepień, część gotyckiego szczytu północnego, a zabytkowa więźba dachowa całkowicie spłonęła. Poważnym przedsięwzię-



• *Zygmunt III Waza na medalionie portalu.*

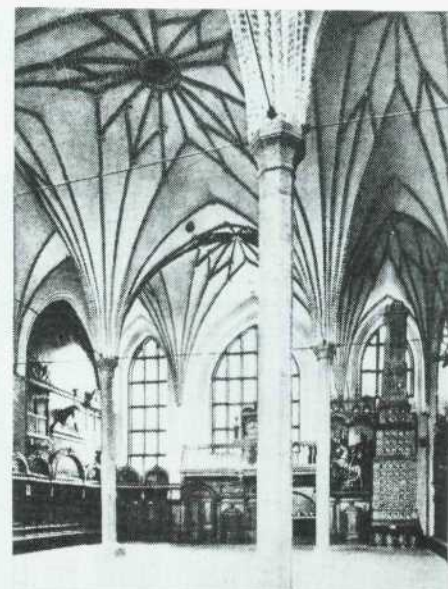
ciem konserwatorskim było usunięcie przepalonych filarów z czerwonego granitu, które zgodnie z projektem inż. Kazimierza Macura wymieniono na nowe, tyle że szare. Na szczęście wspinała elewacja frontowa wyszła z wojny obronną ręką - jedynie mała część balustrady wieńczącej attykę została zniszczona.

Równie okazałe co fasada było wnętrze Dworu Artusa - wielka późnogotycka sala w kształcie nieco nieregularnego prostokąta nakryta została dziewięciopółowym sklepieniem gwiaździstym, wspartym na czterech smukłych filarach granitowych. Okazałości architektonicznej wnętrza odpowiadało bogactwo wystroju. Każde z bractw dbało o to, by powierzona mu część Dworu zyskała wspinałą oprawę. Cztery z nich znalazły miejsce pod ścianami, a dwa pozostałe musiały ustawić swe ławy pośrodku, mię-



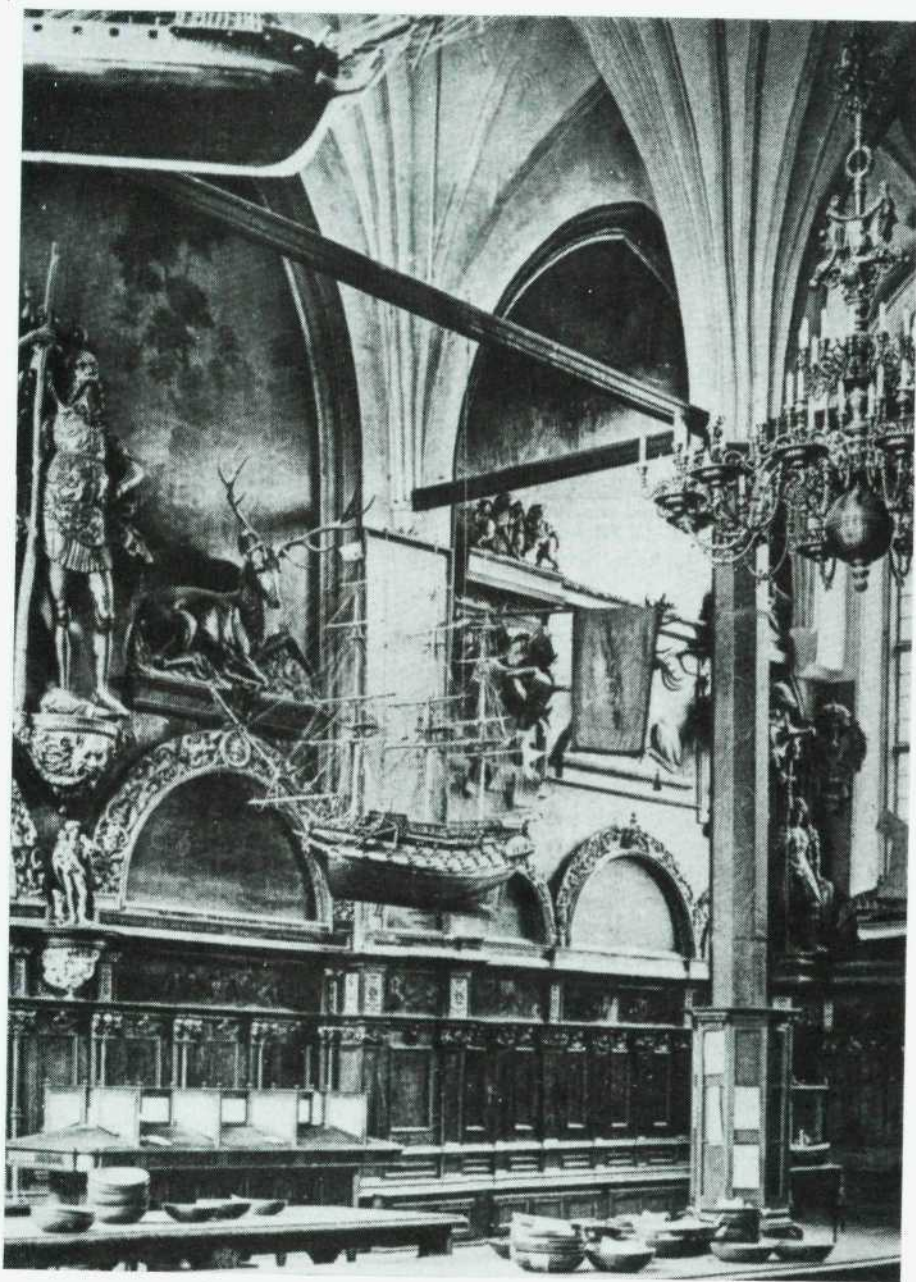
< *Fasada Dworu Artusa.*

▷ *... i jego wnętrze.*



dzy filarami. Ustalenie tych miejsc nastąpiło w 1530 r. i przetrwało aż do początku wieku osiemnastego. Ławy zachowały swe tradycyjne nazwy nawet po 1631 r., kiedy po kilkuletniej przerwie w działaniu Dworu spowodowanej szwedzkim oblężeniem Gdańska, zaledwie dwa bractwa - św. Rajnolda i Trzech Króli, wznowiły działalność. Siła tradycji przejawiała się nie tylko w przywiązaniu do nazw, lecz przede wszystkim w staraniach mających na celu zachowanie dawnej świetności samego wnętrza, które mimo nieuniknionych zmian i zniszczeń w późniejszych wiekach, zachowało aż do 1945 r. pierwotny klimat i znaczną część oryginalnego wystroju gromadzonego przez kilka stuleci.

Najwspanialsze elementy wyposażenia powstały w końcu XV w. oraz po 1530 r., kiedy przystąpiono do stosunkowo jednolitego urządzenia wnętrza. Początek dało Bractwo św. Rajnolda, mieszczące się w północno-zachodnim rogu sali, zamawiając u Henryka Holzapfela i Jana Kluve boazerie i ławy przyściennie. W roku 1533 zamówiono u Adriana Karfycza rzeźbiony fryz z przedstawieniem pochodu rzymskiego oraz figury personifikujące: Słońce, Wenus, Saturna i Jupitera. Wykonane w warsztacie Karfycza rzeźby pokrył polichromią Wawrzyniec Lauenstein - malarz, którego świetne obrazy: *Historia Jęftego* i *Lot z córkami* w półokrągłych, rzeźbionych ramach zawisły nad Ławą św. Krzysztofa. Również pół-



A Arkada mieszcząca Ławę św. Krzysztofa.

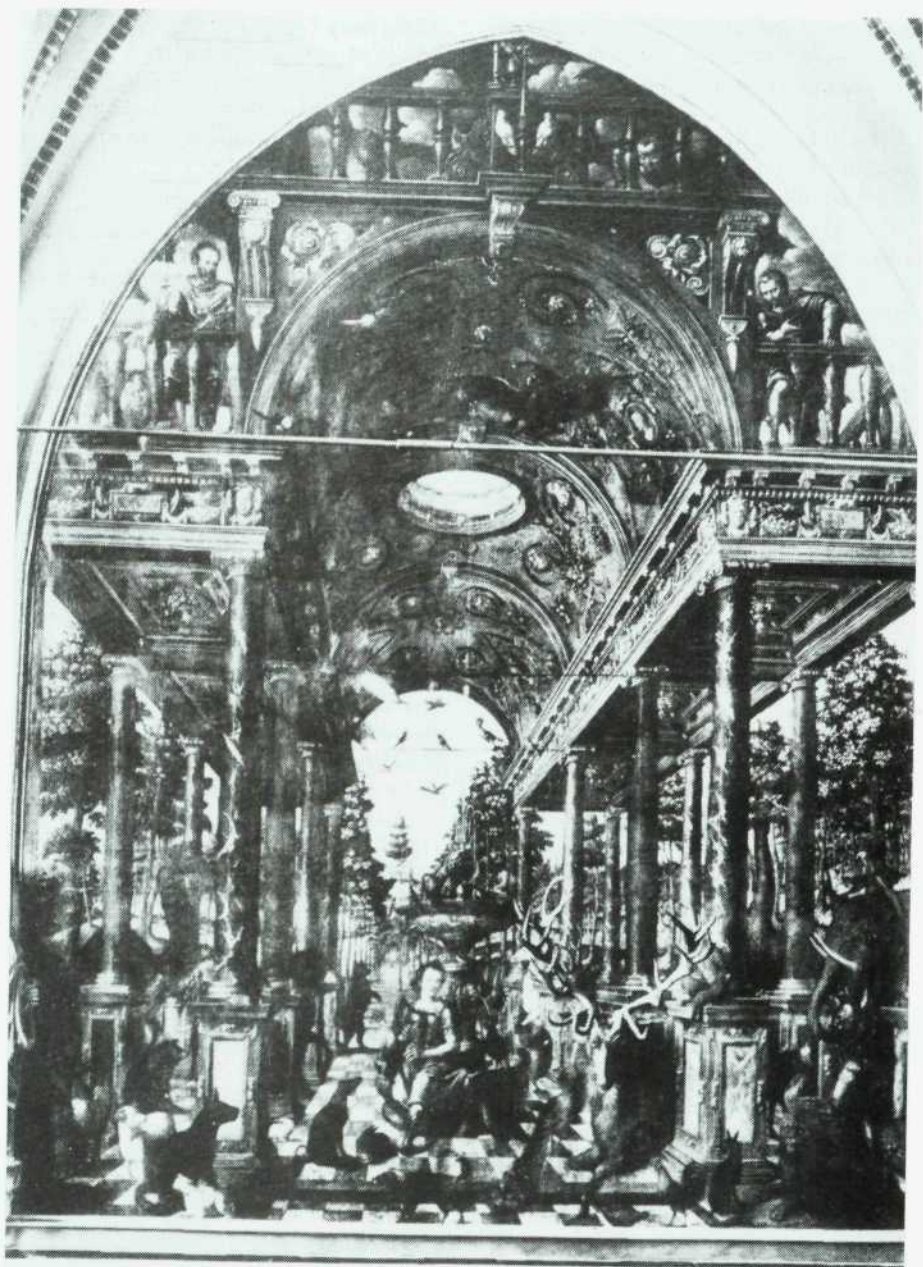
<1 Wnętrze Dworu Artusa.

okragłe obrazy wieńczyły ławy przyściennne Bractwa św. Rajnolda - ich autorem był Mistrz Jerzy, a przedstawiały *Śmierć Lukrecji*, *Ofiarę Marka Kurcjusza*, *Stracenie Mecjusza Fufecjusza* oraz *Spotkanie Diany i Akteona*. Ponad ławami umieszczono herby Gdańska i Polski będące - być może - dziełem Karfycza oraz niewątpliwie dzieło tego rzeźbiarza figurę św. Rajnolda, patrona bractwa. Prócz tego arkadę zajmowaną przez to bractwo ozdobiono czterema zbrojami turniejowymi oraz figurą jelenia, a w XVII w. obrazem świętego malarza gdańskiego - Andrzeja Stecha *Walka Horacjuszy z Kuracjuszami*.

Sąsiednia Ława św. Krzysztofa, prócz siedzisk i boazerii podobnych w ogólnym wyrazie do tych, które zdobiły Ławę św. Rajnolda oraz prócz wspomnianych obrazów Lauensteina, ozdobiona została w 1542 r. przez Mistrza Pawła wielką figurą św. Krzysztofa. Ścianę nad ławą pokryto w 1567 r. malowidłem przedstawiającym sceny z *Genesis* oraz Trójcę Świętą w otoczeniu aniołów, a także umieszczoną pomiędzy arkadami postacią wojownika - być może jest nim Zygmunt August.

Na tej samej zachodniej ścianie, najbliższej głównego wejścia znajduje się jeszcze jedna arkada, mieszcząca do 1530 r. Ławę Bractwa Trzech Króli, a później Ławę Rajców i Ławników, którzy zasiadali w tym miejscu do 1713 r. Ławy i boazerie tej części stanowiły dopełnienie pozostałych, mimo nieco odmiennych form. Malowany fryz górnej boazerii zawierał szesnastowieczne przedstawienia o tematyce sądowej, związanej z funkcją Ławy. Ścianę nad boazerią ozdobiono w 1594 r. wielkim - zaginionym podczas ostatniej wojny - obrazem Hansą Vredemana de Vries, *Orfeusz wśród zwierząt*, gdzie zarówno mitycznego śpiewaka, jak i poskramiane muzyką zwierzęta ukazano w zaskakującym, bo nienaturalnym dla dzikich stworzeń otoczeniu architektury, przedstawionej z typowo manierystyczną wirtuozerią. Równie intrygujące było wprowadzenie w fikcyjną płaską przestrzeń obrazu pełnoplastycznej, wyrzeźbionej przez Szymona Hoerlego, głowy jelenia, zwieńczonej do tego prawdziwym porożem.

Głów takich, a także rzeźb jeleni w całej postaci, było w Dworze Artusa więcej, co miało przypominać o tym, że Gdańsk obdarzony był przywilejem łowów, zastrzeżonym zwykle dla rycerstwa. Ponadto upodobałoby to mieszkańskie wnętrza do tak zwanej *Hirschaal*, stanowiącej ważną część



ówczesnych feudalnych rezydencji, w czym widać wyraźny przejaw wspomnianego już snobizmu klasowego gdańskiego patrycjatu.

Pomiędzy zachodnią i wschodnią ścianą umieszczone były wolno stojące Ławy Bractwa Holenderskiego i Bractwa Żeglarzy, których wystrój znacznie skromniejszy od pozostałych Ław, nie zachował się.

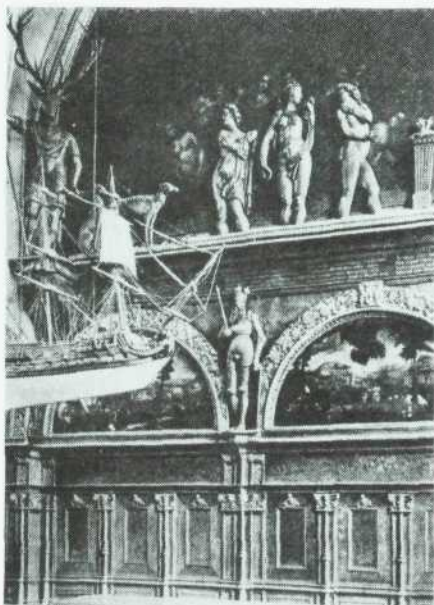
Na ścianie wschodniej ulokowało się Bractwo Malborskie, a po 1530 r. także Bractwo Trzech Króli, które w 1713 r. wróciło na swe pierwotne miejsce. Zwolniona w ten sposób przestrzeń zajęło Bractwo Malborskie i stąd pewne zamieszanie w nazewnictwie Ław tej części Dworu Artusa. W efekcie mamy do czynienia z dwiema częściami Ławy Malborskiej. Część przejęta w 1713 r. ozdobiło kilka znakomitych dzieł. Przede wszystkim dwa obrazy z końca XV w.: *Oblężenie Malborka* i *Okręt Kościoła*. Pierwszy z nich w wielu szczegółowych scenach przedstawiał epizod wojny trzynastoletniej, który dał początek działalności Bractwa Malborskiego. Drugi obraz ukazywał alegorycznie Kościół jako statek płynący po wzburanym morzu świata, a zawierał także lokalne odniesienia: herby Polski, Prus Królewskich i Gdańska, oraz pośród innych świętych - patronów bractw zasiadających w Dworze Artusa. Być może najciekawszym z gdańskich wątków *Okrętu Kościoła* jest umieszczenie po jego lewej stronie domniemanego wizerunku zamku krzyżackiego w Gdańsku, zburzonego przez mieszczan (zresztą - jak się zdaje - niecałkowicie) niemal pół wieku przed powstaniem obrazu. Pomiędzy oba malowidła wstawiono w XVIII w. figurę Matki Boskiej z dziećmi, a jeszcze później, bo w drugiej połowie XIX stulecia, ozdobiono całą ścianę ponad obrazami wielkim płótnem przedstawiającym *Polowanie Diany*.



A Arkada nad Ławą Malborską - u dołu *"Okręt Kościoła"* i *"Oblężenie Malborku"*.

<1 *"Orfeusz wśród zwierząt"*
Hansa Vredemana de Vries.

Następną niszę zajmowała dawna część Ławy Bractwa Malborskiego wyposażona, jak i pozostałe, w piękne siedziska i boazerie, nad którymi ciągnął się świetny fryz nawiązujący także do malborskich korzeni bractwa - ukazywał on *Pochód triumfalny Kazimierza Jagiellończyka po zdobyciu Malborka*. Twórcą monochromatycznego fryzu wykonanego w 1585 r. był Łukasz Ewert. Nad fryzem znajdowały się cztery obrazy Marcina Schonincka, usadowione w bogato zdobionych ramach z warsztatu Adriana Karfyca: na dwóch mniejszych widnieli



A Dawna część Ławy Malborskiej
- pośrodku posąg Kazimierza
Jagiełły.

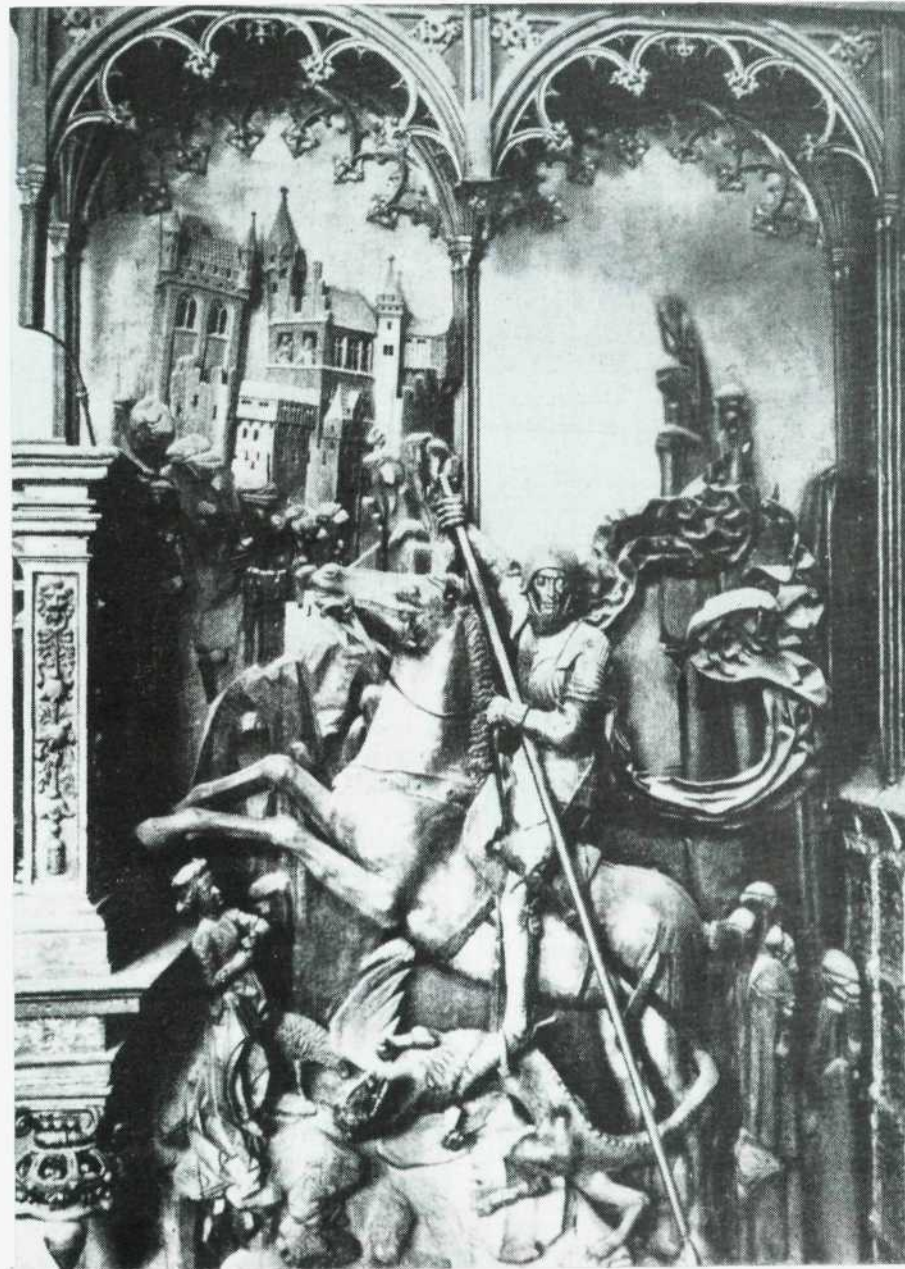
t> "Święty Jerzy" Hansa Brandta,

Chrystus jako Saluator Mundi i Matka Boska z Dzieciątkiem, dwa duże zaś, o kształcie półkola przedstawiały *Historię Holofernesa* i - znowu - *Obleżenie Malborka*. Wszystkie obrazy powstały między 1536 a 1540 r., a szczególnie ciekawe jest dzieło ukazujące bardzo wiernie zamek malborski umiejscowiony wszakże w całkowicie fantastycznym górskim krajobrazie. Między malowidłami

postawiono w 1540 r. drewniany posąg Kazimierza Jagiełły, a pół wieku później ozdobościano ścianę powyżej obrazów grupą rzeźb przedstawiającą *Przemianę Akteona w jelenia*. Rzeźby te w drugiej połowie XVII w. otrzymały malowane, alegoryczne tło.

Południową mszę ściany wschodniej zajmowała Lawa Sądowa, gdzie od końca XVIII w. odbywały się posiedzenia Sądu Ławników Głównego Miasta. Oni też byli fundatorami wystroju Ławy. W roku 1588 wyposażyli ją w siedziska i boazerie oraz fryz złożony z pięciu obrazów Antoniego Móllera, związanych tematycznie z funkcją Ławy - były to: *Sąd Ostateczny*, *Sąd Sprawiedliwi*, *Sąd Niesprawiedliwi*, *Sprawiedliwość* oraz *Mojżesz jako prawodawca*. W latach 1602-1603 ten sam malarz stworzył jeszcze jedno wspaniałe przedstawienie *Sądu Ostatecznego*. Ogromne, dziś zaginione, płótno o wysokości niemal ośmiu metrów wypełniało całą ścianę nad Ławą Sądową. Temat dzieła łączył się oczywiście z przeznaczeniem Ławy. Móller podzielił obraz na strefę światła - zbawienia i mroku - potępienia, przez co obraz, mimo licznych, drobniawo przedstawionych scen, wywierał jednolite, monumentalne wrażenie.

Prócz wyposażenia poszczególnych Ław, będących własnością zarządzających nimi Bractw, wewnątrz Dworu Artusa wypełniały także dzieła stanowiące wspólne dobro społeczności mieszczkańskiej. Niektóre od niedawna znów zajmują północną ścianę sali, a są wśród nich szesnastowieczna galeria, z której muzykanci umilali czas gromadzącym się we Dworze kupcom, oraz również szesnastowieczna lada, zza której podawano piwo. Przy północnej ścianie ustawiono później, bo w 1755 r., zaginiony podczas ostatniej wojny posąg Augusta III, dłuta znakomitego gdańskiego rzeźbiarza,





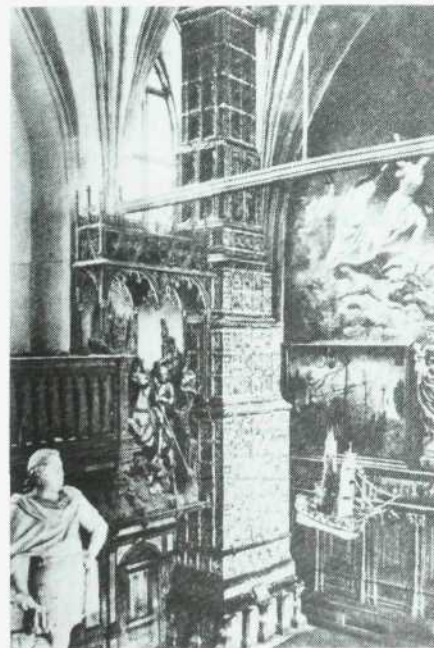
• *Posąg Augusta III.*

lana Henryka Meissnera. Tę część sali uświetniają ponadto dwa arcydzieła gdańskiej sztuki: konny posąg św. Jerzego oraz ogromny piec kaflowy.

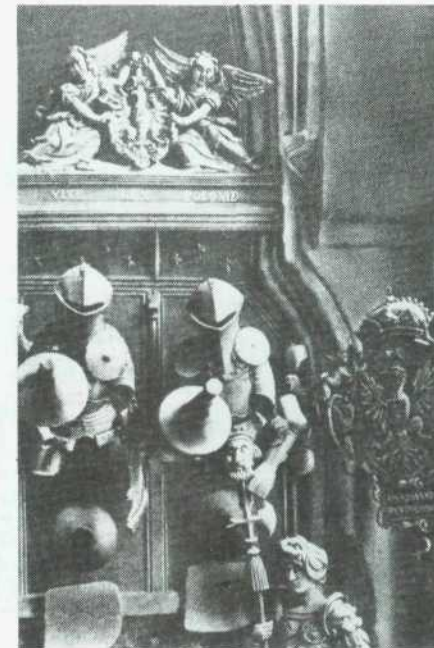
Posąg, a właściwie cała scena, ukazująca walkę świętego rycerza ze smokiem na oczach uwalnianej księżniczki i jej rodziców, jest świetnym przykładem rzeźby późnogotyckiej. Dzieło to powstało w latach osiemdziesiątych XV w., a jego autorem był przebywający wówczas w Gdańsku Hans Brandt.

Bezpośrednio z rzeźbą Brandta sąsiaduje wspaniały, wielobarwny piec kaflowy zbudowany w połowie XVI w. na planie kwadratu o boku dwóch i pół metra, a sięgający wysokość dwunastu metrów. Twórcą pieca był Jerzy Stelzner, któremu pomagali murarz Wolt i malarz jost - autor polichromii kafla. Kafle te, w liczbie kilkuset, ozdobione zostały figurami alegorycznymi, popiersiami portretowymi oraz herbami Polski, Prus Królewskich i Gdańska. Początkowo piec służył do ogrzewania, lecz od wieku XVII spełniał funkcję wyłącznie dekoracyjną, będąc niezwykle malowniczym, a zarazem oszałamiająco barwnym akcentem wnętrza Artusowego Dworu. Zakończona w kwietniu 1995 r. rekonstrukcja pieca należy do najwspanialszych osiągnięć konserwatorskich ostatnich lat.

Oprócz wyposażenia północnej ściany wspólnym dobrem użytkowników Dworu były zawieszane u sklepień modele okrętów, przypominające o źródle dobrobytu miasta - handlu morskim. Modele te wisiały tu już w XIV w., a prócz dekoracyjnej odgrywały pewną rolę praktyczną, a mianowicie z ich maleńkich dział odpalano salwy na cześć przybywających do Dworu Artusa dostojnych gości. Niektóre z tych modeli przetrwały do dziś, pomimo katastrofy 1945 r.



A *Piec w północno-wschodnim narożniku Dworu.*



A *Zbroje turniejowe nad Ławą św: Rajnolda.*

Niestety, wiele dzieł wówczas zaginęło bądź uległo zniszczeniu. Wśród nich najcenniejsze - *Orfeusz luśród zwierząt* Hansa Vredemana de Vries, *Sęd Ostateczny* Møllera, oba piętnastowieczne malowidła znad Ławy Malborskiej - *Obłężenie Malborka* i *Okręt Kościoła*, z którego przetrwała tylko jedna deska, rzeźby przedstawiające *Przemianę Akteona w jelenia*. W czasie wojny zaginęły też posąg Augusta III, usunięty zresztą już wcześniej, bo w latach trzydziestych XX w., niewątpliwie z pobudek politycznych.

Na szczęście dzięki zabezpieczeniu podczas wojny i późniejszej opiece konserwa-

torskiej liczne zabytki przetrwały do dziś. Wciąż także można mieć nadzieję na odnalezienie zaginionych podczas wojny elementów wystroju. W ostatnich latach odkryto na przykład rozproszone fragmenty zbroi turniejowych znad Ławy św. Rajnolda. Zachowane dzieła powracają obecnie na swe dawne miejsce, dzięki czemu, miejmy nadzieję, uda się odtworzyć niepowtarzalny nastrój niezwykłego miejsca, jakim przez stulecia był Dwór Artusa, nastrój, który uwiecznił w swym słynnym opowiadaniu E.T.A. Hoffmann.

Studnia Neptuna

Pierwszą wzmiankę o wodotrysku istniejącym na Długim Targu zanotowano w 1549 r. Z całą pewnością nie zaspokajał on jednak ambicji gdańszczan pragnących uświetnić główny plac swego miasta dziełem godnym tego miejsca. Przypuszcza się, że natchnieniem dla wzniesienia gdańskiej Studni Neptuna była słynna, ozdobiona posągami mitycznego władcy mórz, fontanna w Bolonii - dzieło znakomitego Giambologna, którą zobaczyć mógł podczas jednej ze swych podróży burmistrz Bartłomiej Schachmann.

Już w latach 1603-1605 zostały przedstawione Radzie Miejskiej projekty pochodzącego z Lubeki Jakuba Kordesa, których nigdy nie zrealizowano. Rada jednak poważnie traktowała całe przedsięwzięcie, czego dowodzi fakt, że zamówiono w Holandii specjalny kamień o granatowym odcieniu z myślą o wyrzeźbieniu w nim podstawy planowanej fontanny. Być może, właśnie nadejście owego szlachetnego surowca skłoniło Radę do zawarcia umowy z Abrahamem van den Błockiem, który wraz ze swym warsztatem rozpoczął prace nad stworzeniem kamiennych elementów dzieła. Roboty kamieniarskie trwały do 1613 r., ale ogólna koncepcja basenu, trzonu i czasy musiała istnieć od początku, skoro brat rzeźbiarza, Izaak, ukazał nie istniejącą jeszcze fontannę na swym namalowanym w 1608 r. obrazie *Apoteoza Gdańska* zdołującym Salę Czerwoną ratusza. To, że przedstawiano planowane dopiero dzieło, by w ten sposób dodać splendoru widokowi miasta, było zjawiskiem normalnym. Kamienna podstawa wodotrysku ukazana przez malarza odpowiada w zasadzie swemu późniejszemu kształtowi. Inaczej rzecz się ma

z wieńczącą figurą, która, choć przedstawia Neptuna, to jednak w formie całkiem innej niż ostateczna. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż posąg boga mórz powstał dopiero w kilka lat po namalowaniu *Apoteozy Gdańska*. W roku 1612 rozpoczęto prace nad modelem brązowej figury odlanej trzy lata później, zapewne w gdańskim warsztacie Gerda Benningka. Choć nazwisko twórcy rzeźby nie jest znane, to przypuszcza się, że był nim Piotr Husen - Flamand, który już wcześniej prowadził prace odlewnicze w Kopenhadze.

W roku 1615 były więc gotowe wszystkie elementy fontanny, jednak nie zostały one zmontowane, być może ze względu na prowadzoną w latach 1616-1617 przebudowę Dworu Artusa, przed którego fasadą miała stanąć Studnia Neptuna. W roku 1621 podjęto próbę montażu zakończoną niepowodzeniem z powodu wadliwie wykonanej instalacji wodnej. Następne lata także nie sprzyjały ukończeniu przedsięwzięcia, gdyż trwająca wówczas wojna trzydziestoletnia, w którą wplątany był również Gdańsk, pochłaniała niemal wszystkie dochody miasta.

Zanim udało się w końcu ustawić Neptuna na Długim Targu, przechowywano go, wraz z pozostałymi częściami fontanny, w Wielkiej Zbrojowni, co opisał przebywający wówczas w Gdańsku Węgier, Marton Csombor: *W arsenałe znajduje się (...) urządzenie wodne, które w najbliższym czasie zostanie ustawione w rynku. Całe z miedzi weneckiej, przedstawia Neptuna trzymającego w rękę trójząb, przez którego każde ostrze spływać ma woda. U stóp boga są węże i dzieci, którym woda będzie tn/skać z głów. W drugiej ręce trzyma Neptun czarę ofiarną. Jakiś jeleń wyciąga ku niej otwartą paszczę i tak woda ciecze z patery do gęby zwierzęciu. Opis ten, przynajmniej w odniesieniu do głównej postaci, odpowiada figurze, która stanęła przed*



D Studnia Neptuna.

Dworem Artusa 9 października 1633 r., ukazując się wreszcie oczom ciekawej nowej dzieła ludności miasta. Tym samym Gdańsk zyskał nowy wspaniały akcent urbanistyczny, a może i ideowy: miasto żyjące w dużej mierze dzięki morzu oddało się w opiekę jego bóstwu. Pamiętać jednak trzeba, że motyw Neptuna władającego wodami był często wykorzystywany do zdobienia fontann, niekoniecznie w nadmorskich miastach - znane są przykłady z Mesyny czy Frederiksborgu, ale i z Bolonii czy Florencji. W roku 1634 wzbogacono całe założenie kutą kratą żelazną będącą, być może, dziełem Jana Rogge.

Basen, wyrzeźbiony przez Abrahama van den Błocka, różnił się od obecnego skromniejszą dekoracją, która ograniczała się do dwóch główek umieszczonych na narożnikach zbiornika w kształcie kwadratu o wyrzuszających się pośrodku bokach. Wyrzeźbiona równocześnie czasza zachowała się do 1945 r., a istniejąca obecnie jest jej kopia. Autentyczna jest natomiast figura Neptuna, stanowiąca najciekawszą część fontanny.

Brązowy posąg reprezentuje dążenie rzeźbiarza manieryzmu, by ich dzieła nie były jednoznaczne. Forma posągu oddziałuje z każdej strony inaczej, zmuszając do poszukiwania wciąż nowych punktów wi-

dzenia. Taka koncepcja rzeźby wywodzi się wprost od Giambologni - działającego we Włoszech Flamanda, o wielkim autorytecie wśród europejskich twórców przełomu XVI i XVII w. Możliwe, że z warsztatem sławnego rzeźbiarza zetknął się i autor gdańskiego Neptuna. W figurze tej, pomijając już wpływ Giambologni, widoczna jest spora erudycja twórcy, który zestawił motywy zaczerpnięte z rzeźb antycznych w nowe, mimo wszystko jednolite, dzieło. Widzimy tu więc głowę Marka Aureliusza z jego kapitolinińskiego pomnika konnego, tors belwederski, a nawet, choć już nie tak wyraźnie, nogi Laokoonu ze słynnej grupy w zbiorach watykańskich. Manierystycznie ukształtowany posąg, dynamiczny sam w sobie, zyskiwał jeszcze na życiu, gdy licznymi kanałikami zaczynała tryskać woda.

Niestety, w XVIII w. wodotrysk był już nieczynny, a ponadto kamienna obudowa fontanny była nadszarpięta zębem czasu, zdecydowano się więc odnowić zbiornik i trzon podtrzymujący czaszę. Prace powierzono Janowi Karolowi Stenderowi, który zachowując pierwotny kształt basenu ozdobił go całkiem nowym wystrojem rzeźbiarskim. W miejsce Vandenblockowskich lwich główek ustawił herby Gdańska w bogatej kamiennej oprawie, a na wypukłościach każdego z boków kwadratu - świetne rzeźby morskich stworów. Siedemnastowieczny trzon zastąpiono nowym, na którym także przedstawiono fantastycznych mieszkańców morza. Równocześnie odnowiono pierwotną kratę, umieszczając na jej furtkach herby Gdańska i Polski. Fontanna, której odnowienie zakończył Stender 7 sierpnia 1761 r. miała być odtąd czynna przez godzinę co dzień między Wielkanocą a dniem świętego Michała (29 września).

W takim stanie zabytek przetrwał do 1927 r., kiedy to poddano go konserwacji,

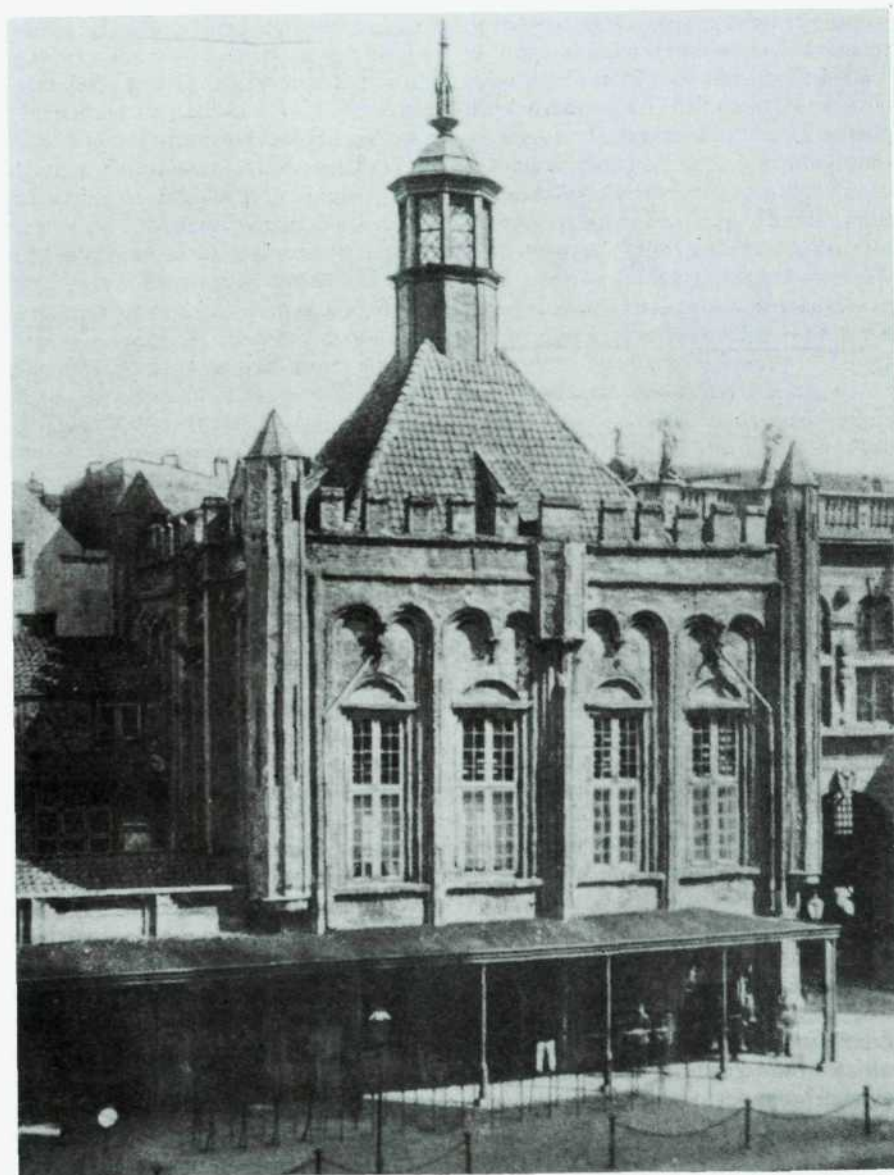
w niczym na szczęście nie zmieniając wspinałego dzieła. W roku 1935 hitlerowska młodzież zniszczyła polskie orły wieńczące ogrodzenie. W roku 1945 dające się zdemonstrować części Studni Neptuna zabezpieczono w podgdańskich miejscowościach, a cokół obudowano. Po wojnie udało się odnaleźć część żelaznego ogrodzenia i co najważniejsze, samego Neptuna. Zachował się też basen wraz z osiemnastowiecznymi rzeźbami oraz część trzonu pod kamienną czaszę, która niestety przepadła. Brakujące elementy zrekonstruowano, a wraz ze strugami wody, które trysnęły z fontanny dzięki odtworzeniu zniszczonych wojną urządzeń wodnych, gdański Neptun - symbol miasta, odzyskał pełnię swej dawnej urody.

53

Dwór Bractwa św. Jerzego

Bractwo św. Jerzego, najstarsze i najszacowniejsze w średniowiecznym Gdańsku, nadawało ton skupionemu w Dworze Artusa życiu towarzyskiemu najwyższych warstw miasta. Jego pozycja osłabła dopiero po dwukrotnym pożarze Dworu Artusa w 1476 i 1477 r., gdy gmach odbudowano na koszt Rady Miejskiej. Do głosu zaczęły wówczas dochodzić inne, mniej ekskluzywne bractwa, co doprowadziło do wybudowania w latach 1487-1494 nowej siedziby Bractwa św. Jerzego. Powstała ona na terenie należącej do Bractwa strzelnicy w sąsiedztwie Bramy Długoulicznej (zastąpionej później Bramą Żółtą). Podczas budowy, którą kierował Jan Glotau, nadano nowej siedzibie Bractwa wspaniałą szatę architektoniczną o formach wywodzących się z Flandrii.

Wzniesiony na planie kwadratu budynek mieścił dwie kondygnacje - w przyziemiu urządzono skład sprzętu do ćwiczeń



• Dwór Bractwa św. Jerzego.

i zawodów łuczniczych, a na piętrze powstała obszerna sala, w której spotykali się i ucztowali członkowie Bractwa. Szczególnie okazałe, mimo stosunkowo niedużych rozmiarów, prezentowała się strona zewnętrzna budowli. Jej bryła została rozczłonkowana bogatą, późnogotycką dekoracją architektoniczną. Każdy z narożników - prócz południowo-wschodniego bezpośrednio przylegającego do murów sąsiedniej bramy - zaakcentowany został smukłą ośmiokątną, nadwieszoną wieżyczką o profilowanych krawędziach. Podobne, lecz znacznie wyżej nadwieszone wieżyczki akcentują środkowe osie bliźniaczych elewacji, wyznaczone poniżej laskowaniem z profilowanych cegieł. Po obu stronach osi środkowej umieszczono zamknięte podwójnym łukiem wnęki o bogato profilowanych krawędziach, mieszczące wysokie prostokątne okna. Dodatkową ozdobę stanowią rzeźbione konsole podpierające arkadki ponad oknami. Całość zwieńczona została krenelazem. Nieco odmiennie od pozostałych, choć przy użyciu podobnych elementów, ukształtowana jest tylna, wschodnia elewacja, pozbawiona okien i podzielona na pół potężnym cylindrycznym wykuszem mieszczącym klatkę schodową.

Ostateczną formę Dwór Bractwa św. Jerzego uzyskał prawdopodobnie w 1566 r. Wiemy, że wtedy właśnie zwieńczono budowlę blaszaną figurą św. Jerzego przebijającego włócznią smoka. Jest niemal pewne, że w tym samym czasie na namiotowym dachu budowli stanęła sygnaturka, nakryta hełmem o nowożytnych formach. W każdym razie zarówno sygnaturka, jak i hełm z figurą świętego rycerza widoczne są na najstarszym widoku Gdańska z 1573 r. Być może nieco później, jednak przed 1592 r., ustawiono cebulaste hełmy na wieżyczkach bocznych. W tym czasie budowla mieściła już szkołę

szermierczą założoną w 1584 r. Przez następne pół wieku we wnętrzu urządzano prócz nauki fechtunku także widowiska teatralne. W roku 1647 szkoła szermiercza, a wraz z nią Bractwo św. Jerzego ustąpiły miejsca taksatorom gdańskiego sukna.

Do początku XIX w., kiedy w zabytkowej budowlu urządzono siedzibę szkoły artystycznej i odwach, nie zmieniła się jej zewnętrzna forma. Później zlikwidowano zabytkowe hełmy bocznych wieżyczek zastępując je stożkowymi daszkami. Zniekształcono także formę środkowego hełmu, a ponadto skuto, zdobione malowidłami, tynki. Jak się zdaje, jeszcze w końcu XIX w. przywrócono dawną formę narożnym hełmom, a w początku naszego stulecia w tylną elewację wmurowano portal z końca XVI w., zdobiony pierwotnie kamienicą przy Długiej 55.

W roku 1945 budynek został zniszczony. Zawalił się dach, wypaliło wnętrze. Przetrwwały natomiast zewnętrzne mury, dzięki czemu możliwa stała się dość szybka odbudowa zabytku przeprowadzona w latach 1950-1953. Odtworzono dach wraz z sygnaturką zwieńczoną kopią umieszczoną w muzeum figury św. Jerzego, a także zrekonstruowano cebulaste hełmy narożnych wieżyczek - nie wiedzieć czemu zrezygnowano z odtworzenia znanych z dawnych rycin analogicznych hełmów wieżyczek na osiach elewacji. Te drobne niedociągnięcia tylko w niewielkiej mierze zniekształciły zabytek, który pozostaje jednym z najcenniejszych klejnotów gdańskiej architektury późnego gotyku. Dodać można, że Dwór połączony z górną kondygnacją Złotej Bramy służy obecnie gdańskiemu oddziałowi Stowarzyszenia Architektów Polskich.



O Herb Polski nad portalem Ratusza Staromiejskiego.

54 Ratusz Staromiejski

Pierwszy, gotycki budynek ratusza powstał wkrótce po nadaniu Staremu Miastu praw miejskich w 1377 r. Usytuowano go u zbiegu ulicy Korzennej z nowym kąłem Raduni. Było to miejsce skupiające życie gospodarcze tej części Gdańska. Ratusz w pierwotnej formie przetrwał do połowy XV w., kiedy to zastąpiono go nowym. Jednakże po z górą stuletnim użytkowaniu budynek ten wymagał ciągłych remontów, na które nie było stać staromiejskiej Rady.

Wreszcie w 1570 r. zaczęto myśleć o budowie nowego gmachu, a w pięć lat później zwrócono się do Rady Głównego Miasta o pożyczkę na ten cel. Rada Starego Miasta musiała na nią czekać aż dwanaście lat, nic więc dziwnego, że po jej uzyskaniu w 1587 r.

natychmiast przystąpiono do prac rozbiórkowych, a na miejscu starego rozpoczęto budowę zupełnie nowego ratusza. Już w styczniu 1588 r. odbyło się - zapewne w piwnicach - pierwsze spotkanie mieszczan, ale na całkowite ukończenie dzieła musieli oni czekać do 1595 r. Dokumenty nie przekazały nazwiska twórcy nowego staromiejskiego ratusza, lecz z dużym prawdopodobieństwem można twierdzić, że był nim Antoni van Obberghen. Jeśli idzie o autorów wystrój rzeźbiarskiego to hipotetycznie wysuwa się nazwiska Wilhelma van der Meera z Gandawy lub Wilhelma van den Błocka z Mechelen.

Nowy budynek nie przytaczał wielkimi rozmiarami, ujmował natomiast kompozycyjną jasnością i zwartością oraz pięknem detali. Zbudowany został na planie nieregularnego nieco kwadratu o wymiarach

24 x 22 m. Cała nadziemna część budowli to właściwie dwukondygnacyjny prostopadłościan przykryty dwoma czterospadowymi dachami, których równoległe kalenice ozdobione są na krawędziach dekoracyjnymi iglicami. Kalenica bliższa ulicy Korzennej dźwiga ponadto piękny, strzelisty hełm, stanowiący ważny element panoramy Starego Miasta. Oprócz hełmu o architektonicznych walorach budynku decyduje wystrój elewacji. Proste ściany wieńczy attyka, którą zdobi arkadowy fryz na elewacji frontowej - od ulicy Korzennej i elewacji południowej - od strony Raduni.

Te dwie elewacje otrzymały staranniejszą od pozostałych szatę architektoniczną z tego względu, że pierwotnie tylko one nie były zasłonięte innymi budynkami. Arkadki attyki ozdobione były niegdyś malowanymi postaciami. Fasadę wzbogacono zwieńczonym figurą szczytem ozdobionym jońskimi pilastrami i wznoszącymi się powyżej obeliskami, a także ujęto parą nadwieszonych po bokach ośmiobocznych, dekoracyjnych wieżyczek. Splendoru dodają jej też liczne kamienne płaskorzeźby zdobiące fryzy obu kondygnacji - w dolnym fryzie między innymi herby Prus Królewskich, Polski i Gdańska, a w górnym, prócz maskaronów, także kartusz z datą rozpoczęcia budowy.

Niestety, większość płaskorzeźb widocznych dziś na fasadzie ratusza to kopie, którymi zastąpiono podczas restauracji z 1881 r. zniszczone upływem czasu oryginały. Wówczas też stare lico ceglane zastąpiono nowym - z cegły maszynowej. W tym czasie zrekonstruowano, zresztą nieściśle, pierwotny układ otworów okiennych i wejściowych, zmieniający w ciągu wieków licznymi adaptacjami. Dziewiętnastowieczna restauracja ujęła wiele z pierwotnego charakteru elewacji, szczęśliwie jednak zachowała nie-

mal w całości oryginalny portal głównego wejścia, ujęty u dołu bogatą rustyką, a u góry hermowymi konsolami, między którymi rozpościera się łęk o bogatej figuralnej i ornamentальной dekoracji. Pod konsolami umieszczono po dwie maski symbolizujące cnoty i przywary.

Pomimo licznych zmian, którym w ciągu wieków poddawano elewacje, ich pierwotny kształt przetrwał w zasadzie do dziś. Inaczej ma się sprawa z wnętrzem ratusza. W niewielkim stopniu zachowały dawną formę: poczynając od pięknie sklepionych dwukondygnacyjnych piwnic, które współcześnie zeszepecono, dzieląc na mniejsze pomieszczenia, poprzez bogaty, lecz pochodzący z innych budynków bądź dziewiętnastowieczny wystrój wnętrza pierwszego piętra, a na częściowo zdewastowanym po wojenną adaptacją poddaszu kończąc.

Niezwykle cennym dziełem zdobiącym ubogie poza tym w wystrój zabytkowy przyziemie jest portal, wtórnie umieszczony w dolnej sieni Ratusza Staromiejskiego. Portal ten to właściwie kompilacja dwóch portali - jednego z 1517 r. i drugiego, późniejszego, lecz także szesnastowiecznego. Dzieło to - w swej starszej części, najwcześniejszy w Gdańsku przykład rzeźby nowożytnej - zdradza wpływy włoskie, co skłania do nieśmiałych przypuszczeń, że mogła to być fundacja burmistrza Eberharda Ferbera, mającego powiązania z dworem królewskim na Wawelu. Do italianizujących elementów dzieła należy nadproże ozdobione owocowymi girlandami, orłami i puttami trzymającymi kartusz z zygmunto-wskim orłem oraz głowa Boga Ojca w tympanonie. Późniejsze elementy wykazują natomiast cechy niderlandzkiego manieryzmu, takie jak ornament okuciowy i zawijany występujący na trzonach kolumn ozdobionych ponadto postaciami Adama i Ewy.



• Ratusz Staromiejski.

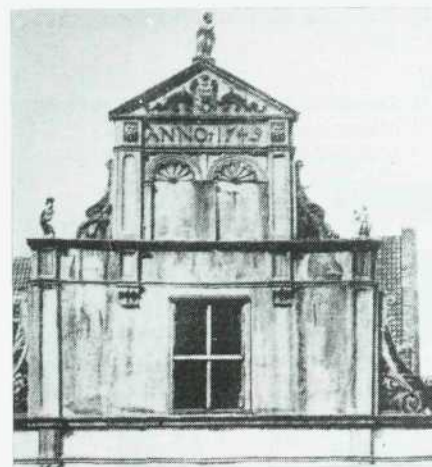
Znacznie bogatszy jest wystrój piętra. Najciekawsza jest sień, do której z parteru wiodą dwudziestowieczne neobarokowe schody. Zdobi ją okładzina z wytwarzanych w Delft płytek ceramicznych. Świetnym przykładem szesnastowiecznej rzeźby gdańskiej jest przeniesiona tu z domu przy ulicy Długiej 45 trójdzielna arkada kamienna zwieńczona attyką, dekorowaną znakomitymi przedstawieniami Merkurego, Junony i Neptuna; szczególnie piękna jest płycina środkowa ukazująca otoczoną pawiami Junonę. Ściana oddzielająca sień od Wielkiej Sali mieści podwieszoną, przeszkloną galerijkę, na którą wiodą barokowe, kręcone schody, przeniesione tu, być może, z sąsiedniej Dużej Izby Ławy. Również wtórnie, i to dopiero po wojnie, ustawiono w sieni naturalnej wielkości drewnianą, polichromowaną figurę z 1778 r., mającą przedstawiać św. Erazma - patrona jednego z gdańskich bractw kurkowych.

Wystrój sieni bogaty jest także w obrazy. Dziewięć z nich, ujętych dziś w historyzującą ramę, tworzy plafon przeniesiony do Ratusza Staromiejskiego z domu przy ulicy Długiej 39. Obrazy te powstały w początkach XVII stulecia i wiążą się stylistycznie z kręgiem świetnego gdańskiego twórcy tego okresu - Hermana Hana. Środkowy obraz plafonu przedstawia *Błogostawieństwo Boże*, a wśród obdarzanych nim ludzi widoczny jest Zygmunt III. Z połowy XVII stulecia pochodzi inny zespół malowideł przedstawiający *Sybille*, a przypisywany znanemu malarzowi Adolfowi Boyowi. I te obrazy nie zdobiły pierwotnie sieni - przed wojną wisiły w gabinecie burmistrza, dokąd trafiły, być może, wraz z przeniesionym tu wyposażeniem kaplicy domu przy Podwalu Staromiejskim 69/70. Niewątpliwie stamtąd pochodzą inne elementy wystroju gabinetu burmistrza, takie jak: wzorzysta

posadzka z drewna o dwóch odcieniach, niska boazeria przyścienna, polichromowany kominek z piaskowca - dzieło włoskiego twórcy, czy wreszcie plafon ozdobiony dwięcioma obrazami przedstawiającymi dzieje *Męki Pańskiej*, w których przejawia się wpływ rycin Rembrandta. Wszystkie te dzieła powstały w 1642 r., a do ratusza trafiły w 1914 r. Natomiast meble zdobiące gabinet są imitacjami.

Największym pomieszczeniem ratusza jest Wielka Sala. Przywrócenie jej pierwotnych rozmiarów zawdzięczamy, niefortunnie skądinąd, pracom restauratorskim z lat 1911-1914. Usunięto wówczas liczne ściany działowe niweczące przestrzenny efekt wnętrza. Wówczas także odnowiono autentyczny strop sali dodając, ze względów konstrukcyjnych, dwa filary ze sztucznego kamienia oraz wzbogacono wystrój wnętrza o historyzujące ławy i boazerie, emporę nad głównym wejściem i dwa neomanierystyczne kominki. Przestronna, doskonale oświetlona dużymi oknami sala, jest jedynym wnętrzem ratuszowym o pierwotnym układzie przestrzennym.

Jak widać, mimo licznych zmian i nie zawsze szczęśliwych prac restauratorskich jest Ratusz Staromiejski - dziś stanowiący siedzibę Nadbałtyckiego Centrum Kultury - zespołem zabytkowym wysokiej klasy, i to bez względu na to, że wiele dzieł składających się na wystrój jego wnętrz znalazło się tu wtórnie. Prawdopodobnie właśnie dzięki temu możemy je do dziś podziwiać, gdyż szczęśliwym trafem, pomimo spalenia przez żołnierzy radzieckich ulicy Korzennej, przy której mieści się budynek ratusza, on sam uniknął zagłady, pozostając jednym z najcenniejszych zabytków gdańskiej architektury, a przy tym przenosząc w nasze czasy niemal doszczętnie wytrzebiony urok dawnych mieszczańskich wnętrz.



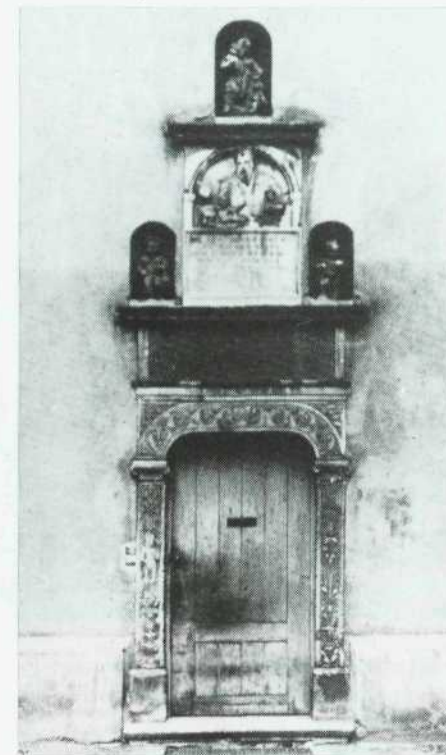
A Szczyt. • •

t> . . i portal sierocińca przy szpitalu św. Elżbiety.

55

Sierociniec przy szpitalu św. Elżbiety

Przy szpitalu św. Elżbiety wybudowano w latach 1547-1549 przytułek dla sierot, którym zastąpiono spalony wcześniej, czterdnastowieczny budynek. Nową budowlę wzniesiono na planie wydłużonego prostokąta, a jej dwuspadowy dach ukryto za szczytem o bogatej kamieniarsce. Właśnie dekoracja szczytu i portal o nowożytnych formach nadały gmachowi całkiem nowy, niespotykany dotąd w Gdańsku charakter.



Nie istniejący już budynek uważa się za najwcześniejszy w IIUCJUI ^^^ kuu.1 nowożytny architektury.

Fundatorem sierocińca był rajca gdański, Jan Konert, uwieczniony zdobną budowlę płaskorzeźbą, na której - przedstawiony w półpostaci, trzyma klepsydę symbolizującą nieuchronny upływ czasu. O marności świata przypomina także dziecko oparte o czaszkę. Relief z wizerunkiem gdańskiego patrycjusza związany był prawdopodobnie od początku z portalem o niecodzielnym formach. Portal ten ujm-



t> *Przytułek dla wdów fundacji Rennerów.*

<1 *Przytułek przy Sierociej, na pierwszym planie widać pozostałości fosy podzamecza (zdjęciepowojenne).*

wały dwa pilastry, ozdobione groteskowymi ornamentami, a także przedstawieniem biblijnej Ewy.

Nowożytne formy w postaci roślinnych muszlowym motywem i maskaronów oparowały również szczyt budowli zamknięty przyczółkiem zdobnym kartuszem ze znakiem rodowym Konnertów, ujętym dwoma stylizowanymi delfinami. Znacznie później dodano jeszcze figurki trzech puttów akcentujące boki i zwieńczenie szczytu.

Wszystkie te rzeźby zachowały się do naszych czasów dzięki temu, że w 1916 r., gdy rozbierano opuszczony już w połowie XIX w. budynek, jego wystrój kamienny wmontowano w nowy gmach, wzniesiony po południowej stronie kościoła św. Elżbiety. Wraz z nową budowlą szesnastowieczne rzeźby przetrwały ostatnią wojnę.

56

Przytułek dla sierot i starców przy ulicy Sierociej

W ostatnich latach XVII w. miejski budowniczy, Bartłomiej Ranisch, wznosił dom będący przytułkiem dla sierot, a także starców i ludzi niedołączonych. Architektoniczna forma budowli nie była zbyt imponująca, co zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę jej przeznaczenie. Był to prosty dwukondygnacyjny budynek założony na planie długiego prostokąta i nakryty czterospadowym dachem. Dążenie do nadania skromnemu budynkowi pewnego dostojęństwa wyraziło się jedynie w podwyższeniu części środkowej i zwieńczeniu jej po obu stronach - to znaczy od zewnątrz i od dziedzińca - trójkątnymi przyczółkami. Budowla mieściła wewnątrz liczne izby o różnym przeznaczeniu - pomieszczenia dla chorych, jadalnię, pracownię tkackie, izbę szkolną, a także, nieodłączną w murach charytatywnej fundacji, kaplicę.



Przytułek był kilkakrotnie rozbudowywany w XVIII i XIX w., a po 1906 r., gdy przestał pełnić swą dotychczasową funkcję, przekształcono go w dom mieszkalny, zmieniając przy tej okazji pierwotny układ wnętrza i likwidując kaplicę. W takim stanie przetrwał do dziś, gdyż wojna nie poczyniła tu większych strat.

W sąsiedztwie przytułku istniał niegdyś rów będący pozostałością fosy podzamecza - jeden z nielicznych relikwów zamku krzyżackiego. Niestety, ten ciekawy ślad przeszłości zasypano w drugiej połowie lat pięćdziesiątych.

57

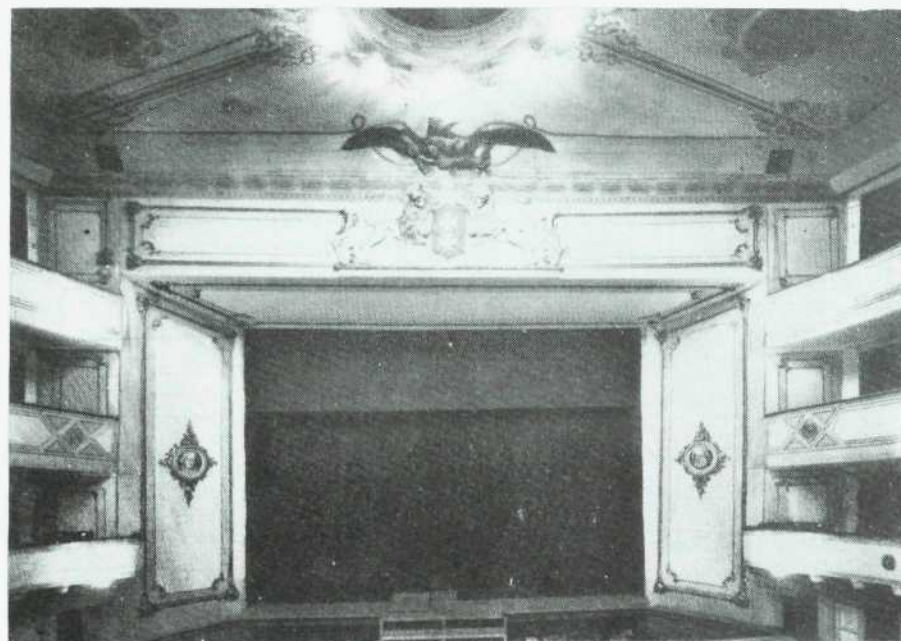
Przytułek dla wdów

Z osiemnastowiecznych gmachów charytatywnych do naszego stulecia przetrwał budynek przytułku dla wdów fundacji Rennerów, wzniesiony przy Bramie Oliwskiej w latach 1722-1724. Budowla otrzymała formę skromnego pałacyku barokowego o dwóch skrzydłach ujmujących otwarty dziedziniec. Korpus zaakcentowany został na osi wydatnym, wypiętronym ryzalitem z klasycyzującym portalem. Wszystkie części budowli nakryte były malowniczymi dachami mansardowymi.

Gmach przytułku zachowany w dobrym stanie do 1945 r. wojnę przetrwał tylko częściowo, a następnie został całkowicie zniszczony, z wielką stratą dla obrazu gdańskiej architektury XVIII stulecia.



A *Teatr na Targu Węglowym przed
V ... i po międzywojennej przebudowie.*



D *Wnętrze teatru.*

58

Teatr na Targu Węglowym

Życie teatralne dawnego Gdańska było niezwykle bogate już w XVI w., a pod koniec owego stulecia zorganizowano nawet prowizoryczne teatry mieszczące się w siedzibach szkół fechtunku - najpierw w Dworze Bractwa św. Jerzego, później przy Dworze Miejskim. Na budowę prawdziwego gmachu teatralnego przyszło jednak poczekać do schyłku XVIII stulecia. Wówczas to budowniczy miejski - pochodzący z Wrocławia Karol Samuel Held, zaprojektował okazałą budowlę przy Targu Węglowym.

Prace rozpoczęte na wiosnę 1799 r., ukończono latem 1801 r., a w ich wyniku powstał najpiękniejszy w Gdańsku budynek klasy-

cystyczny. Nadano mu formę sześcianu o ściętym północno-wschodnim narożniku tylnej elewacji. Frontowa elewacja południowa została zmonumentalizowana występującym ze środkowego ryzalitu portykiem, w którym cztery doryckie kolumny dźwigały belkowanie ozdobione tryfowo-metopowym fryzem. Portyk zwieńczony był trójkątnym frontonem o gładkim tympanonie. Boczne części fasady rozczłonkowano fryzem, takim jak na belkowaniu portyku, oraz prostokątnymi wnękami. Zwartą bryłę nakryto rozłożystą kopułą, o drewnianej konstrukcji. Także korpus nie był murywany - przy jego wznoszeniu zastosowano szkielet drewniany wypełniony cegłą. Użycie tak skromnych technik budowlanych zaskakuje przy tego typu reprezentacyjnej

budowli. Jej wnętrze rozwiązano funkcjonalnie i nowoczesnie. Mieściło ono scenę z zapleczem, amfiteatralną widownię i po-
czekalnie.

Pierwsze przedstawienie odbyło się wkrótce po ukończeniu budowy, 3 sierpnia 1801 r., jednak następne lata nie przyniosły sukcesów, a w 1807 r., podczas oblężenia miasta, teatr zbankrutował. Ponownie otwarty został po zajęciu Gdańska przez Francuzów. W okresie napoleońskiego Wolnego Miasta występowały tu także polskie trupy, między innymi w 1811 r. zespół Wojciecha Bogusławskiego przedstawił na gdańskiej scenie *Krakowiaków i Górali*. W dalszych latach gmach teatralny przechodził kilkakrotne przebudowy, a najpoważniejsza z nich nastąpiła w okresie międzywojennym. Teatr został wówczas powiększony, ale równocześnie zatracił swój surowy, kubiczny charakter, stając się budowlą przeładowaną dekoracją i zbyt dużą w stosunku do sąsiedniej Zbrojowni.

W roku 1945 gmach spłonął i pozostawał w ruinie do 1957 r. Mimo że zachowało się wiele elementów klasycystycznego budynku zdecydowano się je zburzyć, a w ich miejsce wznieść nowy teatr, który jest budowlą wielce kontrowersyjną - przytłoczył on zachodnią elewację Zbrojowni jeszcze bardziej, niż gmach przedwojenny.

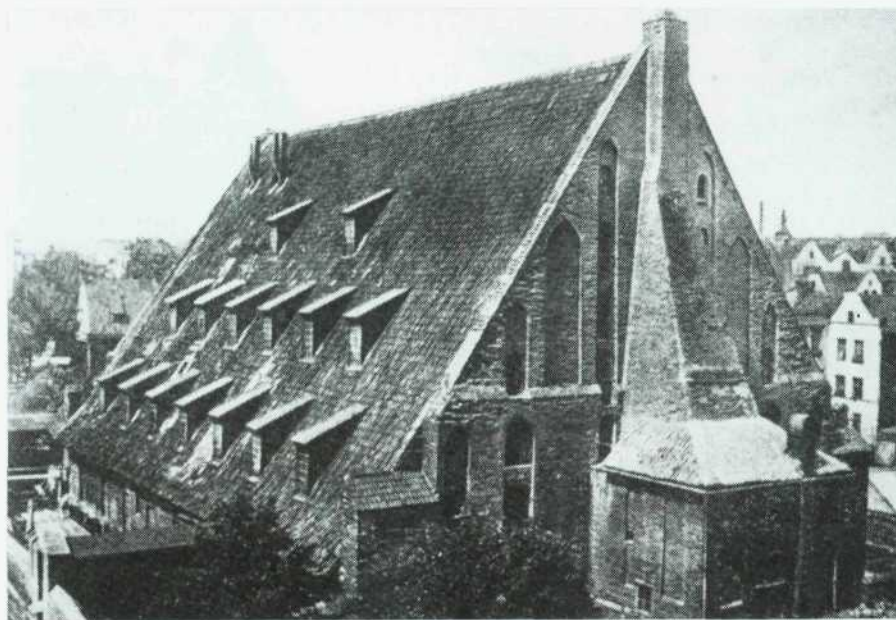
Twórca pierwotnego teatru, Karol Samuel Held, wznosił ponadto przy Targu Węglowym kolumnadę zamykającą plac od zachodu. Kolumnada ta stanowiła obudowę kramów i straganów zwanych „tandeta” i powstała w 1808 r. Było to chyba najciekawsze dzieło architektoniczne w Gdańsku opanowanym przez wojska napoleońskie. Niestety klasycystyczne założenie zostało rozebrane w 1853 r. i znane jest tylko z dawnych widoków.

Wielki Młyn

Jedną z największych krzyżackich inwestycji w Gdańsku było przeprowadzenie około połowy XIV w. nowego kanału Raduni, wzdłuż którego zaczęła się tworzyć prawdziwa „dzielnica przemysłowa”. Powstały wówczas garbarnia i folusz, kuźnia miedzi, tartak, olejarnia, szlifiernie i kilka młynów zbożowych - wśród nich Wielki Młyn. Pierwsza dotycząca go wzmianka pochodzi z 1365 r. W roku 1391 budynek spłonął, lecz wkrótce zastąpiono go nowym, który niewiele zmieniony dotrwał do naszego stulecia

O znaczeniu Wielkiego Młyna w gospodarczym systemie krzyżackiego Gdańska świadczy nie tylko jego wielkość, ale i położenie na specjalnie w tym celu utworzonej na kanale Raduni wyspie, zwanej Tarczą. Woda opływająca budowlę z obu stron pozwoliła na podwojenie liczby kół młyńskich, a tym samym wydajności tego prawdziwego kombinatu produkcyjnego. Ostatecznie młyn wyposażono w osiemnaście nasiębiernych kół wodnych o pięciometrowej średnicy. Było to osiągnięciem, na owe czasy, oszałamiającym. Prócz mielenia zboża budynek spełniał i inne funkcje - jego olbrzymie poddasze mieściło magazyny na zboże i mąkę, a oprócz tego można było na miejscu wypiekać chleb, co umożliwiał, dobudowany przy wschodniej ścianie młyna piec z wysokim kominem, będący do dziś malowniczym motywem wzbogacającym wielką, trójkątną płaszczyznę wschodniej ściany szczytowej.

Tak liczne funkcje wymagały sporej grupy obsługujących młyn pracowników - ordynacja z 1471 r. mówi o dwudziestu dwóch, a wiemy, że w późniejszych stuleciach liczba ta zwiększała się. Zmieniało się też za-



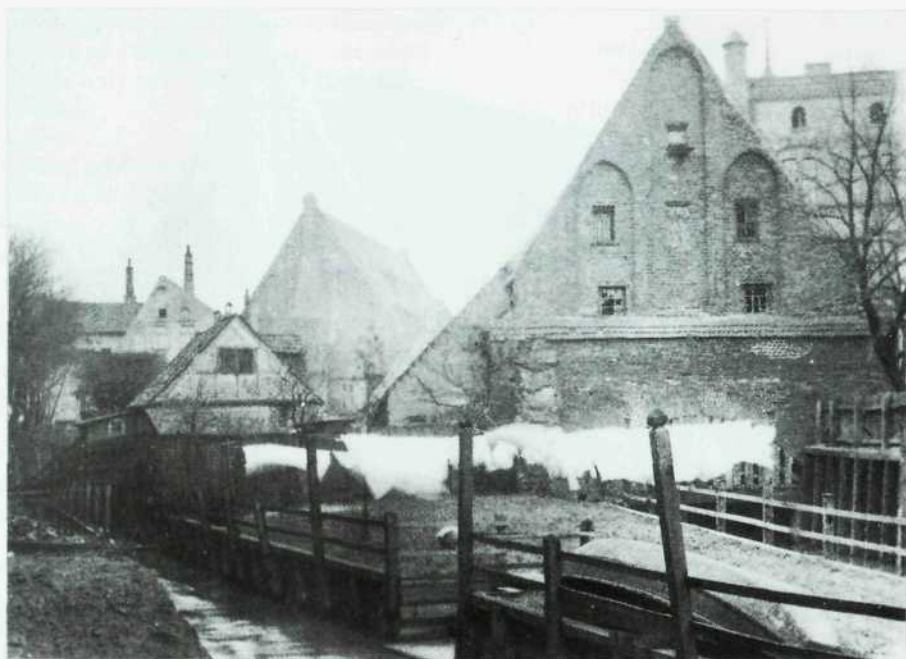
• Wielki Młyn.

pewne techniczne wyposażenie zakładu, ale pierwotne koła młyńskie pracowały, aż do XIX w., kiedy to zmieniono je na turbiny parowe, a potem elektryczne, pracujące aż do zniszczenia budynku w 1945 r. Tak więc Wielki Młyn pełnił swą rolę przez pięć stuleci z okładem, a krótkie przerwy spowodowane były jedynie wojnami, podczas których ze względów strategicznych odcinano dopływ wody do kanału Raduni, bądź też srogimi zimami, które ścinały lodem wodę napędzającą młyńskie koła. Obu uciążliwościom zaradzono zresztą w początku XVIII stulecia, wznosząc pomocniczy młyn konny.

W tym miejscu warto wspomnieć, że podczas swego długiego żywota główny budynek obrósł licznymi mniejszymi, które

utworzyły tak zwany Dwór Młyński. Zabudowania te zlikwidowano w końcu XIX w., oszczędzając jedynie, wyróżniający się urodą, Dom Cechu Młynarzy, ale przenosząc go z pierwotnego miejsca po północnej stronie Wielkiego Młyna na nowe - przed jego zachodnią ścianą. Taki stan rejestrują dawne fotografie. Niestety, uroczy budynek został całkowicie zniszczony w 1945 r. Wtedy również uległ bardzo poważnym uszkodzeniom sam Wielki Młyn.

Zawalił się szczyt zachodni, a wschodni został wyszczerbiony u góry. Spaliła się niepowtarzalna więźba dachowa i wszystkie drewniane urządzenia młyna. W początku lat sześćdziesiątych budynek odbudowano według dziewiętnastowiecznych rysunków Konrada Steinbrechta i zaadapt-



towano na potrzeby jednej z centra! handlowych. I ta adaptacja, jak wiele innych, w niedopuszczalny sposób naruszyła zabytkową tkankę budowli. Zniszczono ostrołukowe otwory wejściowe elewacji wschodniej i zachodniej, w dobudówce wschodniej wykuto nowe okna, a pierwotny układ wnętrza uległ całkowitemu zatarciu. Późniejsze zmiany użytkowników i przeznaczenia łącznie z ostatnią adaptacją na dom handlowy nie w pełni poprawiły sytuację. Mimo wszystko Wielki Młyn pozostaje zabytkiem wyjątkowym. Jego architektoniczna forma doskonale współgra z pierwotną funkcją. Prosta, zwarta bryła wznosi się na planie prostokąta o długości ponad czterdziestu metrów, osiągając wysokość dwudziestu sześciu metrów. Pewna skłonność do dekoracyjności przejawia się jedynie

w rozczłonkowaniu obu szczytów wąskimi, ostrołukowymi wnękami mieszczącymi okna oraz w zwieńczeniu szczytu zachodniego trzema ceglanyymi sterczynami o bardzo prostej formie. Wielka szkoda, że nie można już podziwiać tego, co stanowiło „duszę” młyna - wielkich kół młyńskich napędzanych - wedle słów Jana Kilariego - „wiernymi wodami pracowitej Raduni”.

60 Mały Młyn

Spośród wielu budowli przemysłowych wznoszonych od średniowiecza nad kanałem Raduni, jedynym, jaki obok Wielkiego Młyna przetrwał do naszych czasów, jest tak zwany Mały Młyn, którego pierwotne przeznaczenie nie jest całkiem jasne - być

< *Mały Młyn.*

[> *Ławy mięsne.*



61

Ławy mięsne

może był on młynem pomocniczym dla wielkiego sąsiada. Obiekt powstał zapewne w drugiej połowie XIV stulecia jako wzniesiona ponad wodami kanału prosta, kalenicowa budowla o dwóch trójkątnych szczytach.

W czasie wojny zabytek poważnie ucierpiał - przetrwały ściany szczytowe, które wykorzystano podczas odbudowy przeprowadzonej w latach 1962-1967. W jej efekcie oryginalną zachodnią ścianę szczytową ozdobioną trzema ostrołukowymi blendami, zeszepeciono betonowym kołnierzem.

Warto może dodać, że oprócz Wielkiego i Małego Młyna wojnę przetrwał jeszcze tylko jeden zabytek średniowiecznego budownictwa przemysłowego - znajdujące się przy Podwalu Przedmiejskim pozostałości warsztatu szewskiego. Niestety mury tej dość dużej budowli rozebrano w 1956 r. podczas budowy trasy samochodowej.

Duże miasto nie mogło się obejść bez różnego rodzaju placów targowych, kramów i ław, na których toczyło się życie handlowe. Już w średniowieczu powstały ławy szewskie, (awy chlebowe - od nich swą nazwę wzięła ulica Chlebnicka, a także ławy mięsne. Tylko te ostatnie przetrwały do naszego stulecia.

Istniały już w 1347 r. przy poprzecznej uliczce łączącej ulice Mariacką i Sw. Ducha w pobliżu kościoła Panny Marii. Wiemy, że w 1357 r. ław było blisko trzydzieści, a w połowie następnego stulecia niemal osiemdziesiąt. W roku 1516 powstał nieduży budynek, którego murowane ściany szczytowe otrzymały skromną ostrołukową dekorację. Ten niezwykle ciekawy zabytek przestał niestety istnieć w 1945 r.



□ Fragment Wyspy Spichrzów widziany z lotu ptaka. . .

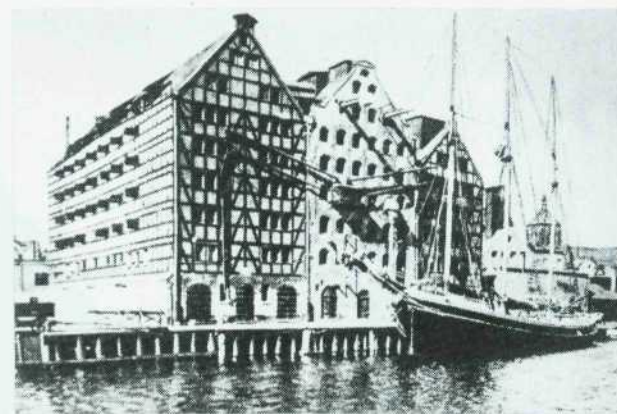
Wyspa Spichrzów

już w końcu XIII w. zaczęła tworzyć się w Gdańsku dzielnica magazynów niezbędnych w mieście portowym. Początkowo spichrze były wznoszone w najkorzystniejszym dla przeładunku miejscu - nad brzegiem Motławy naprzeciw Głównego Miasta oraz na prostopadłej do rzeki grobli - późniejszej ulicy Stągiewnej. W ten sposób przed końcem XIV stulecia zabudowano całą nadmotławską pierzeję, tworząc długi, przerywany tylko wylotami mostów, ciąg spichrzów, tak charakterystyczny dla gdańskiego portu przez następne stulecia.

Wzdłuż Motławy ciągnął się pomost przeładunkowy wsparty na palach, a z tyłu

spichrzów biegła równoległa do pomostu główna ulica tej części miasta - Chmielna. Ważną rolę odgrywała też ulica, nazwana znacznie później Stągiewną, łącząca poprzez Zielony Most dzielnicę spichrzową z Głównym Miastem. Obie ulice, które już w XIV w. miały twardą nawierzchnię, stanowiły urbanistyczny szkielet dzielnicy uzupełniony mniejszymi uliczkami prostopadłymi do ulicy Chmielnej. Ich liczba doszła z czasem do kilkunastu, a sama dzielnica powiększała się wraz ze wzrostem znaczenia Gdańska w wielkim handlu międzynarodowym. W pierwszej połowie XVI w. liczba spichrzów była tak wielka, że pożar z 1536 r. strawił ich trzysta czterdzieści, jednak nie tylko ogień zagrażał nadmotławskim składom.

▷ . . . i z Nowej Motławy.



W obawie przed obcymi wojskami i rabusiami w pierwszym dwudziestolecu XVI w. przeprowadzono prace mające na celu lepsze zabezpieczenie spichrzowej dzielnicy, która co prawda była dotąd osłonięta od zachodu Motławą, a od wschodu naturalnym wąskim rowem z wodą, jednak pozostawała całkowicie bezbronna od strony południowej. Wspomniany rów poszerzono i pogłębiono, a co najważniejsze połączono z wodami Motławy, czyniąc z tej części miasta wyspę rzeczną zwaną Wyspą Spichrzów. Nazwę tę odnotowano po raz pierwszy w 1576 r. Jej południowo-wschodnie brzegi wzmocniono dodatkowo, tak zwanym Psim Wałem. Wybudowano także potężną Bramę Stągiewną, od której zamknięta nią ulica wzięła swą nazwę. W roku 1598 Rada Miejska postanowiła poszerzyć i pogłębić fosę, dzięki czemu nabrała ona nowego znaczenia - możliwe stało się wpływanie statków na jej wody, zwane Nową Motławą. W ten sposób miasto zyskało nowy obszerny basen portowy, co przyczyniło się bezpośrednio do rozwoju wschodniej części Wyspy Spichrzów.

Ochronie spichrzów służyły nie tylko woda i wały, ale i specjalne przepisy zabraniające między innymi rozpalania na Wyspie ognia i przebywania na jej terenie po zachodzie słońca. Mimo wszystko pożary trapiły właścicieli składów w ciągu XVII i XVIII w., jednak nie przeszkadzało to w normalnym funkcjonowaniu portowej dzielnicy, gdyż zniszczone spichrze prędko zastępowano nowymi.

Ten stan rzeczy zmieniły dopiero wojny napoleońskie, podczas których wojska francuskie zajęły ponad pięćdziesiąt spichrzów, tworząc w nich magazyny, koszary, lazarety. To stało się przyczyną częstego bombardowania tej części miasta przez oddziały rosyjskie i pruskie oblegające Gdańsk w 1813 r. Pożary zniszczyły wówczas blisko dwieście spichrzów, zwłaszcza w środkowej części Wyspy. Zniszczenia stopniowo usunięto, a część budowli odbudowano, ale Wyspa Spichrzów już nigdy nie wróciła do dawnej świetności. Główną tego przyczyną stał się rozwój istniejącego już w poprzednim stuleciu Nowego Portu i związane z tym poważne zmniejszenie liczby przeła-



• *Ulica Stągiewna.*

dunków w porcie na Motławie. Zmieniło to charakter dawnej dzielnicy magazynów.

Coraz częściej budynki spichrzów zamieniano na domy mieszkalne, a niekiedy po prostu burzono, zastępując je nowymi budowlami biurowymi. Proces ten był szczególnie intensywny w końcu XIX i na początku XX w., kiedy to między innymi ulicę Stągiewną zabudowano nowymi gmachami mieszczącymi siedziby biur, banków, spółek handlowych, domów maklerskich i innych tego typu instytucji. Niekiedy umieszczano je w starych, lecz przebudowanych spichrzach.

Mimo procesu powolnego przekształcania się Wyspy Spichrzów w dzielnicę mieszkaniowo-biurową częściowo pełniła ona swe pierwotne funkcje aż do lat ostatniej wojny. Zwłaszcza spichrze stojące bezpośrednio nad Motławą długo służyły jako magazyny.

Wreszcie rok 1945 przyniósł dzielnicy niemal całkowitą zagładę. Przetrwwały za ledwie fragmenty niektórych spichrzów murowanych, a w całości ocalał tylko jeden - „Wisłoujście”, i to także z uszkodzonym dachem. Niestety powojenna odbudowa Gdańska nie zakładała rekonstrukcji zabu-

▷ *Typowe spichrze o konstrukcji szkieletowej.*



dowy Wyspy Spichrzów. Ruiny, często o wielkiej wartości zabytkowej, nie były otoczone jakkolwiek ochroną. Bezbronne wobec sztormowych wiatrów, deszczu i mrozów nikły w oczach. Taki los spotkał dwa spichrze zwane „Długą Droga”, które zachowały prócz murów obwodowych także fasady, jednak już po wojnie utraciły je bezpowrotnie. Przykłady można by mnożyć. Jedyne obiekty, które zrekonstruowane we wcześniejszym okresie odbudowy Gdańska, to położone w południowej części Wyspy, naprzeciw Starego Przedmieścia cztery tworzące cenny kompleks spichlerze: „Pod Koroną”, „Toruń”, „Elbląg” i „Gdańsk”.

Dopiero ostatnie lata przyniosły zakrojone na szerszą skalę prace mające odtworzyć nadmotławską pierzeję Wyspy Spichrzów. Można tylko z goryczą stwierdzić, że inicjatywa ta spóźniona jest o kilka dziesięcioleci, podczas których cenne fragmenty oryginalnej zabytkowej substancji uległy

nieodwoławnej zagładzie. Obecna odbudowa, która zapełniła już odcinek Wyspy pomiędzy dwoma motławskimi mostami, ma jednak tę wielką zaletę, że jeśli zostanie przeprowadzona do końca, przywróci urbanistyczną równowagę między położonymi po przeciwnych brzegach Motławy częściami dawnego Gdańska.

Pora przyjrzeć się architekturze spichrzów. Początkowo wznoszono je wyłącznie w konstrukcji szkieletowej, powszechnej w XIV i XV stuleciu także w budownictwie mieszkalnym, do którego prostych form nawiązywano. Były to budynki dość duże, kilkukondygnacyjne, sięgające często ponad trzydzieści metrów w głąb działki, co umożliwiało gromadzenie znacznej ilości towarów, zwłaszcza zboża, którym handlowano w Gdańsku na ogromną skalę. Szkieletowe spichrze były proste, stosunkowo tanie, a przy tym bardzo funkcjonalne. Nic dziwnego, że w podobny sposób wznoszono je



przez długie stulecia, bo aż do XIX w. Z tego czasu znamy zresztą najwięcej spichrzów tego typu, gdyż większość wcześniejszych strawiła pożoga 1813 r.

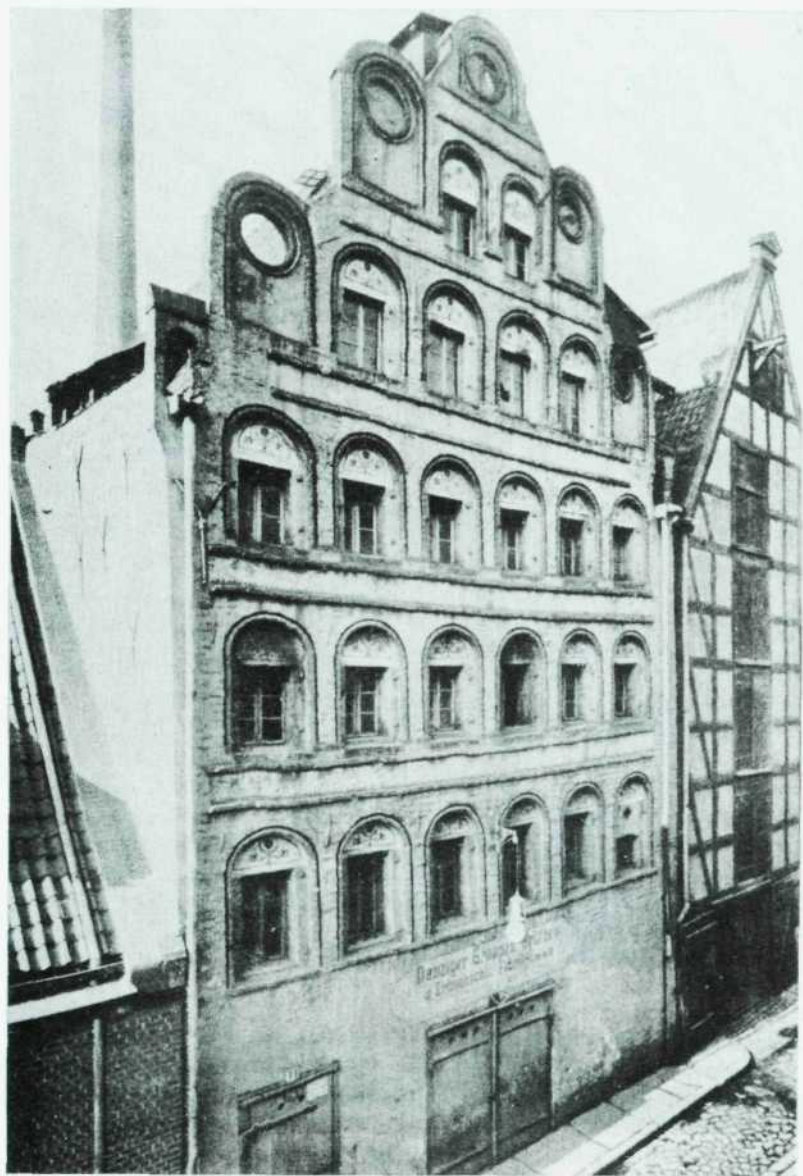
Wśród szkieletowych spichrzów XVII i XVIII w. najoryginalniejsza była tak zwana Stara Pakownia, wzniesiona w 1649 r. nad Nową Motławą. Niska budowla, poprzedzona murem o trzech bramach, urzeźbiła zwłaszcza opracowaniem czterech frontowych szczytów, których rytm porównywano nawet z zachodnią fasadą Zbrojowni. Łatwość, z jaką ogień niszczył drewniane szkielety, a wraz z nimi całe spichrze, była największą wadą tego typu budowli. Stąd wzięła się potrzeba stawiania spichrzów

murowanych, których rozpowszechnienie zmniejszyło groźbę pożarów, choć nie mogło jej całkiem wyeliminować.

Najstarsze znane nam spichrze murowane pochodziły z przełomu XV i XVI stulecia - jednym z nich była „Szara Gęś” przy ulicy Żydowskiej 11 (obecnie nazwanej Spichrzową). Wyróżniał się on wielkością, a zwłaszcza bogatą dekoracją z profilowaną cegły tworzącej obramowania nisz okiennych oraz charakterystycznymi półkoliście zakończonymi stopniami szczytu o okrągłych prześwitach. Podobnie ukształtowano drugi ze znanych spichrzy gotyckich „Niedźwiedzi Taniec” przy ulicy Żyt-



• Stara Pakownia.



□ "Szara Geś"

> Spichrze przy ulicy Chmielnej 59-62.



Późniejsze budowle, jeśli w ogóle nadawano im bogatszy wystrój architektoniczny, otrzymywały formy nowożytno-manierystyczne bądź barokowe. Przykładami zastosowania tych pierwszych były między innymi sąsiadujące ze sobą spichrze „Stary Pies” i „Kuznia” przy Żytniej 19 i 20. Do naszego stulecia przetrwało szczególnie dużo murowanych spichrzów o formach barokowych, najczęściej bardzo skromnych. Charakteryzowały je proste, trójkątne szczyty zwieńczone małym przyczółkiem. Wśród tego typu obiektów można wymienić bliźniacze co do formy, a różniące się szerokością spichrze: „Mały Grodeck” i „Duży Grodeck” przy Chmielnej 37 i 38 oraz wspomniane „Wisłoujście” przy Chmielnej 53 i spichrze przy Chmielnej 59-62: „Pod Koroną”, „Toruń”, „Elbląg” i „Gdańsk”.

Spośród zabytków pozostawionych przez klasycyzm szczególnie piękny był, usytu-

wany u północnego krańca Wyspy Spichrzów, zespół dwóch identycznych budowli zwieńczonych oryginalnymi, półokrągłymi szczytami - mowa o wspomnianej już „Długiej Drodze”.

Wymienione wyżej budowle stawiano dbając, mniej lub bardziej, o ich formę architektoniczną, na ogół jednak wznoszono spichrze nie troszcząc się szczególnie o ich dekoracyjność. Ważniejsze były kwestie związane z użytkowaniem - wietrzenie, możliwości transportu, a przede wszystkim pojemność. Niemniej rację miał Sebastian Sierakowski, który pisząc w 1812 r. o gdańskich spichrzach stwierdził: *razem wzięte pewne wspaniałość okazują, których tyła jest liczba i w Unie regularne postawione, że same wzięte niby miasto okazałe formują*. Istotnie, niezbyt efektowne z osobna, tworzyły niezwykle malowniczy zespół architektoniczny decydujący o portowym charakterze miasta.



• *Godła spichrzów.*



• *Widok z Mol/ciiry*

Na koniec warto zwrócić uwagę na bogactwo nazw spichlerzów. Nadawano je już w XV w., o czym świadczy zanotowana w 1495 r. nazwa „Ślepy Osioł”. Powszechnie zaczęto je stosować dopiero w XVII w. - w 1553 r. tylko trzydzieści pięć miało własne miano, w 1688 r. już wszystkie. Nazwy poszczególnych spichrzów zmieniały się w ciągu wieków, jednak aż do XIX stulecia, kiedy to wprowadzono na wyspie numeryczną porządkową, stanowiły jedyną możliwość orientacji wśród setek budowli. Ułatwiały to także wiążące się z nazwami godła w postaci wywieszek, rzeźb czy płaskorzeźb. Wiele z nich przetrwało do 1945 r. Zachowane zwyczajowo aż do naszego stulecia, a także notowane w starych dokumentach, nazwy przekazują niekiedy cenne wiadomości - dzięki nim można na przykład sądzić, że spichrze bywały niegdyś malowane na rozmaite, a zawarte w nazwach, barwy: na przykład „Biały Spichlerz”.

Różnorodność i oryginalność nazewnictwa zadziwiają - sięgając po pierwsze z brzegu przykłady wymieńmy „Królową Nocy”, „Stary Testament”, „Trzy Cytryny” czy „Dębowy Rożek”. Wśród wielości nazw można jednak zauważyć pewne tendencje.

Sz szczególnie często sięgano do świata zwierząt. Z dziesiątków tego typu nazw przytoczymy kilka: „Sokół”, „Kur”, „Gołąb”, „Papuga”, „Śledź”, „Wieloryb”, „Lew”, „Wielbłąd” - na marginesie warto powiedzieć, że właśnie „Wielbłąd” był największym gdańskim spichrzem, który przy szerokości osiemnastu metrów, głębokością sięgał blisko sześćdziesięciu; dziś zostały po nim nikielne resztki. Zwierzęta często „farbowano”, mamy więc „Czarnego Niedźwiedzia” i „Czarnego Lwa”, a także „Czerwonego Lwa” i „Czerwonego Kura”, „Szarą Gęś” i „Białego Konia” oraz „Złotego Pelikana”.

Występują także nazwy geograficzne, np. „Gdańsk”, „Toruń”, „Elbląg”; mitologiczne - „Westa” czy „Ceres”; związane z morzem - „Statek”, „Stateczek”, „Bosmanek”, „Lubecki Okręt”; utworzone od różnego rodzaju zajęć - „Pleban”, „Wojak”, „Żniwiarz”, „Mały Młynarz” i „Duży Młynarz”, „Mleczarka”, „Śpiewak” i wiele, wiele innych, będących niekiedy jedynym śladem dawno już nie istniejących budynków. Przeniesione przez stulecia nazwy spichrzów są, podobnie jak miana ulic, bezcennymi, choć niematerialnymi zabytkami, które świadczą o kulturze minionych wieków.

Spichrze na Ołowiance

Dzielnica spichrzowa - zwana od XVI stulecia Wyspą Spichrzów, nie była jedynym obszarem Gdańska mieszczącym magazyny. Towary składowano w nadmotławskich bramach i piwnicach mieszczących kamienic, a poza tym w innych częściach miasta także wznoszono spichrze. Kilka z nich zachowało się do naszego stulecia na Ołowiance - wyspie rzecznej, leżącej między Motławą a przekopanym w 1576 r. Kanałem na Stępcie. Do dziś używaną nazwę wyspa zawdzięcza umieszczonemu na jej terenie w 1597 r. składowi ołowiu. Wcześniejsza nazwa - Szafarnia, sięgała średniowiecza, gdy na tym obszarze będącym krzyżacką własnością istniała szafarnia oraz • spichrze należące do szafarzy malborskich, królewieckich i gdańskich. W czasach późniejszych nadmotławskie nabrzeże wyspy także mieściło spichrze. Ich liczba nie była wielka - nigdy nie przekroczyła siedmiu, niemniej kilka z tych budowli miało dużą wartość zabytkową i z tego względu warte są uwagi.

62

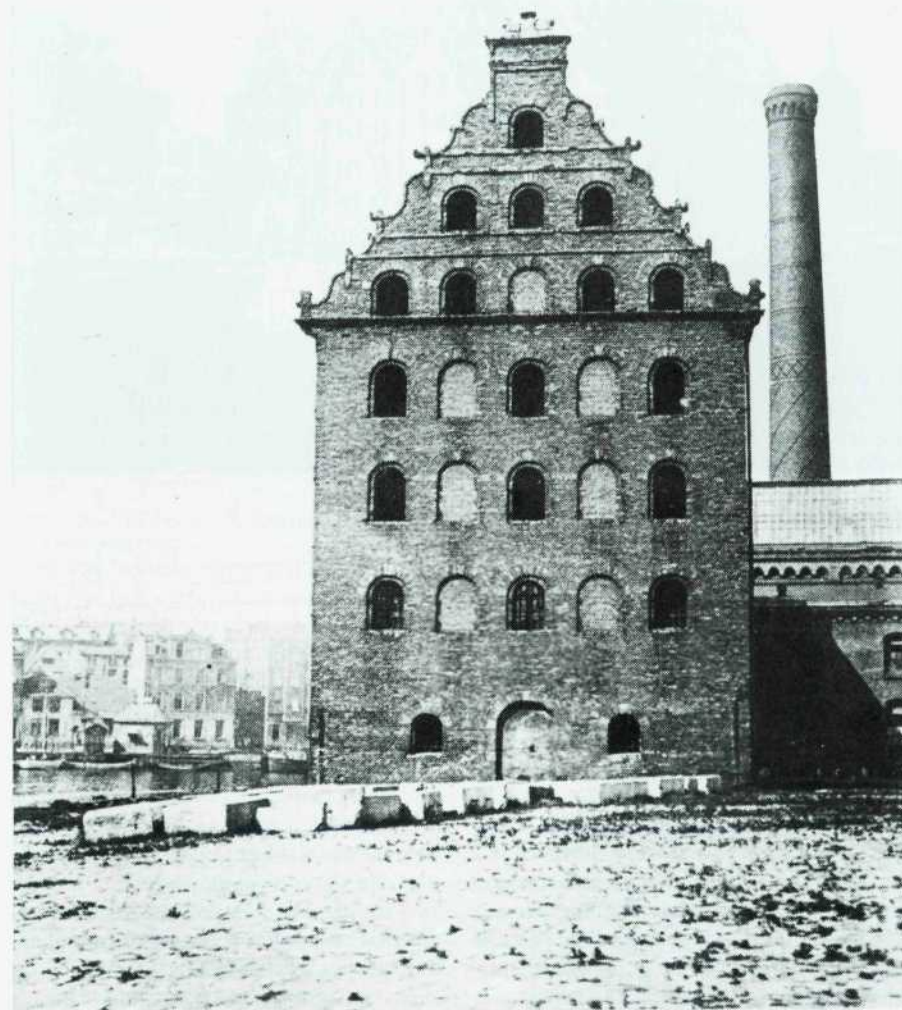
Spichrz Królewski

Już Kazimierz jagiellończyk nałożył na gdańszczan obowiązek wzniesienia spichrza królewskiego. Z obowiązku tego wywiązali się oni dopiero w latach siedemdziesiątych XVI w., i to połowicznie, przeznaczając na ten cel już istniejący spichlerz. W pełni swe zobowiązanie wypełnił Gdańsk kilkadziesiąt lat później, stawiając duży spichrz na Ołowiance. Twórcą nowej budowli powstałej w latach 1606-1608 był zapewne wybitny architekt i rzeźbiarz Abraham van den Błock. Nic dziwnego, że spichrz otrzymał wyjątkowo bogatą oprawę architektoniczną.

Jest to w całości murowany czterokondygnacyjny budynek, z trzema dodatkowymi kondygnacjami strychu. Duża liczba okien na wszystkich czterech elewacjach wolno stojącego budynku pozwalała dobrze oświetlić wnętrze. Mieściło ono klatkę schodową, która niezależnie od zewnętrznego dźwigu, umożliwiała transport zboża na wyższe piętra. Całość nakryto dwuspadowym dachem, ujętym dwoma szczytami o manierystycznych formach, w których znalazła ujście dekoracyjna inwencja budowniczego. Okna trzech kondygnacji strychu oddzielone są fryzami utworzonymi z poziomych ceglanych listew, które stykają się i krzyżują z podobnymi, lecz bardzo krótkimi listwami pionowymi oraz z esownicami tworzącymi kapryśne linie ograniczające oba szczyty.

Osobliwością Spichrza Królewskiego jest to, że jego dłuższe ściany biegną wzdłuż, a nie jak w innych spichrzach - w poprzek nabrzeża. Dzięki temu jego samotna bryła wyróżniała się spośród pozostałych spichrzów, stanowiąc jeden z najciekawszych architektonicznych akcentów nad Motławą.

W roku 1945 znacznym zniszczeniom uległy ściany szczytowe zabytkowej budowli, a jej oryginalne wnętrze całkowicie pochłonął ogień. Szczęśliwie Spichrz Królewski wkrótce odbudowano - prace przy nim należały do najwcześniejszych w żmudnym dziele rekonstrukcji Gdańska.



• Spichrz Królewski.

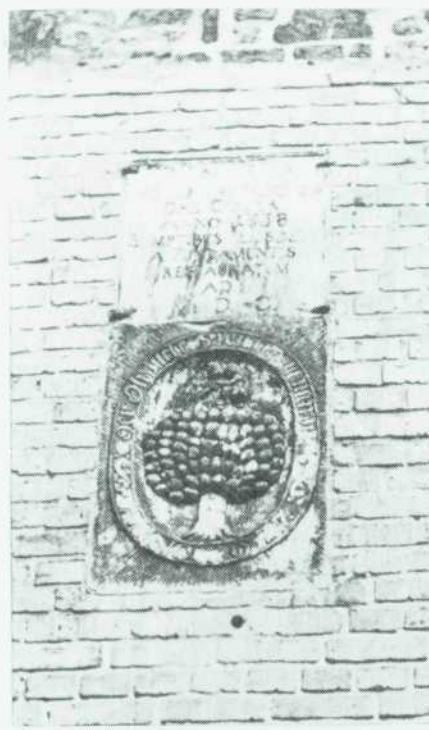


D Spichrze "Panna", "Miedź" i "Oliwski" (od prairej ku lewej).

63 Spichrze „Panna”, „Miedź” i „Oliwski”

Trzy murowane spichrze: „Panna”, „Miedź” i „Oliwski” położone są na południowym cyplu Ołowianki, w miejscu, na którym stały dawne spichrze krzyżackie. Możliwe nawet, że część spichrza „Oliwskiego” pochodzi z początku XV w., stanowiąc jedyne relikty krzyżackiej zabudowy na wyspie. Swe nazwy zawdzięczają spichrze różnym okolicznościom. „Panna” została tak nazwana dzięki stojącej niegdyś na jej szczycie figurze, „Miedź” - z powodu przechowywanego w spichrze towaru, natomiast „Oliwski” - przez wzgląd na użytkujących budowlę oliwskich cystersów.

Ośmiokondygnacyjna „Panna” wzniesiona została zapewne w końcu XVI w. i przebudowana w stuleciu następnym. W XVIII wieku ponownie zmieniono wystrój elewacji, zastępując bogaty szczyt barokowy prostym - dwuspadowym. Sąsiedni, mniejszy od pozostałych, siedmiokondygnacyjny spichrz „Miedź” powstał zapewne równocześnie z „Panna”, lecz w skromniejszej od niej formie. Po pożarze, który w połowie XIX w. zniszczył znaczną część spichrza, przydano mu nowe elewacje o historyzującej formie. Do „Miedzi” przylega najbardziej ku południowi wysunięty ośmiokondygnacyjny spichrz „Oliwski”, zwany do 1677 r. „Klasztornym”. Jak wspomniano, jego mury częściowo pochodzą ze średniowiecza, jednak późniejsze szesnasta- i osiem-



< i mdto spichrza "Uliwskiego"

64 Spichrz „Pod Jeleniem”

Przy ulicy Grodzkiej zachowało się do dziś kilka niepozornych, lecz tchnących autentyzmem i wielce malowniczych budynków, wśród których wyróżnia się wzniesiony w konstrukcji szkieletowej spichrz „Pod Jeleniem”. Swą nazwę zawdzięcza on figurze jelenia umieszczonej na szczycie.

Od roku 1771, gdy został wybudowany, aż po kres ostatniej wojny budynek spełniał funkcję, do jakiej go przeznaczono, choć zmieniał się rodzaj przechowywanych produktów. Początkowo składano tu zapewne jęczmień i drewno, w XIX w. węgiel, a w naszym stuleciu tak różnorodne artykuły, jak: zboże, farby olejne, towary kolonialne czy meble. Nie zniszczony w czasie wojny spichrz mieścił przez dwadzieścia lat mieszkania, ale nie remontowany popadł w taką ruinę, że zamierzano go rozebrać. Na szczęście w porę przeprowadzone prace konserwatorskie i zakończona w 1971 r. adaptacja na pomieszczenia Pracowni Konserwacji Zabytków uratowały zabytek od całkowitej zagłady, choć nie obyło się bez częściowej rozbiórki.

nastawieczne przebudowy nadały budowli formę nie odbiegającą od powszechnie wówczas stosowanych.

Wszystkie spichrze uległy poważnemu zniszczeniu w czasie wojny, a ich odbudowę podjęto dopiero w latach siedemdziesiątych. W toku prac rekonstrukcyjnych „Miedzi” nie przywrócono kształtu dziewiętnastowiecznego, lecz nadano skromną formę typową dla spichrzów gdańskich XVII i XVIII w. Po odbudowie cały kompleks mieści ekspozycję Centralnego Muzeum Morskiego.



• Spichrz "Pod Jeleniem".

↳ Fragment zespołu browarniczego.



65

Dawny zespół browarniczy

Część Gdańska zwana Zameczyskiem w swej nazwie zachowała pamięć o istniejącym tu niegdyś zamku krzyżackim, rozebranym przez gdańszczan w 1454 r. Prawie dwa stulecia tereny te stały puste i dopiero w 1630 r. postawiono tu dom poprawczy. Kilkanaście lat później wytyczono ulice i zaczęto je zabudowywać. Przy jednej z tych ulic - Rycerskiej, wzniesiono w drugiej połowie XVIII w. kilka budynków tworzących do dziś zachowany zespół browarniczy, do którego należała także słodownia przy ulicy Czopowej 5. W XIX stuleciu dobudowano jeszcze jeden budynek przy ulicy Rycerskiej 7. Skromna forma budowli odpowiadała ich użytkowej funkcji.

Bogatszą szatą architektoniczną wyróżnia się jedynie dom przy ulicy Rycerskiej 10, mieszczący niegdyś, zapewne, mieszkania piwowarów. Ich podobizny uświetniły mocno już dziś zniszczony portal, będący - obok późnobarokowego szczytu - główną ozdobą fasady. Jeszcze w latach pięćdziesiątych wejście do kamienicy poprzedzone było malowniczym przedprożem o kutyh, żelaznych balustradach. Najciekawsze jest jednak wewnątrz budynku, przetrwała bowiem w nim oryginalna, choć mocno zdezastowa-

wana osiemnastowieczna sień, w której na szczególną uwagę zasługują stiukowa dekoracja stropu i schody o malowniczo ukształtowanej balustradzie. Do niedawna na jednej ze ścian można było zobaczyć resztki ceramicznych płytek, tak charakterystycznych dla dawnych gdańskich sieni.

Ciekawa, choć skromna jest elewacja słodowni przy ulicy Czopowej. Umieszczono tu piękne żelazne kotwy w kształcie lilii, a także tablicę opatrzoną inicjałami G. K., datą 1760 oraz napisem mówiącym o przeznaczeniu budowli: *Das Neuc Malz-Haus*. Skromny szczyt jeszcze kilka lat temu wieńczyła miedziana chorągiewka powtarzająca datę i inicjały z fasady.

W naszym stuleciu zabytkowe budowle wciąż spełniały przemysłową funkcję, mieszcząc od 1916 r. piekarnię miejską - Rycerska 7 i 8, a po wojnie, która oszczędziła tę część miasta, magazyny. Stojące na uboczu turystycznych szlaków zabytki pozostają nie odnawiane - wyjątkiem budynek przy Rycerskiej 9, gdzie zresztą, w czasie remontu oryginalny szczyt zastąpiono kopią. Jednak pomimo daleko posuniętej degradacji ich zabytkowej substancji należą do najciekawszych, bo oryginalnych, śladów gdańskiego budownictwa mieszkalnego i przemysłowego.



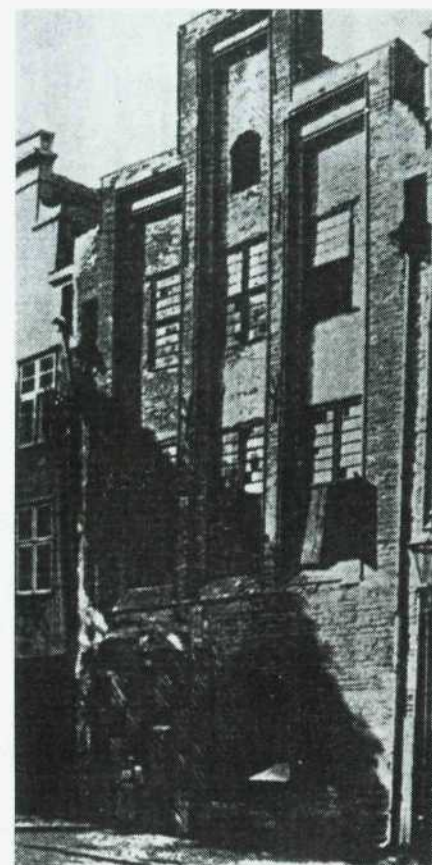
• Ulica Św. Ducha.

Kamienice i przedproża

Domy gdańszczan w XIII, XIV, a częściowo i w XV stuleciu były drewniane bądź wznoszone w konstrukcji szkieletowej. Już wtedy ustaliła się zasada stawiania długich domów o wąskiej ścianie szczytowej przylegającej do ulicy. Początkowo w obawie przed ogniem domy były od siebie oddzielone odstępem, umożliwiającym ponadto odpływ wody. Od początku XV w. cegła zaczęła wypierać inne materiały budowlane, a z czasem doszło do tego, że stawianie w mieście łatwopalnych domów drewnianych zostało całkowicie zakazane. Jeszcze przed upływem XV stulecia ukształtował się zasadniczy układ gdańskiej kamienicy, który przetrwał do połowy XIX w., podlegając w ciągu czterech stuleci tylko niewielkim zmianom.

Główny element konstrukcyjny stanowiły długie ściany boczne nie mające żadnych otworów, pełniące więc funkcję murów ogniowych. Mury te, często wspólne dla obu sąsiadujących ze sobą kamienic, zwały się ku górze uskokami, na których opierano belki stropowe. Także więźba dachowa wspierała się na owych murach. W tej sytuacji ściany tylne i frontowe, nie mając poważniejszego znaczenia konstrukcyjnego, były właściwie parawanem, który można było dowolnie kształtować. Korzystano z tego wznosząc lekkie ściany o wielkich oknach umożliwiającymi stosunkowo dobre oświetlenie głębokich wnętrz.

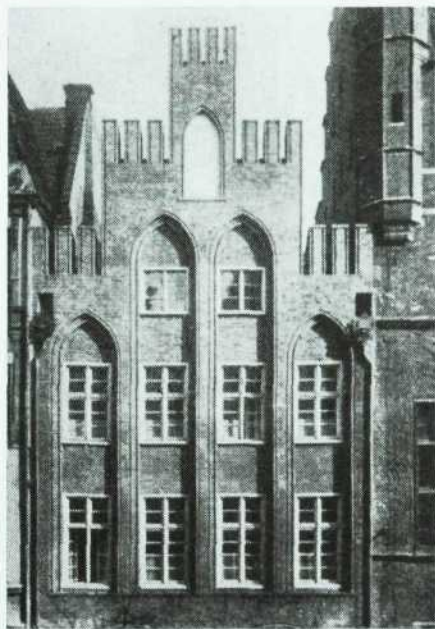
Początkowo układ wnętrz był bardzo prosty, mieszcząc w parterze sień z kuchnią i izbę mieszkalną, a na piętrze spichlerzyk. Możliwość stawiania wyższych, bo murowanych domów sprawiła, że układ ten uległ zmianom. Zachowując wysoką zawyczaj sień, przeniesiono mieszkania na piętro, w przyziemiu urządzając sklepy, rze-



• Ogania 112.

mieślnicze warsztaty lub kantory kupieckie. Zarówno dyspozycja - zwykle trzytraktowa, jak i przeznaczenie poszczególnych pomieszczeń określone u schyłku średniowiecza, przetrwały dalsze stulecia. Zmieniał się natomiast wystrój architektoniczny fasad, kształtowany w zgodzie z panującymi dłużej lub krócej stylistycznymi modami.

Pierwsze murowane kamienice licowano dużą czerwoną cegłą i zaopatrywano w pro-

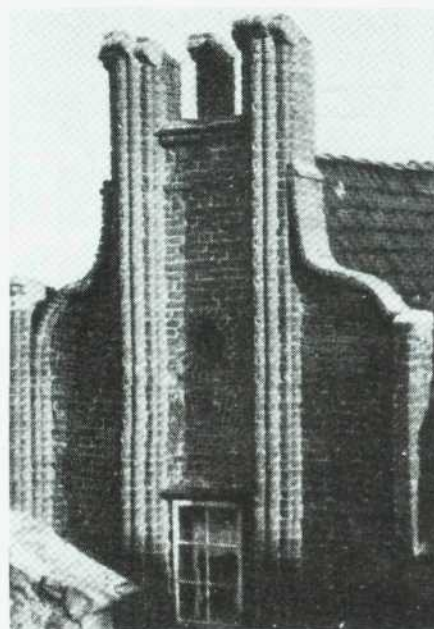


A *Mariacka 1.*

< *Długa 47.*

ste, trójkątne szczyty, dekorowane jedynie płytkimi, ostrołukowymi wnękami. Wkrótce powstały inne rodzaje szczytów, wśród nich schodkowe: proste - na przykład przy ulicy Ogarnej 112 lub zwieńczone krenelażem - przykładami kamienice przy ulicy Długiej 47 czy ulicy Mariackiej 1. Często poziome stopnie zastępowano półkolistymi o okrągłych prześwitach. Tego typu szczyt zachował się do ostatniej wojny przy ulicy Dzianej 9/10 - obecnie jest on zrekonstruowany; inne rekonstrukcje takich szczytów można obejrzeć przy Powroźniczej 23 i Bosmańskiej 28. Prócz opisanych, występowały także inne, nietypowe zwieńczenia. Jedno z nich, przy ulicy Dzianej 11, przetrwało do 1945 r., a po wojnie zostało odbudowane.

Najpowszechniejsze były jednak szczyty attykowe, co widać wyraźnie na obrazie Antoniego Møllera *Grosz czynszowy* przedstawiającym w tle biblijnej sceny gdański Długi Targ i ulicę Długą. Prócz elewacji nowożytnych ukazano liczne jeszcze fasady późnogotyckie - niemal wyłącznie o attykowych zwieńczeniach. Obraz przedstawia między innymi sąsiadującą z Dworem Artusa fasadę kamienicy przy Długim Targu 43. Do dziś można podziwiać jej filary międzyokienne, jednakże gotycki szczyt zakończony krenelażem zastąpiono w początku XVIII w. nowym o barokowych formach. Rekonstrukcję innej elewacji o attykowym szczycie ozdobionym okrągłymi blendami i wnękami zamkniętymi podwójnym łukiem

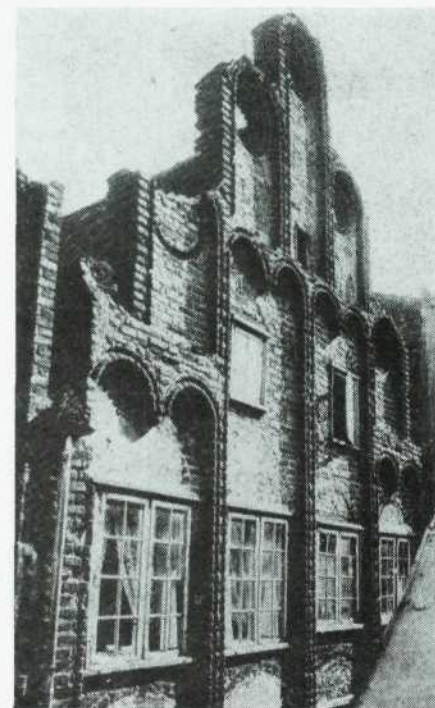


A *Dziana 11.*

> *Dziana 9/10.*

można obejrzeć przy ulicy Szerokiej 75/76. Zwieńczenie attykowe otrzymała także wspaniała elewacja przy Chlebskiej 14. Obecnie zrekonstruowana fasada tym się różniła od pozostałych, że jej wystrój był w znacznej części kamienny.

Na ogół największą poza szczytem ozdobą gotyckich elewacji były wąskie i wysokie filary międzyokienne, formowane z profilowanej cegły o rozmaitych kształtach. Fasady z reguły pokrywano zaprawą wapienną, najczęściej z dodatkiem pigmentów. Z rzadka podejmowano próby dekorowania elewacji malowidłami o formach architektonicznych. Tego typu dekorację nosiła niegdyś fasada średniowiecznej plebanii kościoła Panny Marii.



Wraz z nadejściem form nowożytnych zmienił się charakter gdańskich fasad, które od lat sześćdziesiątych XVI w. wznoszono w dwóch nowych typach. Pierwszy z nich o zaakcentowanych silnie podziałach poziomych i stosujący pilastry w antycznych porządkach wywodził się, mimo posługiwania się niderlandzkimi motywami, ze sztuki klasycznej - przykładami są kamienice przy ulicy Długiej 37, 45, a także Lwi Zamek i Dom Ferberów przy tej samej ulicy czy też Dom Anielski przy ulicy Chlebskiej.

Typ drugi, znacznie powszechniejszy miał swe źródło w ceglano-kamiennej architekturze niderlandzkiej. Właśnie ten rodzaj fasad zadecydował w wielkiej mierze o cha-



A Fasada gotycka (Szeroka 75/76). . .



A . . . i manierystyczna (Mariacka 36).

[> Manierystyczna kamienica przy Kalckuiczej 3.

rakterze gdańskich ulic do ostatnich czasów, a w pewnym stopniu - do dziś. Klasyczne formy kolumn czy pilastrów pojawiały się na tych elewacjach tylko w portalu, a pozostałe części licowane drobną cegłą zdobiono elementami kamiennymi w formie rautów, kaboszonów, szyszek i innego rodzaju ornamentów, typowych dla północnego manieryzmu. Poszczególne kondygnacje często oddzielano gzymsami, a niekiedy i fryzami, których ozdobę stanowiły geometryczne wzory albo główki i popiersia.

Szczególnie bogaty wystrój otrzymywały szczyty. Ich formy określały sekwencje esowatych i ćwierćkolistych kamiennych taśm

krzyżujących się z prostymi listwami, dzielącymi poziomo i pionowo pola szczytów. Listwy te, wiązane w punktach przecięcia formami okrągłymi, składały się na charakterystyczny ornament okuciowy, będący w powszechnym użyciu w północnej Europie od połowy XVI w., a stosowany chętnie i w pierwszych dziesięcioleciach następnego stulecia. Choć, jak wspomniano, na gdańskich fasadach pojawiały się czasem rzeźby figuralne, to jednak do wyjątków należały kamienice o elewacjach w całości pokrytych tego typu dekoracją. Jedna z nich zachowała się częściowo do dziś przy ulicy Długiej 37, a najwspanialszym przykładem

jest słynna Żłota Kamienica przy Długim Targu. W wieku XVI nie zaniechano także malowania szczytowych ścian na rozmaite kolory. Wielobarwność gdańskiej ulicy ukazuje wspomniany wyżej obraz Möllera.

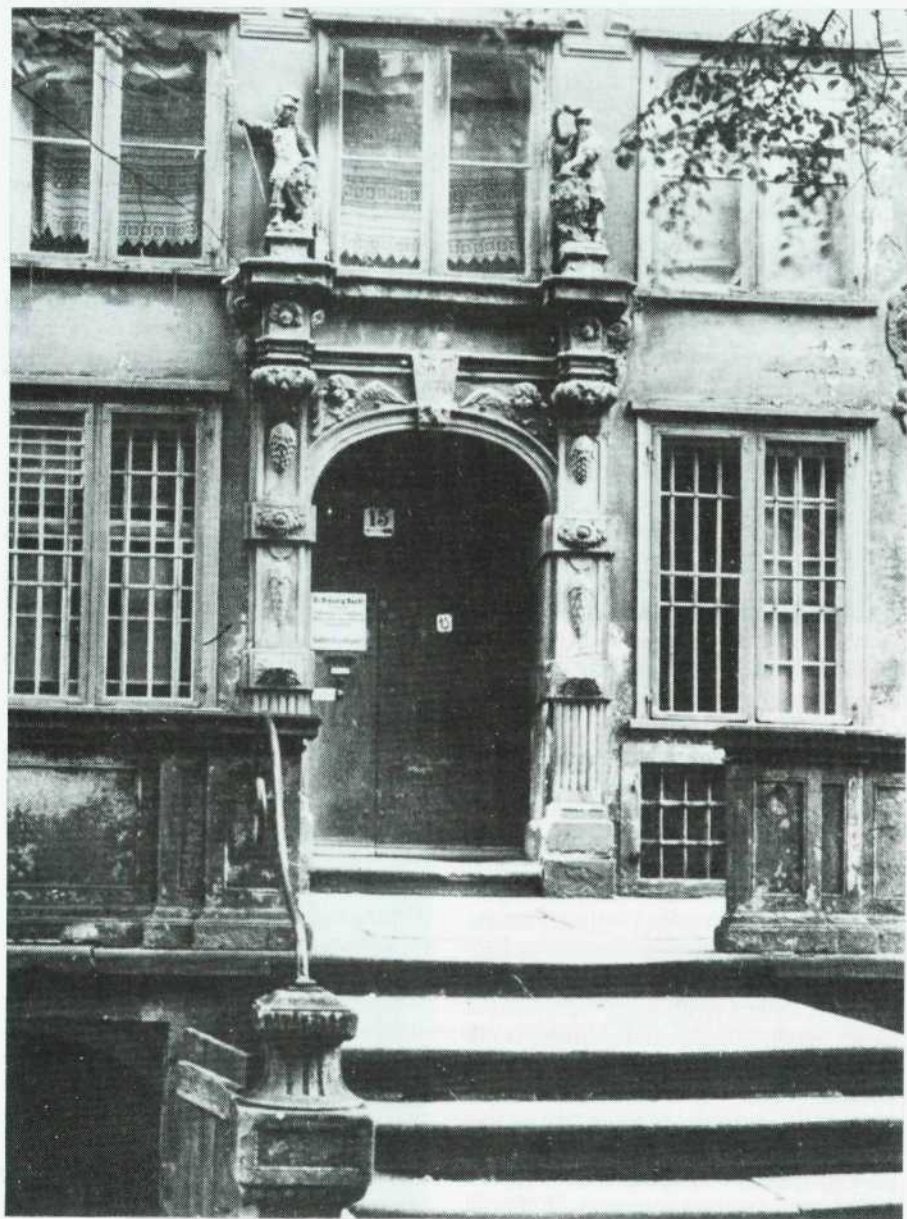
Wraz z nadejściem tendencji barokowych zaczęto dążyć do ujednoczenia wyrazu fasad. Nie podkreślano gzymsami odrębności poszczególnych kondygnacji, a szczyt powiązano z resztą elewacji. Zmienił się także typ ornamentyki, choć nie nastąpiło to gwałtownie - stare i nowe formy dość długo współistniały na sąsiednich fasadach, a często na jednej i tej samej. Podobnie nie zmieniła się ceglana faktura elewacji, choć z czasem coraz częściej stosowano tynkowanie. Powstawało wówczas bardzo dużo domów o skromnym wystroju ograniczającym się do prostego portalu, niekiedy zaznaczonego tylko kamiennymi zwornikami, oraz do szczytu, w którym zazwyczaj skupiała się cała inwencja projektantów.

Wieńczące partie fasad rozwiązywano rozmaicie, czasem bardzo prosto - w postaci trójkątnego szczytu zakończonego przyczółkiem, to znów w bardziej złożony sposób, na przykład ujmując szczyt wolutowymi spływami bądź też zbliżonymi do manierystycznych kapryśnymi liniami.

W drugiej połowie XVII w. pojawił się najwspanialszy chyba, choć bardzo rzadki typ barokowej elewacji, w którym podparte kariatydami i atlantami pilastry biegły w wielkim porządku przez pierwsze i drugie piętro. Fasady tego rodzaju otrzymywały bogaty wystrój rzeźbiarski. Typ, o którym mowa, reprezentują dwie kamienice w południowej pierzei Długiego Targu pod numerami 3 i 20.

W XVIII stuleciu, dominowały proste, tynkowane elewacje pozbawione niema! dekoracji, a ozdobione tylko malowniczymi szczytami o formach ustępujących jednak





A Szczyty barokoirych fasad przy Targu Rybnym 9-10.

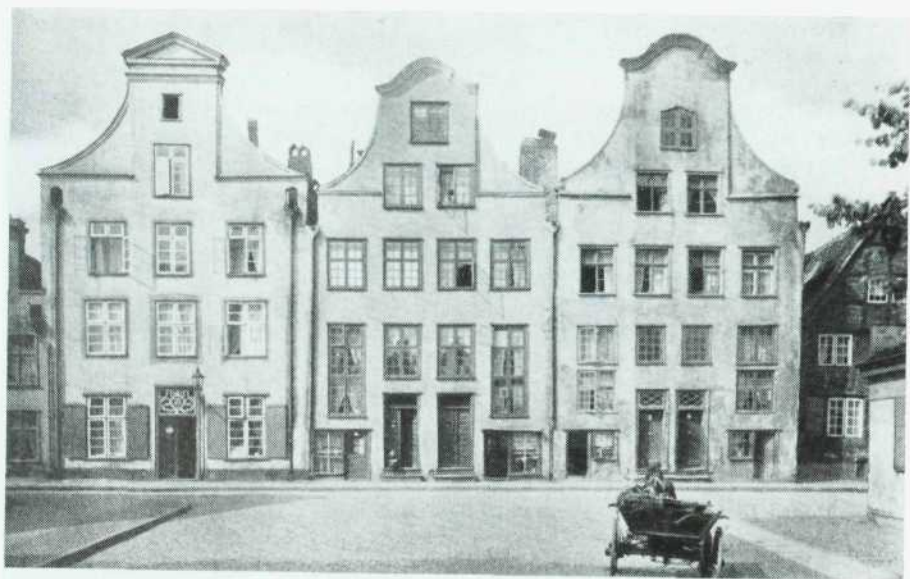
<] Siedennastowieczny portal domu przy Cblebnickiej 15.

przepychowi dawniejszych rozwiązań. Wyjątkowo bogatą fasadę otrzymała wzniesiona w siedemdziesiątych latach stulecia kamienica przy ulicy Długiej 12, zwana Domem Uphagena, gdzie połączono ornamentykę rokokową, typową dla połowy XVIII w., z elementami klasycyzmu, który na dobre zagościł w wystroju gdańskich fasad w końcu wieku - w bardzo skromnej zresztą postaci. Gładko tynkowane elewacje wieńczono wówczas trójkątnym przyczółkiem bądź też prostą attyką, wzbogacaną niekiedy ustawianymi na niej wazami.

W latach czterdziestych XIX w. zaczęto stosować elementy historyzmu, który pełnię rozkwitu osiągnął w drugiej połowie stulecia zarówno w odmianie neogotyckiej - przykładem nie istniejąca już w tej formie kamienica przy ulicy Długiej 4 bądź też zachowane budowle przy Ogarnej, jak i w od-

mianie stosującej formy nowożytnie. Pod koniec wieku wznoszono liczne fasady eklektyczne, najczęściej przeładowane bogatym wystrojem rzeźbiarskim nie współgrającym zarówno ze skalą kamienic, jak i miejscową tradycją. Rzadkim przykładem elewacji eklektycznej zachowanej w niemal pierwotnej formie jest fasada domu przy ulicy Długiej 70. Secesja nie odcisnęła silniejszego piętna na obrazie gdańskich kamienic - przynajmniej na obszarze historycznego miasta, choć zdarzały się odosobnione realizacje, na przykład przy ulicy Długiej 50 czy 72.

XIX i XX wiek były bezlitosne dla zabytkowych kamienic Gdańska, które często przebudowywano, dostosowując do nowych wymagań. Niestety najczęściej odbywało się to kosztem zabytkowej substancji budowli. Równocześnie proces zastępowania



A Skromne barokowe kamienice przy Podmłyńskiej 1-3. . . .

V . . . Zaułku św. Bartłomieja 26.



V . . . i Karpięj 24-25.



nia dawnych fasad nowymi odbierał niepowtarzalny nastrój ulicom Głównego czy Starego Miasta, upodabniając je stopniowo do ulic w nowych dzielnicach. Niebezpieczeństwo to dostrzegali jeszcze w XIX w. Jan Karol Schultz, ale dopiero w okresie międzywojennym podjęto próbę uzdrowienia sytuacji. Z jednej strony usiłowano zapobiegać tego typu wandalizmowi, a z drugiej próbowano naprawie zło już wyrządzone przez likwidowanie fasad wyjątkowo agresywnych i wznoszenie na ich miejsce bardziej neutralnych, nawiązujących do dawnych rozwiązań.

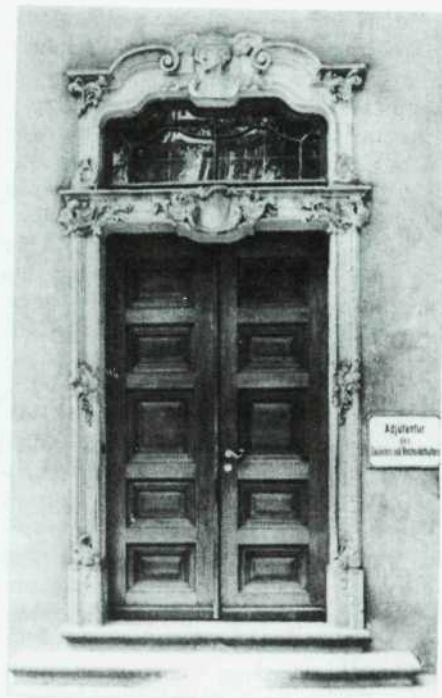
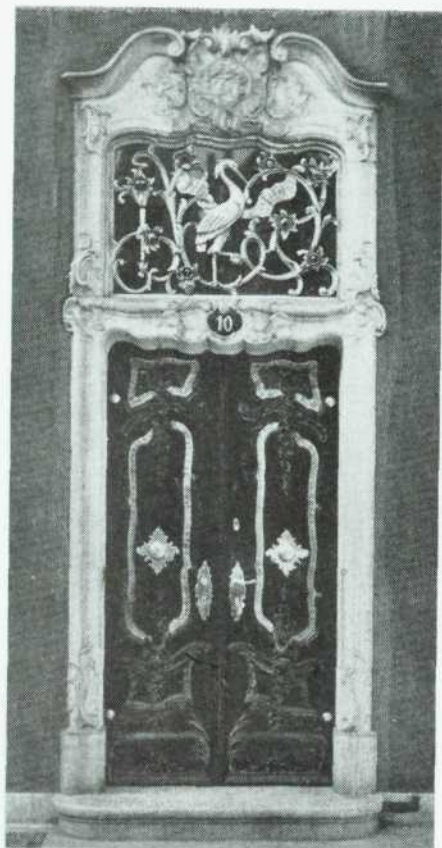
Prawdziwą klęskę przyniósł 1945 r. Murry kamienic nadwerżone licznymi przebudowaniami nie wytrzymały długotrwałego pożaru. Jego ofiarą padły zwłaszcza, z natury rzeczy delikatniejsze, ściany szczytowe - najcenniejsze pod względem architektonicznym i zabytkowym. Ocalały tylko nieliczne zwarte zespoły kamienic, i to zwykle o niższej wartości zabytkowej. W obrębie Głównego Miasta jedyny dobrze zachowany kompleks budowli mieszkalnych wznosił się przy wschodnim odcinku południowej pierzei ulicy Straganiarskiej. Trzeba w tym miejscu dodać, że w skandaliczny sposób pozbawione opieki budowle stopniowo popadały w ruinę, aż w latach siedemdziesiątych podjęto decyzję o ich rozbiórce. Bezpowrotnie zniszczone zabytki zastąpiono atrapami, a dwie autentyczne kamienice, które oszczędzono, pozostawiono własnemu losowi - dopiero niedawno podjęto prace nad ich częściowym uratowaniem.

W tym miejscu dotykamy sprawy odbudowy i konserwacji zabytków, poruszonej już we wstępie. Jeśli chodzi o gdańskie kamienice, to odbudowano przede wszystkim obiekty głównomiejskie, zaprzeczając możliwość uratowania zachowanych niekiedy w niezłym stanie zabytków w innych.

mniej centralnych punktach miasta. Zrównano z ziemią bardzo mocno zniszczoną, niemniej choćby częściowo nadającą się do zachowania, zabudowę jednej z najpiękniejszych gdańskich ulic - Korzennej na Starym Mieście. Podobnie uczyniono z mieszczącymi się na Starym Przedmieściu ulicami Żabi Kruk i Rzeźnicką. Także ulice, które postanowiono odbudować, rekonstruowano, zwłaszcza w początkowym okresie, z nonszalancją, często nie szanując oryginalnej substancji zabytkowej cudem ocalałej z wojny.

W rezultacie stworzono właściwie nową ulicę Ogarną, nową Długą, nową Piwną, nie mówiąc już o ulicach odbudowywanych tylko częściowo, jak Sw. Ducha czy Szeroka. To samo dotyczy pojedynczych fasad, z których tylko nieliczne zrekonstruowano z całkowitą wiernością wobec pierwowzoru. Duża część - to dowolne interpretacje pierwotnych elewacji, a niekiedy wręcz pseudozabytki. Trzeba o tym pamiętać przechadzając się, skądinąd malowniczymi, ulicami Głównego Miasta. Dla osłody można dodać, że są miejsca odtworzone z dużą pieczołowitością i wycuciem charakteru dawnego Gdańska; do takich miejsc należy niewątpliwie najbardziej urocza ze wszystkich - ulica Mariacka. Zawdzięcza to nie tylko rzetelnej rekonstrukcji fasad, ale także zachowaniu tradycyjnej brukowanej nawierzchni, posadzeniu drzew - typowych dla gdańskich ulic w przeszłości, a przede wszystkim utrzymaniu - częściowo autentycznych, częściowo zaś rekonstruowanych - przedproży.

Przedproża, ten najoryginalniejszy wytwór gdańskiej architektury mieszkalnej, przez stulecia były nieodłączną częścią nie tylko kamienicy gdańszczyzny, ale i jego życia. Joanna Schopenhauer, spisując wspomnienia swej młodości, poświęciła im wiele



A Rokokowe portale przy Piwnej 12.

<| . . . i Długim Targu 10.

↳ Gotycka płyta przedprożowa.

uwagi. Przytoczmy jej słowa barwnie oddające to, czym były przedproża dwieście lat temu.

„Moje rodzinne miasto różni się od wszystkich innych do niego podobnych starych osiedli bardzo osobliwymi szczegółami budowlanymi. Główne ulice w Gdańsku są znacznie szersze niż gdzie indziej. Na przestrzeni między stojącymi naprzeciw siebie rzędami domów mogłyby dwa, a nawet trzy pojazdy wyminąć się wygodnie i po

obu stronach zostałyby jeszcze sporo miejsca na wyłożone płytami chodniki. Tymczasem ulica przeznaczona dla ruchu kołowego i pieszego jest do tego stopnia wąska, że nawet doświadczony woźnica nie zawsze może uniknąć kolizji z kolegą nadjeżdżającym z przeciwnej strony, a w tłok ten wpadający przechodnie mają sporo kłopotu, aby przede wszystkim ocalić zdrowie.

Ogólną przyczyną tego niezwykłego zjawiska są tak zwane przedproża przy wszyst-

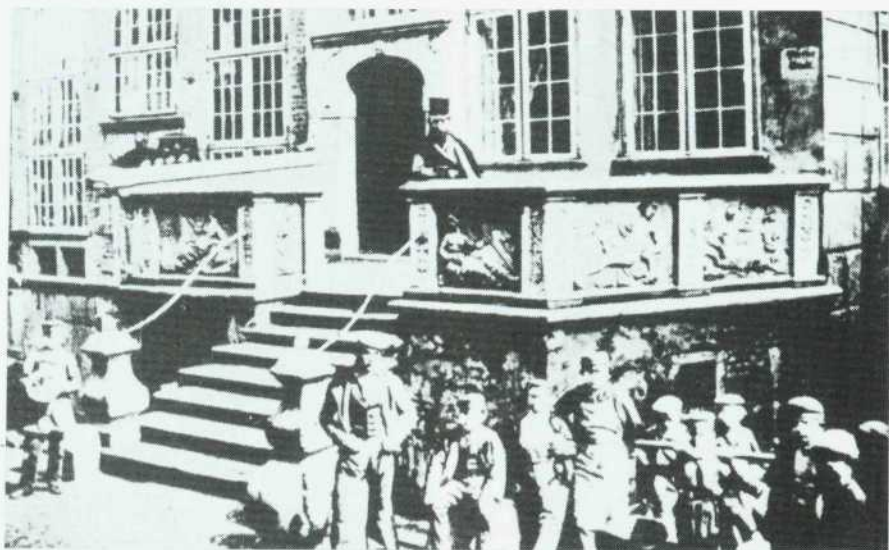
kich domach, w Gdańsku najzupełniej odmiennie od przedproży w Hamburgu lub Lubece. Lecz z czymże należy je porównać, aby w przybliżeniu dać pewne wyobrażenie o tych prawdziwych Propyleach, dzięki którym północne miasto zyskuje prawie południowy wygląd. Za czasów mojej wczesnej młodości spędzano na nich znaczną część domowego życia ze swobodą dzisiaj niepojętą, prawie tak, jak na otwartej ulicy.

Nie można nazywać tych przedproży balkonami. Są to raczej przestronne, dosyć szerokie terasy, wyłożone wielkimi płytami kamiennymi, ciągnące się wzdłuż fasad domów. Prowadzą do nich szerokie, wygodne schody, a kamienne ogrodzenia zabezpieczają od ulicy. Pomiedzy przylegającymi do siebie przedprożami sąsiednich domów wznoszą się przymurki cztery do pięciu stóp wysokie, stanowiące ich rozgraniczenie. Na tych przymurkach, w kamiennych korytach, spoczywają rury blaszane, zbierające z dachów wodę deszczową, wypływającą na zewnątrz przez paszcze ogromnych, nieraz prawdziwie artystycznie z kamienia wykutych głów delfinów lub wielorybów.

(...) pęd do upiększania, a raczej w naszych czasach chęć modernizacji grozi (przedprożom) już od dłuższego czasu zbliżającą się zagładą. Znikły już sprzed domów stare wspaniałe kasztany, których szeroko rozroste gałęzie użyczały ochłody i cienia, pod którymi zmęczony pracą gdańszczanin cieszył się miłą rozrywką wśród swoich lub rozmową z zuchylającym się obok sąsiadem. (...)

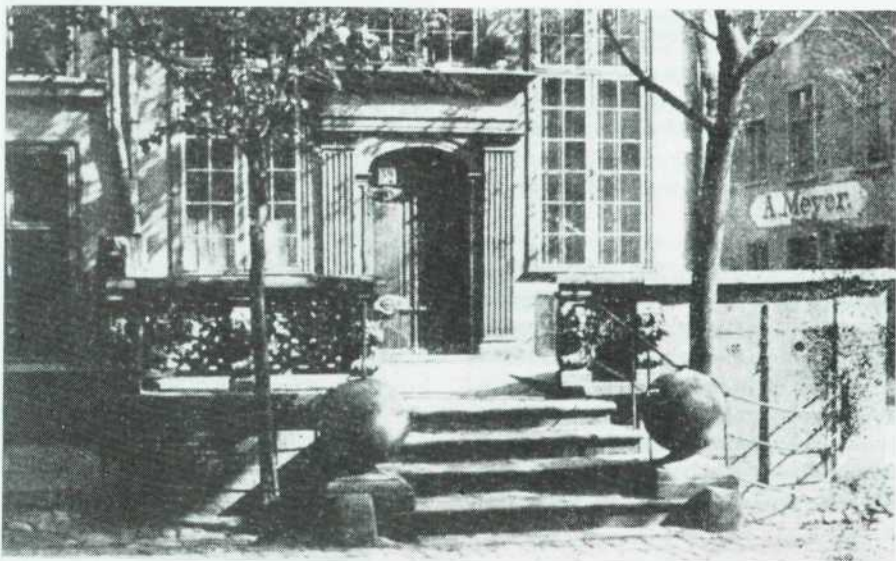
A jakim wymarzoną miejscem zabaw były przedproża dla dzieci! Tak bezpieczne i tak wygodne! Tuż pod okiem szyjącej lub robiącej pończochy na drutach matki, która nieraz schodziła do nich pod wieczór. W tym zaciszu, wykorzystując każdą znośną pogodę, spędzaliśmy z naszymi towarzyszami zabaw wszystkie wolne godziny”. (Joanna Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*; w przekładzie Tadeusza Kruszyńskiego).





A Przedproża domów przy Korzennej 43-44...

V... Pivnej 59...



△ ... i Św Ducha 86.

Do sugestywnego opisu skreślonego piórem matki wielkiego filozofa dodać należy, że ta specyficzna forma architektoniczna wywodzi się jeszcze ze średniowiecza, kiedy to niezbyt głębokie piwnice dostępne były wprost z ulicy. Prowadzące do nich schodki, nakryte daszkiem, połączyły się z czasem w jedną całość ze schodami wiodącymi do głównego wejścia. W ten właśnie sposób powstało gdańskie przedproże, w średniowieczu drewniane i poprzedzone wysokimi kamiennymi płytami, których kilka zachowało się do dziś w całości lub we fragmentach, a następnie, już w XVI w. - murowane, najczęściej z kutymi żelaznymi balustradami i niewysokimi słupkami zamiast gotyckich płyt.

Najwspanialej rozwinęły się przedproża w epoce baroku, kiedy to zamiast uprzednio stosowanych żelaznych balustrad, wprowadzono balustrady kamienne, niekiedy w formie trałek dźwigających kamienne oparcie, znacznie częściej w postaci umieszczonych między słupkami kamiennych płyt o rzeźbiarskiej, nieraz bardzo bogatej, dekoracji. Czasami zamiast tych płyt stosowano kute

kraty. Żelazne poręcze schodów opierały się na kamiennych słupkach lub charakterystycznych granitowych kulach u stóp rozłożystych schodów.

Późniejszym przedprożom nadawano identyczny układ zdobiąc je w zależności od mody rokokową bądź też klasycystyczną dekoracją.

Niestety, jak to przewidziała Joanna Schopenhauer, większość przedproży padła ofiarą modernizacji miasta w XIX w., zwłaszcza w jego drugiej połowie, kiedy to między innymi rozebrano wszystkie przedproża ulicy Długiej. Do naszych czasów przetrwało tylko kilka zwartych zespołów, częściowo zresztą rekonstruowanych. Zachowały się one przy Długim Targu, przy ulicach Św. Ducha i Pivnej, nieliczne na Ogarnej, ale przede wszystkim na Mariackiej, której przedproża oszczędzono w ubiegłym stuleciu, zapewne ze względu na niewielkie komunikacyjne znaczenie ulicy. Zniszczone częściowo podczas wojny, zostały zrekonstruowane i zaskądnią swą urodą także dziś, mimo że nie tętni na nich tak bujne, jak przed wiekami, życie.



A Przedproże przy Mariackiej 13.

V Płyta przedproża z ulicy Piwniej 54.



Dom Uphagena

Jak wiele innych, także parcela przy ulicy Długiej 12 przechodziła wielokrotnie z rąk do rąk, aż wreszcie w 1775 r. stała się własnością Jana Uphagena - rajcy i ławnika gdańskiego, który natychmiast przystąpił do budowy nowego domu - z dawnej budowli pozostał tylko portal, zachowany do dziś w tylnej elewacji. Pracami budowlanymi kierował Jan Beniamin Dreyer, który już po roku mógł w szczycie fasady umieścić datę: 1776. Na tym jednak nie zakończono prac, o czym świadczy fakt, że właściciel wprowadził się do swej nowej siedziby dopiero trzy lata później. Jeszcze dłużej, bo aż do 1787 r. trwało urządzenie wspaniałych wnętrz, dzięki którym kamienica zyskała sławę.

Niezwykła decyzja Jana Uphagena, który nakazał swym spadkobiercom utrzymanie budynku i wnętrz w takim stanie, w jakim je zostawił, sprawiła, że aż do początku XX w. zabytek przetrwał w pierwotnej postaci. Dopiero w 1910 r., gdy władze miasta wydzierżawiły od rodziny Uphagenów ich kamienicę z myślą o utworzeniu w niej muzeum, poczyniono pewne zmiany, mające na celu umożliwienie zwiedzania oraz przekształcono część wnętrz.

Funkcję muzealną spełniał odtąd Dom Uphagena aż do ostatniej wojny. W roku 1944 zaczęto demontować wyposażenie wnętrz, wywożąc je poza Gdańsk - dzięki temu znaczna część wystroju zachowała się do dziś. Sam budynek uległ niemal całkowitej zagładzie, z której ocalała, między innymi, część elewacji frontowej z portalem.

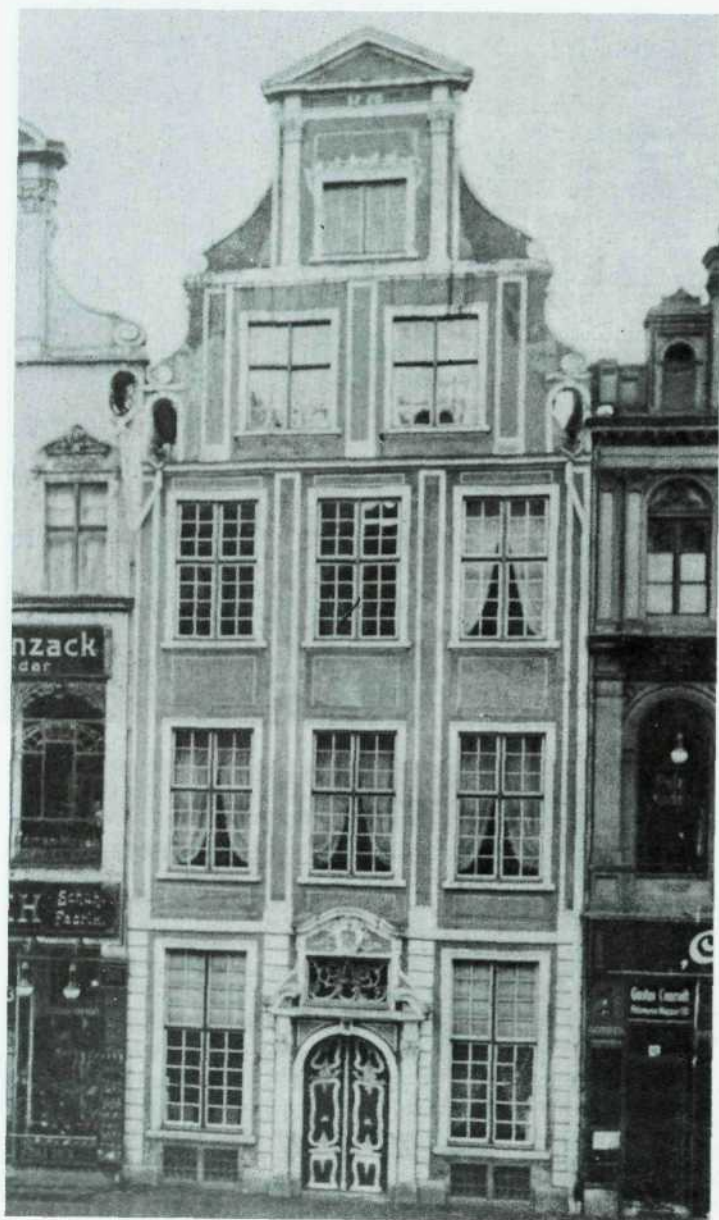
Cała posesja ciągnęła się od ulicy Długiej aż do Ogarnej i przy zaledwie dziewięciu metrach szerokości osiągała długość siedemdziesięciu siedmiu metrów. Dom przy



D Dziedziniec Domu Uphagena.

Ogarnej mieścił niegdyś przebogaty księgozbiór przekazany, zgodnie z wolą Jana Uphagena, Bibliotece Miejskiej. Właściwy Dom Uphagena to jednak przednia część zabudowań parceli - główna kamienica, wysoka oficyna i łączące je ze sobą skrzydło boczne z przylegającym wąskim dziedzińcem. W takim też kształcie odbudowano budynek po wojnie.

Najpierw w latach 1950-1951 zrekonstruowano budynek główny o pięknej, klasycyzującej fasadzie, która dzięki ogromnym oknom stanowi niemal szklaną ścianę. W przy-



ziemiu boniowanie wypełnia wąskie skrawki muru nie zajęte przez okna i piękny portal, w którym widać harmonijnie współgrające elementy rokokowe - kartusz z herbem fundatora czy też monogram jego żony Abigail w nadświetlu i klasycyzujące w postaci korynckich pilastrów ujmujące spokojną, półokrągłą arkadę wejściową. W wyższych kondygnacjach przejrzyste podziały pionowe i poziome oraz forma szczytu o dwóch klasycznych pilastrach dźwigających belkowanie z trójkątnym frontonem zdają się także świadczyć o znajomości nowych, klasycystycznych prądów w architekturze. Dekoracyjne woluty, ujmujące dwie górne kondygnacje fasady, także nie nawiązują do ornamentyki rokokowej, będąc raczej echem form barokowych. Podobnie jak fasada, także charakter wnętrza stał na pograniczu dwóch stylów, z tym że tu rokokowa dekoracja została użyta znacznie śmieiej.

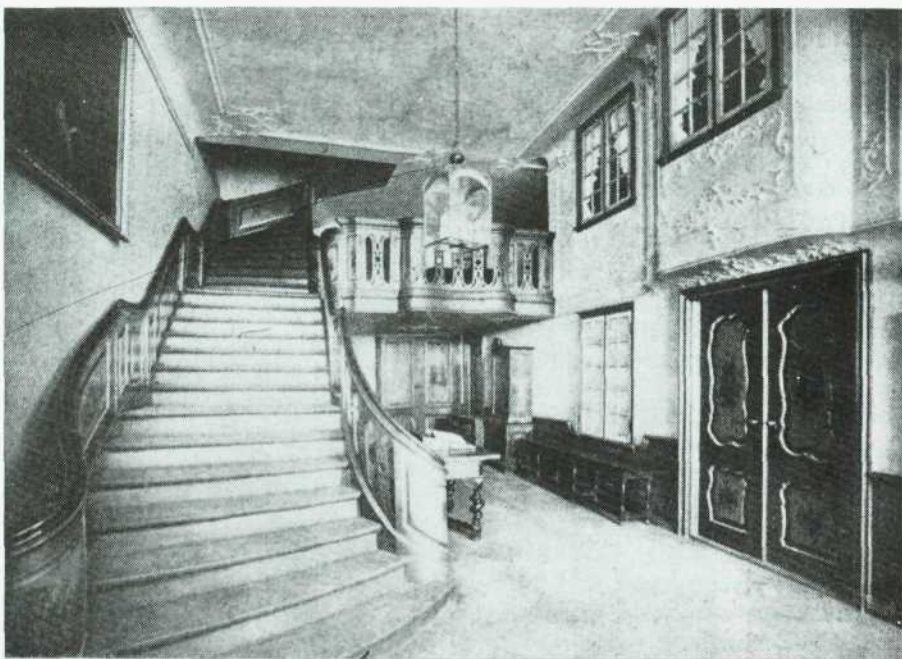
Wysoka sień z antresolą została nakryta stropem dekorowanym sztukaterią o rokokowych formach, a na piętro prowadziły szerokie, miękko spływające schody ozdobione płycinami, na których przedstawiono antyczne ruiny i grotty. Z kolei boazerię antresoli ozdobiono płycinami o tematyce chińskiej, co każe się domyślać, że tu właśnie pito herbatę. Z sieni, poprzez rokokowe drzwi, można było wejść do trzech kantorów, świadczących o tym, że osiemnastowieczni gdańszczanie nie tylko miło spędzali czas, ale i ciężko pracowali nad pomnażaniem majątku. Wśród pomieszczeń pierwszego piętra szczególnie starannie urządzone reprezentacyjny salon, zwany także „salą czerwoną” ze względu na barwę wzorzystego adamaszku pokrywającego ściany. Były one ponadto ozdobione płaskimi niszami o klasycyzującej ornamentyce, nie pozbawionej jednak elementów rokokowych. Podobna stylowa symbioza panowała między roko-



A Portal

< \ . . . i fasada Domu Upbarena.

kową sztukaterią stropu, a klasycystycznymi meblami w stylu Ludwika XVI czy także klasycystycznym zegarem, którego cyferblat zwieńczony figurką przedstawiającą śmierć umieszczono na wazie stojącej na postumencie. To znakomite, niestety zaginione dziś dzieło było wytworem gdańskiego zegarmistrza, Weichenthala. Podobny, choć skromniejszy, był wystrój dużej jadalni, w której zwracał uwagę piękny piec kaflowy, a także boazerie zdobione barwnymi scenami z życia i mitologii antycznego Rzymu.



Zwracały uwagę malowidła zdobiące palarnię i czytelnię - pomieszczenia znajdujące się w bocznym skrzydle. W palarni zarówno boazerie, jak i drzwi pokryto przedstawieniami owadów, w czytelni zaś - kwiatów. Skrzydło boczne mieściło jeszcze jedno ciekawe wnętrze, tak zwany pokój muzyczny, określony tak nie tylko ze względu na ustawione w nim instrumenty, ale i tematykę wiszących tu obrazów, przedstawiających mitycznego muzyka lesbijskiego Ariona na grzbiecie delfina oraz Orfeusza, który mocą muzyki poskramia dzikie zwierzęta. Najciekawszym pomieszczeniem tylnej oficyny była mała jadalnia ozdobiona boazerią malowaną w kwiaty i owoce, kaf-

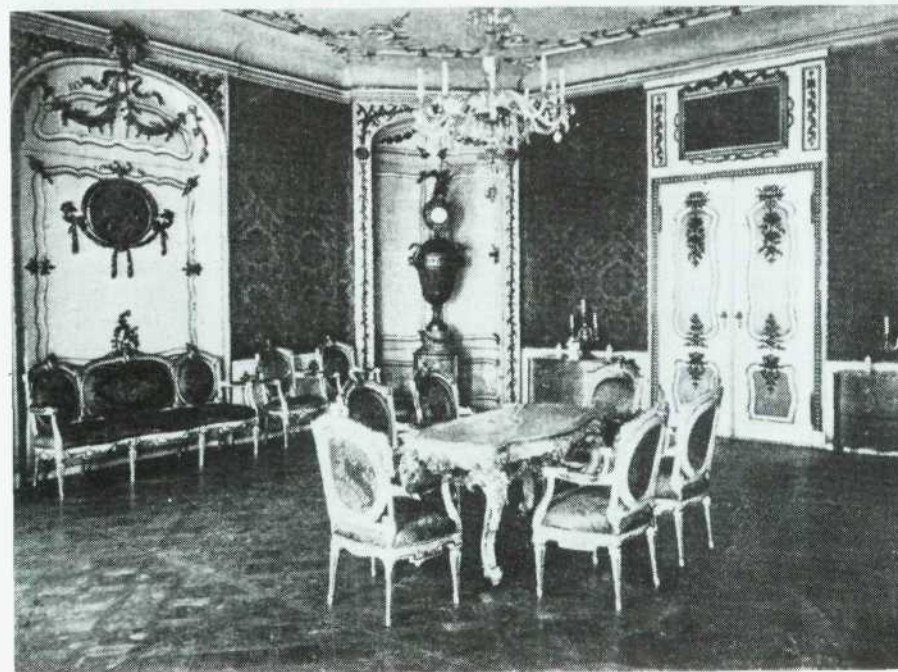
lowym piecem i dekoracyjnymi drzwiami, przez które można było wejść do biblioteki mieszczącej się w sąsiedniej kamienicy przy ulicy Ogarnej.

Jak wspomniano, główny budynek Domu Uphagena zrekonstruowano już w początku lat pięćdziesiątych. Nie zdecydowano się wówczas na odbudowę pozostałych części założenia - skrzydła bocznego wraz z dziedzińcem i tylnej oficyny. Nie podjęto też próby rekonstrukcji wnętrza. Nadzieję na przywrócenie Domowi Uphagena dawnej świetności daje fakt podjęcia w ostatnich latach odbudowy tylnych członów budowli oraz nareszcie odpowiedni użytkownik - Muzeum Historii Miasta Gdańska.

<1 Wnętrza Domu Uphagena: sień.

> . . . pokój muzyczny. . .

V . . . oraz salon.



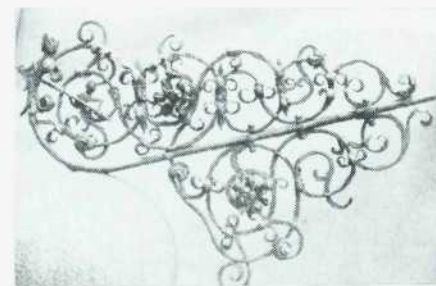


67

Kamienice przy ulicy Długiej 28-30

Przy ulicy Długiej zachowa! się do czasów ostatniej wojny kompleks trzech sąsiadujących ze sobą kamienic o wielkiej wartości artystycznej. Najstarszą z nich była kamienica pod numerem 28, zwana Domem Ferberów, na pamiątkę znakomitego rodu, w którego posiadaniu znajdowała się do 1789 r. Parcela należała do rodziny od początku XVI w., kiedy to kupił ją Eberhard Ferber - jeden z najwybitniejszych ludzi w dziejach miasta, zwany „królem Gdańska”. W roku 1560 jego syn - Konstanty, tak jak i ojciec piastujący godność burmistrza, dokonał przebudowy domu, podczas której nieznanym nam z nazwiska twórcą nadał fasadzie, jako jednej z pierwszych w Gdańsku, całkowicie nowożytnie formy.

Parter, mieszczący wysoką sień, oblicowany został rustyką nadającą przyziemiu poważny charakter, który dodatkowo podkreślają zdobione ościeża portalu panoplia - skrzyżowane części uzbrojenia. Portal ów mieścił, jeszcze w ubiegłym stuleciu, drewniane drzwi zdobione płaskorzeźbą ukazującą wygnanie pierwszych ludzi z raju. Relief ten nadał zresztą kamienicy używaną niegdyś nazwę - „Adam i Ewa”. Wyższe kondygnacje podzielono tokańskimi i jońskimi pilastrami, które zaakcentowano umieszczonymi w strefie fryzu figurkami na osiach pilastrów. Fryz pierwszego i drugiego piętra ozdobiono bujną okuciuowo-zawijaną dekoracją, stanowiącą tło dla silnie wystających poza lico muru popiersi nad osiami dużych, prostokątnych okien. Inaczej rozwiązano fryz górnej kondygnacji, będący równocześnie attyką wieńczącą cały budynek. Pojawiają się tu herby Prus Królewskich, Polski i Gdańska w zawijanych kartuszach trzymany przez - kolejno -

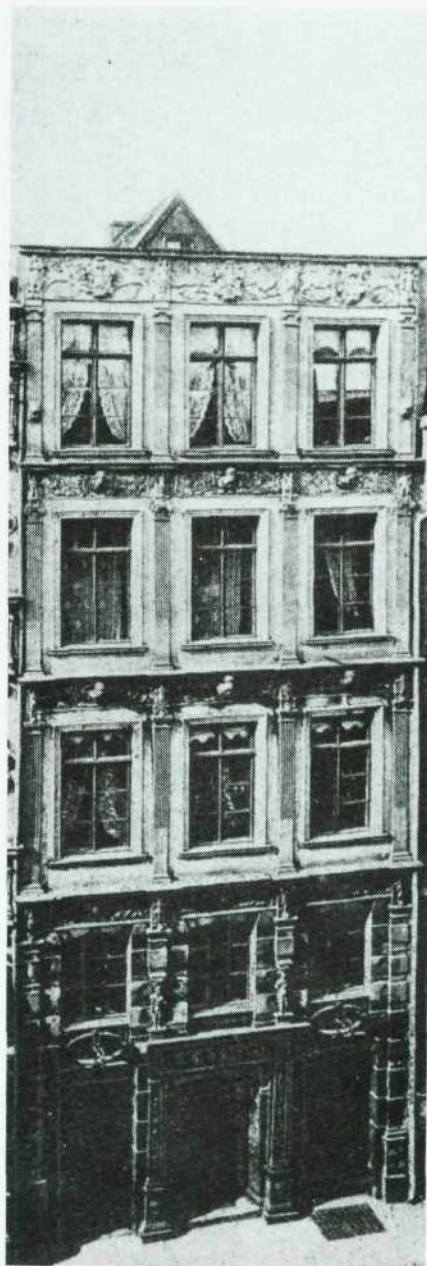


A *Krata balustrady przedproża przy Długiej 29.*

<1 *Kamienice przy Długiej 23-30 przed likwidacją przedproży.*

jednorożce, aniołów i lwy. Dodać należy, że podczas powojennej odbudowy herby te zostały błędnie ustawione, wobec czego herb Prus Królewskich zajął środkowe miejsce przysługujące herbowi Rzeczypospolitej. Niegdyś attyka ta służyła za cokół czterem posągom istniejącym jeszcze w połowie XIX w., a następnie usuniętym. Obecnie odtworzono te figury i zwieńczono nimi całkowicie rekonstruowaną elewację. Podczas odbudowy przywrócono ponadto pełną wysokość, podzielonej w zeszłym stuleciu, dolnej kondygnacji fasady.

Elewacja sąsiedniej kamienicy przy Długiej 29 jest także całkowiłą rekonstrukcją, dość wiernie oddającą formy oryginalnej fasady, domu zbudowanego około 1620 r. dla rodziny Frederów. Jej autora widzi się w osobie znakomitego Abrahama van den Błocka - twórcy między innymi Złotej Kamienicy. I tu, jak na Złotej Kamienicy, odnaleźć można wielkie postaci przeszłości, tutaj - wyłącznie rzymskiej.



248

Sama forma została jednak odmiennie ukształtowana. Brak tu pionowych podziałów pilastrowych, a podziały poziome przeprowadzono za pomocą gzymsów, między którymi tworzą się szerokie gładkie fryzy. Ozdobiono je medalionami portretowymi, umieszczonymi ponadto między oknami drugiej i trzeciej kondygnacji. Na medalionach przedstawiono: Tyberiusza i Walentyna we fryzie pierwszej kondygnacji; Liwie i Klaudiusza - między oknami piętra; wyżej Domicjana, Augusta i Nerwę; następnie Karakallę i Oktawiana, a w górnym fryzie Wespazjana, Trajana i Nerona - te ostatnie są nieco mniejsze od pozostałych. Ponad ostatnim fryzem ustawiono attykę utworzoną z trzech płycin, opatrzonych manierystycznym ornamentem o geometrycznych formach. Na jednym z medalionów zdobiących owe płyciny umieszczono słowa *pro india* (dla zazdrości) wyjątkowo bezpośrednio wyrażające dumę właściciela kamienicy. Warto też odnotować wyjątkowe rozwiązanie architektoniczne, jakim jest umieszczenie za attyką cofniętego szczytu.

Dość płaskiemu wystrojowi fasady przeciwstawiono silnie występujący portal o szerokiej arkadzie ujętej dwiema jońskimi kolumnami dźwigającymi belkowanie, na którym ustawiono strzeliste obeliski. Kontrast ten zatarto w XIX w., dostawiając po bokach dwie pary kolumn. Obecna odbudowa zrekonstruowała stan pierwotny. Do drugiej połowy zeszłego stulecia fasadę poprzedzało wspaniałe przedproże z drugiej połowy XVII w., które przeniesiono na Długi Targ 5-6 podczas akcji likwidowania przedproży ulicy Długiej. Przetrwowało ono do dziś tak jak fragmenty przeniesionego w 1901 r. portalu (obecnie w elewacji kamienicy przy Długim Targu 45).

Losu swych sąsiadek nie uniknęła kamienica przy Długiej 30 i podobnie jak one

jest całkowita, przy tym nie w pełni wierna, rekonstrukcją pozbawioną choćby części autentycznego wystroju. Kamienica ta swą fasadę, utrzymaną w formach niderlandzkiego manieryzmu otrzymała w 1617r. Jej przypuszczalnym twórcą był, podobnie jak sąsiedniej przy ulicy Długiej 29, Abraham van den Błock. Choć i tutaj zrezygnowano z pilastrowych podziałów, to jednak obie elewacje różnią się zasadniczo. Gdy pod numerem 29 zastosowano zwieńczenie attykowe, za którym co prawda krył się znacznie cofnięty trójkątny szczyt, to pod „trzydziestką” widzimy szczyt ujęty kapryśną linią okuciowego ornamentu. Różnice tkwią także w obramowaniu okien - pod numerem 30 nad oknami umieszczono spłaszczone łuki, których pola wypełnione są kamiennymi ozdobami. Manierystyczne detale o formach znanych z będącej dziełem Abrahama van den Błocka Złotej Bramy, wprowadzono także na ściany pomiędzy oknami. Odmiennie niż w sąsiedniej elewacji ukształtowano gzymsy, a ponadto krawędzie fasady zaakcentowano boniowaniem. Inaczej też rozwiązano portal - bardziej płasko i bez użycia kolumn czy pilastrow.

Jak widać, jeden twórca - jeśli przyjąć autorstwo van den Błocka dla obu elewacji - był w stanie stworzyć dzieła o całkiem odmiennym charakterze i przez kontrast wydobyc architektoniczną wartość każdego z nich.



A Fasada domu przy Długiej 29. . .

< . . . i 28.

249

Lwi Zamek

Okazała kamienica przy ulicy Długiej 35, zwana Lwim Zamkiem, została wzniesiona w 1569 r. przez Hansa Kramera. Jak większość najwspanialszych kamienic ulicy Długiej, wybudowano ją przy jej południowej stronie. Dziwi to z tego względu, że po przeciwnej stronie domy te byłyby znacznie lepiej oświetlone. Wy tłumaczeniem tej sytuacji może być fakt, że parcele po południowej stronie były bardzo duże jak na gdańskie warunki i przy niewielkiej szerokości ciągnęły się często aż do ulicy Ogarnej. Interesująca nas parcela także miała tę właśnie zaletę.

Dolna kondygnacja nowo wzniesionej kamienicy składała się, jak to zwykle bywało, z obszernej sieni, kupieckich kantorów i niezbędnej klatki schodowej biegnącej w środkowym trakcie budynku aż na strych. Do skromnej elewacji tylnej, pierwotnie opatrzonej zapewne ośmiokątną wieżyczką, przylegały niegdyś oficyny. Najwspanialsze były, rzecz jasna, elewacja frontowa i kryjąca się za nią sień.

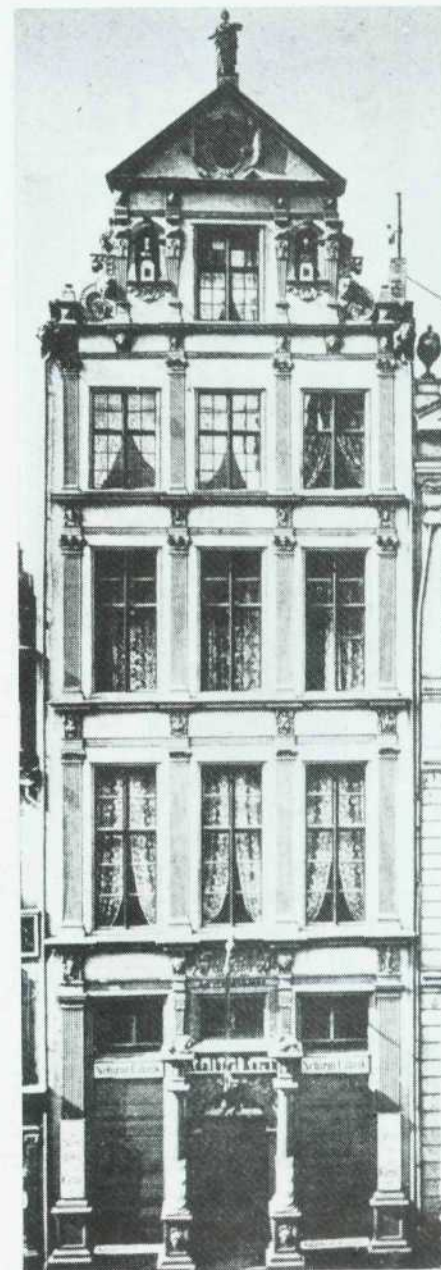
Fasada została ozdobiona pilastrami o piętrzących się porządkach - tokańskim w parterze, jońskim na pierwszym piętrze, a korynckim w dwóch górnych kondygnacjach. Wertykalizm pilastrów zrównoważono rozdzielającym poszczególne kondygnacje belkowaniem, którego fryz ozdobiło na osiach pilastrów bogato rzeźbionymi

kamiennymi płycinami. W efekcie dało to harmonijną siatkę pionowych i poziomych linii, między które wstawiono wielkie okna. Dużą ozdobę stanowił portal o dwóch kolumnach wspartych na postumentach, zdobnych lwimi łbami. Obecny kształt portalu odbiega nieco od pierwotnego, przede wszystkim tym, że umieszczono nad nim figury dwóch leżących lwów, prawdopodobnie przeniesione tu w drugiej połowie XIX w. z rozebranego wówczas przedproża kamienicy. Właśnie tym dwóm lwim strażnikom zawdzięcza budynek swą obecną, a nadaną dopiero w XIX stuleciu, nazwę. Nad portalem umieszczono ponadto rzeźbiony herb trzymany przez dwa putta. Niestety herb ten uległ zniszczeniu w czasie wojny, a zachowane zdjęcia nie pozwalają na określenie jego właściciela - zapewne fundatora budynku. Szczyt ozdobiono hermowymi pilastrami dźwigającymi belkowanie i trójką fronton, którego tympanon wypełniony jest kartuszem ujmującym owalne okienko oświetlające poddasze. Całość zwieńczono kamienną figurą. Pomimo zastosowania elementów klasycznych fasada nosi wyraźne piętno architektury niderlandzkiej, wszechwładnej wówczas w północnej Europie, także w Gdańsku. Szczególnie widoczne jest to w dekoracji szczytu.

Równie efektownie co fasada prezentowała się sień, której obraz przekazał nam w swoim sztychu z 1854 r. Jan Karol Schultz. Było to obszerne pomieszczenie o sześciu



< Długa 30.



> Lwi Zamek.



• Portal Lwiego Zamku.

metrach wysokości i niemal stumetrowej powierzchni. Najpiękniejsza, stojąca naprzeciw wejścia, ściana sieni ozdobiona została czterema płaskimi arkadami, wspartymi na kolumnach o bogato rzeźbionych postumentach i prostych głowicach. Ponad arkadami ciągnął się fryz ozdobiony czterema plicynami, na których wyobrażono: Gramatykę, Arytmetykę, Retorykę i Geometrię. Między sienią a kantorem znajdowało się małe pomieszczenie, gdzie kolumny na postumentach ujmowały dwoje drzwi. Pomiedzy nimi mieściła się półkolistka zamknięta nisza z posągami Wenery. Drzwi po prawej wiodły do kantoru, którego wspinały kasetonowy strop Schultz na swej rycinie przedstawił w sieni. Jej strop musiał być co najmniej równie wspinały. Dekoracji sieni dopełniały wsparte na konsolach łęki przy ścianach bocznych oraz liczne meble - bogato rzeźbione stoły, ławy i szafy dźwigające porcelanowe i fajansowe wazy.

Tak ukształtowany dom był wystarczająco świetny, by przyjąć w 1636 r. króla Władysława IV, gością Schwartzwaldów - ówczesnych właścicieli kamienicy.

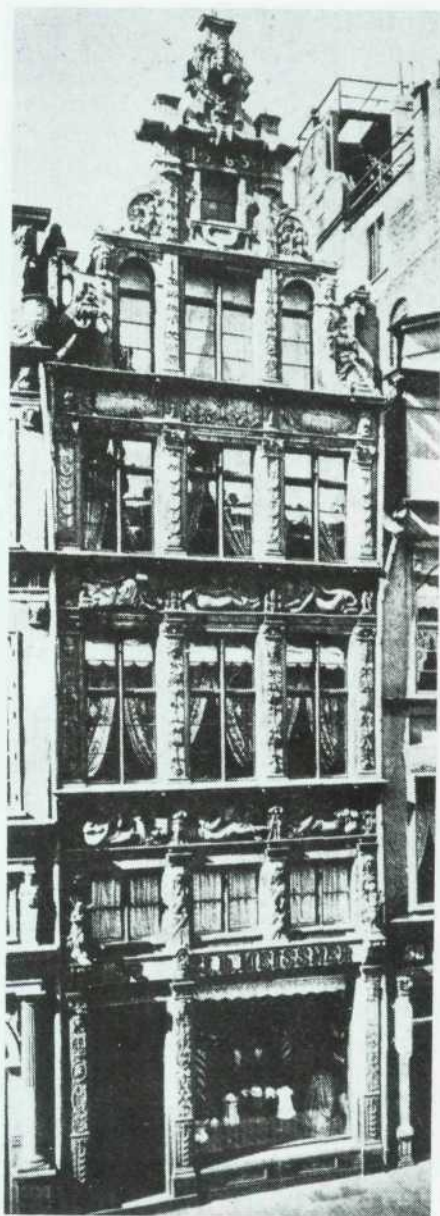
W XIX wieku budynek podlegał licznym przeróbkom, między innymi usunięto strop sieni i ściankę mieszczącą posązek Wenery, bezceremonialnie obchodzono się z układem wnętrza. W początku XX w. urządzono w przyziemiu wspinałej kamienicy restaurację-automat, co przyczyniło się do dalszego zdeformowania zabytku. Ogromne zniszczenia przyniósł 1945 r. Z pożogi przetrwały prócz piwnic i części ścian - zaledwie fragmenty portalu i ułamki kamieniarki. Wnętrza przestały istnieć. W latach 1950-1953 Lwi Zamek odbudowano, i to wyjątkowo w pełnej długości, a jego fasadę zrekonstruowano z rzadko spotykanym w tamtym okresie pietyzmem.



A Strop klatki schodowej Lwiego Zamku . . .

V . . . / alegoria Retoryki na plicynie ponad arkadami sieni.





69

Kamienice przy ulicy Długiej 37 i 38

Niewielka kamienica przy ulicy Długiej 37 otrzymała w 1563 r. bardzo ciekawą elewację. Typowy układ pionowych pilastrów i poziomych belkowań, tworzących siatkę wypełnioną oknami, wzbogacono niezwykle bogatą, choć nie najwyższej klasy artystycznej, dekoracją rzeźbiarską, pokrywającą ściśle całą fasadę - rzecz jasna prócz okien. Po raz pierwszy w Gdańsku zastosowano tu zasadę superpozycji, piętrząc pilastry w charakterystycznym porządku - tokańskie, jońskie, korynckie.

Pilastry przyziemia występują w dwóch kondygnacjach - jeden na drugim, a ich trzony ozdobione są panopliami i lwimi łbami. Trzony pilastrów pierwszego piętra wypełniono ornamentem roślinnym, a piętro wyżej zastosowano do ich dekoracji motyw cekinowy. Trzykondygnacyjny szczyt zdobią w dwóch dolnych kondygnacjach lizeny i pilastry o nietypowym ornamentacie przypominającym związane tasiemki, a u góry medalion pierwotnie przedstawiający, jak się zdaje, Boga Ojca. Całość zwieńczono trzema figurami na postumentach, które - podobnie jak portal - usunięto w drugiej połowie XIX w.

Najciekawszym elementem rzeźbiarskiego wystroju tej, jak widać, bardzo bogatej fasady były płyciny fryzów przyziemia i pierwszego piętra. Przedstawiono na nich personifikacje Muzyki, Arytmetyki i Geometrii - w dolnej kondygnacji oraz Medycyny i Geografii - powyżej. Ukazano je w postaci leżących kobiet, ubranych w szaty o delikatnych fałdach i otoczonych atrybutami przy należnymi poszczególnym dziedzinom. De-

<| Długa 37.

koracji fryzu pierwszego piętra dopełniło przedstawienie Diany z psem. Ponadto kamienicę ozdobiły dwie figury symbolizujące Pokój i Prawdę - rzeźby znacznie lepsze od pozostałych.

Zabytkowa fasada tylko częściowo przetrwała wojnę. Ocalały jej dolne partie, między innymi wszystkie reliefy fryzu pierwszej kondygnacji. Podczas odbudowy postanowiono odtworzyć zlikwidowany uprzednio portal i wieńczące szczyt posągi, znane z dziewiętnastowiecznej ryciny Jana Karola Schultza.

Sąsiednia, o cztery lata późniejsza, bo pochodząca z 1567 r. fasada domu przy ulicy Długiej 38 w swym wystroju nawiązuje także do klasycznych wzorów, jednak mocno przekształconych. Zastosowano tu na przykład antyczne belkowanie ozdobione nawet tryglifami i metopami, jednak oparte nie o pilastry, lecz o wątle, przystrojone główkami, konsole.

Po zniszczeniach wojennych fasadę zrekonstruowano - niezbyt zresztą wiernie; odtworzono między innymi klasycystyczny portal z 1758 r. o dwóch kanelowanych kolumnach tokańskich. Pierwotny, szesnastowieczny portal przetrwał, jak się zdaje, w oficynie istniejącej do dziś na zapleczu kamienicy.

70

Oficina domu przy ulicy Długiej 38

Oficina ta jest bezcennym i nieco zapomnianym zabytkiem. Jako jedyna z niezliczonych gdańskich oficyn, o dużej niekiedy wartości zabytkowej, przetrwała wojnę i powojenne wyburzenia wewnątrz międzyulicznych. Jest ona niska, wąską budowlą nakrytą krzyżowym sklepieniem, którego żebra oparto na kompletnie dziś zdewastowanych

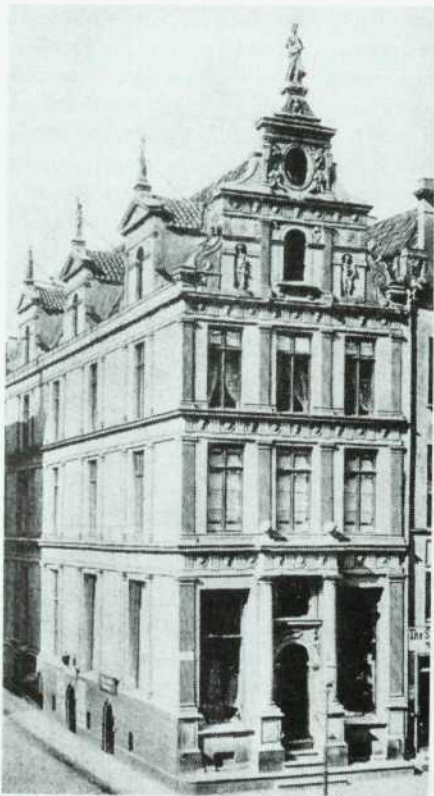
konsołach. Najcenniejszą częścią budynku jest portal pochodzący zapewne z kamienicy przy ulicy Długiej 38 i wórnice wmontowany w szczytową ścianę oficyny. Portal ten o dwóch kanelowanych pilastrach ujmujących arkadę wejściową, otrzymał dekorację rzeźbiarską bardzo wysokiej klasy. Niestety, podobnie jak cała oficyna jest on narażony na powolną destrukcję. Na koniec warto dodać, że ten cenny zabytek jest właściwie niedostępny, mieści się bowiem na zamkniętym terenie przedszkolnego ogródka.

71

Kamienica przy ulicy Długiej 45 zwana Domem Króla

Stojąca u styku ulicy Długiej i Długiego Targu kamienicę wzniesiono w 1560 r. prawdopodobnie dla znakomitej gdańskiej rodziny Konnertów. Obok należącej do Ferberów kamienicy przy Długiej 28 była ona najwcześniejszą ze znanych nam nowożytną kamienicą w Gdańsku.

Nietypowe usytuowanie budynku sprawiło, że bogaty wystrój otrzymały aż trzy elewacje, a nie, jak to zazwyczaj bywało, tylko frontowa. Ozdobiono je w sposób, który zapoczątkował pewien typ gdańskiej fasady, a mianowicie zastosowano powtórzone w kilku kondygnacjach klasyczny motyw belkowania podpartego pilastrami. Powstała w ten sposób siatka pionowych i poziomych linii, tworzących prostokątne pola wypełnione, częściowo lub całkowicie, oknami. Przy Długiej 45 wprowadzono, wbrew często stosowanej zasadzie superpozycji, pilastry tokańskie we wszystkich trzech kondygnacjach. Pilastry te dźwigały belkowanie o fryzie tryglifowo-metopowym. Metopy ozdobiono występującymi przemiennie okrągłymi tarczkami i bukra-



□ Długa 45.

nionami - ozdobami w kształcie wolej czaszki. Bujniejszą ornamentykę zastosowano w niewielkich, zwieńczonych trójkątnymi przyczółkami, szczytach ściany bocznej oraz w szczycie frontowym o dwóch kondy-

gnacjach. Szczyt ten zwieńczono posagiem, usytuowanym na rozszerzającym się ku dołowi postumencie dekorowanym figurą orła, a po bokach ujętym obeliskowymi sterczynami. Posagi wieńczyły niegdyś także boczne szczyty, a ponadto stały na gzymsie między tymi szczytami. Widać to dokładnie na obrazie Antoniego Móllera *Grosz czynszoiog* z 1601 r.

Obraz ten ukazuje także sposób, w jaki pomalowane były wówczas ściany kamienicy - były to czerwone i białe poziome pasy, zastąpione obecnie czerwonym tynkiem. Po odbudowie ze zniszczeń wojennych nie odtworzono ponadto rzeźb wieńczących szczyty, prócz zrekonstruowanej w 1991 r. figury frontowej. Podczas odbudowy przywrócono także pierwotną formę dolnej kondygnacji, zniekształconej dokonaną w 1934 r. przebudową.

Niegdyś świetności zewnętrznego wystroju odpowiadało bogactwo wnętrza. Jedno z nich - wielka sień, aż do początku naszego stulecia zachowało szesnastowieczny charakter. W roku 1912, gdy parter adaptowano na kawiarnię, usunięto dawny wystrój. Wspaniałą kamienną przegrodę o trzech arkadach, nad którymi umieszczono płasko-rzeźby przedstawiające Merkurego, Junonę z pawiami i Neptuna przeniesiono wówczas do staromiejskiego ratusza, gdzie znajdują się do dziś.

Na zakończenie słów kilka odnośnie do nazwy kamienicy. Jak wiemy, nie była ona zbudowana jako siedziba królewska, co więcej, polscy monarchowie nigdy tu nie przebywali; a jednak już w połowie XVII stulecia budowlę nazywano Domem Króla. Wzięło się to zapewne stąd, że przy ulicy Długiej 45 prawdopodobnie rezydowali królewscy kontrolerzy nadzorujący pracę Komory Palowej mieszczącej się w ratuszu, po przeciwnej stronie ulicy.

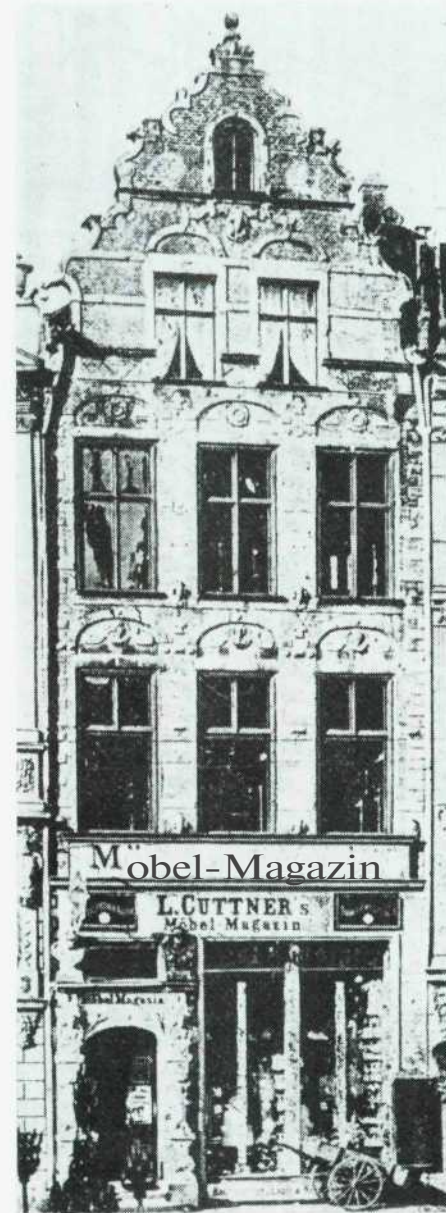
Kamienice przy Długim Targu 1-4

Cztery kamienice, mieszczące się w zachodnim krańcu południowej pierzei Długiego Targu, od czasu wizyty Zygmunta III Wazy często gościły polskich królów. W jednej z nich doszło nawet do królewskich narodzin - w kamienicy stojącej na parceli oznaczonej od ubiegłego stulecia numerem 2, królowa Marysieńka wydała na świat jednego z synów Jana III Sobieskiego.

Kamienica numer 1 została po wojnie odtworzona w klasycystycznej formie nadanej jej około 1800 r. Prosta elewacja otrzymała niski, trójkątny szczyt ozdobiony girlandą i zwieńczony akroterionami - nieczęsto stosowanymi elementami dekoracji architektonicznej o starożytnym rodowodzie.

Sąsiednią fasadę odtworzono, zresztą niezbyt ściśle, na podstawie ryciny Jana Karola Schultza, przekazującej kształt kamienicy odmienny nieco od znanego z dawnych fotografii. Różnice występują zwłaszcza w zwieńczeniu szczytu. Odbudowana fasada przedstawia formy typowe w początku XVII w., gdy wznoszono pierwotną elewację: rustykowane krawędzie, płaskie łuki nad oknami wypełnione dekoracją geometryczną i portretowymi medalionami, główki na gzymsach rozdzielających kondygnacje, okuciowe motywy ujmujące i wypełniające szczyt zwieńczony trójkątnym przyczółkiem i stojącym na nim posagiem, wreszcie bezporządkowy portal, który nawiasem mówiąc, zachował część swej zabytkowej substancji.

> Długi Targ 2.





A Długi Targ 3.

Pod względem architektonicznym najokazalsza w całym zespole była obecnie zrekonstruowana kamienica numer 3. Około roku 1680, kiedy wzniesiono nową fasadę, właścicielem parceli był Paweł de Gratta - królewski poczmistrz i twórca drukarni mającej prawo wydawać wiadomości pocz-

towe - rodzaj pierwotnej gazety. Elewacja, której autorstwo przypisuje się często Andrzejowi Schliiterowi młodszemu, prezentuje bardzo okazałe rozwiązanie: wysoka pierwsza kondygnacja mieszcząca reprezentacyjną sień została obliczowana rustyką, na którą nałożono wsparte na konsolach pilastry, ozdobione ornamentem cekinowym i przechodzące u góry w bezrękie postaci atlantów i kariatyd. Dźwigają one głowice pilastrów, które stanowią podstawę dla gzymsu wieńczącego parter. Gzyms ten jest równocześnie cokołem wyższych kondygnacji podzielonych smukłymi, ustawionymi na postumentach pilastrami jońskimi, biegnącymi przez wysokość obu pięter, w tak zwanym wielkim porządku.

Monumentalne rozwiązanie architektoniczne wzbogacono obfitym wystrojem rzeźbiarskim. Prócz wspomnianych już pilastrów zdobionych atlantami i kariatydami, rzeźbiarskie opracowanie nadano dźwigającym je konsolom w formie brodatych maskaronów, a także postumentom pilastrów górnych kondygnacji. Ponadto płaszczyny muru między oknami poszczególnych kondygnacji wypełniono płycinami o dekoracji utworzonej z bujnych girland i maskaronów. W końcu XVIII w. dano elewacji nowy, klasycystyczny szczyt w formie zwieńczonego wazami trójkątnego przyczółka, którego tympanon opatrzone ocylusem ujętym girlandami. W latach trzydziestych naszego stulecia przekształcono górną część fasady.

Powojenna rekonstrukcja przywróciła dawny kształt elewacji tylko częściowo. Największym błędem było zdeformowanie wysokiego przyziemia, które podzielono na dwie kondygnacje, dodając w licu fasady poziome pasy nagiego muru, zupełnie nie wiążące się z resztą wystroju, a co gorsza, fałszujące wyważone proporcje całości.

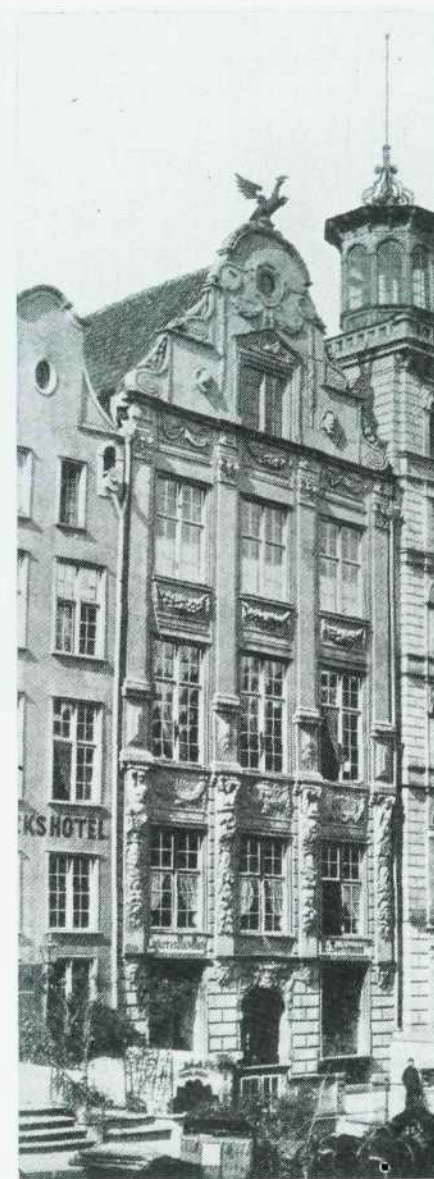
Nie lepiej potraktowano sąsiednią elewację przy Długim Targu 4, gdzie zamiast wysokich okien dawnej sieni zastosowano okna w dwóch kondygnacjach, przy czym okna „wygospodarowanego” pięterka ukształtowano z wyjątkowym wprost brakiem poczucia proporcji. Na domiar złego, tak pokraccie „zrekonstruowaną” fasadę ozdobiono potężnymi ceramicznymi popiersiami w medalionach, które ani formą, ani rozmiarami nie pasują do skromnej elewacji.

Więcej szczęścia niż same kamienice miały poprzedzające je przedproża, w których zachowało się wiele autentycznych fragmentów. Najciekawszym jest oryginalna płyta przedprożowa z 1577 r. zachowana - jako jedyna tego typu w Gdańsku - przed domem numer 2.

73

Kamienica przy Długim Targu 20

Jedna z najwspanialszych elewacji siedemnastowiecznego Gdańska powstała w 1680 r. przy Długim Targu 20. Wiele łączy ją z fasadą przy Długim Targu 3. Obie przypisywane są Andrzejowi Schliiterowi młodszemu, mają także bardzo podobny układ. Rustykowaną kondygnację przyziemia dzielą pilastry oparte na maskaronowych konsolach. Trzony pilastrów ozdobiono bogatą roślinną ornamentyką. Wyrastają z niej półpostaciowe kariatydy i tacyz atlanci. Podtrzymują oni postumenty pilastrów biegnących w tak zwanym wielkim porządku ku gzymsowi koronującemu fasadę. Nad gzymsem umieszczono szczyt ujęty dwiema parami mocno zwiniętych wolut, a u góry zamknięty półkolistie. Szczyt, który został zrekonstruowany w oryginalnej, barokowej formie, decyduje o odmiennym, niż przy Długim Targu 3, charakterze elewacji. Bogatsza i lepszej klasy



• Długi Targ 20.



• *Wnętrze domu przy Długim Targu 20.*

jest tu także kamieniarka, która częściowo jest oryginalna. Do podobieństw dorzucić trzeba to, że i tutaj zrezygnowano z rekonstrukcji wysokiej sieni zastępując ją dwiema kondygnacjami, co musiało się odbyć fatalnie na proporcjach tej skądinąd pięknej fasady.

Przed wojną kamienicę zdobiła świetna stolarka z końca XVII w., zwłaszcza znakomite balustrady schodów.

74

Złota Kamienica

Przy Długim Targu 41 wznosi się jedna z najwspanialszych i najsłynniejszych gdańskich kamienic - Złota Kamienica. Zwana jest niekiedy Domem Speymanna - od nazwiska fundatora budowli, przed wojną zaś występowała powszechnie pod nazwą Domu Steffensów, w których posiadaniu znajdowała się od 1786 do 1918 r.

Posesja, na której wzniesiono Złotą Kamienicę, dzięki swemu położeniu w pobliżu serca miasta - ratusza i sąsiadującego z nim Dworu Artusa, należała do wyjątkowo atrakcyjnych. Jednym z jej właścicieli był w początkach XV w. ówczesny burmistrz, Arnold Hecht. Dwa stulecia później przeszła w ręce Jana Speymanna, jednego z najznakomitszych gdańszczan XVII w. Był on nie tylko bogatym kupcem wywodzącym się z patrycjuszowskiej rodziny i zręcznym politykiem przez kilkanaście lat sprawującym godność burmistrza, ale i człowiekiem wielkiej kultury, bibliofilem, mecenasem nauki i sztuki, kwitnących wówczas nad Motławą. Fortuna i smak artystyczny Speymanna umożliwiły mu wzniesienie ośniewającej siedziby.

Choć parcela należała do Speymanna już od 1601 r., do budowy przystąpiono dopiero po kilku latach. Projekt budowli dał znakomity Abraham van den Błock i w jego warsztacie wykonano rzeźbiarską oprawę fasady. Pracami budowlanymi kierować mógł Jan Strakowski, ale nie jest to pewne. Budowę ukończono w 1609 r., co uwieczniła data na balustradzie attyki, jednakże prace rzeźbiarskie trwały aż do 1618 r. Właśnie ów przebogaty wystrój fasady zdecydował o sławie kamienicy. Rzeźby i płaskorzeźby zaprojektował zapewne sam van den Błock, a część z nich może i wykonał. Resztę wyrzeźbili pracujący w jego warsztacie twórcy, wśród nich Jan Voigt z Rostocku, domniemany autor płaskorzeźb przedstawiających słynne bihw.

Fasada została skomponowana przy użyciu równoważących się pionowych pilastrów i dźwiganych przez nie poziomych belkowań. Tworzą one przejrzysty szkielet elewacji wypełniony dużymi prostokątnymi oknami. Pilastry są spiętrzone w czterech kondygnacjach - w trzech dolnych mają kla-

syczne formy o zmieniających się głowicach, w przyziemiu toskańskich, wyżej jońskich, a w trzeciej kondygnacji-korynckich. Zastosowano tu, jak widać, klasyczną zasadę superpozycji porządków. Mniej klasyczną formę nadano niskim pilastrów ostatniej, czwartej kondygnacji, ozdobionym manierystyczną ornamentyką i wzbogaconym impostami dekorowanymi zwierzęcymi łbami. Trzony dolnych pilastrów opatrzone rzeźbionymi panopliami, czyli malowniczo ułożonymi wiązkami broni, pancerzy i sztandarów bojowych, a pilastry drugiej kondygnacji ozdobiono motywem winnej latorośli. Powyżej zastosowano także roślinną, choć odmienną dekorację. Belkowania będące równocześnie cokołami dla pilastrów wyższych pięter ukształtowano podobnie na wszystkich kondygnacjach i ozdobiono rzeźbionym fryzem, w którym na osiach pilastrów występują popiersia sławnych mężów przeszłości, rozpoznawalnych dzięki podpisom, a pomiędzy nimi, wspomniane już batalistyczne ptyciny, które także rozszyfrowano podpisami.

Na fasadzie dostrzec można bohaterów dawnej, antycznej przeszłości - Solona, Temistoklesa, Horacjuszów, Kamillus, Scypiona Afrykańskiego, Katona Starszego, Mucjusza Scewolę, Brutusa, Judę Machabeusza, a także czasów nowszych - Janosa Hunyadyego, Skandenberga, Wawrzyńca Wspaniałego Medyceusza oraz Kazimierza Jagiellończyka, a nawet współczesnych - odnajdujemy bowiem Zygmunta III Wazę. Wśród tylu wspaniałych postaci nie zabrakło miejsca i dla samego Speymanna, którego herby, wraz z odpowiednim podpisem znalazły miejsce w samym środku fasady.

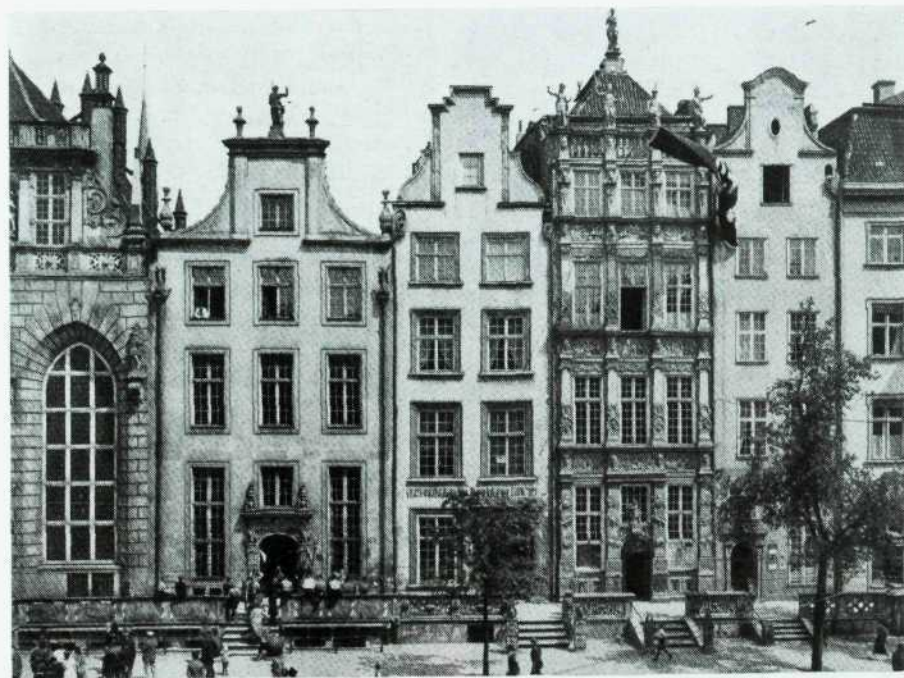
Prócz płaskorzeźb elewację ozdobiono także rzeźbionymi posagami wieńczącymi attykę w postaci balustrady. Być może, figury te wyrzeźbił ojciec autora całości wys-



troju - Wilhelm van den Błock. Pierwotnie były to cztery cnoty kardynalne. Po wojnie zrekonstruowano je jako Kleopatę, Edypa, Achilleusa i Antygonę. Inna figura stoi w nadświetlu portalu i przedstawia Miłosierdzie Chrześcijańskie w postaci kobiety z dwojgiem dzieci. Sam portal ozdobiono płaskorzeźbami personifikującymi Wiarę i Nadzieję, a także potężnym zwornikiem, na którym przedstawiono parę rąk dzierżących gałązkę oliwną. Jak widać, starano się zachować harmonię nie tylko w formie, ale i w treściach fasady, równoważąc liczne motywy militarne przedstawianiami Wiary, Nadziei i Miłości oraz symbolem pokoju. Całość elewacji zwieńczono jeszcze jednym posągami na szczycie dachu i wzbogacono licznymi złoceniami, które dały nazwę kamienicy będącej jednym z najpiękniejszych gdańskich zabytków, a nawiązującej w swej formie do klasycyzującego nurtu niderlandzkiego manieryzmu, zwłaszcza do wzorów kamienic flamandzkich.

W roku 1945 budynek przy Długim Targu 41 właściwie przestał istnieć. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności przetrwała tylko najwspanialsza jego część - fasada. Co prawda i ona była w około jednej trzeciej zburzona, ale reszta stała nietknięta. Zniszczoną część fasady zrekonstruowano, wykorzystując odgrzebane z gruzów szczątki oryginalnej dekoracji. Oryginalne fragmenty zawarte są także w dwóch spośród czterech figur wieńczących attykę. Dwie pozostałe są w całości rekonstrukcją. Po zakończeniu odbudowy odnowiono także złocenia, a w 1991 r. zrekonstruowano posąg wieńczący kamienicę.

◁ *Zota Kamienica.*



• *Kamienice przy Długim Targu 40-43.*

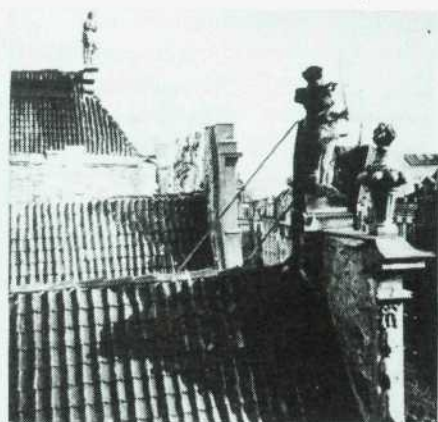
75

Kamienica przy Długim Targu 43

Sąsiadująca z Dworem Artusa parcela przy Długim Targu 43 została zabudowana, zapewne w końcu XV w., dużą mурowaną kamienicą gotycką. W roku 1601 przedstawił ją Antoni Möller w tle obrazu *Grosz Czynnzowy*, a przekazany przez niego kształt budowli przetrwał w zasadzie do początku XVIII w., mimo nekających kamienicę pożarów i związanych z tym remontów. Na rycinie z 1687 r. przedstawiającej Dwór Artusa ukazano także sąsiednią fasadę: pierwotna struktura, oparta na wysokich profilowa-

nych filarach, oraz elementy gotyckiego wystroju, widoczne zwłaszcza w dekoracyjnych zębach krenelazu attyki, współgrają z nowożytnymi rzeźbami i malowidłami. Na rycinie widoczny jest, między innymi, ustawiony po pożarze 1617 r. portal odmienny niż ten, który można oglądać obecnie.

Całkowicie przekształcono budowlę w 1712 r., zmieniając attykowy gotycki szczyt na nowy, ujęty spływami i z charakterystycznym owalnym okienkiem. Zamurowano wówczas widoczne dotąd gotyckie filary. Po tej przebudowie kamienica, będąca przedtem domem mieszkalnym, stała się siedzibą miejskich ławników, co podkreślono wień-



A *Szczyty Kamienic przy Długim Targu;
na pierwszym planie szczyt domu nr 43.*

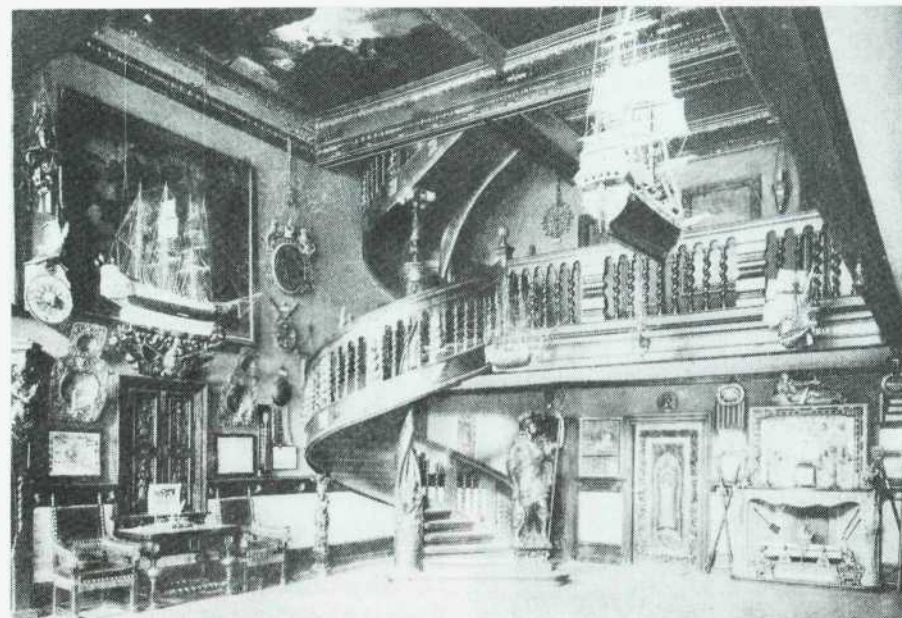
◁ *Drzwi "Sieni Gdańskiej".*

cząc nowy szczyt figurą personifikującą Sprawiedliwość. Ławnicy zasiadali tu do początków XIX w., stąd kamienicę nazywa się niekiedy „Domem Ławników” bądź też „Nowym Domem Ławy” - w odróżnieniu od starego, mieszczącego się po przeciwnej stronie Dworu Artusa.

Używana jest jeszcze jedna nazwa, a mianowicie „Sień Gdańska” - wiąże się ona z urządzoną w 1901 r. w sieni kamienicy ekspozycją zbiorów znakomitego kolekcjonera Lessera Giełdzińskiego, prezentującą liczne zabytki gdańskiej sztuki. Podczas prac adaptujących kamienicę na potrzeby muzealne nie zmieniono wystroju fasady, zeszczonej dziewiętnastowieczną dekoracją. „Uczyniono to natomiast, w latach dwudziestych naszego stulecia, poddając elewację modernizacji,

podczas której usunięto ubiegłowieczne naleciałości, ale równocześnie uproszczono formy barokowego szczytu - owalne okno w małżowinowo-chrząstkowym obramowaniu zastąpiono zwykłym oknem prostokątnym.

W 1945 r. kamienica spłonęła, lecz fasada szczęśliwie przetrwała, ulegając tylko nieznacznym uszkodzeniom. Między innymi skruszały zewnętrzne tynki, które należało odkuć i zastąpić nowymi. Odkucie tynków ujawniło jednak istnienie niemal kompletnych profilowanych filarów gotyckich, znanych dotąd wyłącznie z przekazów ikonograficznych. W tej sytuacji zdecydowano się owe gotyckie relikty wyeksponować, odtwarzając osiemnastowieczny kształt szczytu. Powstała fasada o nowej, nie istnie-



• *Wnętrze "Sieni (ulniskiej)".*

jącej nigdy formie, a ukazująca, niejako w przekroju, architektoniczne dzieje zabytku. W zamierzeniu Macieja Kilarskiego - autora tego konserwatorskiego eksperymentu - całość miała zostać wzbogacona polichromią zrekonstruowaną na podstawie zachowanych fragmentów oryginalnych malowideł oraz ryciny z 1687 r. dokładnie przedstawiającej układ dekoracji - jednakże do urzeczywistnienia tego pomysłu nie doszło.

W ten sposób zaprzepaszczono niepowtarzalną możliwość odtworzenia pierwotnej polichromii gdańskiej kamienicy. Zamiast tego zdecydowano się wprowadzić na Długi Targ i ulicę Długą nowe, niekiedy całkiem nieudane malowidła, które nie tylko sprzeniewierzały się gdańskiej tradycji, ale cza-

sem zacierały nawet architektoniczną formę kamienic.

Na koniec trzeba jeszcze powiedzieć o niezwykle ciekawym portalu. Na obecnym miejscu znalazł się zapewne dopiero w XVIII w. jednak jego formy zdradzają znacznie wcześniejsze pochodzenie, należą bowiem do epoki artystycznej zwanej niderlandzkim czy też północnym manieryzmem. Szczególnie intrygujący jest fryz, na którym przedstawiono scenę z udziałem morskich i rzecznych bóstw. Badacze domyślają się w niej alegorii płodności i obfitości niesionych Gdańskowi zarówno przez morze, jak i ziemię, bądź też zaślubin Wisły z morzem.



□ Kamienica przy Piwnej 1

Kamienica przy ulicy Piwnej 1

W roku 1638, gdy zaczęto wznosić kamienicę przy ulicy Piwnej 1, właścicielem działki był od ćwierćwiecza Hans van Enden. Po dwóch latach kosztownych prac budowę zakończono, lecz właściciel nie nacieszył się nową siedzibą, umierając w tym samym 1640 r. A byłoby się czym cieszyć, gdyż kamienica należy do najpiękniejszych powstałych w połowie XVII w.

Podczas ostatniej wojny pożar poważnie nadwężył kamienny wystrój fasady, jednak konserwacja z lat osiemdziesiątych przywróciła jej stan pierwotny.

Fasada została zaprojektowana, jak się zdaje, przez Andrzeja Schlütera starszego, który zapewne stworzył także część wystroju rzeźbiarskiego. Jest ona pozbawiona pionowych podziałów pilastrowych, a poziomo dzieli ją wąskie fryzy ozdobione główkami w turbanach i wieńcach laurowych. Skromny wystrój kamienny otrzymały także łuki nad oknami. Najważniejszy jednak motyw dekoracyjny fasady stanowią umieszczone na węgarach okien medaliony w oprawie o małżowinowo-chrzastkowej ornamentacji. Bogato ukształtowany szczyt ujęto falistą linią esownic i wolut i zwieńczono figurą stojącego lwa przednimi łapami opierającego się o kamienną kulę, a będącego aluzją do herbu fundatora.

Pełnoplastyczne rzeźby zdobiły także portal. Dwie z nich, ustawione w półkoliście zamkniętych niszach po bokach wejścia, przepadły już w XIX w., a dwie pozostałe - wieńczące portal, zastąpiono betonowymi odlewami z oryginałów. W podobny sposób potraktowano rzeźbę leżącej kobiety pod nadświetlem portalu. Oryginalne są natomiast figury atlantów dźwigających belkowanie oraz rzeźby w pachach spłaszczono-



A Portal tej kamienicy ...

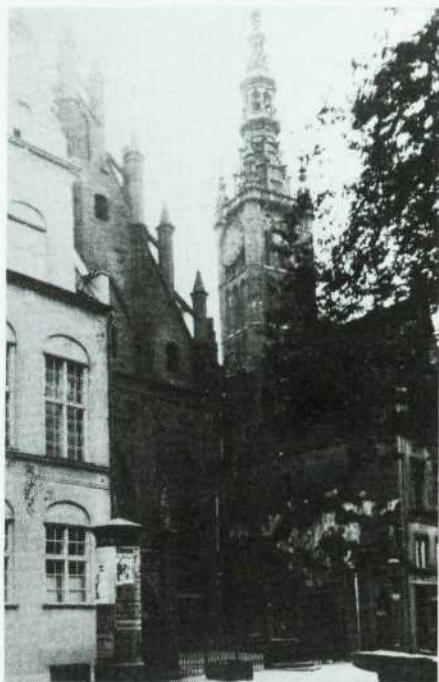


A ... i jego fragment.

nego łuku portalu zwieńczonego kartuszem. Mieścił on pierwotnie herb właściciela, obecnie zastąpiony herbem Gdańska. W postaciach kobiecych przedstawionych w portalu dopatrzone są personifikacje cnót chrześcijańskich, w atlantach zaś, nawiązujących formą do wcześniejszych o niemal pół wieku atlantów kominka Sali Czerwonej ratusza głównomiejskiego, dostrzeżono uosobienie siły lub męstwa.

Symboliczne znaczenie mają też pozostałe części wystroju. Na przykład umieszczone w medalionach pierwszej kondygnacji głowy Herkulesa i Aleksandra Wielkiego mogą stanowić aluzję do Zygmunta III

i Władysława IV, których zwycięska walka z muzułmańskim wrogiem ukazana została w postaci zwieńczonych wawrzynem głów zwycięzców oraz głów w turbanach - przedstawiających pokonanych. Obaj władcy zostali raz jeszcze zaprezentowani, tym razem wprost, w wyższej partii fasady. Apoteoza wojennych czynów Wazów nie wyczerpuje treści zawartych w wystroju elewacji. Poprzestańmy jednak na tym, zwracając jeszcze uwagę na osiemnastowieczne przedproże o rokokowych słupkach, będące dziełem najwybitniejszego rzeźbiarza działającego ówczesnie w Gdańsku - Jana Henryka Meissnera.



77

Szkoła Mariacka

Najdawniejsza wzmianka o szkole prowadzonej przy parafii Panny Marii pochodzi z 1350 r. Była to zapewne pierwsza szkoła w Gdańsku, a do połowy XVI w. i szkoła najświetniejsza. Później zaczęła tracić swą pozycję na rzecz powstałego w 1558 r. Gimnazjum Gdańskiego, zwanego od lat czterdziestych XVII w. - Akademickim.

Nie wiadomo, gdzie Szkoła Mariacka mieściła się w średniowieczu - możliwe, że w części mariackiej plebanii. Nie jest także pewne miejsce, na które przeniesiono szkołę w końcu XVI w. Przyjmuje się, że mogła to być posesja przy ulicy Chlebnickiej 2. Jeśli tak istotnie było, to nowy bu-

< \ Fragment Szkoły Mariackiej (na pierwszym planie); w głębi Dwór Artusa i ratusz.

dynek nie służył uczniom zbyt długo, bo już w połowie XVII w. siedzibę szkoły przeniesiono na inne miejsce - po północnej stronie Kościoła Mariackiego. Owa siedemnastowieczna budowla została rozebrana już w 1836 r., natomiast budynek przy ulicy Chlebnickiej 2 istniał aż do 1945 r., co prawda znacznie przebudowany około 1878 r., a następnie w 1925 r. poddany niezbyt udanej rewaloryzacji. Najstarsze zdjęcie z 1877 r. oraz fotografie fragmentów szesnastowiecznej kamieniarzki pozwoliły na przybliżone, choć w pewnej mierze hipotetyczne, odtworzenie stanu pierwotnego.

Budynek został wzniesiony na planie krótkiego prostokąta ustawionego wzdłuż ulicy. To nietypowe rozplanowanie budowli oraz wynikająca stąd forma - odbiegająca

78

Kamienice

przy ulicy Chlebnickiej 14 i 15

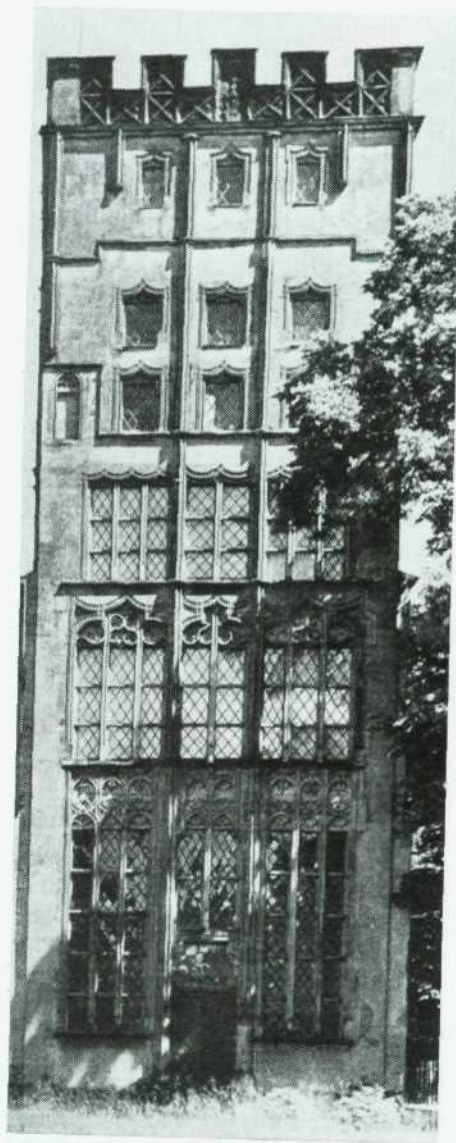
od tradycyjnego kształtu gdańskiej kamienicy, stanowią jedną z przesłanek sytuujących w tym właśnie miejscu pierwszy budynek Szkoły Mariackiej, o którym wiadomo, że powstał w 1581 r. Z tą datą zgadza się manierystyczna forma budowli, zrekonstruowanej w latach siedemdziesiątych. Jest to rekonstrukcja niemal całkowita, gdyż poza piwnicami nic nie zachowało się z oryginalnej budowli. Forma detali kamiennych jest odtworzona wiernie dzięki wspomnianym fotografiom.

Po pięć kamiennych płyt zdobi fryzy oddzielające poszczególne kondygnacje. Są to płyty o manierystycznej, geometrycznej ornamentyce, z wyjątkiem dwóch płyt dolnego fryzu przedstawiających maskarony. Bardzo bogatą dekorację otrzymały szczytowe ściany obu symetrycznych lukarn - rozczłonkowane kamiennymi taśmami ornamentu okuciwego i ujęte parami wolut i esownic, z których górne ozdobiono orlimi głowami. Każdy ze szczytów zakończony jest przyczółkiem zwieńczonym szyszką. Wystrój fasady wzbogacają ponadto pojedyncze rustykowe ciosy na krawędziach ścian oraz popiersia wojowników dekorujące fryz dzielący kondygnacje szczytów. O ile rekonstrukcja kamieniarzki fasady jest w zasadzie wierna oryginałowi, o tyle dolna kondygnacja wraz z portalem oraz szczyt boczny - powtarzający formę szczytów frontowych, są wobec braku dokumentacji całkowicie hipotetyczne.

Pomimo nieoryginalności materialnej i tylko częściowej wierności formie bezpowrotnie utraconego obiektu, odtworzona budowla, będąca siedzibą Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki, warta jest uwagi jako przypomnienie istniejącego jeszcze kilkadziesiąt lat temu cennego zabytku gdańskiej architektury manierystycznej.

Przy Chlebnickiej 14, jeszcze w początku XIX w. stała średniowieczna kamienica o znakomitym późnogotyckim wystroju. Dziś w tym miejscu stoi wykonana w latach siedemdziesiątych wierna kopia oryginalnej fasady. Istnieje jednakże i oryginał..., tyle że zupełnie gdzie indziej: w latach dwudziestych XIX w. przewidzianą do rozbiórki fasadę uratowano przenosząc ją na Wyspę Pawią w Poczdamie, gdzie pod kierunkiem znakomitego architekta Karla Friedricha Schinkla zmontowano ją na nowo, czyniąc częścią tak zwanego *Kaimlierhaus*. To, że wśród wielu likwidowanych wówczas kamienic i fasad w tak szczególny sposób potraktowano właśnie tę jedną, nie dziwi, gdyż należy ona do najpiękniejszych gdańskich zabytków architektury.

Fasada otrzymała bogaty wystrój kamienny - jest to jedyny znany tego rodzaju wypadek w średniowiecznym Gdańsku. Profilowane filary i gzymsy tworzą siatkę pionowych i poziomych linii, wypełnioną wielkimi oknami - trzy dolne kondygnacje stanowią wręcz szklaną ścianę. Okna są podzielone kamiennymi laskowaniami i ozdobione w dwóch dolnych kondygnacjach finezyjnymi maswerkami. Nieco skromniejszą oprawę otrzymały okna drugiego piętra, a także wznoszące się nad nimi małe okna szczytu, zamknięte kotarowym łukiem. W przyziemiu między filarami zawarto prosty portal o wysokim nadświetlu, ozdobiony niewielkich rozmiarów rzeźbami lwów i jaszczurek. Rzeźbiarski wystrój otrzymały także, ozdobione powtarzającym się geometrycznym motywem, zęby krenelażu attyki wieńczącej wysoko, sześciokon-



• Fasada domu z Chlebnickiej 14.

dygnacyjną fasadę. Na środkowej blance umieszczono herb Schlieffów będących od 1616 r. właścicielami domu.

Fasada sąsiedniego budynku oznaczonego numerem 14a jest również rekonstrukcją, tyle że kamienicy, która nigdy nie stała w tym miejscu. Skopiowano tu elewację domu istniejącego niegdyś przy, leżącej na Starym Mieście, ulicy Korzennej pod numerem 23.

Natomiast w znacznej mierze oryginalna jest elewacja następnej kamienicy przy ulicy Chlebnickiej 15. W czasie wojny utraciła ona jedynie szczyt, który zrekonstruowano w latach siedemdziesiątych równolegle z konserwacją zachowanych partii fasady. Powstała w 1644 r. i reprezentuje powszechny typ ceglanej elewacji bezporządkowej, ozdobionej licznymi elementami kamieniarskimi. Sąsiaduje bezpośrednio z największą gdańską kamienicą, zwaną Domem Anielskim.

79

Dom Anielski

Dom Anielski, zwany także Angielskim, jest największym budynkiem mieszkalnym starego Gdańska, zarazem jednym z najwspanialszych. Został wybudowany przez przybyłego do Gdańska około 1560 r. Dircka Lylge, bogatego kupca rodem z Westfalii. Nad Motławą szybko dorobił się wielkiego majątku i już w 1566 r. stać go było na wykupienie dużej posesji przy ulicy Chlebnickiej. Już sama działka o podwójnej szerokości dawała możliwość stworzenia prawdziwej rezydencji miejskiej. Dirck Lylge z okazji tej skorzystał. Zatrudnił wybitnego architekta, działającego wówczas w Gdańsku - drezdeńczyka, Hansa Kramera, pod którego kierownictwem postawiono wielką kamienicę. Kramer, będący autorem projektu architek-



• Portal Domu Anielskiego.

fonicznego, z pewnością nadzorował też wykonanie bogatej oprawy rzeźbiarskiej elewacji frontowej, przy której pracował liczny zespół rzeźbiarzy i kamieniarzy. Po niespełna trzyletniej pracy budowę ukończono w 1570 r.

Dom Dircka Lylge, wzniesiony na planie nieco tylko nieregularnego kwadratu o wymiarach 15,3 x 15,6 m, przekraczał trzydzieści metrów wysokości. Składał się z ośmiu kondygnacji, nie licząc piwnic. Dolna kondygnacja mieściła tradycyjnie sień - niezwykle było to, że zamiast zwykłego stropu nakryto ją sklepieniami krzyżowymi. Prócz tego na parterze ulokowano także kantor

kupiecki i kuchnię. Wyższe piętra przeznaczono zapewne na dodatkowe kantory, reprezentacyjne salony i pokoje gościnne oraz, oczywiście, pokoje mieszkalne właścicieli. Trzy górne kondygnacje mieściły się na poddaszu. Pokrycie całości składało się z dwóch krzyżujących się dwuspadowych dachów, zasłoniętych szczytami. W miejscu skrzyżowania wzniesiono wysoką sygnaturkę, krytą ołowianą blachą.

Prócz samych rozmiarów kamienicy podziw współczesnych musiał budzić jej wspaniały wystrój rzeźbiarski, wzbogacony niebiesko-czarną polichromią, złoceniami i dekoracją sgraffitową. Monumentalny por-



tal ujęty był dwiema kanelowanymi kolumnami toskańskimi na postumentach ozdobionych głowami lwów. Każda z tych kolumn wysuwała się przed parę pilastrów. Pary pilastrów akcentowały też boki fasady. Rytm czterech par pilastrów powtarzał się na wszystkich piętrach poniżej poddasza. Poszczególne kondygnacje oddzielone były bogatym belkowaniem z fryzami o akantowej dekoracji i gzymsami.

Pilastry ustępowały miejsca hermom i konsolom w kondygnacjach poddasza, ujętych ponadto bogatymi spływami o formach sfinksów i delfinów. U nasady szczytu ustawiono też po bokach figury wojowników, dzierżących tarcze z herbami Dircka Lylge i jego żony, Elżbiety Rosenberg. W tympanonie trójkątnego frontoniku wieńczącego fasadę umieszczono świetne popiersie wojownika, a nad nim figurę anioła, któremu budowla zawdzięcza swą nazwę. Nadano ją kamienicy przy Chlebnickiej 16 dopiero w początkach XVIII w., przedtem bowiem nazywano dom nazwiskiem właściciela - najpierw Dircka Lylge, który niedługo cieszył się wspaniałą rezydencją, bo już w 1586 r. musiał się z niej wynieść wskutek finansowego krachu; później nazwiskiem rodziny Rogge - wieloletnich właścicieli posesji. Po nich posesorzy zmieniali się bardzo często. W latach dwudziestych XVIII w. w kamienicy urządzono zajazd. Mniej więcej w tym też czasie pojawia się nowa nazwa - Dom Angielski. Co prawda w latach 1640-1687 kupcy angielscy dzierżawili część kamienicy, ale o przyjęciu nowej nazwy zdecydowało chyba podobieństwo słów Engelische (Anielski) i Englische (Angielski).

Funkcję zajazdu, a potem hotelu pełnił Dom Anielski aż do początku XX w. W 1912 r. postanowiono gruntownie go przebudować. Na szczęście ówczesni miłoś-

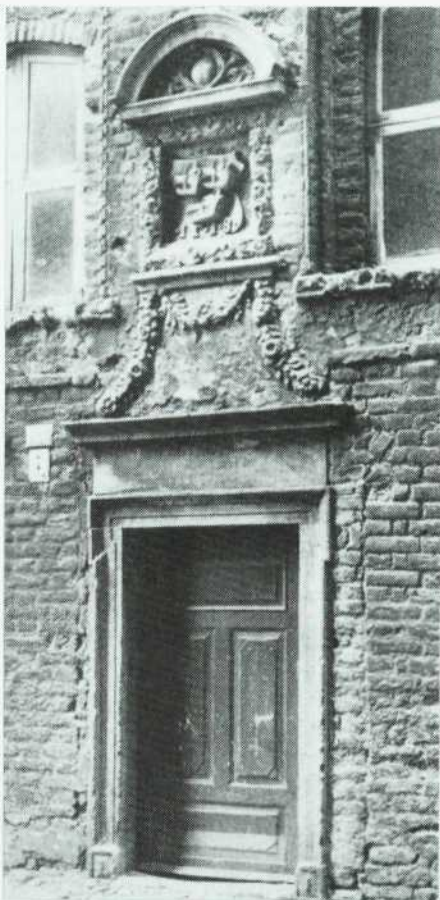
nicy gdańskich zabytków do tego nie dopuścili - przeciwnie, poddano budowlę konserwacji. Niestety, w 1945 r. wspaniałe gmach, legł w gruzach - przetrwały jedynie piwnice, część muru zachodniego i, na szczęście, fragmenty fasady - niemal cała pierwsza kondygnacja i fragmenty trzech następnych.

W latach siedemdziesiątych zrekonstruowano kamienicę, przeznaczając ją - wraz z sąsiednimi - na dom akademicki dla studentów gdańskich uczelni artystycznych. Nie odtworzono jednak tak charakterystycznego krzyżowego sklepienia sieni, ani układu pozostałych pięter. Przywrócono natomiast zaginioną już znacznie wcześniej figurę anioła oraz sygnaturkę, która jak przed czterema wiekami, stanowi jeden z charakterystycznych motywów gdańskiej panoramy.

80

Plebania kościoła Panny Marii

Między Kaplicą Królewską a kościołem Panny Marii rozciąga się zespół trzech budowli otaczających malowniczy dziedzińiec. Są to zabudowania plebanii Kościoła Mariackiego. Już przywilej lokacyjny Głównego Miasta z 1343 r. wraz z wyznaczeniem miejsca pod budowę kościoła, wskazał lokalizację plebanii. Początkowo musiała to być niewielka budowla o konstrukcji szkieletowej, jednak już w początkach XV w. rozrosła się na tyle, że w 1413 r. można było z niej wydzielić osobne pomieszczenie na bibliotekę. Zapewne jeszcze przed końcem XV stulecia wzniesiono wschodnią część założenia - dom przy ulicy Plebania 7. Zachowany do ostatniej wojny, a obecnie odbudowany, otrzymał od strony kościoła masywny, trójdzielnny szczyt rozczłonkowany ostrołukowymi blendami i sterczynami



△ Portal z herbem Ferberów. . .

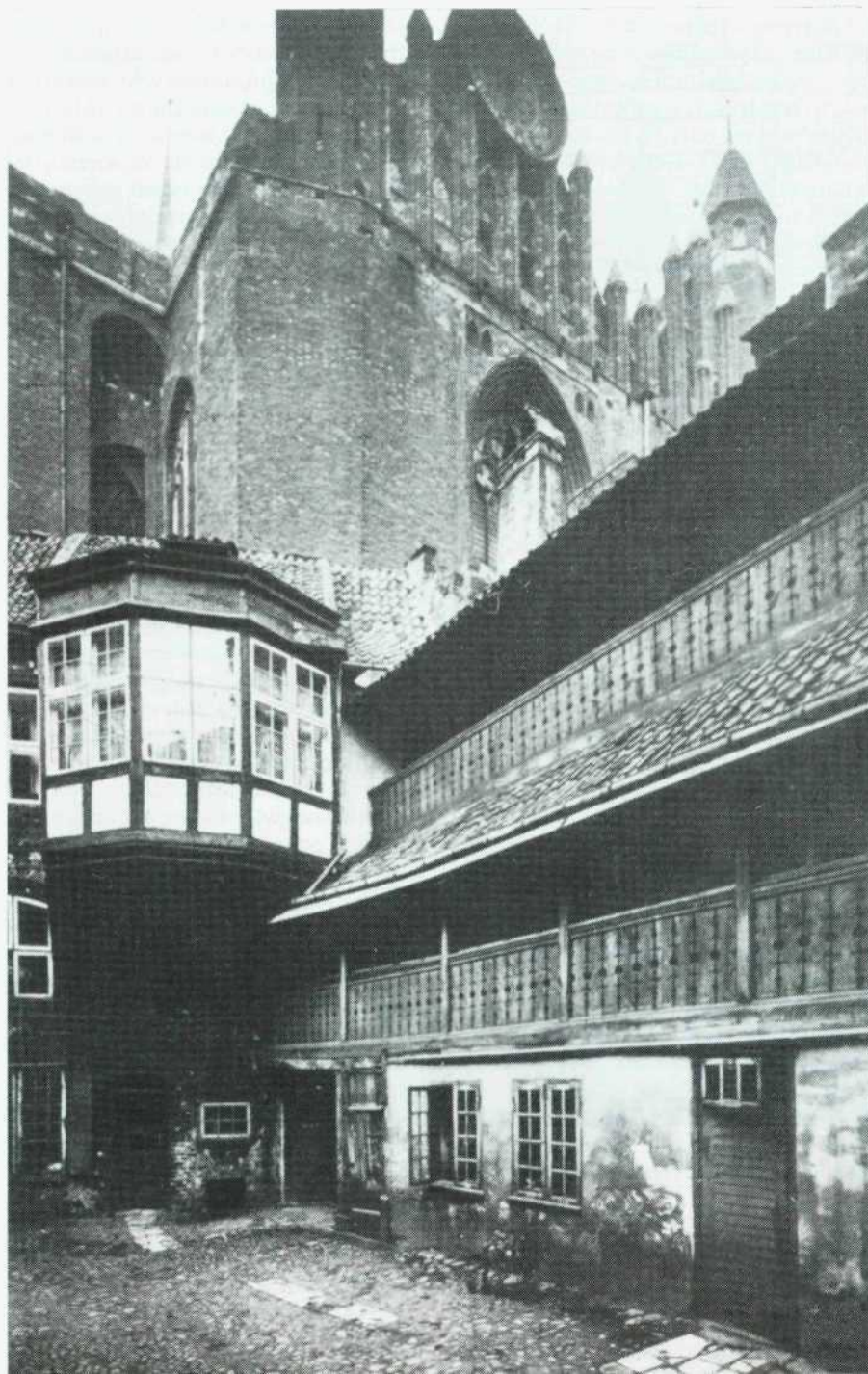
▷ . . . i dziedziniec Plebanii Mariackiej/.

o bogatym profilowaniu. Elewację zdobiła niegdyś malarska dekoracja maswerkowa.

W latach 1517-1518 nastąpiła rozbudowa plebanii podjęta przez Maurycego Ferbera - ówczesnego proboszcza mariackiego, a późniejszego biskupa warmińskiego. Z tego czasu pochodzą częściowo zachowane, a częściowo rekonstruowane, późnogotyckie południowe elewacje domów przy ulicach Plebania 8 i Podkramarska 5. Ich masywne mury ożywione są laskowaniem tworzącym wnęki zamknięte zdwojonym łukiem. Ciekawym reliktem ówczesnych prac jest, przedstawiający trzy głowy dzików, kartusz herbowy Ferberów opatrzony datą 1518 i wmurowany w późniejszy o niemal dwa stulecia portal.

Rozbudowując plebanię Ferber dbał nie tylko o wygodne mieszkanie dla siebie i swych następców, ale i o to, by zapewnić parafii stały dochód z czynszów - część budynku wynajmowano jako mieszkania.

Reformacja zmieniła całkowicie sytuację. Protestanci zajęli kościół Panny Marii, a katolicy proboszczowie utrzymali się na plebanii tylko dzięki protekcji królewskiej. Pozbawieni kościoła, nie mieli oni jednak związanych z tym dochodów. To spowodowało, że nie remontowane budynki plebanii zaczęły chylić się ku upadkowi. Wiemy, że już w końcu XVI w. ich stan był bardzo zły, ale poważniejsze prace nad jego poprawą podjęto dopiero na początku XVIII stulecia. W tym czasie już od kilku dziesięcioleci istniała, wybudowana w północnej części posesji, Kaplica Królewska, w której wyrugowani z Kościoła Mariackiego katolicy mogli wreszcie swobodnie odprawiać nabożeństwa.



Zapewne właśnie te nowe okoliczności wpłynęły na przedsięwzięcie w 1718 r. prac przy przebudowie całego zespołu. Od nowa, w konstrukcji szkieletowej, wybudowano dom przy ulicy Podkramarskiej 5, pozostawiając jego gotycką fasadę i wieńcząc ją nowym szczytem. Całkowicie przekształcono dziedziniec, wznosząc po jego zachodniej stronie drewnianą galerię, a po stronie południowej malowniczy wieloboczny wykusz.

W takim stanie plebania przetrwała do zniszczenia w 1945 r. W całości zachowała się jedynie późnogotycka fasada domu przy Plebanii 8, a pozostałe elewacje zarówno zewnętrzne, jak i podwórzowe uległy częściowej lub całkowitej zagładzie. Po odbudowie, którą przeprowadzono z wyjątkowym pietyzmem, tak dla oryginalnej, znanej z przekazów ikonograficznych formy, jak i dla zachowanych autentycznych fragmentów murów, zespół plebanii wraz z sąsiadującą Kaplicą Królewską należy do najpiękniejszych miejsc w Gdańsku, a widok z dziedzińca na masyw kościoła Panny Marii jest niezrównany.

81

Dom Towarzystwa Przyrodniczego

Swą nazwę wielka kamienica położona przy ulicy Mariackiej 26 zawdzięcza temu, że od 1845 r. stanowiła siedzibę gdańskiego Towarzystwa Przyrodniczego. Jej dzieje sięgają jednak znacznie dawniejszych czasów. Powstała w 1598 r. jako bardzo wysoka budowla przylegająca do średniowiecznej Bramy Mariackiej i otwierająca się swymi elewacjami równocześnie na ulicę Mariacką, jak i na Motławę. Wielki ceglany blok został ukształtowany dość surowo aż do wysokości wieńczącego gzymsu, nad którym wzniesiono dach o niezwykle oryginalnej, falują-

cej formie. Linię dachu powtarzają szczyty ozdobione manierystyczną ornamentyką tworzącą siatkę przenikających się prostych i okrągłych linii. Dekoracyjnie ukształtowano nawet wysokie kominy umieszczone w zachodniej połaci dachu. Największą ozdobę budynku stanowi jednak mieszcząca klatkę schodową smukła wieżyczka wciśnięta w narożnik między elewacją północną a Bramą Mariacką, zwieńczona pięknym hełmem. Potężną ścianę od strony Długiego Pobrzeża ożywiono wysokim wykuszem, piętrzącym się aż w sześciu kondygnacjach, zakończonym podwójnym szczytem, który powtarza, na mniejszą skalę, ornamentykę szczytów głównego dachu.

Choć nazwiska autora nie przekazały współczesne dokumenty, upatruje się go w osobie Antoniego van Obberghena będącego w okresie wznoszenia kamienicy budowniczym miejskim.

Budowla przetrwała w zasadniczo nie zmienionym stanie aż do drugiej połowy XIX w., kiedy to w wieży urządzono obserwatorium astronomiczne, likwidując przy tym manierystyczny hełm. Możliwe, że w tym samym czasie zmieniono płyty przedproża przy ulicy Mariackiej przedstawiające personifikacje nauk.

Podczas powojennej odbudowy przywrócono poważnie uszkodzonemu za bytkowi formę zbliżoną do pierwotnej. Przede wszystkim zrekonstruowano hełm na wieży, a ponadto odtworzono zniszczony w 1945 r. wykusz, przy którego odbudowie zastosowano nowoczesną konstrukcję żelbetową, co zdradza brak istniejących przed wojną, niezbędnych w konstrukcji tradycyjnej kamiennych konsol.

Od czasu odbudowy w latach 1956-1961 budowla mieści Muzeum Archeologiczne, prezentujące relikty najwcześniejszych okresów dziejów Gdańska i Pomorza. Jednym



• Dom Towarzystwa Przyrodniczego od Motławy.



• *Dom Towarzystwa Przyrodniczego widziany z ulicy Mydlarskiej.*

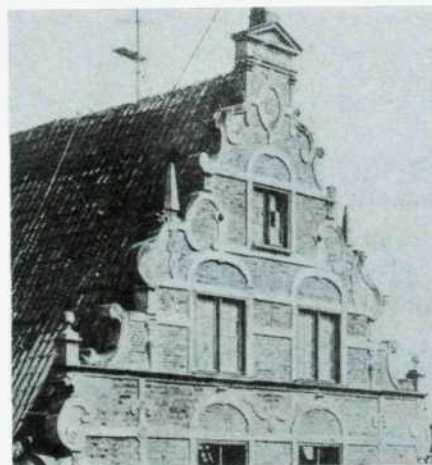
z takich śladów - umieszczonym zresztą na tym miejscu na kilka stuleci przed powstaniem muzeum - jest romańska baza kolumny, pochodząca, być może, z dwunastowiecznego kościoła w grodzie gdańskim, a w końcu XVI w. umieszczona wtórnie w piwnicy budynku przy ulicy Mariackiej 26 jako podstawa jednego z filarów dźwigających sklepienie.

**Kamienice przy ulicy
Św. Ducha 80-82
(obecnie 111/113 i 109)**

Nazwy ulic i ich tradycyjna numeracja są także zabytkami, tyle że niematerialnymi. Gdy na przełomie XVIII i XIX w. wprowadzono w Gdańsku tablice z nazwami ulic i konsekwentną numerację posesji, przyjęto zasadę, zgodnie z którą na dużych, prostopadłych do Motławy ulicach Głównego Miasta numery biegną ku wschodowi przez całą długość południowej pierzei, a następnie wracają pierzeją północną ku zachodowi. Wobec tego na ulicy Długiej przy Złotej Bramie stoją naprzeciw siebie kamienice oznaczone numerami 1 i 85. Powojenne zarzucenie tej tradycji w odniesieniu do ulicy Św. Ducha i przyjęcie numeracji parzystej dla jednej, a nieparzystej dla drugiej strony ulicy spowodowało wielkie i całkiem niepotrzebne zamieszanie. W konsekwencji kamienice przez półtora stulecia występujące pod numerami 80, 81 i 82 opatrzone nowymi - 111/113 i 109.

Wymienione kamienice są bardzo ciekawe - nie tylko ze względu na walory architektoniczne, ale i dzięki bogatej przeszłości. Wielka kamienica numer 82 miała manierystyczną fasadę z 1605 r. ozobioną portalem przekształconym w XVIII w. Budynek stanowił wówczas siedzibę stowarzyszenia żeglarzy, których w 1844 r. zastąpił Związek Przemysłowców.

Dom numer 81 zwieńczyła rzeźba, od której kamienicę nazywa się czasem Pod Żółwiem. Jej fasada została wymurowana w 1650 r. w formach typowych dla tego czasu - skromna tynkowana ściana bez architektonicznych podziałów ożywała w partii szczytu ujętego fantazyjnymi wolutami. Ka-



A *Szczyt domu przy ulicy
Św. Ducha 82 . . .*

t> *... i Domu Pod Żółwiem
(Św. Ducha 81).*



mienica ta należała w XVIII w. do rodziny Trosiener, z której wywodziła się Joanna Schopenhauer, matka wielkiego filozofa urodzonego, nota bene, także przy ulicy Św. Ducha. Joanna wspominając dzieciństwo pisała:

Dom moich rodziców należał do najeźściej spotykanych w Gdańsku, z rodzaju zwyczajnych trzykondywnych domów. Nie był ani piękny, ani brzydki, ani duży, ani mały. Wewnętrzne jego urządzenie nie wyróżniało się niczym od wnętrza sąsiednich, a na potrzeby naszej rodziny był wygodny i dosyć przestronny.

Żadna gwiazdzista lira nie znaczyła naszego dachu przed moim urodzeniem. Jedyнным znakiem, którym mógł się on pochwalić, a który

zapewne jeszcze posiada, jest ten, że zamiast bożków, aniołów, waz, orłów, koni i innych zwierząt, które tam z wysokości innych dachów spoglądają na ulicę, u najwyższego szczytu leży na brzuchu metalowy żółw. Kiwa się on i trzępoco mocno pożąłconymi łapami i głową na wszystkie strony świata, kiedy tylko wiatr silniej zawieje. Powolne to stworzenie, niezbyt widoczne, trudziło się tak zapewne już z górą sto lat.

Nie zapomniiała i o sąsiadach:

Z lewej strony przylegał do naszego domu anglikański kościół, a z prawej gospoda. Proszę jednak, aby nikt przy tym nie myślał o dawnym przysłówiu, w myśl którego diabeł buduje sobie kapliczkę tuż obok domu bożego, gdyż ten angli-



kościół nie był właśnie niczym innym, jak miłą, domową kaplicą, którą tylko z uprzejmości nazywano kościołem. Nad starodawnym zaś domem żeglarskiej gildii, co najmniej cztery razy większym od kościoła, chociaż dom ten podobny był do zaklętego zamku, nie mógł też diabeł mieć władzy, gdyż jego mieszkańcy byli bardzo dzielnymi i uczciwymi ludźmi.

O żeglarzach już wspomniano. Kilka słów należy się więc Anglikom. Istotnie od 1708 r. kamienica oznaczona później numerem 80 mieściła kaplicę służącą stosunkowo licznej nad Motławą kolonii wyspiarzy. W 1861 r. kamienicę przebudowano - gruntownie odnowiono wnętrza, a fasadę z początku XVIII w. o szczycie zamkniętym tympanonem zastąpiono nową, utrzymaną w neogotyckiej formie.

Podczas wojny wszystkie kamienice mocno ucierpiały. Stosunkowo najmniej dom numer 82, z którego pozostały dwie dolne kondygnacje wraz z portalem; najbardziej - kamienica numer 80, która właściwie przestała istnieć. Odbudowując północną pierzeję ulicy Św. Ducha zrekonstruowano i interesujące nas budowle, przy czym kamienicy numer 80 przywrócono formę osiemnastowieczną.

83

„Pod Łososiem”

Niegdyś, myśląc o tym, co w Polsce najlepsze, mówiono: „warszawski trzewiczek, toruński pierniczek, gdańska wódeczka, krakowska dziewczeczka”. Zanim jednak wódka gdańska - słynny Goldwasser zdobyła sławę i uznanie, musiał w 1598 r. przybyć nad Motławę pochodzący z Brabancji Ambroży Vermoellen, mennonita uchodzący z ojczyzny przed religijnymi prześladowaniami. Szybko założył wytwórnię likierów, która aż do naszego stulecia pozostawała w rękach



A Portal "Pod Łososiem"

<1 Kaplica anglikańska przy Św. Ducha 80.

kich jego spadkobierców, jednym z nich był wnuk, Salomon, którego szwagier kupił dom przy ulicy Szerokiej 52. W roku 1710 kamienicę przebudowano, a na fasadzie umieszczono płaskorzeźbę przedstawiającą łosiosa, którego imię przybierze odtąd i dom przy ulicy Szerokiej, i wytwórnia.

Produkowano w niej liczne gatunki likierów, jednak największym blaskiem opromieniony był właśnie Goldwasser - blaskiem w całym tego słowa znaczeniu, gdyż do wódki dodawano płatki dwudziestodwukaratowego złota.



• Wnętrze „Poci Łososiem”.

Gdańska wódka znana była w całej Europie, pijano ją na dworze brandenburskim, szwedzkim, francuskim, rosyjskim. Znany jest rachunek carycy Katarzyny II, opiewający na ponad pięć tysięcy guldenów. Cenniona była też, co oczywiste, w Polsce, nie tylko na dworze królewskim, ale i na dworach magnackich, o czym przekonuje choćby lektura *Opisu obyczajów* Kitowicza. Trafiła do ludowych pieśni i przysłów - zarówno polskich, jak i niemieckich, a z czasem znalazła się w klasycznych dziełach niemieckiej i polskiej literatury - w *Mumie von Bamhelm* Lessinga i w *Panu Tadeuszu* Mickiewicza.

Bardzo ciekawy był też sam budynek przy ulicy Szerokiej, pełen pięknych mebli i dzieł artystycznego rzemiosła. Znakomity historyk literatury polskiej Stanisław Tarnowski pisał w 1881 r., że „Łosoś” był *przobytkiem nie tylko gdańskich wódek, ale i gdańskich starożytności. Na dole sklep, na piętrze muzeum, a raczej gabinet archeologiczny.*

Patriotyzm miejscowy, zamiłowanie i cześć gdańskich pamiątek, umiejętność archeologa i wykwinny smak artystyczny składały się razem na utwórzenie tego gabinetu, na prywatny dziwnie doprawdy bogatego. Zabytkowe wnętrza przetrwały do 1945 r., gdy wraz z całą kamienicą uległy zniszczeniu. Po wojnie budynek odbudowano rekonstruując część wewnątrz i urządzono w nim restaurację pod tradycyjną nazwą. Niestety obecnie prawdziwego „Goldwassera” wytwarza się w Niemczech, a nie w Gdańsku, z którym przez tyle stuleci był związany.

Na koniec przytoczmy siedemnastowieczną recepturę, zachowaną w gdańskim archiwum: *Giuldenwassera aby przyrządzić na osiemstozłotów, musibyć z mocnej janyżówki albo wódki francuskiej. Destylowany w łaźni morskiej: sześć łutów anżeliki, sześć łutów tataraku, dwa łuty korzeni mistrzowca, dwa łuty korzeni dziewięcisiłu, dwa i pół łuta korzeni cytwaru, jeden łut korzeni koromandelskich, jeden łut korzeni genjany, jeden łut białego dyptamu,*

jeden łut dnakwi, dziesięć łutów jagód jałowca, trzy kwintle korzeni waleriany, trzy kwintle różanego drzewa, pięć kwintli białego sandałowca, trzy kwintle jermanki, trzy kwintle korzeni ksondeolu, garść winnej ruty, garść świeżej ruty. Wszystko to z gruba rozgnieść, zalać ośmioma sztofami wódki i przedestylować, potem cukrem do smaku doprawić i dodać złota.

84

Kamienica przy ulicy Świętojańskiej 70/71

Większość gdańskich kamienic legła w gruzach, a dziś, po odbudowie są one zupełnie nowymi domami, ukrytymi za mniej lub bardziej wiernie zrekonstruowanymi fasadami. Tym cenniejsze są te, bardzo nieliczne domy, które nie zniszczone przetrwały wojnę i lata „odbudowy”, gdy na pierwszym planie stawiano rekonstrukcję, równocześnie dopuszczając do ginięcia prawdziwych zabytków.

Jedną z autentycznych kamienic jest niepozorny domek na rogu ulic Świętojańskiej i Lawendowej, naprzeciw wschodniej elewacji kościoła św. Mikołaja. I tę, pochodzącą z początku XVII w., kamienicę chciano rozebrać ze względu na znaczne odchylenie jej od pionu i zdewastowanie wnętrza. Szczęśliwie tym razem do tego nie doszło dzięki interwencji służb konserwatorskich i w latach 1960-1961 poddano budynek remontowi. Zachowano oryginalne mury, zabezpieczając je przed dalszym wychylaniem się, utrzymano pierwotny układ wnętrza. Pozostawiono autentyczne belki stropowe i starą więźbę dachową. Elewacje pokryto nowym tynkiem eksponując ceglany gzyms i łuki nadokiennie. Bardzo skromny wystrój wzbogacono kamiennym portalem przeniesionym tu z przeznaczonego do rozbiórki do-



• Domy przy ulicy Świętojańskiej (na rogu 70/71).

mu przy ulicy Bogusławskiego. Portal ten jest dziś w opłakanym stanie, ale sama kamienica i przylegające do niej oryginalne, choć nowsze domy przy ulicy Lawendowej tworzą jedno z tych nielicznych miejsc, gdzie żyje wciąż atmosfera dawnego Gdańska.



0 A *Dom Opatów Pelplińskich.*

A *Balustrada w sieni Domu Opatów.*

85
Dom Opatów Pelplińskich

Nad kanałem Raduni, przy ulicy Elżbietańskiej 3 zachowała się do dziś wspaniała manierystyczna kamienica, zwana Domem Opatów Pelplińskich. Nazwa ta wzięta się stąd, że od 1684 do 1823 r. budynek należał do cystersów z Pelplina - nie oni jednak wzniesli okazałą budowlę. Uczynił to prawdopodobnie Piotr Hennigk, o którym wiadomo, że był właścicielem parceli w 1623 r., a więc w jedenaście lat po dacie ukończenia budowy uwiecznionej w portalu. Nie wiadomo, kto był autorem projektu, ale przypuszcza się, że mógł nim być Abraham van den Błock.

Dzięki swemu narożnemu położeniu kamienica mogła otrzymać okna nie tylko od

frontu, ale i na bocznej elewacji piętrzącej się nad kanałem Raduni. Elewacji tej nadano skromny wystrój w postaci ceglanych łuków nadokiennych o kamiennych zwornikach. Bez porównania okazałszą dekorację zastosowano w fasadzie, którą zdobią nadokienne łuki o bogatej kamieniarsce i poziome pasy kamienne w charakterystyczny sposób kontrastujące z ceglany licem muru. Do wnętrza wysokiej sieni prowadzi kamienny portal z nadświetlem, a strych zasłonięty jest szczytem, który ozdobiono siatką kamiennych taśm typowych dla niderlandzkiego manieryzmu. Esownice tworzące kontur szczytu wzbogacone są obeliskami i szyszkami, a całość wieńczy, dodana już w naszym stuleciu, figura orła. Inna rzeźba w postaci kobiecego popiersia zdobi dolną część szczytu.



• Dom Kaznodziejów.

Niestety, tak bogata kamieniarka nie jest oryginalna. Powstała w 1912 r. jako wierna kopia elementów siedemnastowiecznych, znajdujących się już wówczas w złym stanie. Szczęśliwym trafem zabytek wyszedł z wojny nietknięty, dzięki czemu można podziwiać nie tylko zewnętrzną formę, ale i częściowo zachowany wystrój wnętrza, przede wszystkim bogato zdobioną balustradę schodów z przedstawieniem *Zuzanny i starców*.

Obecnie kamienica stanowi siedzibę Zakładu Historii Sztuki Uniwersytetu Gdańskiego.

86

Dom Kaznodziejów

Z gęstej do ostatniej wojny, zabytkowej zabudowy mieszkalnej wokół kościoła św. Katarzyny przetrwało do dziś zaledwie kilka domów. Jednym z nich jest Dom Kaznodziejów, który został częściowo zniszczony w 1945 r. i odbudowany w 1970 r.

Nietypowa fasada budowli wzniesionej w latach 1599-1602 składa się z trzech identycznych części powtórzonych w rytmicznym układzie. Każdą poprzedzono przedprożem o balustradach z kutych krat żelaznych i zaopatrzono w skromny, asymetrycznie umieszczony portal. Nad piętrzącymi się w trzech kondygnacjach oknami umieszczono płytkie łukowate wnęki, stanowiące - obok niepokąźnych gzymsów - jedyną dekorację fasady poniżej strefy szczytów ozdobionych przejrzystą kompozycją ceglanych taśm tworzących okuciowy ornament. Całość, chociaż dość skromna, jest świetnym przykładem koncepcji wykorzystującej zwiokrotnienie typowej fasady dla osiągnięcia nowego, oryginalnego wyrazu plastycznego.



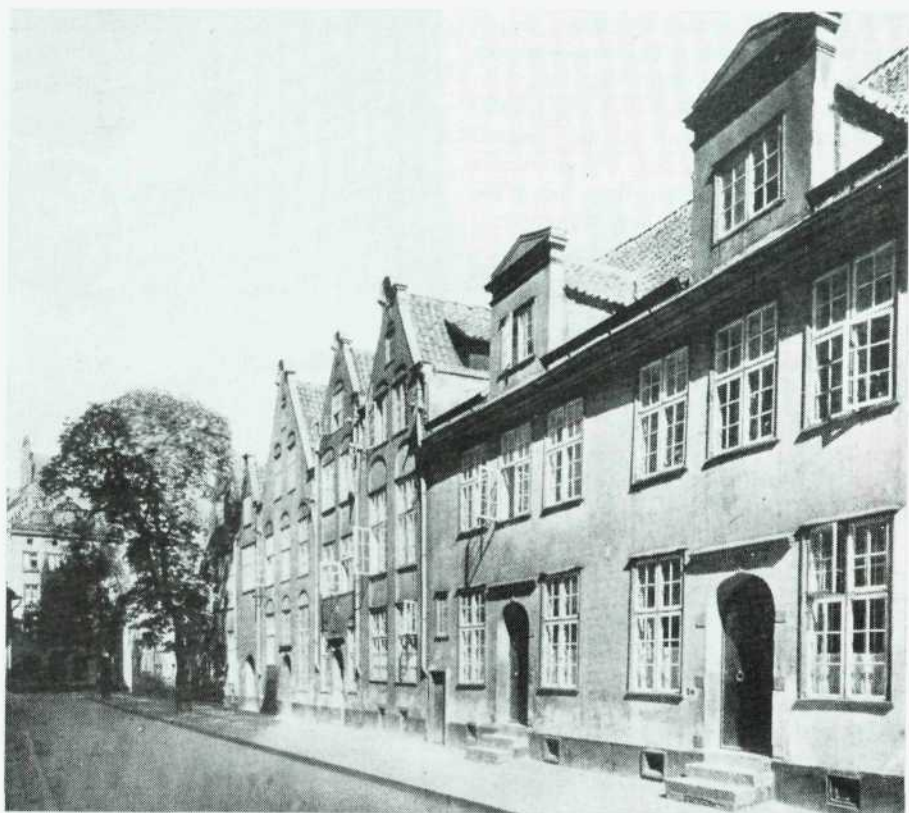
• Sień domu przy ulicy Św. Trójcy 6.

87

Kamienice przy ulicy Św. Trójcy 5-7

Przy ulicy Św. Trójcy zbudowano na przełomie XVII i XVIII w. kilka niewielkich kamienic, których fasadom nadano skromny barokowy wystrój. Jedna / nich pomieszczyła plebanię kościoła św. Trójcy.

W czasie wojny cały zespół legł w gruzach, jednakże część murów i niektóre elementy kamieniarskie przetrwały. Pozwoliło to w latach 1984-1990 odtworzyć malowniczy kompleks. Zrekonstruowano cztery kamieniczki wznosząc je na pierwotnych fundamentach i wykorzystując zachowane partie murów. Przy rekonstrukcji osadzono na dawnym miejscu znaczne fragmenty



• *Domy przy ulicy Sw. Trójcy (w glebi nr 5-7).*

oryginalnego portalu jednej z dwóch kamieniczek oznaczonych wspólnym numerem 5, a drugiej przywrócono zachowaną kamieniarkę szczytu. Wierną rekonstrukcją jest też fasada kamienicy numer 6, mieszczącej niegdyś się z charakterystycznymi kręconymi schodami.

Niestety, jej oryginalny wystrój przepadł, zastąpiono go jednak ciekawymi, uprzednio rozproszonymi zabytkami gdańskiej prowniencji. Do najciekawszych elementów za-

aranżowanego na nowo wnętrza należą: malowany strop przeniesiony ze Straganiarskiej, gdański kominek z 1602 r. znajdujący się niegdyś w pałacu kłanińskim, schody z drugiej ćwierci XVII w. - zapewne także gdańskie - oraz schody kręcone osadzone w miejsce oryginalnych, znanych nam z fotografii.

Wiele uroku całemu kompleksowi, mieszczącemu obecnie Gdański Ośrodek Dokumentacji Zabytków, dodaje stworzony na tyłach kamienic ogród-lapidarium.



D *Dom galeriowy przy szpitalu św. Ducha.*

Budynki o konstrukcji szkieletowej

Świetne murowane kamienice o wielu kondygnacjach i bogatym wystroju wznoszono na Głównym Mieście i przy niektórych ulicach Starego Miasta, zwłaszcza Korzennej. Pozostałe, mniej reprezentacyjne ulice, zabudowywano mniejszymi i skromniejszymi kamienicami, a w najuboższych dzielnicach można było oglądać jeszcze biedniejsze domy, budowane zazwyczaj w konstrukcji szkieletowej, która polega na tym, że zamiast murów stawia się drewniany szkielet, niekiedy dekoracyjnie ukształtowany, a powstałą w ten sposób strukturę wypełnia cegłą, gliną lub innym materiałem. Niekiedy, dla wzmocnienia budynku, muryrowano przyziemie.

Domy te występowały w dwóch zasadniczych odmianach: z wewnętrznymi klatkami schodowymi lub z zewnętrznymi galeriami prowadzącymi na piętro tych najczęściej dwukondygnacyjnych budynków. Miały one wiele uroku i stanowiły do 1945 r. malownicze akcenty zabudowy Starego Miasta czy Starego Przedmieścia. W czasie wojny wątpia konstrukcja szkieletowa większości owych domów powodowała, że łatwo padały pastwą płomieni. Zachowało się jednak trochę tego typu budowli rozrzuconych tu i ówdzie w różnych częściach miasta.

Przetrwał na przykład osiemnastowieczny dom nad Radunią, który zaniedbany po wojnie, w ostatnich latach został zastąpiony „upiększoną” kopią. Nad przeciwnym



□ Dom o konstrukcji szkieletowej przy Podmłyńskiej 11.

brzegiem kanału Raduni wznosi się niewielki domek z końca XVIII w., mieszczący obecnie kawiarnię „Winifera”. Stoi on przy ulicy Wodopój, ulicy, która już nie istnieje - zachowany budynek jest jedynym, jaki przetrwał do dziś z niezwykle malowniczej zabudowy tej nadraduńskiej uliczki.

Inny tego typu dom można oglądać przy ulicy Podmłyńskiej 11, w pobliżu kościoła św. Katarzyny. Budynek postawiony na przełomie XVII i XVIII stulecia zachował,

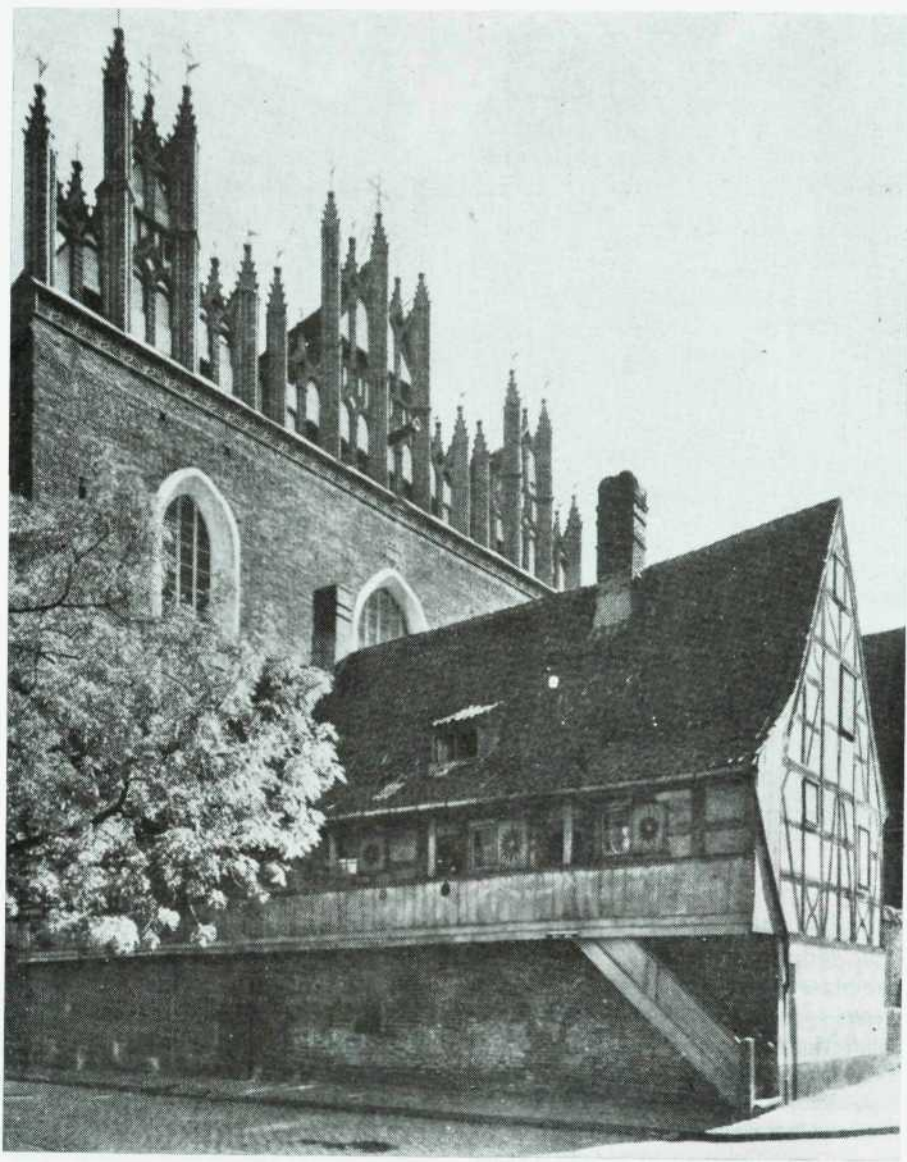
pomimo przedwojennej restauracji, pierwotny charakter. W pobliżu - po południowej stronie Wielkiego Młyna, istnieje jeszcze jeden, nowszy dom o szkieletowej konstrukcji górnych kondygnacji. Dwa nietypowe budynki szkieletowe z przełomu XV i XIX stulecia stoją przy ulicy Sierociej 2 i 3 - od strony ulicy sprawiają wrażenie skromnych murowanych kamienic o tynkowanych fasadach; ich szkieletową konstrukcję zdradzają dopiero walące się tylne elewacje.



□ i po przeciwległej stronie tej ulicy.

Żaden z wymienionych powyżej budynków nie reprezentuje typu galeriowego. Zabytkiem tego rodzaju był natomiast, zachowany jeszcze do 1990 r. w pierwotnym stanie, dom przy ulicy Św. Trójcy 1 - jeden z najstarszych znanych przykładów tego typu budownictwa, powstały już w połowie XVII stulecia. Staranność formy wyrażająca się w pewnej ozdobności wysokich ceglanych kominów, a przede wszystkim w dekoracyjnym opracowaniu belek tworzących

szkielet budowli, a ponadto malownicze położenie przy zachodniej ścianie kościoła św. Trójcy - budowla została zresztą nadbudowana na murze kościelnego dziedzińca - sprawiały, że był to najciekawszy zabytek wśród obiektów omawianej grupy. Niestety był, gdyż gospodarujący budynkiem ojcowie franciszkanie postanowili go „odnowić”. W efekcie cały dom, z wyjątkiem muru przyziemia rozebrano, a następnie zbudowano na nowo, używając nawet



□ Dom galeriowy przy ulicy Św. Trójcy 1, od ulicy



△ . . . / od dziedzińca..

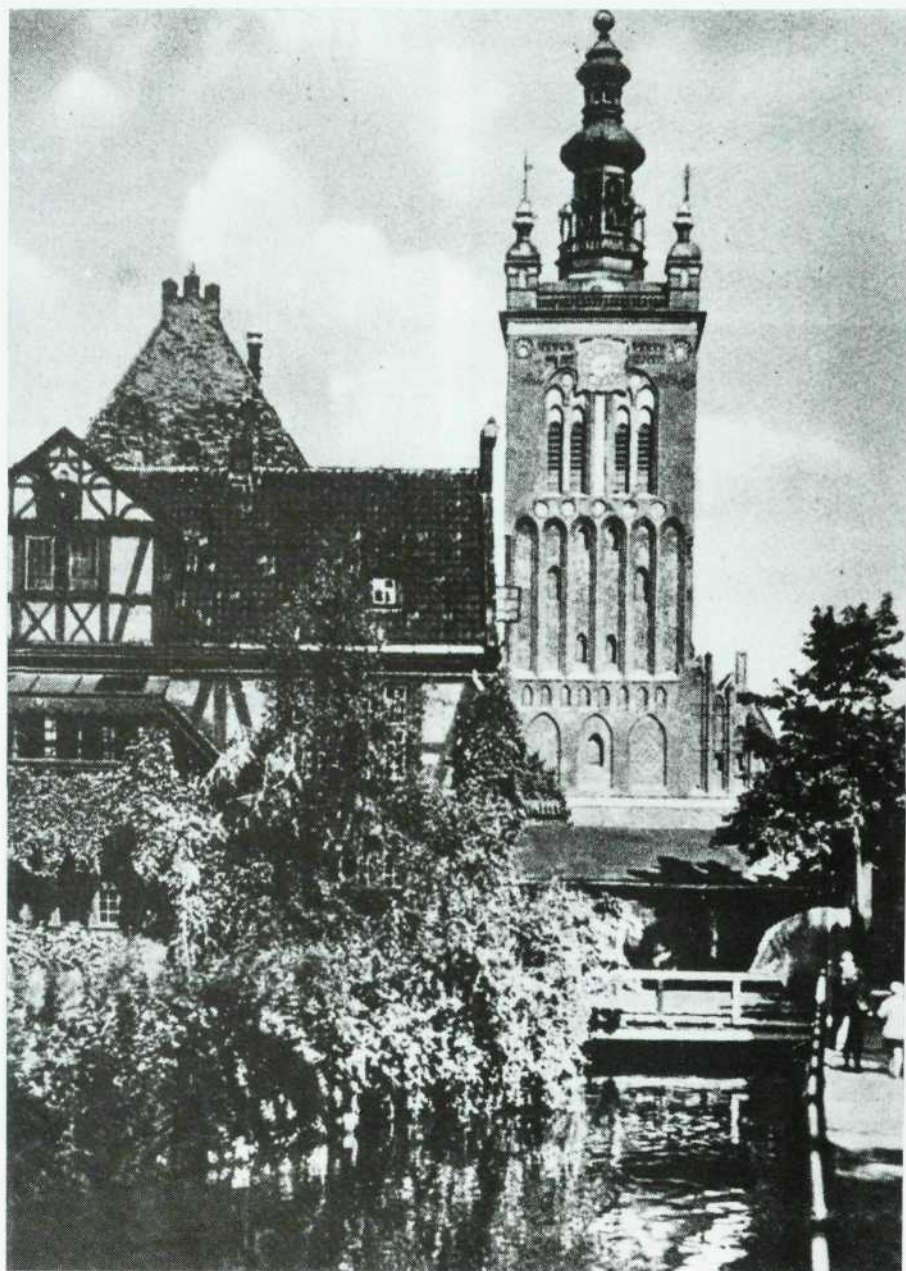


△ Dom galeriowy przy ulicy Tobiasza.

części oryginalnych belek, ale wypełnienie zastępując nowym budulcem, wewnątrz stosując żelbetowe elementy nośne, a na miejscu autentycznych kominów stawiając nowe, z maszynowej cegły. Cóż z tego, że odtworzono, i to tylko w pewnej mierze, zewnętrzny kształt budowli, skoro nieodwracalnie zaprzepaszczono to, co najcenniejsze - autentyzm zabytkowej substancji, dającej możliwość odczucia, choćby na chwilę, nastroju przeszłości.

Kończąc omawianie budownictwa szkieletowego w Gdańsku przywołajmy nietypowy, bo niemieszkalny przykład - zniszczony podczas wojny Dom Cechu Młynarzy. Malownicza budowla wzniesiona została

w końcu XVII w., o czym informowała data 1684 umieszczona na bramie ozdobionej ponadto młyńskim kołem i herbami Gdańska. Pierwotnie siedziba młynarzy stała na lewym brzegu kanału Raduni, na terenie tak zwanego Dworu Młyńskiego, jednak w 1894 r. została przeniesiona na zachodni cypel wysepki mieszczącej Wielki Młyn. Malowniczy, choć wtórnie zestawiony kompleks znany jest z licznych fotografii.



<| *Dom Cechu Młynarzy: w głębi
Wielki Młyn i kościół św. Katarzyny.*

▷ *Portal Domu Pod Murzynkiem.*



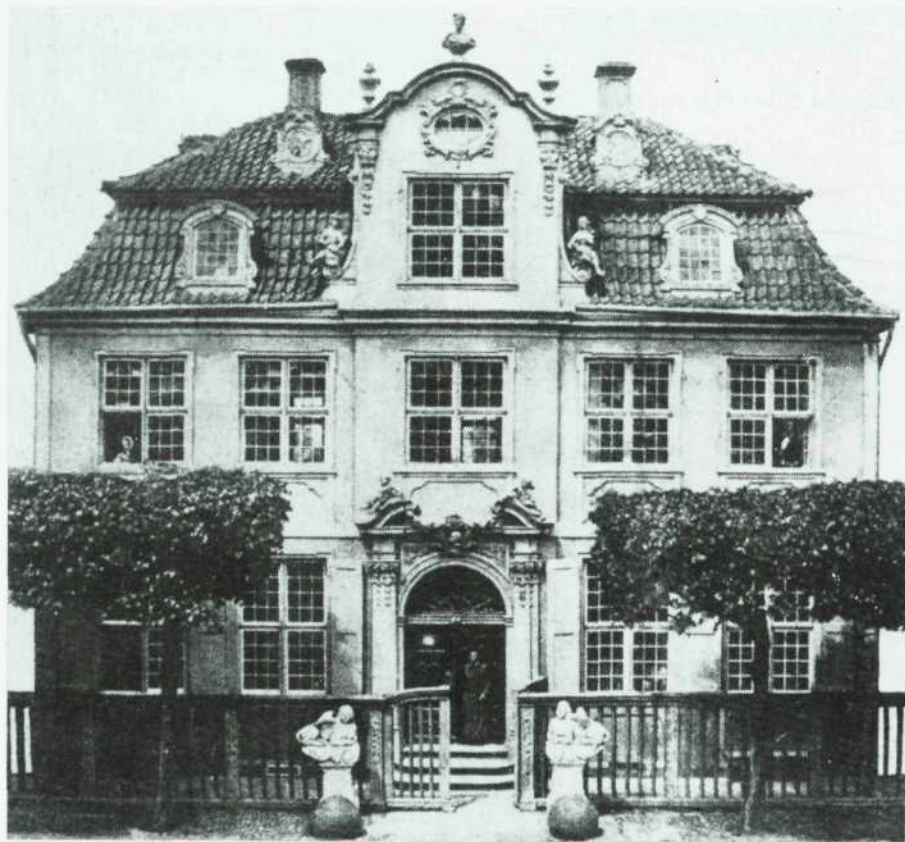
88

Dom Pod Murzynkiem

Na uboczu głównych szlaków turystycznych leży uroczy i bardzo oryginalny zabitek - barokowy dom Pod Murzynkiem. Zbudowany został w latach 1727-1728 przy ulicy Szafarnia 3 położonej wzdłuż wschodniego brzegu Nowej Motławy. Właściciel domu - Krzysztof Strzycki - był rzeźbiarzem i temu zapewne zawdzięczamy bogaty wystrój budowli.

Prostą bryłę, nakrytą czterospadowym mansardowym dachem, zdobią liczne rzeźby. Portal, w którym zdwojone pilastry dźwigają na barokową modłę przerwany i powyginany fronton, ożywiają u góry dwa pizate putta, a nad samym wejściem widnieje gło-

wa Murzynka, która dała nazwę domowi. Dwie kondygnacje wyżej wznosi się facjata ujęta stromymi wolutami, na których przysiadły półnagie figurki. Facjata ma u góry owalne okienko w rzeźbionym obramowaniu, wypychające niejako ku górze gzyms, na którym ustawiono dwa kamienne wazony i wieńczące całość rzeźbione popiersie. Starannie opracowano także lukarny, a nawet kominy. Ponadto przed domem stało niegdyś metalowe ogrodzenie o kamiennych słupach z 1729 r. Na słupach tych Strzycki umieścił prócz roślinnego ornamentu także płaskorzeźby przedstawiające narzędzia pracy rzeźbiarza - młotek, dłuto, cyrkiel, będące niemalże szyldem właściciela. Furtki strzegły dwa sfinksy na postumentach.



D *Dom Pod Mrzynkiem.*

W pobliżu domu Pod Murzynkiem rodzina Strzyckich posiadała spichrz zamieniony na szlifiernię i rozciągający się za nim ogród, a całe założenie przypominało podmiejskie rezydencje bogatych gdańszczan, różniąc się jednak od nich zarówno usytuowaniem, jak i użytkowaniem, a nie wypoczynkowym charakterem. Po śmierci swego twórcy dom przechodził z rąk do rąk, pełniąc między innymi funkcję mieszkania dla gdańskich oficerów.

W roku 1945 budynek legł w gruzach. Szczęśliwie ocalały fragmenty murów i cenny portal, ale resztę domu wraz z bogatą dekoracją rzeźbiarską trzeba było zrekonstruować. Uczyniono to w latach 1965-1973, niestety nie unikając pewnych nieścisłości dotyczących zarówno poszczególnych detali, jak i proporcji całości. Nie przywrócono też, niestety, uroczego ogrodzenia, tak wyraziście świadczącego o dziejach budynku.



• *Pałac Mniszchów.*

89

Pałac Mniszchów

Bogaci gdańszczanie często budowali na przedmieściach lub poza miastem letnie rezydencje, niekiedy nadając im formę niewielkich pałacyków. Jednak najwspanialszy gdański pałac nie był dziełem żadnego z gdańskich mieszczan. Postawił go polski magnat, marszałek królewski i starosta gruziński - Jerzy Wandalin Mniszech, który do budowy swej rezydencji zatrudnił ponoć włoskiego architekta. Przypuszcza się także, że projektantem mógł być pracujący dla Mniszchów w Warszawie francuski inżynier wojskowy Piotr Ricaud de Tirregaille. Istotnie budowla wzniesiona w latach 1751-1760 przy Długich Ogrodach nie miała wiele wspólnego z lokalną tradycją wykazując związki z architekturą pałacową stolicy.

Gdańska rezydencja Mniszchów reprezentowała charakterystyczny dla baroku typ pałacu *entre cour et jardin*, czyli umieszczonego pomiędzy dziedzińcem a ogrodem. Budowla składała się z korpusu głównego i dwóch prostopadłych skrzydeł bocznych, które, niczym ramiona, ujmowały otwarty dziedziniec. Od strony dziedzińca korpus główny był wzbogacony półokrągłym, dwukondygnacyjnym ryzalitem o malowniczym falistym szczycie. Także elewacja ogrodowa miała na osi półokrągły ryzalit, a ponadto była zaakcentowana ryzalitami bocznymi. Parterowy pałac został nakryty mansardowym dachem z lukarnami mieszczącymi okna doświetlające poddasza.

Całemu założeniu wspaniałości dodawało ogrodzenie od strony Długich Ogrodów utworzone ze zwieńczonych rzeźbionymi wazami i figurami mурowanych słupów,

między którymi rozciągała się żelazna krata, pozwalająca przechodniom podziwiać magnacką rezydencję. Najwspanialszym elementem ogrodzenia była trójprzelotowa brama o późnobarokowych formach, ozdobiona wolutami, dekoracyjnym kartuszem i figurami alegorycznymi. O rozmachu fundatora świadczył także, przylegający do północnej fasady, ogród około trzystumetrowej długości.

Po rozbiorach pałac stał się siedzibą pruskiej komendantury wojskowej, potem na krótko napoleońskiej i znów pruskiej. W 1905 r. znakomity zabytek został całkowicie rozebrany. Przetrwiała jedynie część kamiennego wystroju przekazana Muzeum Miejskiemu (obecnie Narodowemu). Poza tym zostały już tylko fotografie.

Przy Długich Ogrodach znajdował się jeszcze jeden, mniejszych rozmiarów, pałac zbudowany w 1768 r. jako siedziba konsula rosyjskiego. I ten pałac reprezentujący typ *entre cour et jardin* dawno już przestał istnieć.

90

Wielka Aleja

Niezwykłym zabytkiem - równocześnie sztuki i przyrody jest tak zwana Wielka Aleja - obecna Aleja Zwycięstwa. Pomysł wytyczenia długiej i szerokiej, idealnie prostej alei łączącej Gdańsk z Wrzeszczem wyszedł od Daniela Gralatha starszego, gdańskiego burmistrza i wybitnego fizyka, który na ten cel zapisał przed śmiercią sto tysięcy guldenów. Realizację zamierzenia podjęto w rok po śmierci fundatora - w 1768 r. Aż 1416 lipowych drzewek sprowadzonych z Holandii zasadzono w czterech rzędach na całej długości alei. W roku 1770 prace zakończono i teraz pozostało już tylko czekać aż drzewa urosną. Aleja, której część wycię-

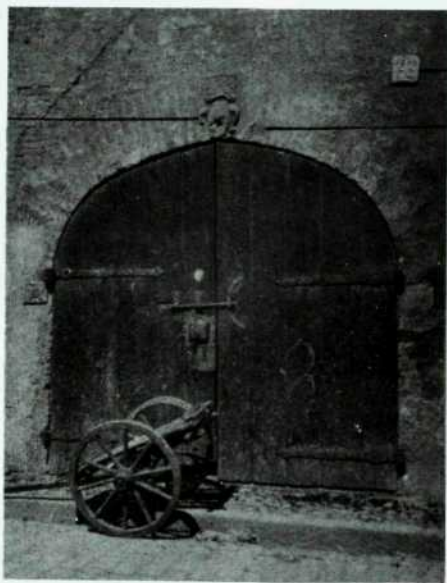
to podczas wojen napoleońskich aż do połowy XIX w. zachowała charakter rekreacyjny stanowiąc „promenadę przejazdów konnych i pieszych spacerów”. Jednak z czasem odciażające ją drogi boczne straciły na znaczeniu, wobec czego aleja stała się głównym traktem obsługującym coraz intensywniejszy ruch kołowy między Gdańskiem a rozwijającym się Wrzeszczem. W 1872 r. ruszył tramwaj konny, zelektryfikowany w połowie lat dziewięćdziesiątych. W naszym stuleciu Wielka Aleja pozostała głównym ciągiem komunikacyjnym łączącym Śródmieście z Wrzeszczem. Świadczy to o rozmachu osiemnastowiecznego przedsięwzięcia, ale równocześnie jest przyczyną powolnej śmierci ponad dwieście lat liczącej alei; wystarczy spojrzeć na usychające i wycinane drzewa, by przekonać się, że wspaniałemu, unikatowemu założeniu grozi zagłada, i to, niestety, dość rychła.

Warto dodać, że w 1892 r. w 150-lecie gdańskiego Towarzystwa Przyrodniczego, którego Gralath był założycielem, ustawiono w alei upamiętniający go głąz. Niestety, po wojnie zatarto ten ślad przeszłości zamieniając pamiątkowy głąz w pomnik harcerzy.



A > Wielka Aleja.





Bibliografia

Przy powstawaniu książki pomocne były następujące polskojęzyczne publikacje i niepublikowane maszynopisy:

- Angielska A., *Barokowypolichromowanywystrójrzeźbiarskifasadykamienicyprzyul. Piwnej 1/2 w Gdańsku*, Gdańsk (b.d.) (maszynopis).
- Barton-Piórkowska J., *Zielona Brama w Gdańsku. Dokumentacja historyczno-architektoniczna*, Gdańsk 1981 (maszynopis).
- Białostocki J., *Gdańskie dzieło Joosa van Cleve. Z dziejów artystycznych stosunków Gdańska z Niderlandami*, (w:) *Studia Pomorskie*, 1.1 Wrocław - Kraków 1957.
- Białostocki J., *Obszar bałtycki jako region artystyczny w XVI w.* (w:) *Sztuka pobrzeża Bałtyku*, Warszawa 1978.
- Biegańska M., „Zwierciadło grzesznika”. *Zagadnienia ikonografii Tablicy Dziesięciorga Przykazań z Kościoła Mariackiego w Gdańsku*, Warszawa 1987 (maszynopis pracy magisterskiej).
- Bogdanowicz S., *Dzieła sztuki sakralnej Bazyliki Mariackiej w Gdańsku*, Gdańsk 1990.
- Bogdanowicz S., *Kaplica Królewska w Gdańsku*, Gdańsk 1992.
- Bogdanowicz S., *Kościół św. Piotra i Pawła w Gdańsku*, Gdańsk 1993.
- Bogdanowicz S., *Kościół św. Jana w Gdańsku*, Gdańsk [b.r.].
- Bogucka M., *Życie codzienne w Gdańsku, wiek XVI-XVII*, Warszawa 1967.
- Bogucka M., *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny w XIV-XVII wieku*, Warszawa 1962.
- Brykowska M., *Sklepienia kryształowe (Niektóre problemy)*, (w:) *Późny gotyk. Studia nad sztuką przełomu średniowiecza i czasów nowych*, Warszawa 1965.
- Chodyński A. R., *Życie codzienne w gdańskim Dworze Artusa w XV-XVI wieku*, „Porta Aurea” I, Gdańsk 1992.
- Chodyński A. R., *Uzbrojenie turniejowe z Dworu Artusa*, „Porta Aurea” I, Gdańsk 1992.
- Chodyński A. R., *Zbroje koczowe z gdańskiego Dworu Artusa. Z tradycji turniejowych w Polsce*, **Malbork** 1994.
- Ciemnołoński J., Habela J., Massalski R., Stankiewicz J., *Wybrane zagadnienia z dziejów „Drogi Królcuskiej” w Gdańsku*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. XIX z.1, Warszawa 1974.
- Ciemnołoński J., Massalski R., Stankiewicz J., *Notatki o odkryciach architektonicznych na terenie Gdańska*, „Rocznik Gdański”, t. XIV, 1955.
- Cieślak E., Biernat C., *Dzieje Gdańska*, Gdańsk 1975.
- Cieślak K., *Malarz gdański Bartłomiej Milwitz*, „Gdańskie Studia Muzealne” 3, Gdańsk 1981.
- Cieślak K., *Pierwzory graficzne epitafiów obrazowych w Gdańsku a problemy ich ikonografii*, „Biuletyn Historii Sztuki”, R. L nr 3, 1988.

- Cieślak K., *Wiltenberga czy Genewa? Sztuka jako argument w sporach gdańskich luteran z kalwinami na przełomie XVI i XVII w.* (-w) *Sztuka miast i mieszczaństwa XV - XVIII wieku w Europie Środkowowschodniej*, Warszawa 1990.
- Cieślak K., *Wystrój Dworu Artusa w Gdańsku i jego program ideowy/ w XVI w.*, „Biuletyn Historii Sztuki”, R. LV nr 1, 1993.
- Cieślak K., *Ambona z kościoła św. Jana w Gdańsku. Przyczynek do twórczości Izaaka van den Błocka*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo”. XXV, Toruń 1994.
- Csombor M., *Podróż po Polsce*, tłum. J. Ślaski, Warszawa 1961.
- Deurer W., *Problemy historyczne i konserwatorskie jednonawowych kościołów śródmieścia Gdańska*. Autoreferat, Gdańsk 1982.
- Dmochowska I., *Spicirz „Pod Jeleniem”*, Gdańsk 1971 (maszynopis).
- Dobrowolski W., *Głos w dyskusji dotyczący artykułu Tomasza Mikockiego „Porta Aurea” I*, Gdańsk 1992.
- Dobrzeńcki T., *Malarstwo tablicowe. Katalog zbiorów*. Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa 1972.
- Domagała T., *Średniowieczny zespół bramy ulicy Długiej w Gdańsku*, Gdańsk 1966/67 (maszynopis).
- Domagała T., *Stare nazwy gdańskich spichlerzy*, „Litera” 1970 nr 6.
- Domagała T., *Ratusz Głównego Miasta w Gdańsku w latach 1327-1566 (w:) Sztuka pobrzeża Bałtyku*, Warszawa 1978.
- Domagała T., Gdańsk. *Bramy ulicy Długiej*, Gdańsk 1979.
- Domagała T., Gdańsk. *Ratusz Głównego Miasta*, Gdańsk 1981.
- Domańska H., *Dwór Miejski w Gdańsku*, Gdańsk 1964 (maszynopis).
- Domańska H., *Kościół św. Brygidy w Gdańsku*, Gdańsk 1966 (maszynopis).
- Domańska H., *Spichrze „Panna”, „Miedź”, „Olkuski”*. Gdańsk 1967 (maszynopis).
- Domańska H., *Dom Uphagena. Gdańsk ul. Długa 12*, Gdańsk 1968 (maszynopis).
- Domańska H., *Dom Dircka Lylge w Gdańsku zw. Domem Anielskim lub Angielskim*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” t. XVII z. 1, Warszawa 1972.
- Domańska H., *Domy mieszczańskie Gdańska. Ul. Cliblewnicka 13-16*, Gdańsk 1973 (maszynopis).
- Domańska H., *Wielki Młyn w Gdańsku*, Gdańsk 1974 (maszynopis).
- Domańska H., *Stare Miasto w Gdańsku*, Gdańsk 1976 (maszynopis).
- Domańska H., *Śladami gdańskich zabytków*, Gdańsk 1987.
- Domasłowski J., Karłowska-Kamzowa A., Labuda A. S., *Malarstwo gotyckie na Pomorzu Wschodnim*, Warszawa-Poznań 1990.

- Drejser J., *Architektura kościoła p. w. św. Brygidy w Gdańsku*, Toruń 1985 (maszynopis pracy magisterskiej).
- Drzał Z., *Odbudowa architektoniczna kościoła Najświętszej Marii Panny w Gdańsku (1945-1985)*, Gdańsk 1987 (maszynopis).
- Europejskie dziedzictwo rozproszone*, Gdańsk 1992.
- Fabiani-Madeyska I., *Fundator Biblioteki Gdańskiej 1596 Jan Bernard Bonifacio markiz Orii*, Gdańsk 1991.
- Fabiani-Madeyska I., *Gdzie rezydowali w Gdańsku królowie polscy?*, Wrocław 1976.
- Fotografie dawnego Gdańska. Katalog Zbiorów Fotograficznych Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk. Część I. Fotografie sprzed 1945 r.*, opr. J. Kucharski, Wrocław 1987.
- Gdańsk, jego dzieje i kultura*, praca zbiorowa pod kierunkiem F. Mamuszki, Warszawa 1969.
- Frycz J., *Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795-1918*, Warszawa 1975.
- Grzybkowska T., *Andrzej Stech malarz gdański*, Warszawa 1979.
- Grzybkowska T., *Arystokracja kultury mieszczańskiej Gdańska przełomu XVI i XVII w.* (w:) *Sztuka miast i mieszczaństwa XV-XVIII w. w Europie Środkowowschodniej*, Warszawa 1990.
- Grzybkowska T., *Złoty wiek malarstwa gdańskiego na tle kultury artystycznej miasta 1520-1620*, Warszawa 1990.
- Grzybkowska T., *Sztuka gdańska XVIII wieku*, „Rocznik Gdański” t. LI z. 1, 1991.
- Grzybkowska T., *Gdańska „la joie de la cour” (w:) Munera litteraria Richardo von Weizsacker aphilogisethistoricis Universitatis Gedanensis oblata*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993.
- Grzybkowska T., *Niderlandyzm w sztuce gdańskiej (w:) Niderlandyzm w sztuce polskiej*, Warszawa 1995.
- Grzybkowski A., *Niderlandyzm w gotyckiej architekturze pomorskiej (w:) Niderlandyzm w sztuce polskiej*, Warszawa 1995.
- Habela J., *Kościół parafialny pod wezwaniem św. Jana w Gdańsku*, Gdańsk 1958 (maszynopis).
- Habela J., *Ratusz Staromiejski w Gdańsku*, Wrocław 1975.
- Historia Gdańska*, pod red. E. Cieślaka: t. I: do roku 1454, Gdańsk 1978; t. II 1454-1655, Gdańsk 1982; t. III cz. 1: 1655-1793; t. III cz. 2: 1793-1815, Gdańsk 1993.
- Hornung Z., *Na śladach działalności artystów francuskich w Polsce*, „Teka Komisji Historii Sztuki” I, Toruń 1959.
- Iwanoyko E., *Gdański okres Hansa Vredemana de Vries. Studium na temat cyklu malarskiego z ratusza w Gdańsku*, Poznań 1963.
- Iwanoyko E., *Nowo odkryty obraz Hansa Vredemana de Vries w Gdańsku*, „Biuletyn Historii Sztuki”, R. XLI nr 3, 1979.

Iwanoyko E., *Sala Czerwona ratusza gdańskiego*, Wrocław 1986.

Jakrzewska-Śnieżko Z., *Dwór Artusa w Gdańsku*, Poznań - Gdańsk 1972.

Jakrzewska-Śnieżko Z., *Gdańsk w dawnych rycinach*, Wrocław 1980.

Januszajtis A., *Z dziejów gdańskiej techniki*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej. Architektura” XII, 1975.

Januszajtis A., *Z dziejów Ołowianki*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej. Architektura” XX, 1981.

Januszajtis A., *Muzyka gdańskich dzwonów* (w:) *Muzyka w Gdańsku wczoraj i dziś 1* (Kultura muzyczna północnych ziem Polski 3), Gdańsk 1988.

Jędrysiak M., *Dwór bractwa św. Jerzego w Gdańsku*, „Porta Aurea” I, Gdańsk 1992.

Kaczorowski K., *Kościół św. Katarzyny w Gdańsku*, Gdańsk 1955/56 (maszynopis).

Kaczorowski K., *Kościół św. Piotra i Pawła w Gdańsku. Dokumentacja historyczna*, Gdańsk 1958 (maszynopis).

Kamińska S., *Klasztory benedyktynów w Gdańsku, Elblągu i Lublinie. Założenie i uposażenie*, Gdańsk 1970.

Kapłan H. C., *Bartel Ranisch i sklepienia gdańskie*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” I XXII: 1977, 7.3.

Kilarska E., *W przededniu odbudowy pieca w Dworze Artusa w Gdańsku*, „Porta Aurea” I, Gdańsk 1992.

Kilarski J., *Gdańsk*, Poznań [1937].

Kilarski J., *Gdańsk. Miasto nasze*, Kraków 1947.

Kilarski M., *Sień Gdańska. Opis projektu rekonstrukcji*, Gdańsk (b.d.) (maszynopis).

Kondziela H., *Kaplica Królewska w Gdańsku i jej twórcy*, Studia Pomorskie, t. II, Wrocław - Kraków 1957.

Kopciowski H., *Późnogotyckie płyty licowe przedproży gdańskich*, „Gdańskie Studia Muzealne” 2, Gdańsk 1978.

Kruszelnicki Z., *Historiografia sztuki Gdańska i Pomorza*, Wrocław 1980.

Kruszelnicki Z., *Współczesna historiografia sztuki Gdańska i Pomorza*, „Rocznik Gdański” t. XLVIII, 1988 z. 1.

Krzyżanowski L., *Kościół pod wezwaniem św. Barbary w Gdańsku*, Gdańsk 1956 (maszynopis).

Krzyżanowski L., *Brama Świętego Ducha w Gdańsku*, Gdańsk 1957 (maszynopis).

Krzyżanowski L., *Dom Ferberów w Gdańsku*, Gdańsk 1957 (maszynopis).

Krzyżanowski L., *Brama Krowia w Gdańsku*, Gdańsk 1958 (maszynopis).

Krzyżanowski L., *Dwór Artusa. Basilica Regis Artliuri w Gdańsku*, Gdańsk 1959 (maszynopis).

Krzyżanowski L., *Gdańska monumentalna rzeźba kamienna lat 1517-1628*, Warszawa 1966 (maszynopis).

Krzyżanowski L., *Gdańskie nagrobki Kosów i Bahrów*, „Biuletyn Historii Sztuki” R. XXX nr 4, Warszawa 1968.

Krzyżanowski L., *Gdańsk - Sopot - Gdynia*. Przewodnik, Warszawa 1970.

Krzyżanowski L., *Gdańsk*, Warszawa 1977.

Krzyżanowski L., *Niderlandyzm w Gdańsku* (w:) *Sztuka pobrzeża Bałtyku*, Warszawa 1978.

Krzyżanowski L., *Kościół i szpital św. Ducha w Gdańsku*, Gdańsk (b.d.) (maszynopis).

Labuda A. S., *Malarstwo tablicowe w Gdańsku w 2 poł. XV w.*, Warszawa 1979.

Labuda T., *„Tablica Jałmużnicza” Antoniego Möllera z Kościoła Mariackiego w Gdańsku. Problemy ikonograficzne*, „Gdańskie Studia Muzealne” 3, 1981.

Labuda T., *Program obrazowy Komory Falowej w gdańskim ratuszu Głównego Miasta* (w:) *Sztuka miast i mieszczaństwa XV-XVII w. w Europie Środkowowschodniej*, Warszawa 1990.

Litwin J., *Zabytkowe modele okrętów z Dworu Artusa w Gdańsku*, Gdańsk 1981.

Litwin J., *Z badań nad modelami okrętów w Dworze Artusa w Gdańsku*, „Porta Aurea” I, Gdańsk 1992.

Lubocka M., *Spicirze „Mały i Duży Grodeck”. Gdańsk ul. Chmielna 37 i 38*, Gdańsk 1972 (maszynopis).

Łoziński J. Z., *Pomniki sztuki w Polsce*. Tom II, część 1: Pomorze, Warszawa 1992.

Mamuszka F., *Droga Królewska w Gdańsku*, Gdańsk 1972.

Massalski R., *Baszta Łabędź w Gdańsku*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej. Architektura” IX, 1968.

Massalski R., *Gotycki Szpital św. Ducha w Gdańsku*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej. Architektura” IX, 1968.

Massalski R., *Odbudowa renesansowej Szkoły Mariackiej w Gdańsku*, „Rocznik Gdański” t. XXXIV/XXXV, 1974/1975.

Mellin K., *Szymon Herle - snycerz gdański*, „Rocznik Gdański” t. XXV 1966.

Mikocki T., *Antyczne pierwowzory fryzu z Sieni Gdańskiej*, „Porta Aurea” I, Gdańsk 1992.

Mikocki T., *Antyczne pierwowzory gdańskiego posągu Neptuna* (artykuł ukaże się w „Porta Aurea”).

Miłobędzki A., *Architektura polska XVII wieku*, Warszawa 1980.

Miłobędzki A., *Zanjs dziejów architektury w Polsce*, Warszawa 1988 (wydanie czwarte).

Miłobędzki A., *Niderlandzka i niderlandyzująca architektura jako zjawisko kulturowe i artystyczne: 1550-1630* (w:) *Niderlandyzm w sztuce polskiej*, Warszawa 1995.

Mossakowski S., *Tylman z Gameren. Architekt polskiego baroku*, Wrocław 1973.

Nowak B., *Śluza Kamienna z basenem xv Gdańsku*, Gdańsk 1957 (maszynopis).

Odwiedziny Gdańska w XIX wieku. Z relacji polskich zebrała Irena Fabiani-Madeyska, Gdańsk 1957.

- Ogier K., *Dziennik podróży do Polski. 1635-1636*, tłum. E. Jędrkiewicz, cz. 1, Gdańsk 1950, cz. 2, Gdańsk 1953.
- Orłowski K., *Kamieniczki mieszczańskie ul. Św. Trójcy 5-7. Inwentaryzacja konserwatorska*. Gdańsk 1974 (maszynopis).
- Pałubicki J., *Rzeźbiarz gdański Hans Caspar Gockheller*, „Gdańskie Studia Muzealne” 2, Gdańsk 1978.
- Pałubicki J., *Rzeźba kamienna w Gdańsku w latach 1517-1585*, „Gdańskie Studia Muzealne” 3, Gdańsk 1981.
- Paszkiwicz P., *Spółeczna i kulturowa geneza Dworu Artusa*, „Porta Aurea” I, Gdańsk 1992
- Pilecka E., *Kościół Najświętszej Marii Panny w Gdańsku (stan badań)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i konserwatorstwo” XIII, Toruń 1989.
- Pilecka E., *Czternastowieczna bazylika N. M. Panny w Gdańsku. Przyczynek do badań genezy artystycznej*. „Acta Universitatis Nicolai Copernici, Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo” XVII, Toruń 1991.
- Pilecka E., *Cmraakter hanzeatyckiej sztuki miast pruskich późnego średniowiecza na przykładzie sakralnej architektury Gdańska (w:) Sztuka Prus XIII-XVIII wieku*, Toruń 1994.
- Pilecka E., *Późnogotycka rzeźba św. Anny Samotrzeń z kościoła Najświętszej Marii Panny w Gdańsku*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici, Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo” XXIII Toruń 1994.
- Pisarska L., *Ślady kultury antycznej w Gdańsku*, Gdańsk 1993.
- Poksińska M., *Badania nad rekonstrukcją kolorystyki renesansowego pieca w Dworze Artusa w Gdańsku*, „Porta Aurea” I, Gdańsk 1992.
- Pytel E. J., *Dokumentacja prac konserwatorskich przeprowadzonych przy portalu kamienicy mieszczańskiej przy ulicy Św. Trójcy 5 w Gdańsku*, Gdańsk 1986 (maszynopis).
- Raszewski Z., *Z tradycji teatralnych Pomorza, Wielkopolski i Śląska*, Warszawa 1955.
- Rembowska I., *Dom bogatego mieszczanina gdańskiego w II poł. XVII i XVIII wieku*, Gdańsk 1979.
- Ruszczycówna J., *„Bitwa pod Grunwaldem”, nieznan obraz Krzysztofa Boguszewskiego (w:) Muzeum i twórca. Studia z historii sztuki i kultury ku czci prof. dr Stanisława Lorentza*, Warszawa 1969.
- Safianowicz-Biały A., *Kalendarium odbudowy Diuru Artusa w Gdańsku*, „Porta Aurea” I, Gdańsk 1992.
- Samp J., *Orunia. Historia - Zabytki - Kultura*, Gdańsk 1992.
- Samp J., *Kartki gdańskie* (cykl prasowy publikowany na lamach „Dziennika Bałtyckiego”).
- Schopenhauer J., *Gdańskie wspomnienia młodości, przełożył i objaśnił T. Kruszyński*, Wrocław 1959.
- Sikorska H., *Spichrz Królewski 1606-1608*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej. Architektura” X, 1970.
- Sikorska H., *Złoty Dom Jana Speymanna, wielkiego mecenasa nauki i sztuki*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej. Architektura” X, 1970.
- Sikorska H., *Dom Królów Polskich w Gdańsku*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej. Architektura” XII, 1975.
- Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, Gdańsk od 1992.
- Smulikowska E., *Prospekty organowe w dawnej Polsce*, Wrocław 1989.
- Sobiecka L., *Gdańsk. Wielka Zbrojownia. Dokumentacja historyczno-architektoniczna*, Gdańsk 1980 (maszynopis).
- Sroczyńska K., *Podróże malownicze Zygmunta Vogla*, Warszawa 1980.
- Stankiewicz J., *„Pseudobazyliki” gdańskie*, „Rocznik Gdański” t. XIV, 1955.
- Stankiewicz J., *Strakowscy. Fortyfikatory, architekci i budowniczowie gdańscy*, Gdańsk 1955.
- Stankiewicz J., *Nadmorska twierdza w Wisłoujściu*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1.1 z. 2, Warszawa 1956.
- Stankiewicz J., *„Lwi Zamek” - renesansowa kamienica gdańska*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1.1, z. 4, Warszawa 1956.
- Stankiewicz J., *Średniowieczne fortyfikacje Głównego Miasta w Gdańsku*, „Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej”, t. IV, Warszawa 1958.
- Stankiewicz J., *Rozwój fortyfikacji miasta Gdańska w XVI i XVII w. na tle współczesnych osiągnięć sztuki fortyfikacyjnej w Europie (w:) Historia wojskowości*, Warszawa 1960.
- Stankiewicz J., *Kilka refleksji związanych z odbudową Gdańska*, „Rocznik Gdański” t. XXXIV/XXXV, 1974/1975.
- Stankiewicz J., *Dalsze refleksje nad odbudowanym Gdańskiem (w:) Sztuka побережа Балтыку*, Warszawa 1978.
- Stankiewicz J., Szermer B., *Gdańsk. Rozwój urbanistyczny i architektoniczny oraz powstanie zespołu Gdańsk - Sopot - Gdynia*, Warszawa 1959.
- Strzelecka I., *Kościół św. Bartłomieja w Gdańsku. Dokumentacja historyczna*, Gdańsk 1959, (maszynopis).
- Strzelecki W., *Gdańska Studnia Neptuna*, „Ochrona Zabytków”, R. XII nr 3/4, Warszawa 1959.
- Szypowscy M. i A., *Serce Gdańska*, Warszawa 1995.
- Śledź E., *Rola Dworu Artusa w dziejach Gdańska*, „Porta Aurea” I, Gdańsk 1992.
- Tajna recepta na złotą wódkę (Przepis z księgi cechu piekarzy z końca XVII w. znajdujący się w Wojewódzkim Archiwum w Gdańsku)*, opr. A. J., „Kalendarz Gdański na rok 1970”, Gdańsk 1969.
- Tarnacki J., *Sprawozdanie z badań architektonicznych średniowiecznego Dworu Artusa*, „Porta Aurea” I, Gdańsk 1992.
- Tomaszewski K., *„Męczeństwo św. Piotra” z kościoła św. Mikołaja w Gdańsku - kolejny ślad zaginionej kompozycji Caravaggia*, „Gdańskie Studia Muzealne” 5, Gdańsk 1989.

- Walicki M., Białostocki J., *Hans Memling. Sąd Ostateczny*, Warszawa 1981.
- Wasilewska I., *Wielka Aleja w Gdańsku*, „Tytuł” nr 3, 1991.
- Witczak T., *Teatr i dramat staropolski w Gdańsku*, Gdańsk 1959.
- Wspomnienia z budowy Głównego Miasta. Zebrała oraz wstępem i spisem budowniczych oparzyła Izabella Trojanoińska*, Gdańsk 1978.
- Wybitni Pomorzanie XVIII wieku. Szkice biograficzne*, Gdańsk 1983.
- Zasłużeni ludzie Pomorza XVI wieku*, Gdańsk 1977.
- Zasłużeni ludzie Pomorza Nadwiślańskiego XVII wieku. Szkice biograficzne*, Gdańsk 1982.
- Woźniak M., *Uwagi o recepcji manierystycznym/chwzornikówniderlandzkich w Gdańsku i Prusach Królewskich (w:) Niderlandyzm w sztuce polskiej*, Warszawa 1995.
- Wrabczek J., *Kaplica Królewska w Gdańsku - rodowód, pokrewieństwo oraz wymowa form architektonicznych* (artykuł ukazał się w „Porta Aurea”).
- Zbierska E., *Żuraw Gdański, siedziba Muzeum Morskiego*, Gdynia 1964.
- Zbierski A., *Dojychczasowe wyniki badań archeologicznych w kościołach św. Mikołaja i św. Katarzyny w Gdańsku*, „Rocznik Gdański”, t. XV/XVI, 1956/1957.
- Zbierski A., *Port gdański na tle miasta w X-XIII w.*, Gdańsk 1964.
- Żankowski R., *Malowidła ścienna na zachodniej ścianie Diuru Artusa w Gdańsku i ich restauracja w 1991 roku*, „Porta Aurea” I, Gdańsk 1992.
- Żydowicz M., *Przebudowa średniowiecznego klasztoru franciszkańskiego w Gdańsku jako przyczynę do XIX-wiecznej problematyki konserwatorskiej Prus*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo” XIII, Toruń 1989.
- Żydowicz M., *Średniowieczna kaplica pod wezwaniem św. Anny przy franciszkańskim kościele św. Trójcy w Gdańsku*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo”, XVI, Toruń 1992.

Prócz tekstów polskojęzycznych pomocą przy pisaniu książki służyły niejednokrotnie publikacje napisane po niemiecku, wśród których koniecznie należy wymienić pięciotomowe dzieło Willi Drosta *Kunstdenkmäler der Stadt Danzig* wydane przy współpracy innych autorów w Stuttgarcie w latach 1958-1972, a będące fundamentalnym inwentarzem gdańskich kościołów stworzonym na podstawie prac inwentaryzacyjnych prowadzonych przez autora przed 1945 r., a ponadto książkę Ericha Keysera *Die Baugeschichte der Stadt Danzig* z 1972 r.

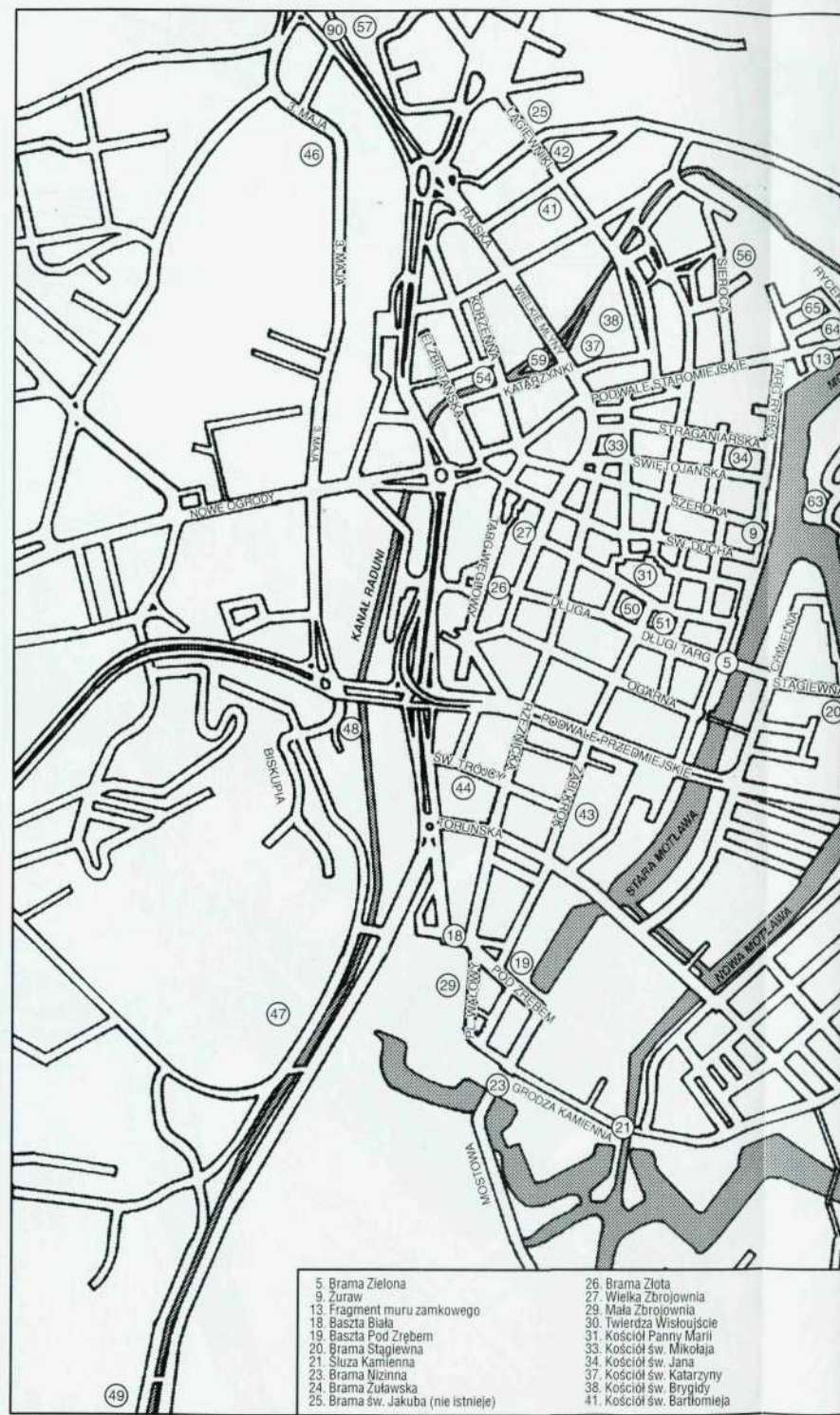
Arkowi Staniszewskiemu dziękuję za uwagi dotyczące kościoła św. św. Piotra i Pawła.

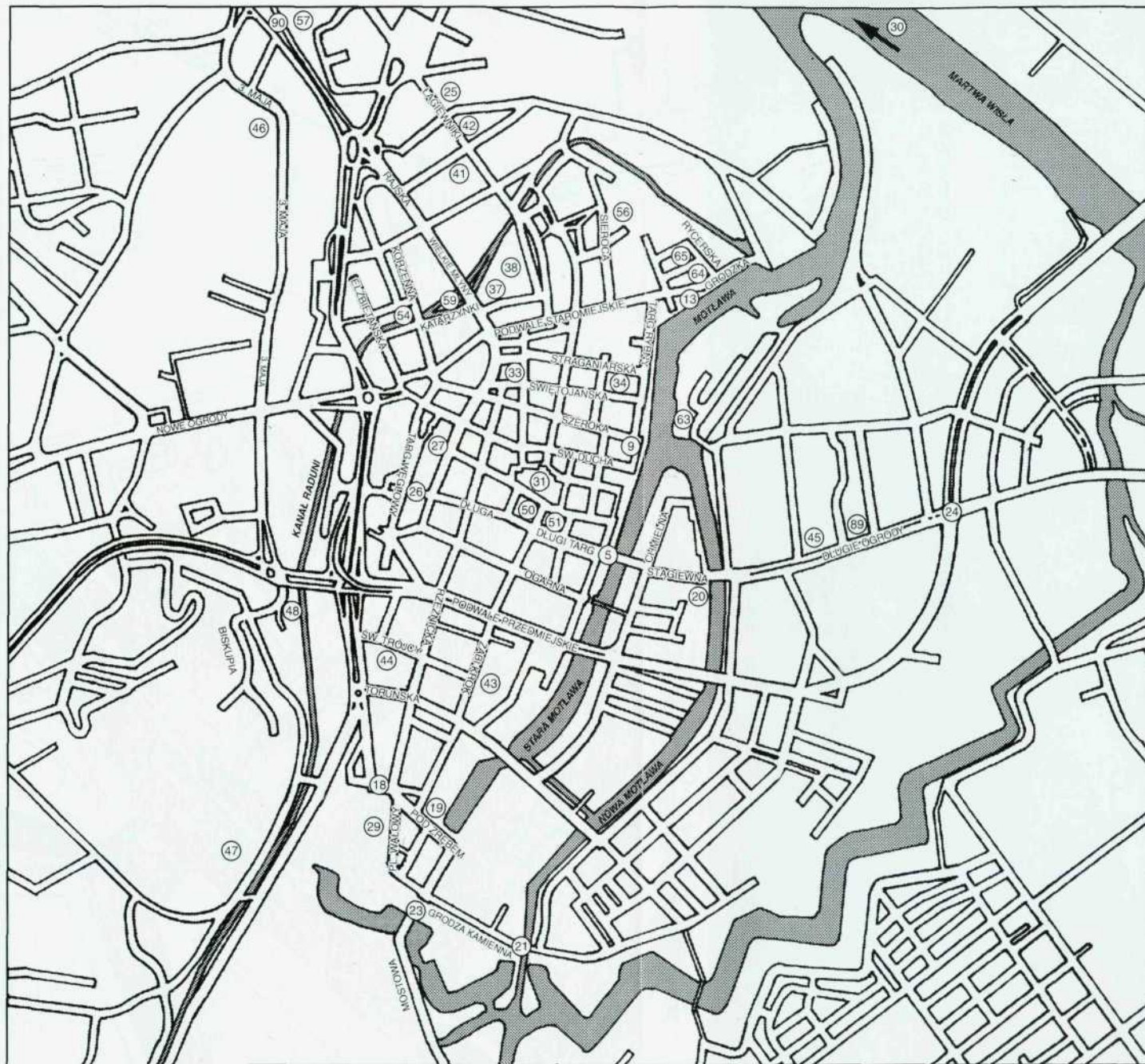
Spis treści

Od autora	7
Średniowieczne fortyfikacje miejskie	17
1. Katownia i Wieża Więzienna	18
2. Dwór Miejski	23
3. Baszta Kotwiczników	26
Bramy wodne	26
4. Brama Krowia	28
5- Brama Zielona	29
6. Brama Chlebnicka	32
7. Brama Mariacka	35
8. Brama św. Ducha	35
9. Żuraw	35
10. Brama Świętojańska	38
11. Brama Straganiarska	39
12. Baszta Łabędź	40
13. Fragment muru zamku krzyżackiego	41
14. Baszta Jacek i Baszta Dominikańska	41
15. Fragmenty zachodniego ciągu murów obronnych	43
16. Baszta Słomiana	44
17. Brama Karowa	45
18. Baszta Biata	45
19. Baszta Pod Zrębem	46
20. Brama Stągiewna	46
Fortyfikacje nowożytne	48
21. Śluza Kamienna	51
22. Brama Wyżynna	53
23. Brama Nizinna	55
24. Brama Żuławska	57
25. Brama św. Jakuba	59
26. Brama Złota	60
27. Wielka Zbrojownia	62
28. -Stara Apteka"	70
29. Mała Zbrojownia	70
30. Wislouljście	72

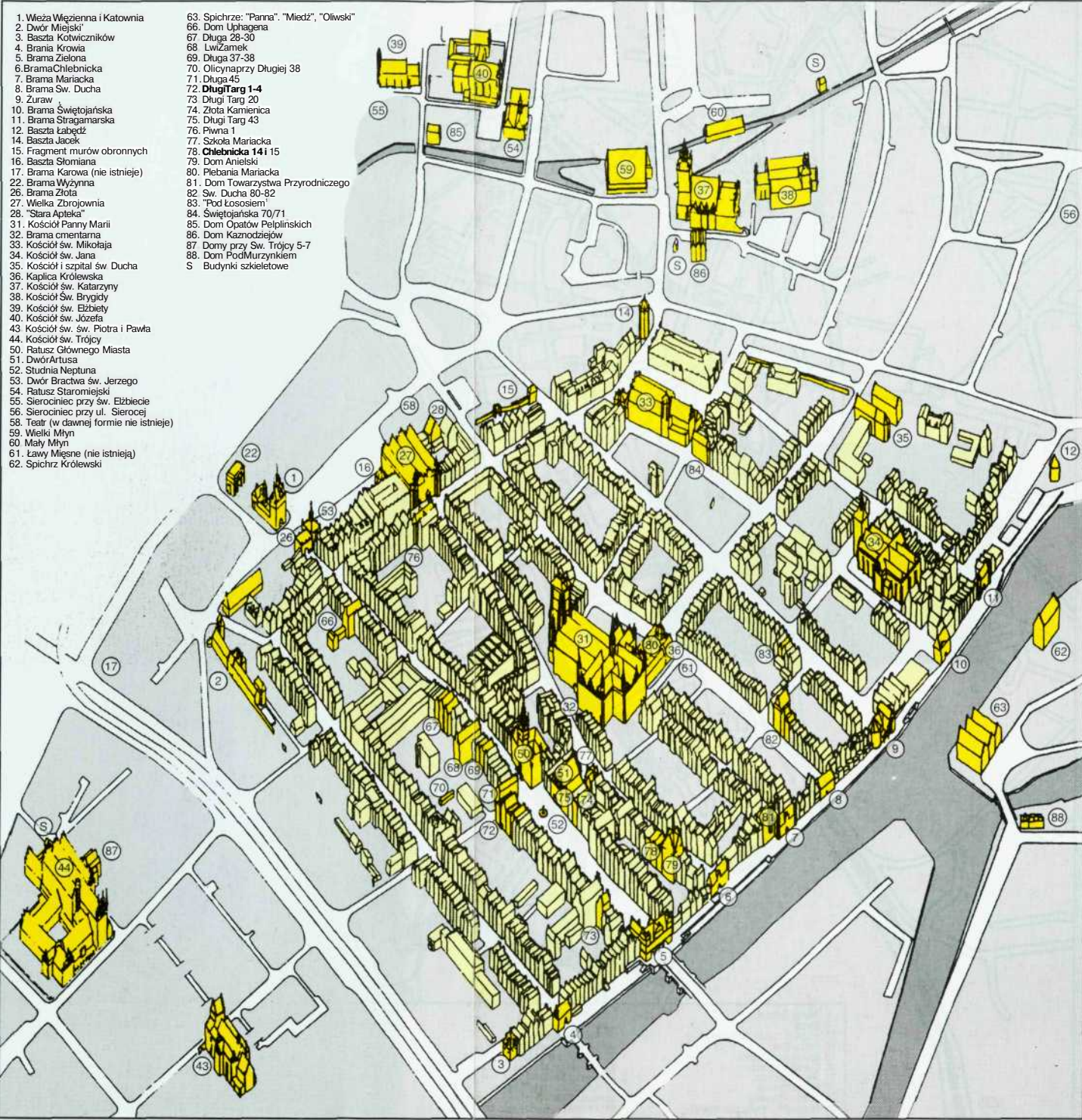
31. Kościół Panny Marii	77
32. Brama cmentarna przy kościele Panny Marii	94
33. Kościół św. Mikołaja	96
34. Kościół św. Jana	102
35. Szpital i kościół św. Ducha	111
36. Kaplica Królewska	113
37. Kościół św. Katarzyny	118
38. Kościół św. Brygidy	128
39. Kościół i szpital św. Elżbiety	132
40. Kościół św. Józefa	134
41. Kościół św. Bartłomieja	138
42. Kościół św. Jakuba	142
43. Kościół św. św. Piotra i Pawła	144
44. Kościół św. Trójcy i dawny klasztor franciszkański	150
45. Kościół św. Barbary	159
46. Kościół i szpital Bożego Ciała	161
47. Kościół Zbawiciela	165
48. Kościół mennonitów	166
49. Kościół św. Ignacego	168
50. Ratusz Głównego Miasta	170
51. Dwór Artusa	179
52. Studnia Neptuna	192
53. Dwór Bractwa św. Jerzego	194
54. Ratusz Staromiejski	197
55. Sierociniec przy szpitalu św. Elżbiety	201
56. Przytułek dla sierot i starców przy ulicy Sierociej	202
57. Przytułek dla wdów	203
58. Teatr na Targu Węglowym	205
59. Wielki Młyn	206
60. Mały Młyn	208
61. Ławy mięsne	209
Wyspa Spichrzów	210
Spichrze na Ołowiance	220
62. Spichrz Królewski	220
63. Spichrze "Panna", "Miedź" i "Oliwski"	222
64. Spichrz "Pod Jeleniem"	223
65. Dawny zespół browarniczy	225
Kamienice i przedproża	227
66. Dom Uphagena	241
67. Kamienice przy ulicy Długiej 28-30	247
68. Lwi Zamek	250
69. Kamienice przy ulicy Długiej 37 i 38	254
70. Oficyna domu przy ulicy Długiej 38	255

71. Kamienica przy ulicy Długiej 45 zwana Domem Króla	255
72. Kamienica przy Długim Targu 1-4	257
73. Kamienica przy Długim Targu 20	259
74. Złota Kamienica	260
75. Kamienica przy Długim Targu 43	263
76. Kamienica przy ulicy Pivnej 1	266
77. Szkoła Mariacka	268
78. Kamienice przy ulicy Chlebnickiej 14 i 15	269
79. Dom Anielski	270
80. Plebania kościoła Panny Marii	273
81. Dom Towarzystwa Przyrodniczego	276
82. Kamienice przy ulicy Św. Ducha 80-82	278
83. "Pod Łososiem"	281
84. Kamienica przy ulicy Świętojańskiej 70/71	283
85. Dom Opatów Pelplińskich	285
86. Dom Kaznodziejów	287
87. Kamienice przy ulicy Św. Trójcy Budynki o konstrukcji szkieletowej	287 289
88. Dom Pod Murzynkiem	295
89. Pałac Mniszchów	297
90. Wielka Aleja	298
 Bibliografia	 301





- | | | | |
|-------------------------------------|-----------------------------|------------------------------------|---------------------------------------|
| 5. Brama Zielona | 26. Brama Złota | 42. Kościół sw. Jakuba | 54. Ratusz Staromiejski |
| 9. Żuraw | 27. Wielka Zbrojownia | 43. Kościół sw. św. Piotra i Pawła | 56. Przytułek dla sierot |
| 13. Fragment muru zamkowego | 29. Mała Zbrojownia | 44. Kościół sw. Trójcy | 57. Przytułek dla wdów (nie istnieje) |
| 18. Baszta Biała | 30. Twierdza wistoujskie | 45. Kościół sw. Barbary | 59. Wielki Młyn |
| 19. Baszta Pod Zrębem | 31. Kościół Panny Marii | 46. Kościół Bożego Ciała | 63. Spichrz na Ołowiance |
| 20. Brama Stągiewna | 33. Kościół sw. Mikołaja | 47. Kościół Zbawiciela | 64. Spichrz "Pod Jeleniem" |
| 21. Słuzka Kamienna | 34. Kościół sw. Jana | 48. Kościół mennonitów | 65. Zespół browarniczy |
| 23. Brama Nizinna | 37. Kościół sw. Katarzyny | 49. Kościół sw. Ignacego | 89. Pałac Mniszchów (nie istnieje) |
| 24. Brama Żuławska | 38. Kościół sw. Brygidy | 50. Ratusz Głównego Miasta | 90. Wielka Aleja |
| 25. Brama św. Jakuba (nie istnieje) | 41. Kościół sw. Bartłomieja | 51. Dwór Artusa | |



- 1. Wieża Węzienna i Katownia
- 2. Dwór Miejski
- 3. Baszta Kotwiczników
- 4. Brama Krowia
- 5. Brama Zielona
- 6. Brama Chlebińska
- 7. Brama Mariacka
- 8. Brama Sw. Ducha
- 9. Żuraw
- 10. Brama Świętojańska
- 11. Brama Stragamarska
- 12. Baszta Łabędź
- 14. Baszta Jacek
- 15. Fragment murów obronnych
- 16. Baszta Słomiana
- 17. Brama Karowa (nie istnieje)
- 22. Brama Wyzynna
- 26. Brama Złota
- 27. Wielka Zbrojownia
- 28. "Stara Apteka"
- 31. Kościół Panny Marii
- 32. Brama omentarna
- 33. Kościół św. Mikołaja
- 34. Kościół św. Jana
- 35. Kościół i szpital św. Ducha
- 36. Kaplica Królewska
- 37. Kościół św. Katarzyny
- 38. Kościół św. Brygidy
- 39. Kościół św. Elżbiety
- 40. Kościół św. Józefa
- 43. Kościół św. św. Piotra i Pawła
- 44. Kościół św. Trójcy
- 50. Ratusz Głównego Miasta
- 51. Dwór Artusa
- 52. Studnia Neptuna
- 53. Dwór Bractwa św. Jerzego
- 54. Ratusz Staromiejski
- 55. Sierociniec przy św. Elżbiecie
- 56. Sierociniec przy ul. Sierociej
- 58. Teatr (w dawnej formie nie istnieje)
- 59. Wielki Młyn
- 60. Mały Młyn
- 61. Ławy Miejsne (nie istnieją)
- 62. Spichrz Królewski

- 63. Spichrze: "Panna", "Miedz", "Olwiski"
- 66. Dom Uphagena
- 67. Długa 28-30
- 68. LwiZamek
- 69. Długa 37-38
- 70. Olicynaprzy Długiej 38
- 71. Długa 45
- 72. DługiTarg 1-4
- 73. Długi Targ 20
- 74. Złota Kamienica
- 75. Długi Targ 43
- 76. Piwna 1
- 77. Szkoła Mariacka
- 78. Chlebińska 14 i 15
- 79. Dom Anielski
- 80. Plebania Mariacka
- 81. Dom Towarzystwa Przyrodniczego
- 82. Sw. Ducha 80-82
- 83. "Pod Lososiem"
- 84. Świętojańska 70/71
- 85. Dom Opatów Pełpińskich
- 86. Dom Kaznodziejów
- 87. Domy przy Sw. Trójcy 5-7
- 88. Dom PodMurzynkiem
- S. Budynki szkieletowe

Jan Karo